

N. III I

Biblioteca M. Capucina
Lubartoviensis.

Sporowu Hukowej
Vastepnie
w Chysteryi
Kascielni g. g. g.
swietych Panskich.
N. D.

Następnie w Historii
Kościelney Wywotow SS
panskich wzywac
Swieckiego lub Swiaty

Następnie w Historii
Kościelney Wywotow SS
panskich

HISTORIA

KOŚCIELNA

HISTORIA
KOŚCIELNA
CZYLI
ZBIÓR
ŻYWOTÓW ŚWIĘTYCH PAŃSKICH
W OKRĘGU CAŁEGO ROKU
NA KTÓREGO CZOLE
ŻYCIE JEZUSA CHRYSOSTUSA
OBLUBIENCA KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO
JAKO TEŻ
ŚWIĘTA RUCHOME
TLUMACZONA Z WŁOSKIEGO
PRZEZ
WJX. WACŁAWA HRABIĘ SIERAKOWSKIEGO
PROBOSZCZA KATEDRALNEGO KRAKOWSKIEGO
W TOMACH XIII.
TOM XIII.



W KRAKOWIE



WDRUKARNI AKADEMII M. DCCC.

K/S druk 8/86



88



St - 355

D-38/95

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
Im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0115115

T O M. XIII.
ŻYCIA SS. PAŃSKICH
ZAWIERAJĄCY.

R E I E S T R
ŻYWOTÓW ŚWIĘTYCH PAŃSKICH
W G R U D N I U.

1. Świętego Eligiusza Biskupa.
2. S. Kryspiny Męczenniczki, w Martyrologium Rzymskim dnia 5 Grudnia.
3. S. Franciszka Xawerego.
4. S. Piotra Chryzologa Doktora Kościoła.
5. S. Saby.
6. S. Mikołaja Biskupa.
S. Azelli Panny.
7. S. Ambrożego Doktora Kościoła.
8. Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny.
9. S. Gorgonii.
10. S. Eulalii Panny i Męczenniczki.
11. S. Damaza Papieża.
12. SS. Dyonizyi, Datywy, Leoncyi i Wiktoryi.
SS.

- SS. Małoryka, Emiliusza, Bonifacego i in-
nych Męczenników i Wyznawców; w
Martyrologium Rzym: dnia 6 Grudnia.
13. S. Lucyj Panny i Męczenniczki.
 14. S. Spirydyona Biskupa.
 15. S. Serwy Chrześcianki.
 16. S. Euzebiusza Biskupa i Męczennika.
 17. S. Olimpiady czyli Olimpij.
 18. S. Pawła zwanego Proftakiem.
 19. Wiele SS. Panien i Męczenniczek w Affryce,
w Martyr: Rzym: dnia 19 Grudnia.
 20. B. Adelaydy. *
 21. S. Tomasza Apostoła.
 22. S. Marcella; w Martyrologium Rzymskim
dnia 29. Grudnia.
 23. Świętego Serwola.
 24. SS. Tarsylli i Emilitany Panien.
 25. Narodzenie Pana naszego JEZUSA Chry-
stusa.
 26. S. Szczepana najpierwszego Męczennika.
 27. S. Jana Apostoła i Ewangelisty.
 28. SS.

28. Świętych Niewinności.
- Świętego Teodora.
29. S. Tomasza Biskupa i Męczennika.
 30. Świętego Fabiola. *
 31. Świętego Sylwestra Papieża.
- Świętej Melanii.





Ż Y C I A
ŚWIĘTYCH PAŃSKICH
NA XII. MIESIĘCY
ROZŁOŻONE.

I. GRUDNIA.

ŚWIĘTEGO ELIGIUSZA BISKUPA

WIEKU VII.

I. **S**więty Eligiusz był ieden z pryncy-
palnych ozdób Kościoła w Wieku
VII. a co dziwniejsza, z niskiego stanu
złotnika, był od Pana wyniesiony nayprzed
na godność Ministra dworu Króla Fran-
cuzkiego, a potym na Biskupa zaszczyco-
ne.

2

nego świątobliwością i cudami, Miasta Najon i Turne, które nately od iednego Pasterza rządzone były. Chwalebne iego czyny były opisane przez S. Audiena, który był przyjacielem poufałym iego u Dworu, a potym współbratem iego na Biskupstwie, bo i ten potym był obrany Biskupem Roanu. Eligiusz zrodzony koło Ru 588. w Dystrykcie Miasta Limoges we Francyi, przez swoich pobożnych Rodziców był wychowany w świętey bożności Bożej, i dobrze wyćwiczony w maxymach Religii; mieli oni ukontentowanie widzieć go doskonale odpowiadającym ich intencyom pobożnym, i gdy doszedł wieku zdolnego do pracy, oddali go złotnikowi imieniem Abbonowi, dyrektorowi mennicy Limoges. Człowiekowi wielce uczciwemu i w profesyi swojej doskonałemu. Pod tak biegłym w swojej sztuce Nauczycielem Eligiusz wpręce wyszedł na wybornego rzemieśnika, przytalencie którym go Bóg opatrzył, i wielkiej aplikacyi której dokładał do wyćwiczenia się w sztuce; ale oraz dochował niewinności w obyczajach oraz wielce postąpił w pobożności i nabożeństwie. Często na nabożeństwa biegał do Kościoła i na nauki, aby się tym więcej wydosko-

3

nalif w powinnościach względem Boga, Któremu się codziennie gorliwie polecał, aby go zachował od grzechu, i użyczył mu łaski kochania Go z całego serca, i aby zachowywał Święte Jego Przykazania iak naydokładniey.

2. Będąc obowiązany w roku 30 przenieść się do Paryża, i miawszy okazać się poznać Panu Bobone podskarbiemu Króla Klotaryusza II. ten wziął go w swoją protekcję toż zawołał go do pracy mennicznej i do innych robot profesyi iego. W krótkim czasie pragnąc mieć Król krzesło zdobione złotem i perłami, a do wykonania nie naydując rzemieśnika, któryby Królewskiemu gustowi dogodził; Bobone znając sposobność Eligiusza, podał go Królowi, upewniając iż w nim znajdzie tak dogodnego rzemieśnika iak żądał. Na słowo podskarbiego Król kazał Eligiuszowi przysposobić wiele złota i perel, ile trzeba było do uskutecznienia tej roboty. Eligiusz bez zwłoki wziął się do roboty; i w krótkim czasie przeciągu, zamiast iednego krzesła którego Król od niego oczekiwał, on dwa Królowi oddał. Widząc pierwsze wielce się dziwił sposobności iego; lecz więcej się

zadumiał nad wiernością obaczywszy drugie. Z tego powodu wziął go do swoich usług, i naznaczywszy mu w pałacu mieszkanie, nie tylko bywał u niego przypatrując się robocie jego, ale nawet przypuszczał go do nayscielszey poufałości.

3. Im więcej Klotaryusz rozpatrywał się w Eligiuszu tym większą miał satysfakcyą z jego pięknych przymiotów, i co raz większy szacunek zabierał cnoty jego. Przekonany więc że Człowiek tak rzadkiej poczeiwości i tak wielkiego talentu, sposobniejszy był i do większych rzeczy, nie tylko do pracy koło metalow; umyślił zażyć go do interelsow stanu. Dla tego Eligiusza na potym u dworu zważano, nie iak prostego rzemieśnika, ale iak Ministra Królewskiego, w szczególniejszych łaskach u Króla będącego. Stąd i wielcy panowie i naydystyngwowane dworskie osoby zaczęły szanować go i szukać przyiaźni jego. Lecz Święty obawiając się aby w takich honorach na zbawieniu nie szwankował, i żeby czystość duszy jego nie była dotknięta zaraziwym powietrzem dworskim; przedsięwziął ściślejszy złączyć się z Bogiem, i iść się żywota pobożniejszego i pokor-

niey-

niejszego, niż prowadził dotąd. Tym celem uczynił spowiedź powszechną swych grzechow od dzieciństwa u nog Kapłana; a potym zaczął ciało swoje martwić włosiennicą i postami. Ażeby dochował drogiego ale słabego skarbu czystości, i aby się obronił od ducha pychy i ambicyi, wystawiał sobie w myśli często Sąd straszny Boga, i ogień wieczny dla grzeszników zapalony od Sprawiedliwości Jego. Łożył każdego dnia więcej godzinę na czytanie Xiąg Świętych, i narozważanie Prawd Wiary, i większą część nocy trawił zawsze na modlitwie i na łzach u Stóp Ukrzyżowanego, albo położonego na włosiennicy pod Relikwiami, które miał w stancyi swojej wiszące. W pierwszych latach u dworu z obawy iakoweysis szczególności i przez stosowanie się i iakieś współdworakom uleganie, nosił na włosiennicy wspaniałe i bogate suknie; ale w miarę iak postępował w doskonałość i iak nowych swiateł nabywał, te prozne stroje rozdał na ubogich, i więcej nie używał tylko skromnych i nie wielkiego szacunku ubiorow.

4. Jaśniały w Eligiuszu wszystkie cnoty: *Był on*, wspomina S. Audoenus

Pisarz

Pisarz żywota iego: przykładem miłości, pokory i łagodności; był spokojnego umysłu, wesolej twarzy, poskromionych zmysłów, i mądry w całym swoim pożyciu: okazywał swe cnoty więcej w działaniu niż w mowie, i nie nad miłość JEZUSA Chrystusa nie przenosił. Ale nad wszystko znaczniejsza była miłość iego i miłosierdzie ku ubogim i ślupionym, którym rozdawał to wszystko co mógł mieć z dobroczynności Króla. Wiele niewolników wykupił, i często iść dawał w swej stancyi nędznym, sam im usługując, i co od nich zostało tym się żywiąc; poki mu dawać starczyło, nikogo nie opuścił bez pocieszenia. Ile razy wychodził brał z sobą dla ubogich, którzy (jak zaświadcza Sty Audoenus) tak go otaczali, jak ulpszczoły, i do iego mieszkania ustawicznie uczęszczali w znaczney liczbie potrzebni.

5. Ani miłość Eligiusza ograniczała się do opatrowania potrzeb tylko doczesnych bliźnich swoich, lecz rozciągała się nadto do świadczenia potrzebnych wygod, ktokolwiek chciał iść drogą doskonałości i świat opuścić. I tym zamiarem dwa Klasztory wystawił dla męszczyzn w Limoges, dla kobiet w Paryżu. W sta-

wia-

wianiu tego drugiego Klasztoru dał poznać jak wielka była delikatność sumnienia iego. Albowiem do zakończenia budowy potrzebując kawałka gruntu ziemi należący do Króla, prosił go o niego i łatwo otrzymał. Ale postrzegłszy potem że ciąg miejsca owego był trochę dłuższy niż o jaki był prosił, tak się tym zasmucił, że kazawszy przestać roboty, poszedł rzucić się do stóp Królewskich i prosić o darowanie tej winy. Król zadziwiony taką rzetelnością i delikatnością sumnienia, nie mógł się utrzymać izby do koła stojących nie powiedział. *Widzicie iaka jest wierność Sługi JEZUSA Chrystusa. Moi Gubernatorowie i Ministrowie, przywołaszczajcie sobie bez szkrupulu moje rozległe ziemie, Eligiusz i na palm ziemi ukrzywdzić mię nie chce. I w nadgodę tej iego rzetelności i wierności, dwa razy więcej darował mu niż przody.*

6. W roku 628. po śmierci Klotaryusza nastąpił na Królestwo Syn iego Dagobert, który nie mniej jak Oyciec pokazywał zawsze szczególniejszy affekt Eligiuszowi, używając go w ważnych interesach, jak między innemi było, że go Posłem swym wysłał do Króla An-

B

giel-

gielskiego, do traktowania interesu wielkiej wagi, którego pomysłnie dokonał z wielką satysfakcją Dagoberta. Dobroć Króla ku osobie Eligiusza, złych przeciwnemu wzbudziła zazdrość, iż wszelkich sposobów szukali aby mu kredyt zepsować u Króla i oczernić wziętość jego, ale próżno, bo Król zawsze chował dla niego to samo przywiązanie, i do swojej go poufałości przypuścił; której on zażywał dla czynienia wszystkim dobrze, nawet i sobie zawieszonym. Nie zaniedbał Xiążęciu dawać potrzebnych napomnień, które widział być pożyteczne Królewskiej jego osobie, i był daleki od pochlebiania ułtawicznego na dworach.

7. Tyle cnot S. Eligiusza od Pana wyiasnione były darem cudów, których wiele przez niego poczynił. S. Audoenus oczny świadek, (bo i on chociaż młodszym wiekiem był na dworze Króla Dagoberta) świadczy że uzdrawiał kaleków, ślepych i paraliżem rażonych; że pożary gasił i modlitwami swemi otrzymywał wiele innych dziwnych skutków Boga Wszechmocności. Lubo dla unikania szacunku od ludzi zwykł był przypisywać je zasługom S. Dyonizego, albo S.

Mar-

Marcina, albo S. Marcyalisa. Acz był prostym tylko laikiem, pracował wiele na dobro Kościoła; iako pałający gorliwością zachowania nie naruszonej Wiary i Religii, w której naukach był wyćwiczony. Przeshkodził: iż pewni heretycy nie rozsiewali błędów swoich we Francyi, przez wystaranie się złożenia Zboru Orleans, na którym byli przekonani i potępieni. Zrobił iż z Paryża wygnał pewnych bezbożnych ludzi, co pokątnie między ludem siali maxymy przeciwne Ewangelii; złączył się z S. Audoenem i cały swoy kredyt z nim wspólnie obroczył na wykorzenienie Symonii, którą w owe czasy Francya była bardzo zarażona.

8. Nie dostawało zaiste Eligiuszowi tylko nazwiska i harakteru Biskupiego; albowiem co do reszty: Prałaci Królestwa patrzali na niego iak na swego Magistra, i radzili go się iak Człowieka opatrzonego duchem ich Urzędu. Atoli na koniec Pan zdarzył okazję postawienia tej iasniejącej pochodni na świeczniku Kościoła. Albowiem zawałowawszy w Ru 639. przez śmierć S. Akaryusza Biskupstwo Nojon i Turne, potrzeba wyciągała gorliwego następcę do

B 2

rza-

rzędu tych dwóch Kościołów, co natedy (jak się wspomniało) były złączone, aby przyprowadził do Chrześcijańskiej Religii, wielkie mnóstwo ludu, co w stronach północnej Fryzji i Swewii, leżało zakopane w ciemnościach bałwochwalstwa; i przez swoje okrucieństwo dotąd nie chciało skłonić ucha na opowiadanie Ewangelii. Biskupi więc osadzili, że nikt prócz Eligiusza nie był zdolny, doprowadzić do dobrego kresu tak trudnego przedsięwzięcia; ale było na przeszkodzie dobro Stanu. Co w małoletnim Klodo-weuszu II, następcy Dagoberta iak po Ojcu swoim, na inny żywot przeniesionym Roku przeszłego 698. konieczność wyciągała tak zdolnego i doświadczonego Ministra, iakim był Eligiusz. Atoli nad doczesne Królestwa pożytki przeważało dobro duchowne owych ludów.

9. Był tedy Eligiusz iednomyślnym zezwoleniem obrany Biskupem Nojon i Turne, chociaż opierał się przyjąć tego stopnia. Gdy widział niepodobieństwo uniknienia, żądał przynajmniej aby w promocyi jego zachowano Kanony, i dopraszał się o czas przyzwoity któryby przepędzał w różnych stopniach poświęcenia;

i aby

i aby się godniey przygotował do przyjęcia wyswięcenia na Biskupa; co było mu dozwolono. Nakoniec postawiony Eligiusz na Swieczniku Kościoła i poświęcony Biskupem R. 640. roziaśniały w nim z większą promieni obfitością cnoty iego i dary szczególnieysze, któremi go Pan udarował. Niezmnieyszył bynajmniej zwykłych pobożności ćwiczeń; owszem do prac Pasterskich przydał postów i czuwania, chował też samą pokorę, tegoż ducha pokuty, ubóstwo i modlitwy; też samą miłość ku ubogim i nędznym i chorym, którym sam usługiwał. Lubił ich kompanią bo w nich upatrywał osobę JEZUSA Chrystusa, ubierał ich, karmił ich, a w pewne dni brał ich dwunastu do stołu swego.

10. Wyiaśniała się gorliwość i troskliwość Pasterska Eligiusza w czuwaniu i staraniu doprowadzenia w Niebo trzody powierzoney sobie. Rok pierwszy strawił na doskonałym poznaniu tych co byli Chrześcianami przez Wizyty w Miałtach i Wsiach, przepisując Duchownym rząd trzymającym, co rozumiał być dogodnego, do wykorzenienia nieprawości, i do rokwitnienia Cnot. Potym udał się do

nawra-

nawracania bałwochwalców, w wielkim mnoŃwie osiadłych w dalszych częściach rozległych tych dwóch Dyecezy, ku Fryzyi Swewii i innym Kraiom Flan-dryi. Znalazł Święty w owych ludach przeciwność do nieprzełamania w słucha-niu go, i często był w niebezpieczeń-Ńwie, bydź na kawałki porąbanym; ta-kie było ich okrucieństwo i barbarzyńska nieludzkość. Lecz on będąc gotowy dać życie i krew wylać za ich zbawienie, nie tracił serca ani przeŃtawiał ogłaszać im Ewangelii, iż się aż na koniec pod-dali; nie tak kazaniami poruszeni, jak zadziwieniem widzenia jego łagodności, cierpliwości, bez interesowania i życia jego ubożego i umartwionego które pro-wadził. Nie przeliczone były nawrocenia które Bóg przez niego poczynił; prze-to corocznie chrzcili wielką liczbę z nie-wysłowioną swoją pociechą. Poznosił ich bałwochwalnie, pobudował Kościoły i u-Ńtawiał wszędy Cześć prawdziwego Boga.

11. Nie mniejsze były i owoce któ-re S. Prałat czynił w nawracaniu grze-szników, co za jego skutecznymi zachę-caniami chwytałi się pokuty, i dla nich fundował po różnych miejscach Dyece-

zyy

zyy swoich Klasztory, aby żyć mogli w oddaleniu od świata, i odłączeni od nie-bezpieczeństw do tych samych grzechów wrócenia. Służyły jeszcze te Klasztory do schronienia się od Boga powołanym, chcącym zabezpieczyć dusz własnych zba-wienie, i uniknąć sidła, na które są wy-Ństawieni żyjący wśród świata. Ogłaszał uŃstawicznie z wielką gorliwością ducha Słowo Boże, dopełniając najpierwszej powinności Urzędu Biskupiego; i starał się serce słuchaczów swoich oderwać od miłości powabów, od bogactw i rzeczy ziemskich, a podnieść je do zamiłowania i nabywania dóbr prawdziwych i wie-cznych w Niebie. Każąc czasu iednego Święty przeciw tańcom i podobnym roz-rywkom światowym, poruszył się lud przeciw niemu, nie mogąc znieść, aby miał bydź bez tych wesołości, do któ-rych oddawien dawna był przyzwycza-iony, i doszedł do zuchwałości odgro-żenia mu na życiu uszkodzeniem, jeżeli-by ich potępiać nie zaprzęstał. S. Biskup temi pogroŃzkami nie ultraszony, mówił z większą jeszcze mocą niż pierwey, prze-ciwno tym nierządom, odważony i krew wylać jeżeliby tego była potrzeba. Od-powiedziano gorliwości jego grubiaństwem

i znie-

i znieważeniem; i gadano o zrabaniu go, ale żaden się tego czynić nie ważył. Tedy widząc Święty, że nic kazaniami swemi dokazać nie mógł, idąc za przykładem S. Pawła, uporniejszych oddał czartom, i zaraz więcej iak pięćdziesiąt osób czarci opętali i srodze mordowali. Ta kara dziwnie pomogła do upokorzenia ich, i prosili Świętego o darowanie im błędu, i o uwolnienie od czartów, które dopiero aż po roku za iego modlitwą otrzymali, aby przez ten czas byli widocznym przykładem i nauką dla innych, i aby poprzeszali tańców, co i w samey rzeczy nastąpiło.

12. Wiele bardzo potu kosztowało Świętego zgładzenie zabobonności, oddawna między owym ludem panującey; wylicza on ie w iednym swoim kazaniu, które S. Audoenus wypisał w żywocie iego. To iest radzenie się wieszczków albo czarnoksiężników, czarownic, dla dowiedzenia się rzeczy tajnych, albo przyszłych, wierzenie we sny, zważania kichnienia, lub śpiewania, albo lotu ptaków; nie zaczynania iakiey rzeczy w dzień iaki tygodnia lub Xiężyca, przepowiadania dobrego czego albo złego,

zespo-

ze spotkania na wyysciu z domu, albo na wchodzeniu, noszenia na sobie iakiey zabobonności (co Święty zwał filakteryami) i wiele innych próżnych zważań, które S. Biskup potępiał iak zabytki poganiństwa, i wynalazki szatańskie, na ruinę dusz Chrześcijańskich. Zamiast tych głupstw Święty wmawiał w lud swoy, aby całą ufność w Bogu pokładali, iak w Panu Naywyższym wszystkich rzeczy i od Którego wszystko zawisło, aby się uciekali do miłosierdzia Jego przez modlitwę i nabożnie mówiąc, tę osobliwie *Oy-cze nasz*, albo skład Wiary, aby się często zbawiennym znakiem Krzyża Świętego znaczyli, aby często do SS. Sakramentów przystępowali, i aby na pomoc wstawienia się SS. Pańskich wzywali. Te są (tak nauczał Święty lud swoy) śrzodki i sposoby, których zażywać powinien Chrześcijanin, co na Chrzcie wypowiedział szatanowi i wszystkim iego sprawom, i obrał sobie za Boga swego Stwórcę i Pana Naywyższego Nieba i Ziemi.

13. Jako Eligiusz wiele cudów czynił, będąc ieszcze laikiem, tak ieszcze więcej ich czynił będąc Biskupem, które w Żywocie iego Sty Audoenus opisuje.

Miał

Miał krom tego dar Proroctwa, ale największy i ze wszystkich szacowniejszy dar, była swiętobliwość jego, i pełnienie ustawiczne nieprzerwanie cnot najwyższych, przez które imię jego stało się sławne nie tylko w Krolestwie Francuzkim, ale i w odleglejszych krajach. On na wzór wielkiego Apostoła Narodow nie zaniedbywał pracy w czasie nawet swojego Biskupstwa i ćwiczenia się w pierwotney profesy swojej złotnictwa w godziny wolne od prac Apostolskich i Pasterskich; zeznają iż wiele trunienek na składanie Relikwiy różnych Świętych w te czasy porobił, a szczególniej na składanie tych Ciał Świętych, które przez Boskie objawienie sam wynalazł.

14. Na koniec racząc Bóg nadgrozić fatygi i prace Slugi swego, dał mu poznać, że moment tak od niego upragniony już się zbliżał: i w prawdzie nie długo potym wpadł w lekką gorączkę, która z wolna wzmagając się przywiodła go do końca. Dniem przed śmiercią, zwoławszy Duchowieństwo swoje, miał do nich długą mowę, zachęcając ich do trwania w tey pobożności, którą ich napawał, a potym każdego uściskawszy po-

ze-

żegnał się z niemi odchodząc do Ojczyzny Niebieskiej. Nazajutrz to jest dnia 1. Grudnia Ru 659. czując zbliżenie się wyyscia z tego żywota, do Pana tę ostatnią modlitwę uczynił. Teraz czas jest o Panie! Abys pozwolił odejść w pokoiu Słudze Twemu, według Słowa Twego! Pomniy, żebrzę żem jest dziełem Rąk Twoich i żeś mię sam z błota ulepił! Ach nie wchodź w Sąd ze Slugą swoim, bo nikt usprawiedliwić się nie potrafi w obliczu Twoim! Pamiętay o mnie o JEZU Odkupicielu mój, żeś sam bez grzechu! Uwolnij mię od śmiertelnego tego ciała, a day przejść do Królestwa Twego Niebieskiego! Tyś byt zaw sze moim Opiekonem: w Ręce Twoje polecam ducha moiego! Wiem że nie zasłużyłem stanąć przed Obliczem twoim, ale wiesz, żem zawsze ufał w miłosierdziu Twoim; i żem zawsze wierzył słowom Twoim; i teraz o moy Zbawicielu, wyzionę ducha w wyznaniu Świętego Imienia Twego! Odbierzże go już według wielkiego miłosierdzia Twego, i nie dopuść, abym był zmieszany w oczekiwaniu moim! Otworź bramę żywota duszy moiej, która spieszy się iść do Ciebie! Trzymay, suplikuję, daleko odemnie Xiążęta ciemności, ani mię niech nie turbią mocy piekielne! Łaskawa Twoja Prawica

niech



niech mię okrywa! Moc Twoja niechay mię broni! Ręka Twoja niech mię zaprowadzi na miejsce ochłody, i umieść mię przynajmniey w ostatnim błogosławionym mieszkaniu, któreś przygotował sługom Twoim, bojącym się Ciebie! Dokończywszy tę modlitwy oddał ducha Bogu, w lat wieku swego 70 z górą, w lat 20 Biskupstwa swego.

S. Eligiusz widziawszy się wyniesionym z kondycyi niskiey Rzemieslnika na godność Ministra i faworyta Króla Francuzkiego, chwycił się z większą gorącością pobożności Chrześcijańskiej, tudzież ćwiczeń pokory, umartwienia i pokuty. A to czemu? Nie dla czego innego zaiste, tylko z obawy niebezpieczeństw naderaiących się w pomysłnościach i w wielkościach świata tego, które często zwykły zaslepiac posiadających ie, i nadymać hardością, wciągac ich do miękkości zycia, do zbytkow, a zatym na potępienie wieczne. Kochaymyż więc ile od nas zawisło stan niski i pokorny, w którym łatwiey, pewniey i bezpieczniey robi się na własne zbawienie. A gdyby Boska Opatrzność nas wyniosła, na stan wyższy i szanowniejszy, bóymy się nie-

bes-

bezpieczeństw na które wystawieni iesteśmy, wbicia się w pychę i stania się niewolnikami złych naszych namiętności, których się chroniac chwyćmy się środków przez S. Eligiusza doświadczanych. Im wyżey iestes wyniesiony (mówi Duch S.) (1) tym bądź pokorniejszy przed Bogiem i ludzmi. Im więcej mamy wygody i sposobności, dogadzania namiętnościom naszym, tym większą mieymy ostrożność i staranie martwić ie przez pokutę i modlitwy. A tak czyniąc: godności i bogactwa, nie tylko nie przyniosą szkody duszy naszej, lecz owszem służyć będą do poświęcenia ie, i do zgromadzenia skarbu dobrych czynow, iak robił S. Eligiusz i w stanie Ministra świeckiego, iako i w stanie Biskupim, do którego był od Boga powołany. Korzystaymy i z nauk które on ludowi swemu dawał, i które z rozrządzenia Bózego aż do nas doszły, a osobliwie z owych, któremi napominał go, aby się strzegł tańcow, wszelkich zabobonow i próżnych zważań, iako to z między innych, chcieć wiedzieć rzeczy przyszle,

al-

(1) Eccl: 3: 20.

albo tajne, ze snów, przeciw wyraźnemu zakazowi, i w wielu mieyscach powtorzonemu w Pismie Stym (2) i innych podobnych zwyczajów, które są (jak mówi S. Biskup) nędzne zabytki pogaństwa, i zdrady zwodzące czartowskie.

2. G R U D N I A.

SWIĘTEY KRYSPINY MĘCZENNICZKI WIEKU IV.

I. Imię S. Kryspiny było wstawione po całej Affryce ieszcze od czasów S. Augustyna, który w wielu mieyscach czyni o niey wzmiankę z poszanowaniem, kto jest (wspomina S. Doktor) ktoby nie wiedział o Kryspinie i o iey chwalebnym męczeństwie? Ona była z krwi nayszlachetniejszey, wielce bogata i delikatna, była krom tego żoną i Matką wielu dzieci. Zda się że te doczesne korzyści bydzby powinny były dla niey tylu zawadami przeszkadzającemi iey do spieszenia

(2) Levit: 19. 26. — Deute: 18. 10.
Eccl: 34. 1. & sequen:

nia lotnie ku Bogu. Lecz ona (dokładaj ten sam S. Augustyn) wzmocniona łaską Boską, i napelniona światłem Niebieskim iako i świętym zapalem, nie tylko nie zasmuciła się na widok niebiespieczeństwa utracenia dzieci czyli potomstwa swego, bogactw i życia; owszem rozweseliła się, gdy za rozkazem Prokonsula Anulina była przyaresztowana w Mieście swoim Tagara, sprowadzona w więzach i łańcuchach do Tebasty, zamknięta w ciemnym więzieniu, prezentowana publicznie Trybunałowi Sędziego, i złożona na prycę dla miłości Chrystusa i Religii Chrześcijańskiej, którą od dzieciństwa swego zawsze wyznawała. Święta i wspaniała Dama, niedbała na płacze potomstwa, i lzy pokrewnych, bo iey serce było utopione w Bogu, i iedynie wzdychała ku Chwale Niebieskiej. Pozostają ieszcze Akta zapytań ostatnich, czyli zasada uczyniona iey przez Prokonsula, wyjęte z Xiąg publicznych które są nayautentyczniejszym dowodem i drogą pamiątką Kościelney Historji.

2. Stawiona Kryspina przed Prokonsula była pytana od niego, czy doszły iey wiadomości Edykta Cesarzkiego, któ-

remi nakazano było, aby wszyscy ofiary składali Bogom Cesarstwa, za zdrowie Augustów. Kryspina odpowiedziała: Nigdy nie ofiarowałam, ani składam ofiar, tylko jednemu Bogu i Panu naszemu JEZUSOWI Chrystusowi Synowi Jego, który się narodził, i cierpiat za nas. Zośław (rzekł Anulinus) na stronie te zabobony, a zniż głowę na cześć naszych Bogów. Ja codzień cześć odpowiadział Kryspina: mego Boga i krom niego innego nie znam. Jesteś uparta (Anulinus znowu) i pogardzająca: trzeba ci dać uznać moc prawa. Cierpieć będę chętnie, na to Kryspina: wszystko to co na mnie padnie za moją Wiarę. Taką więc jest (Anulinus znowu) próżność umysłu twego, że nie chcesz zabobonów odstąpić, dla cześci Bogów naszych? A Kryspina: Ja cześć Boga mego, i procz Niego nie znam żadnych innych. Każę ci przeczytać (rzekł Prokonsul) nakaz Cesarzów, który masz uiszczyć. Ja zachowuję odpowiedział Kryspina: przykazania mego Pana JEZUSA Chrystusa. Stracisz głowę (o-
zwał się Anulinus) jeżeli nie dopełnisz rozkazu Cesarzowskiego, tym sposobem iak czyni cała Affryka, ty wiesz o tym dobrze. Kryspina na to: Niech to nigdy nie

bę-

będzie, aby mnie kto przymusił do czynienia ofiar diablom. Nie: ja uczynię ofiarę Panu, który stworzył Niebo, Ziemię i morza, i co się tylko w nich zamyka.

3. Usiłował Prokonsul wyperswadować iey, aby się zdała na jego wolę i szanowała ukazy Cesarzów; inaczej groził iey, że nie uniknie surowości praw i niełaski Cesarzów. Ale Święta dała odpowiedź: Nie lękam się gniewu ludzkiego; całe złe co mi wyrządzić mogą, jest nic, ja boję się tego Boga, co jest w Niebie: zgubiłabym się na zawsze, gdybym Go obraziła, i stała Mu się świętokradzką. Ty nie popełnisz świętokradztwa (rzekł Prokonsul) stając się posłuszną Cesarzom i cześć Bogi Rzymian. Czegoż więc wyciągasz? Kryspina na to: Zebym była przestępną w oczach Boga, nie chcąc być przestępną w oczach ludzi; to się nigdy nie stanie; sam Bóg jest wielki, sam Wszechmocny, co wszystkie rzeczy stworzył. Ludzie są jego stworzenia, a cóż zrobić mi mogą? Widząc Prokonsul że Święta co raz była stała w wyznaniu Wiary, różnemi i sposobami to zachęcając to grożąc, czemu ona wszystkiemu mężnie opierała się, kazał na obelgę ogolić iey

C

gło-

głowę; potym oświadczył iey, że jeżeli by więcej sprzeciwiała się, bez ochyby stracić miała życie w mękach, iak iey stało się towarzyszkom, Maxymie, Donatylli i Sekondzie. Na co S. Kryspina odpowiedziała: *Niedbam o życie ninieysze i tylko boję się zgubić życie Duszy i być potępioną na ogień wieczny.* Konsul krzyknął: *każę ci głowę uciąć, jeżeli będziesz uporczywa w twoim nierozeznaniu.* *Poddziękuję Bogu, na to Święta Męczenniczka: jeżeli mię godną uczyni podobney łaski. Bóg który mi dał urodzić się i dał mi zbawienie przez Chrześc, jest ze mną, abym nie zezwoliła na bezbożne twoie usiłowania.*

4. Tedy Prokonsul Anulinus rzekł: *Na co się zda znosić dłużey bezbożną i świętokradzką niewiaścę? Rozkazał aby czytano Akta, po których przeczytaniu, dał wyrok w tych słowach: „Skazujemy na ucięcie głowy Kryspinę, gdyż „uporczywie stoi przy swoich niegodnych „zabobonnych uprzedzeniach, i nie chce „czynić ofiar naszym Bogom, według „Edyktów Najjaśnieyszych Xiążąt. U- „słyszawszy Kryspina bezbożną sentencyą, nie tylko nie zmieszala się, ani się za- „liła, ale ucieszyła się, mówiąc: Dzięk,*

od-

oddaię JEZUSOWI Chrystusowi, i błogosławię Panu, że mię tym sposobem uwolnić raczy z rąk ludzkich. Uzupełniła ta chwalebna Święta Męczeństwo koło Ru 304. dnia 5. Grudnia, i w tym samym czasie prócz tych trzech wspomnionych Panien, Maxymy, Domitylli i Sekundy, odebrali Koronę Męczeńską pod tym samym Prokonsulem Anulinem SS. Bilio, Felix i Potamia z towarzyszami.

Święty Augustyn często w kazaniach swoich tak Męszczynom iak niewiaściom wystawiał tę Świętą Męczennicę, iako wzor godzien być naśladowany od wszystkich. Oto mówił on: *S. Kryspina, co wzgardziła wszystkimi rzeczami i życiem samym dla miłości JEZUSA Chrystusa; Mogła ona żyć dtużey na tej ziemi i wygodnicy, bo była szlachetna i bogata, aleby nie doszła do wiecznego żywota; Obróła więc raczy żyć wiecznie niż przedłużyć na czas krotki życie tu swoje. Nauczmyż się więc z iey przykładu, lekce ważyć dobra doczesne i przemijające, równie iak i złe, gdzie idzie pokazać się wiernym Bogu, ale tylko cenić złe i dobre co nie ma końca. I gdy na nas napadnie iaka pokusa, lub jesteśmy w niebezpieczeństwie o-*

C 2

bra-

brażenia Boga, powtarzamy tej Świętey słowa: *Nie dbam wcale o życie niebieskie, ale tylko boję się stracić żywot wieczny (który zależy na łasce Bożej) i być potępionym na ogień wieczny.*

3. GRUDNIA.

ŚWIĘTEGO FRANCISZKA XAWEREGO.

WIEKU XVI.

1. Święty Franciszek Xawery mianowany Apostoł Indyi, zrodzony dnia 7. Kwietnia Ru P. 1506. w Zamku Sawerio pod górami Pirencyjskimi leżącego w Królestwie Nawarry, należącym do swojej szlacheckiej rodziny. Był on według X. Tursellina pierwszego Pisarza Żywota tego Świętego, ostatni z wielu rodzonych swoich, których mieli Rodzice jego Jan Giaso i Marya Sawerya. A iako od dzieciństwa swego okazywał rzadki talent i wielką skłonność do nauk, tak go też wczesnie do tego aplikowano, gdy wszyscy bracia jego chwycili się stanu żołnierskiego. Doszedłszy lat 18 wieku swego był wysłany do Paryża, aby

tam

tam w sławnej natedy Akademii kończył nauki swoje, i był przyjęty na Konwiktora w Kollegium S. Barbary. Był bardzo uczciwych obyczajów, i trzymał się dalekim od nierządów, w które zwykła wpadać niedoswiadczona młodzież, ale lubił chwałę, i miał ambicją fortunę zrobić na świecie przez nauki, iak bracia udali się dochodzić tej drogą wojenną żołnierki. Tam całą pilnością przyłożył się do Filozofii, i tak w niej postąpił, że skończywszy kurs, wyznaczony był do uczenia tej innych w Kollegium Bové. Oklaski które z nauki swojej otrzymywał, co raz więcej nadymały mu serce, i obróciwszy się do nauki Teologii, układał w umyśle swoim, promowować się na wyższe godności, aby czynił na świecie wielką figurę.

2. Gdy Franciszek był pełen tych wyobrażeń próżnych i ambitnych; Bóg rozrządził, że do tegoż Kollegium Stey Barbary, gdzie był na naukach, przyjechał S. Ignacy Loiola, który (iako w żywocie jego opisano pod dniem 31 Lipca) udał się także na nauki do Paryża, ale całą różną intencją od Xawerego, to jest: aby dusze pozyskiwał Bogu i po-

uma-

mnażał Chwały Bożej wszystkimi siłami. Uwazywszy więc S. Ignacy wielką sposobność naturalną Franciszka i wielką zdolność do nauk, postarał się zawrzeć z nim przyjaźń, i wkraść się w jego umysł wszelkimi grzecznościami, celem odłączenia go od fałszywych nadziei świata, i zyskania go za towarzysza przedsięwzięcia swego, pracowania to jest: na zbawienie dusz bliźnich. Lecz ani mądre i pobożne rozmowy, ani przykłady budujące Ignacego, nie mogły uczynić w sercu Xawerego iakową łzczerbę, natedy pragnącego honorów i łaknącego dóbr ziemskich; owszem ganił postępek i sposób życia Ignacego, i życie jego pokorne i umartwione, uznając je za niegodne szlachetnego i uczciwego Człowieka, nawet nie kiedy wysmiewał go i z niego sobie żartował. Atoli nie dla tego S. Ignacy nie tracił serca do niego, owszem prosił ze łzami Boga o pomoc, aby raczył zmiękczyć Xawerego serce i uczynić go powolnym na słowa swoje; powtórzył attaki i tyle pracował, aż go skłonił, na kilka dni rekolekcyi, podług sposobu, iak on sam zwykł je był odprawiać. Przez ten sposób udało mu się pozyskać go zupełnie Chrystusowi, i zro-

bić

bić go wiernym swoim współkollegą, czyli raczej uczniem, w dziełach pobożności, do którychby mu go się użyć tylko zdało.

3. Oreż potężniejszy co dokonał zwycięstwa nad sercem Franciszka, i co go przekonał o nieczości i próżności rzeczy ziemskich, których on do tego momentu gorącą chęcią zapragnął; było owo zdanie Ewangelii: *Na co się zda człowiekowi, gdyby świat cały pozyskał, a na duszy swojej poniósł szkodę?* te Słowa JEZUSA Chrystusa złączone z łaską jego, przeszły wkroś umysł Franciszka, tak że zupełnie postrzegł się i zrzucił oszukanie wyobrażeń wielkości i honorów świata; tudzież poznał ważność usiłowania o sprawę jedyną wiecznego swego zbawienia. Te słowa często sobie powtarzał, dla tym bardziey utwierdzenia się w Świętych przedsięwzięciach swoich, i dla uniknienia i zwyciężenia pokus, któremi czart nie przestawał go napastować, aby odstąpił Świętych myśli swoich. Temi słowy na koniec służył się często, iakoby ostrą strzałą, do dziwnych nawroceń, i do przyprowadzania na zbawieną drogę niezliczonych osob zanurzonych w próżnościach świata, i od nie prawych

swych

swych namiętności dręczonych. Skąd w jednym liście pisanym w wiele lat potym z Indyy do X. Szymona Rodrygwesa, okazał niewystowione pragnienie wyrażenia ich na sercu Jana III. Króla Portugalii. Gdybym był pewien, pisze on: że Król na dobrą stronę przyymie moje wierne rady, prosiłbym go aby codziennie rozważał przez kwadrans godziny, owo Boskie zdanie: Quid prodest homini si mundum universum lucretur, animæ vero suæ detrimentum patiat? Prosząc Boga o prawdziwe zrozumienie, wewnętrzny poruszeniem umysłu i duszy; ani bym czego innego żądał, tylko aby było zamknięciem wszystkich pacierzy.

4. Oddawszy się więc Franciszek zupełnie S. Ignacemu, celem poświęcenia się na służbę Bożą pod jego władzę, zaczął nowe prowadzić życie, całe od przeszłego różne, wdane w umartwienia i pobożności Chrześcijańskiej ćwiczenia. Uczęszczał z przekonaniem umysłu i z wielką przykładnością do SS. Sakramentów; łożył codziennie czas na rozmyślanie życia i męki Zbawiciela, którym się serce jego zapalało płomieniami miłości, ku tak wiele cierpiącemu i czynią-

ce-

cemu dlań niego ze szczerey miłości, i iedyne swe pieśczęoty zakładał w modlitwie do Boga. Ale nade wszystko wypowiedział ciału swemu nieprzebraganą wojnę, trapiąc je pługawicznymi postami, raz przez cztery dni nie iedząc, iako i włosiennicą i dyscyplinami; a iako dawniey podobał się sobie z lekkosci i szypkosci ciała w ćwiczeniach Kawalerskich; tak to upodobanie prózne, ukarał w sobie, lędźwie i nogi szpagatami z węzełkami sciiskając, które zadawały mu ból okrutny, tak dalece że wpoily mu się były w ciało razu iednego tak głęboko, że z wielką trudnością i nie bez cudu, ztamtąd były wyciągnione. Równe umartwieniu ciała zewnętrznemu w Franciszku było wewnętrzne umartwienie ducha, w pogardzeniu sobą i w pragnieniu bydz od wszystkich wzgardzonym; w poczytywaniu za nie szlachetności, godności i wielkości świata; w szukaniu tylko nasładowania pokory i uniżenia J E Z U S A Chrystusa, w którym bezprzeftannie wzrok Duszy swojej zatapiał. Kończył swoją aplikacyą do Teologii, ale z daleko odmiennym zamiarem niż pierwey, to jest: przez posłuszeństwo S. Ignacemu dyrektorowi swemu, dla nabycia nowych

świa-

światel i dla tym więcej poznania Boga i Tajemnic Religii, iako i dla stania się zdolnieyszym ku pomocy bliźnim, iakby S. Ignacemu przyszło nim zadysponować.

5. Wrzeczy samey Ru 1534. dnia 15 Sierpnia w Uroczystość w Niebowzięcia Nays: Maryi Panny, Franciszek z Stym Ignacym i innemi towarzyszami, uczynił ślub w Kościele mianowanym *Madonna del Monte de' Martiri* w Paryżu, poświęcenia się całego na służbę Bożą i zbawienie bliźnich, i na ten koniec odprawienia podróży czy pielgrzymki do Jeruzalem i tam zamieszkania; a gdyby to udać się nie miało, tedy iść razem mieli do Rzymu, ofiarując się tam Papieżowi, iżby ich podług swej woli użył na dobro bliźnich. W Paryżu potym ieszcze dwa roki bawili, dla kończenia swych nauk, ku końcu zaś Ru 1536. Święty odszedł do Wenecyi piechotą, tę podróż odprawiając z wielu miar przykrą. Stał w Wenecyi dnia 8 Stycznia Ru 1537. i tam przez czas bytności swojej służył w szpitalu *Incurabilium*. Tam Święty aby przezwycięzył obrzydzenie natury którego doznawał, wziął się usługiwać choremu więcej ranami okrytemu i bardziey smier-

dzą-

dzącemu, i temu z serca z przełamaniem delikatności swojej, nayproscieysze i naypodlejsze czynił posługi, przeto Pan w nadgrode miłości iego, uwolnił go z obmierzania. We dwa miesiące potym poszedł do Rzymu z S. Ignacym i z towarzyszami, których wszystkich było dziesięciu. Za powrotem znowu do Wenecyi złożyli ślub ubóstwa i czystości w ręce Nuncyusza Apostolskiego, podług mianego od Papieża pozwolenia, gdzie wkrótce Franciszek był poświęcony na Kapłana. Aby się godniey do pierwszej Mszy S. przygotował, zamknął się w pustey i opuszczoney chacie w polu, nie daleko mieysca Monfelice, w okolicach Padwy, gdzie koło dwóch miesięcy bawił, wystawiony na przykre powietrza chwile, na gołej ziemi sypiając, cały czas poszcząc, biczując i nie zasilając się tylko w owych okolicach wyproszonym chlebem. Z chaty tej nie wychodził tylko na opowiadanie po wioskach przyległych, ubogie iego odzienie i ostrość żywota wszystkim dały go uważać, iak drugiego S. Jana Chrzciciela, wychodzącego z puszczy na opowiadanie. Po dwóch miesiącach przygotowania Franciszek miał

Pry-

Prymieye w Wicencyi, gdzie S. Ignacy bawił z niektórymi towarzyszami swemi.

6. W tym czasie nawiedził go Bóg chorobą, którą znosił z tą cierpliwością i spuszczeniem się na Wolę Bożą, której spodziewać można było z Czieka zupełnie sobie umarłego. Wstawszy z tej choroby, gdy znikła nadzieja puszczania się do Ziemi S. z powodu wielkiej wojny między Rzecząplcą i Portą Otomańską, udał się z S. Ignacym i towarzyszami do Rzymu (zatrzymawszy się czas iakowys w Bolonii) gdzie gorliwość swoją okazał, przez opowiadanie Słowa Bożego w Kościele Sgo Wawrzeńca *in Bamaro* iako i innych, tudzież w uczeniu nauki Chrześcijańskiej dzieci, w słuchaniu Spowiedzi, i w nawiedzaniu Szpitalow i tam ubogim służeniu. Tym czasem zdarzyło się, że Król Portugalski, wiele dobrego słysząc o towarzyszach Ignacego, prosił Papieża Pawła III. o niektórych, iżby ich wysłał do Indyy Wschodnich kwoli opowiadania Ewangelii owym ludom w części bałwochalcom w części Machometanom. Gdy tę wyprawę Sty Ignacy Franciszkowi przelożył, on ją z ochotą przyjął; i prezentowawszy się Pa-

pie-

pieżowi, który z błogosławieństwem swoim odział go godnością Legata Sto-licy Apostolskiej w Indyach, wyjechał z Posłem Portugalskim dnia 15. Marca Ru P. 1540. W podróży z Rzymu do Portugalii lądem przez trzy Miesiące, tej pokory dawał dowody, że ludziom od Dworu Posła iak służący wysługiwał się; i często tak trafiło się że przygotowanego mu łózka, innym ustąpiwszy sam spał w łayni na słomie. Zaprzyjazdem do Lizbony znalazł tam Szymona Rodrygwes, przeznaczonego mu towarzysza Misji do Indyy; a musząc się tam kilka miesięcy zatrzymać, czekając na okręty którymi tam przeprawieni być mieli, czas swójłożyli na służenie chorym w Szpitalach, iako na katechizowaniu dzieciom, miewaniu nauk i słuchaniu Spowiedzi po Kościołach: tak że Król widząc ich dobre sprawy, życzył ich sobie tam na zawsze utrzymać; iakoż i Rodrygwesa zatrzymał, a Świety puścił się według przeznaczenia swego na Misye do Indyy.

7. Jakie było usposobienie S. Franciszka Xawerego względem Misji do Indyy, i z iaką weselością umysłu, tudzież

dzież z jakim oderwaniem się od wszystkich świata rzeczy, ił się tak trudnego, ciężkiego i pracowitego przedsięwzięcia, łatwo poznać można z jego listu, który z Lizbony pisał do S. Ignacego do Rzymu, w którym między innymi rzeczami wyraża: Jesteśmy uwiadomieni od będących przez lat wiele w Indjach, że niewierni tameczni są skłonni przyjąć Religia Chrześcijańską, ieżli tam dostaną się na opowiadanie nam podobne osoby, to jest: dalecy od wszelkiej chciwości. Jeżeli więc, mówią oni: zachowywać będziemy w Indjach to oderwanie się i wzgardę wszelkich zysków, i bezinteresowność, którego tu dowody dawać staramy się; bez wątpienia w krótkich latach nawrociemy dwa albo trzy Królestwa pogan do Wiary JEZUSA Chrystusa. Albowiem owe ludy nie będą w wierzeniu oporne, gdy obaczą, że nie szukamy czego innego tylko ich Duszb zbawienia; Stąd położyliśmy wielką ufność w Bogu, zebrania w owych Kraiach nabywających owoców, Chwały i honoru Jego. Wkrótce potym Święty dodaie, iż wielkiej pilności dokładał do wynalezienia towarzyszy tym samym duchem zapalonych, i że już dotąd ofiarowali mu się do kompanii jeden Kapłan, drugi Dya-

kon

kon i Medyk. Ale nad tym najwięcej pracuję, pisze dalej: ażeby łączący się z nami, byli iak najdalsi od cienia nawet interesu; ażeby nie tylko w nas lecz i w polnikach naszych; nie się nie postrzegało, co by podeyżnienie sprawić mogło, że wychodziemy szukać doczesnych zysków raczy niż duchownych.

8. Takiego oderwania się od wszystkich rzeczy Święty dał oczywisty dowód, w czasie wyprawy do Indyy, gdy wsiadając na okręta Króla Portugalskiego, tam prowadzące nowego Vice-Reia Alfonsa Soza, żadnego nie chciał czynić opatrzenia się w tak daleką podróż, zupełnie na Boskiej Opatrzności polegając; i chociaż Król nakazał, aby go we wszystkie potrzeby dostatecznie opatrzone, i kto miał to zlecenie od Króla, prosił go aby co mu tylko potrzeba było zwierzył się i przyjął; zawsze był statecznym niczego nie żądać, krom nie których Xiążek i płaszcza od zimna. Perswadowali mu aby wziął przynajmniej jednego służącego, bez którego obeysć się nie mógł, żeby nie upodlił godności Legata Papieskiego Apostolskiego; gdyż widząc go kto samego sobie chusty piorącego i ieść so-

bie

bie gotującego, gorszyłby się zaiste. Na co on odpowiedział: Ze ręce jego dobrze mu służyły; że nie tylko był w stanie służyć sobie, lecz owszem pragnął usługiwać innym: Nie obawiał się tym zgorszyć kogo z bliźnich, ani co uszczerbić godności swojej, aż poły pokiby nie uczynił tego, co by się Bogu nie podobac miało; i że te wszystkie wyobrażenia przyzwoitości i te względy ludzkie, były pryncypalną przyczyną oplakanego stanu; do którego był przywiedziony Kościół.

9. Weszli tedy na okręty dnia 7. Kwietnia Ruy 1541. i Franciszka umieszczono z Vice-Regem Indyy, na którym było koło 900 osob. W podróży przez 13 miesięcy trwającej, uznawał się być obowiązany, myśleć o duchownych wszystkich z nim wyprawionych potrzebach. Pierwsze tedy staranie jego było, szukać lekarstwa na nierzady, w które pływających zwykło wprowadzać próżnowanie; to od nich odwracać nie oszczędzał, ani napominania, ani prośb, ani wszelkiej pilności. Grzecznością swoją wstrzymał rozpustę, kłecia, gorszące mowy i oszukiwania pospolicie towarzyszące grom azardownym, radby on był

wy-

wyćpić i te gry hazardowne, ale czymże było przez tyle miesięcy zatrudnić lud powiększej części prostacki i nie ćwiczony? Stał się wszystko wszystkim aby ich pozyskał JEZUSOWI Chrystusowi; sposobił się poznać naturalne każdego skłonności, i do ich się gieniuszu i profesyi skłaniał; z marynarzami mówił o marynarce, o handlu z kupcami, o wojnie z żołnierzami, o interesach z Urzędnikami. Codziennie w pewne godziny uczył ich Katechizmu, a w Niedziele i Święta miewał kazania. Żył z iałmużny od pierwszego dnia, Vice-Reiowi za ofiarowany sobie wikt podziękowawszy. Wielu pod ow czas płynienia bywało chorych, tych on nawiedzał i do cierpliwości Chrześcijańskiej zachęcał, aby te przykrości na zglądzenie grzechów swoich ofiarowali Bogu. Nie tylko ich nawiedzał lecz aby łatwiej wkraść się w ich serca, przezco by skuteczniey zle ich dusz leczył, daleko gorsze od wszelkiej dolgi ciała, w najpodlejszych im i najobmierzlejszych usługiwał potrzebach. Dano mu na okręcie stancją dużą i wygodną, a on z niej zrobił Szpital, w którym składał chorych opuszczonych. Gdy przymuszony był do spoczynku wzię-

D

cia,

cia, tedy albo na gołej podłodze, albo na sznurach okrętowych spoczywał; i gdy mu Vice-Rey przysłał jaką potrawę przez grzeczność, on ją zaraz ubogim chorym do zdrowia przychodzącym rozdawał.

10. Na koniec dnia 6. Maia Roku 1542. szczęśliwie dopłyneli do Goy. To Miasto jest Stołeczne Kraiów należących do Portugalczyków w Indyach, i dla handlu kwitnącego było najludniejsze prawie na Wschodzie; od lat 40 Portugalczycowie nim wiadali i fundowali Biskupstwo. Franciszek natychmiast poszedł do Biskupa wielce godnego Prałata, i prezentował mu Breve Papiejskie, w którym wyrażone były obszerne pozwolenia udzieloney mu władzy od Papieża, z oświadczeniem iż ich nadużywać nie chce, tylko za rzetelnym jego zezwoleniem; toż odebrawszy od niego błogosławieństwo, wziął się do pracy w Winnicy Pana. Naywiększą którą znalazł przeszkodę wyperswadowania Indyanom, aby przyjęli Religiją Chrześcijańską, była chciwość, rozwiozłość i złe obyczaje samychże Chrześcian w owych kraiach osiadłych; i z tego to powodu od tylu lat tam zaplantowana Wiara, żadnego nie uczyniła

po-

postępu; iż widzieć było w owym Kraiu bigos Chrześcijaństwa, Machometanstwa i pogaństwa. Lichwy były powszechne: nieuczciwosci i zemsty publiczne, zaborony nieprzeliczone, sprawiedliwość zdeptana, a co gorszego: że tak serca były zakamiałe i umysły ludu, że niedbano cale na Pałerskie napominania i powagę jego lekceważono. Na takowy widok Franciszek rzewnie zapłakał, ale nie stracił serca; albowiem zważając że Apostołowie mieli ieszcze z gorszym ludem niż Indyanie do czynienia; zaufał Bogu, że Który im łaską swoją asystował i jego nie opuści w przedsięwzięciu, do którego się iął dla chwały Imienia Jego. Położywszy więc całą nadzieję w miłosierdziu Jego, która nayuporniejsze i nayzaciętsze serca nawraca, do Niego się udał dni i nocy na modlitwy łóżąc. Za pierwszą tedy staranności swoiey rzecz naypotrzebniejszą osądził, usiłować o odmianę żywota Chrześcian na fundamencie przekonania, że ich dobre przykłady dać miały wielką wagę nawracania niewiernych.

11. Na ten koniec ustawicznie to prywatnie to publicznie nauczał, Spowie-

D 2

dzi

dzi słuchał, grzeszników do pokuty nawodząc; zwoływał dzieci których w nauce Chrześcijańskiej ćwiczył, toż czynił ze sługami i niewolnikami upraszając panów izby ich posyłał na słuchanie Słowa Bożego. Ale swoje wszystkie nauki i opowiadania łączył z dobrym we wszystkim swym postępowaniu przykładem, żywot prawdziwie wiodąc Święty, pokutujący i Apostolski. Nie miał tam innego mieszkania tylko w Szpitalu z ubogimi, nie miał innego wiktury tylko chleb wyżebrany po śałmuźnie; Nawiedzał często chorych po szpitalach i po więzieniach osadzonych tych i owych według możliwości ratując; zgola pobożności Chrześcijańskiej wszystkich dzieł doświadczał. Pan tak pobłogosławił pracom jego, że w krótkim czasie odmieniło postać całe Miasto Goa; ustały po większej części zgorszenia i zabobony, po pozbywano nieładne niewiaśty, wygnane lichwy, bluźnierstwa, przekleństwa i nieuczciwości; i potem widziano uczęszczających z pobożnością do Kościołów, i Wiernych przyłępujących do SS. Sakramentów.

12. Potym Święty myśl swoją i Apostolskie fatygi na zbawienie innych ludów

obszer-

obszernych owych krajów obrocil. Pierwsi co po ludu Goy doświadczyli skutków łaskawych gorliwości jego, byli *Parawi*, których kraj rościaga się po nad brzeże morokie na mil 200 zwany *Pescherja*, bo tam więcej niż w innych stronach obfitszy jest łow perel. Po większej części nazywali się oni Chrześcianami, lecz z Chrześcijaństwa więcej nie mieli tylko cześć imię, żyjąc jak niewierni. On ich nauczył reguł wierzenia i obyczajności, i na ich język przetłumaczyć dopilnował Katechizm, i nie które modlitwy Chrześcijańskie. Stamtąd przeniósł się do innych Kraiów, gdzie dotąd jeszcze słyszane nie było Najsłodsze Imię JEZUSA Chrystusa; i tam przez swoje kazania i nauki, iako i przez cuda, któremi go Pan zaszczycił (iz ich wiele wielkich w dalszym życiu tam czynił,) bardzo wielu od bałwochwalstwa do Wiary Chrześcijańskiej nawrocil; i takie mnóstwo ludu do Chrztu bywało, że mu ręce z fadygi ustawały. Wszędzie walono Kościoły i Ołtarze bałwanów, aby nowe na cześć i honor prawdziwego Boga wystawiano. Będąc zojewo wielkie a pracowników niedostatek, wrocil do Goy, dla sprowadzenia Duchownych, którzyby

mu

mu pomagali w okrzyszowaniu plant nowych, których w takiej odległości od siebie porozsadzał, aby mnożwa owych ludow wygodniey schodzić się mogły na nauki, i do uczestnikowania SS. Sakramentow. Święty dostatecznie opatrzywszy owe ludy w potrzeby tyczące Wiary; udał się do Królestwa Trawankor, gdzie podobnież tyle nawrociło się pogan bałwochwalcow, że prawie do iednego razu dla przyięcia Chrztu S. 10000 luda stawało. I tam przez czynność nowych Chrześcian, którzy od Króla swego Sprzymierzeńca Portugalczyków mieli na to pozwolenie, bałwochwalnie wszędzie obalali (zwane przedtym Pagody) a nowe Kościoły stawiali Bogu żywemu i prawdziwemu, z niewypowiedzianą radością Franciszka; który wszrod nie skończonych fatyg i prac swoich, tylu i tak wielkimi był napełniony pociechami, iż go często słyszano wołać te słowa: *Dosyć, Panie, dosyć*. Tak niewysłowione było wesele, że serce iego zalewało.

13. Z Trawankor Święty wyniósł się w inne Kraie i w inne Królestwa i Wyspy, z iedney do drugiey przechodząc, a wszędzie wielkie żniewo dusz przez

swo-

swoie opowiadania zyskując, te cudami stwierdzając nie tylko przez siebie czynionemi, ale i przez Chrześcian nowo nawroconych, aż na koniec i przez dzieci, którym zawsze co dawał z rzeczy swoich, n.p. Krucyfix, albo swoy Rozaniec do przyłożenia go na ciała chorych, którzy fantem iego iakowym dotknięci uzdrowionemi zostawali. Postanowił potym iść z opowiadaniem Ewangelii, do narodow osiadłych w wielkich przestrzeniach Krain, naydłużących się za Gangesem, czyniących wielce rozległą peninsulę, gdzie są zebrane w iedno wszystkie wygody; co tylko ninieysze życie czynić mogą miłym i podobnym. Tam krolue powietrze umiarkowane i słodkie we wszystkich częściach roku, tak iż iest ustawiczna Wiosna; Ziemia wydaie wszelkiego gatunku w obfitości owoce i bardzo smaczne; obsiadły zaś był nie przerachowanym ludem składającym się z Chrześcian, żydow, machometanow i bałwochwalcow co tamte strony napełnili, z przyczyny wielkiego handlu. Ale tam panowanie swoje rozpostarła do niewierzenia miękkość i szpetna w obyczajach wolność. Po mieście tylko widzieć było ustawiczne bale, we-

soło-

sołosci publiczne, z muzykami i performami; młodzież oboiej płci, zaniechawszy swych sukien, w inney płci przebrała się szaty; i to co według Pisma S. przez się jest rzeczą sromotną, sromotniejszą stało się przez nieprzyzwoitsze zdarzania.

14. Święty Franciszek tak oplakane widząc zwyczaje, gorzkie łzy wylewał, zguby dusz tylu żałując, i błagając Boską Sprawiedliwość, powiększał swoiey pokuty i życia ostrości, i często po dwa i po trzy dni nie jadł; całe nocy na ięczeniuach i modlitwach przepędzał, rościągły na ziemi przed Krucyfiksem. Nawiedzał według swego zwyczaju często chorych po Szpitalach i osadzonych w więzieniach. Daley próbował leczyć tak wiele nierządów i zgorszenia, gorliwie ogłaszając pokutę, (jak drugi Ionaś) w nowey tej Niniwie, zastraszając grzeszących boiaźnią kary Bożej, nad ich głowami wiszącej. Wieczorami chodził po ulicach z dzwonkiem w ręku, głośno wołając, aby Boga błagano za nieszczęsnym w grzechu śmiertelnym zostających i podobnych dowcipów używając, które poddawała mu miłość, ku w zruszeniu

szere

serc zatwardziałych, iżby ie do pokuty przyprowadzić; i w rzeczy samey udało mu się bardzo wielu nawrócić, nie tylko z Chrześcian, ale i z żydów nawet i z pogan. Ale wielu było nie poruszonych w złości, będąc zaślepieni zmyslnemi namiętnościami, w których aż po oczy brodzili. Dla tego Święty po kilku miesiącach zabawienia w Malakkce, odszedł z płaczem, przepowiadając im z natchnienia światła Boskiego, nieszczęścia tego nędznego Miasta, które wkrótce nań nastąpiły, będąc zruynowane i zdezelowane krwawą wojną przez Saracenów i przez powietrze morowe. A to te przepowiedzenie smutne nie tylko w słowach ogłosił, ale i czynami utwierdził, zmiatając ze stóp swoich proch wychodząc z Malakki, podług iak JEZUS Chrystus czynić rozkazał Apostołom, na przeciw tym Miastom, co ich opowiadanie odrzucały.

15. Z Malakki Święty puścił się do innych Kraiów morzem, i do innych wysp w owych stronach, iakie były szczególnie wyspy Amboino, Molukke, Makazar i Ceylan: i lubo miał do traktowania z ludem barbarzyńskim i w ostatnim stopniu nieludzkim, atoli łaską Boską wsparty,

ła-

łącznie z mocą czynienia cudów, udało mu się doysć naypracowitszego zamiaru nawrocenia bardzo wielu do Wiary JEZUSA Chrystusa, i umysły ich przerobić na skromne i łagodne; iż odtąd na potem wieść życie poczęli przyzwoite ludziom rozumnym i Chrzescianom stosowne. Nadewszystko udowodnił przedziwną swię odwagę i Apollolika gorliwość, gdy się odważył iść opowiadać Ewangelią na wyspy mianowane Moro. Mieszkańcy owych wysp byli to ludzie gorsi nad inne ludy i osady Indyjskie, okrutni, niełudzy, zdraycy i zaboycy, zanie sobie mieli zabijać, czy żelazem czy trucizną, czego oboyma bez oszczędzenia i wstretu zażywano. W ustawicznych walkach żyli między sobą, kłótniach i nieprzyjaźniach, i do tak niesłychanego barbarzyństwa złość ich docho-
dziła; że się karmili ciałami przeciwników swoich, których zamordowali. Wszyscy Franciszkowi to odradzali i dopraszali się usilnie, ażeby myśl tam się puszczania odmienił, i nie szedł do tych wysp, któremi się wszyscy brzydili i od nich uciekali, niewystawiając się na oczywiste niebezpieczeństwo, byż od nich okrutnie zabitym albo i pożartym. Lecz

On

On trwał mocno przy swoim zdaniu, mówiąc: że iakkolwiek są one ludy barbarzyńskie, grubiańskie i niełudzkie, Bóg jednak był mocen wkrzesić Synów Abrahama z kamieni i oley ze skał wyprowadzić; względem zaś osoby swojej niebezpieczeństw, tych się cale nie lękał, owszem to mu było nowym pociąganiem do dokonania tej wyprawy, dokąd żaden z Ewangelicznych Sług przeysć nie odważył się, ażeby one dusze zupełnie opuszczone nie zostały: *Upewniam was*, mówił on: *nie masz tyle mąk i śmierci, któreby mi tamci barbarzyńcy zadać mogli, iżbym ja daleko więcej nie był gotów cierpieć, nawet dla iedney duszy zbawienia.*

16. Też same zdania Ewangelicznej wspaniałości wyraził w liście właśnie na tedy do S. Ignacego pisanym, i do innych współ braci Zgromadzenia w Rzymie. *Kray* mówiąc o wyspie Moro: *pełny jest niebezpieczeństw przez wrodzoną owemu ludowi dzikość i przez zwyczaj używania trucizn, które w potrawach i napoiach podają złośliwie, dla tego obcy Kaptani nie odważają się przybywać na tę wyspę, do przyniesienia im duchownego ratunku. Postrzegłszy więc w iakiej potrzebie są owe*

Du-

Dusze Nauczyciela, wziąłem sobie za powinność wystawić na wszelkie niebezpieczeństwa życie, dla zbawienia onych. Całą moją ufność pokładałem w Bogu. . . . Wielu przychylniejszych mi siłowało mnie do odmienienia ułożeń moich puszczania się w Kray tak niebezpieczny, lecz postrzegłszy że daremne były ich proźby i zaklinania i ich płacze, opatrzyli mnie mocnymi lekarstwami na przeciw truciznom; alem i przyjąć ich odmówił, i umyśliłem strzedz się, ażeby pomocy ludzkie niezmniejszały mi ufności w Bogu, na którego się łono cale porzucił. Skutki pokazały iak Święty i sprawiedliwie zaufał Bogu, który będąc serc ludzkich Panem, tak wyspy Moro mieszkańców odmienił, że za ledwie stopą stanął na ich ziemi; wielu przeciwko niemu wyszło, i złożywszy przyrodzoną im dzikość, z wielką go wesością przyjęli, wołając: *Oto Oyciec Święty, oto Oyciec Święty* (Tym imieniem pospolicie Franciszek mianowany był w Indjach) Wielkie zaiście były owoce które on na tych wyspach skorzystał, i nieprzeliczone były gminy tych, co przez iego prace chwycili się Religii Chrześcijańskiej, a z nią obyczajności uczciwej i polerowney. Dla tego

op-

potym on zwykł był te wyspy nazywać, nie dawnym nazwiskim Moro, ale wyspy Boskiej nadziei.

17. Rozgłosiwszy po tylu miejscach Wiarę S. przyszła potrzeba Świętemu iechania do Goy, do traktowania w tey Stolicy Metropolii Indyy do Portugalczyków należącey, w różnych interesach tyczących Misyy swojej i do rozesłania na różne strony współtowarzyszów przybytych z Europy licznie, do uprawienia tam obszernych winnic Pana; będąc on od S. Ignacego postanowionym Wikarym i Przełożonym powszechnym, nad wszystkimi tego Zgromadzenia w Indjach najdującemi się osobami; w tey okazji prawie wszystkie te Kraje przeszedł, gdzie był ogłaszał i ustanawiał Religiją Chrześcijańską, utwierdzaiąc nowo wiernych, tudzież liczby ich pomnażając przez nowe nawracania. Stanął w Goy Franciszek w Marcu R. 1548. i przez czas tam bawienia, nie zaniedbywał zwykłych swych dzieł pobożności na dobro bliźnich dopełniać; ale krotko w tym miejscu bawił, przedsiębiorąc iść na opowiadanie Ewangelii do Japponii; bo w ciągu Misyy swoich nawrociwszy do Wiary Jap-

poń-

pończyka imieniem Angeryo, co potym na Chrzcie nazwał się Pawłem S. Wiary, z dwoma słuzalcami także Japponczykami, dowiedział się od nich, że w owej rozległości Kraiow obszernych i ludnych, składających się z wielu wysp, i na 66. Królestw małych podzielonych, ieszcze wiadomość o Wierze nie była tam przenikła; aże owe ludy są obyczajow popierowanych, łagodnych i ludzkich, łatwoby tam można rozniecić i ugruntować Religiją Chrześciańską, byleby ogłaszana była przez gorliwego iakiego Miisyonarza. Xawery zapalony pragnieniem pomnożenia Chwały Bogu, i zbawienia tylu milionów Dusz w bałwochwaltwie giących, otworzył chęć swoją wszelkim kosztem dostania się do Japponii niosąc światło Ewangelii i Imię JEZUSA Chrystusa do tylu Narodow zagrzebanych w ciemnościach śmierci. Wiele było przeszkod i ciężkich trudności, które Święty napadł w uskutecznieniu tego swego układu; iż to trzeba było wielkie morza przepływać, napastowane od korsarzow i pełne niebezpieczeństw, o których mało kto ieszcze wiedział, gdyż te morskie drogi i przeprawy dopiero od kilku lat nie którzy Portugalscy Kupcy doświadczają za-

cze-

czeli; przez to wszyscy przyjaciele i znajomi, rozradzali mu ten azard i odciągnać proźbami usiłowali od tego przedsięwzięcia.

18. Lecz Święty odpowiedział, iżby to wstydem było Słudze Bożemu bać się i unikać dla zbawienia Dusz tych niebezpieczeństw, na które się podają Kupcy dla mizernego zysku ziemskiego. I iak był nieustraszony i iak była dosadna stateczność jego w ciagnieniu dzieła Bożego, udowadnia się na oko z listu jego iednego, pisanego w owe czasy do X. Szymona Rodrygweza zostającego z Lizbonie, w którym tak wyraża się: Przyjaciele moi i poufali wszyscy się dziwują, że się wydaję na tak daleką i niebezpieczną żeglugę; ale mnie większe zadziwienie bierze nad ich małą wiarą. Bóg ma w swojej Rece i w swojej Władzy nawalności, które (iak powiadają) są częstsze i gwałtowniejsze na morzu Chrześciańskim i Japponiskim. Jego panowaniu są podległe wiatry, skały i odmenta, o których głoszą, że tam są bardzo gęste i niebezpieczne. On jest Kanem wszystkich korsarow, których tam być ma (iak mówią) nieskończona liczba, i tak okrutnych i nieubłaganych, iż zwykli zabić w myślnemi mękami złapanych, osobli-

wie

wie z Portugalczyków. Mając więc Bóg Pan nasz wszystko to pod Władzą swoją, ja nie lękam się niczego; ani się czego innego boję, tylko samego Boga, aby mnie sprawiedliwie nie skarzał, jeżeli w służbie Jego niedbały, i okazuję się nie sposobny, i nie pożyteczny w rozszerzaniu Królestwa Jego i Imienia JEZUSA Chrystusa Syna Jego między Narodami nieznanymi Go. Nareszcie niedbam na nie i śmieję się ze wszystkiej innej obawy, niebezpieczeństw i niewygód, które oni z takowym strachem exaggerują. Sama bojaźń Boża gasi we mnie wszystkie inne postrachy stworzenia, bo wiem iż nikomu szkodzić nie mogą, tylko kiedy i na kogo Stworzyciel je zesła.

19. Temi zdaniami w prawdzie Człowieka Apostolskiego godnemi napojony, popłynął do Malakki, skąd dnia 25 Lipca Roku 1549. w kompanii wzwyż wspomnionemi 3ma Japponczykami i z dwoma towarzyszami Zgromadzenia swego na okręcie kupca Chińskiego pogani-
na wyiechał. Po trudnej i niebezpiecznej żegludze zawinął do portu Kangościma Miasta Japponii dnia 15 Sierpnia w Uroczystość Najs. Maryi Panny. To Miasto było Ojczyzną nawróconego

Jap-

Japponczyka Pawła S. Wiary, a zatem przez jego staranie i fawor Króla Saccuma, który Świętego łaskawie przyjął, mógł tam z wolnością opowiadać Wiarę JEZUSA Chrystusa owemu ludowi, który dotąd nie o tym nigdy nie słyszał; i iak byli grzeczni, dowcipni i w rzeczach ludzkich zręczni, nierównie bardziej byli ślepi, dumni i zabobonni w rzeczach duchownych, które poprzemowali z Chin Królestwa nie naydaley odległego od Japponii. Więcej roku bawił S. Franciszek w Kangościma, ale żniewo nie odpowiedziało facygom gdyż mało się ludzi nawrociło, nie tylko z przyczyny ich wyniosłości i chardości, przez którą gardzą obcemi Narodami i zwyczajami wszelkiego innego ludu, iak więcej przez sprzeciwienie się Bonzow, to jest ich narodowych Kapłanów, których oni bardzo szanują dla powszechnego ich ułożenia życia albowiem oddzielnego od ludu naksztait Zakonników, i dla życia surowego, mimo których surowości są obyczajów sprośnych, pysznych, łakomych, iak nieprzyjaciele wszelkiego dobra.

20. Tym to Bonzom na koniec udało się przez intrygi i potwarze skło-

E

nić

nić Króla Saccuma do zakazania surowo poddanym swoim, aby się nie wazyli chwycić Religii Chrześcijańskiej. Dla tego Święty poruczywszy Pawłowi Świętej Wiary pieczy o ow lud Chrześcijański przez niego Chrystusowi odrodzony, wyszedł stamtąd i udał się do Firando, Miasta należącego do innego Króla Japponieckiego (gdyż iak się wyżej namieniło Japponia podzielona jest na 60 i więcej Królestw) gdzie Słowo Boże w krótkich dniach większy odniosło pożytek, niż przez rok i więcej bawienia S. Franciszka w Kangoscima. Potym przeszedł do Królestwa Amanguccy, które po o wym zwanym Meaku było potężniejsze w Japponii Królestwo; tam po dwukrotnym opowiadaniu przez kilka Miesięcy, obfite zebrał korzyści i wielką liczbę ludzi ochrzcił, nawet i od Króla otrzymał pozwolenie fundować Misyonarzy Zgromadzenia swego; jednego z tych co tam z nim przyszli zostawiając. Stamtąd obrócił swe kroki do Miasta Meako, które Miasto maia za Stolicę wszystkich Królestw Japponii, iako w którym jest Rezydencya najpierwszego Króla, czyli Cesarza całej Japponii, od którego zależą wszyscy inni Królowie, tego ob-

szer-

szernie rozległego Cesarstwa. Poniosł wiele przykrości Święty w tej podróży do niewierzenia, przechodzić musząc po urwiskach, skałach, śniegach, lodach i po niepraktykowanych kątach; koniec tej morduiaćey drogi był, otrzymać od Króla Meaku pozwolenie i władzę opowiadania z wolnością i bezpiecznie Ewangelii po całym Królestwie Japponii, mimo sprzeciwiania się Bonzow; tudzież zaplantować w tym kapitalnym Mieście Wiarę, z którego łatwiej rozlewaćby się mogła, na inne Kraie zawisłe od tego. Ale Pan z niedościgłych sądów swoich dopuścił, że Święty ani mógł mieć audyencyi u Króla, ani mu się udało nawrócić którego z owych bałwochwalców; owszem od nich w zysku odniósł affronta, pośmiewiska, i wzgardy wszystkiego gatunku, które on przykładem Apostołów wytrzymał nie tylko z nieprzełamaną cierpliwością, lecz i wesołością dla Imienia i miłości JEZUSA Chrystusa.

21. Takiegoż zaślepienia myśli i ztwardzenia serca, podług X. Tursellina, doznał w Królestwie Bunge, gdzie zawołany od Króla poszedł, który chciał go osobiscie poznać i z nim mówić, iako

E 2

z Czło-

z Człowiekiem który sławą swoją całą Japponią nappełnił. Wchodzącego w Miasto Królewskie potkali go niektórzy Panowie Portugalczykowie, co tam byli w interesach swego handlu przyплыли, ci koniecznie chcieli iżby Święty prezentował się Królowi, nie w swojej ubogiej i podlej sukni, i piechotą iak zwykły był chodzić, ale wspaniale, uczciwie i dwor-
no, w liczbie osób 30, szlachetnie przybranych i z poczem służących tyluż dobrze wystrojonych. „ Tak (mówili) przy-
„ stało dla okazania szacunku i respektu,
„ który Chrześciane czynią Kapłanom
„ Religii swojej, celem zawstyżenia
„ Bonzow psujących kredyt Świętemu u
„ ludu, i wyśmiewających ubóstwo jego.
Franciszek wszystkimi sposobami wzbra-
niał się przyjąć te honory, ani tey oka-
załości chciał czynić do której nie na-
wykły, ani zgadzającej się z postępami
Apostołów, w opowiadaniu Ewangelii Na-
rodom; ale poddać się musiał na usilne
Portugalczykow proźby: dostał się więc
na audyencyą Króla Bungo, tak wspan-
iale i szlachetnie przybrany, i był przy-
jęty z wielkim honorem; Król i Panowie
Dworu wielkie czynili mu grzeczności,
i szczególniejszego szacunku oświadcze-

nia.

nia. Lecz skutek okazał, iak słusznie
Święty wzbraniał się tey parady, ile przy-
zwoitey duchowi świata, tyle przeciwney
Duchowi Boga; albowiem Religia na tym
nie nie zyskała, ani kto w owym Kraju
chwycił się prawdy, którą im ogłaszał.

22. Jako naywiększym było zarzutem,
którego Święty doznawał w opowiadaniu
Ewangelii w Japponii, że Bonzy ludowi
przekładali, iż w Chinach Królestwie nay-
szlachetnieyszym i pełnym (iak twierdzi-
li) litteratów i ludzi biegłych we wszyst-
kich naukach, nie naydowała się inna Re-
ligia tylko ta, którey Bonzowie uczyli,
przeciwnie zaś Religia Chrześcijańska, tam
cale była nieznaczną; z tego więc powo-
du S. Franciszek osądził za naypotrze-
bniejszą i naypożytecznieyszą rzecz, iżby
Ewangelia w Chinach nayprzód ogłoszo-
na i zaszczerpiona była. Gdyż mimo zy-
sku wniesienia światła Ewangelii, do tak
rozległego i kwitnącego Królestwa, to do-
godne stało się do łatwiejszego i w Jap-
ponii jego przyjęcia. Ani go ustraszyła
trudność prawie nie przełamana dostania
się do tego Królestwa, dokąd cudzoziem-
com surowo pod nieuchronną karą śmier-
ci wniście zabronione było, bez wyra-

żne-

żnego i szczególnego na to Królewskiego pozwolenia, czyli Cesarzkiego. Tym zamiarem więc, iako i dla opatrzenia potrzeb Kościołów w Indjach, iako i dla staranności koło Zakonników Zgromadzenia swego, których był (iako się powiedziało wyżej) Przełożonym generalnym; na okręcie Portugalskim do Indyy wracającym pusił się i w Miesiącu Listopadzie Ru 1551. z Japponii do Goy. Tam zaradził i rozrządził względem Misyy Indyńskich, rozesławszy w różne strony Zakonników Zgromadzenia, do prowadzenia dzieła przez siebie zaczętego nawracania owych ludów do Wiary JEZUSA Chrystusa. Potem dnia 15 Kwietnia Ru 1552. płynął do Malakki, a stamtąd przy wielkich trudnościach i przeciwnościach na Portugalskim okręcie żeglował ku Chinom.

23. Dopłynął Święty pomyślnie do Sancyano wyspy nie zamieszkaney i opuszczoney, będącey na przeciw Chin, od których odległa nie jest iak morzem na mil 130. do tey tylko wyspy Portugalczykom dozwolono było dojeżdżać i na niey handle towarów swoich odprawowali z Chinczykami, bo (iako się wyżej już powiedziało) żaden cudzoziemiec na grunt

Ce-

Cesarstwa Chińskiego wniść stopą nie mogli. Franciszek zapalony gorącym pragnieniem dusz nieprzeliczonego ludu, kusił się różnemi sposobami wniść do Chin ale bezskutecznie; albowiem kupiec ieden Chiński za dobrą kwotę pieniędzy obiecał mu wysadzić go sekretnie w Kantonie pierwszym Chin mieście z owej strony, ale słowa nie dotrzymał mu. Pan przyjął dobrą wolę Sługi Swego wiernego i ofiarę życia iego, które był odważony potrafić, dla rozszerzenia chwały Imienia Jego w tym nayobszerniejszym Cesarstwie. i nadgradzając mu nieskończone iego prace z miłości Pana wyłożone, spuścił na niego w Listopadzie febrę, z którey poznał iż miała dni życia iego zakończyć; Zdany więc zupełnie na rozrządzenie Boże, pełen Niebieskich pociech z nadziei wiekistej chwały, acz widząc się ogolconego ze wszelkiej ludzkiej pomocy i od wszystkich opuszczonego, w chacie z gałęzi drzew różnych skleconej, spokojnie oddał błogosławioną Duszę swoją Bogu dnia 2 Grudnia Ru P. 1552. w lat wieku swego 46. Wiele wielkich cudów Pan czynił przez S. Franciszka Xawerego tak po śmierci iako i za żywota, z między których najsławniejsze są wskrze-

sze-

szenia umarłych iako to przy ładach Pe-
skeryi i indziey uczynił.

Jedna Ewangelii Prawda dobrze zwa-
żana i uważnie rospamiętywana przez S.
Franciszka Xawerego, to jest: owa Sen-
tencya JEZUSA Chrystusa: *Na co się
przyda Człowiekowi zyskać świat cały, ie-
żeli zgubi Duszę?* I przyjaciel wierny i
cnotliwy z którym miał szczęście obco-
wać, to jest: S. Ignacy Loiola; były
to dwa szrodki, których Boga Opatrzność
użyła do objaśnienia go w obłąkaniu swia-
towych próżności, i pociągnięcia go do
Bożkiej swej służby, i wyniesienia go
do najwyższej Świątobliwości. W pra-
wdzie Słowo Boże, iak naucza S. Paweł:
(1) *jest żywe, skuteczne i wskrós przeni-
kające, i czyni skutki przedzwone:* Ale nie
dosyć na czytaniu i blahym pamiętaniu;
potrzeba czuć je z uwagą, tudzież z u-
pragnieniem pożytkowania, i krom tego
należy zebrać Boga o łaskę doświadczania
go. Tak podobnie nie masz użyte-
czniejszey rzeczy, nad przyjaciela wier-
nego i cnotliwego. *Kto go znalazł, mó-
wi Duch S. w Eccl: (2) posiada lekarstwo
ży-*

(1) Hebr: 4. 12. — (2) Eccl: 6. 14. & sequ:

*żywota i nieśmiertelności, a ten go najduie,
co się Boga boi.* Staraymyż się więc za
przykładem tego wielkiego Świętego, za
iego przyczyną, rozmyślać i spoufać się
z iaką S. Ewangelii Prawdą, stosowniey-
szą do duchownych naszych potrzeb, a
szególniey tu wspomnioną *Na co się przy-
da &c:* i towarzyszyć się z przyjaciółmi
dobremi i cnotliwemi, którzyby nam po-
magali i serca dodawali, to słowy to
przykładami do wytepienia defektów na-
szych, wzgardy próżności świata, i do
postępowania drogą prostą, która dopro-
wadza do wieczney szczęśliwości w Raiu.

4. G R U D N I A.

ŚWIĘTEGO PIOTRA CHRYZOLOGA
DOKTORA KOŚCIOŁA.

W I E K U V.

1. **S**więty Piotr zwany Chryzelog czyli
Złotomowny z przyczyny płynney
wymowy swojej, zrodzony z uczciwey
familii w Imola mieście Romanii w począt-
tku Wieku V. był ochrzczony i w po-

czą-

czątkach Religii ćwiczony iako i w pobożności, przez S. Korneliusza tegoż miasta Biskupa; tak zaś postąpił w cnotach i naukach Kościelnych, że skłonił Korneliusza: iż go w poczet Duchowieństwa swojego Kościoła zapisał, i wyswięcił go aż do Dyakonatu.

2. Upłynęło już lat kilka iak Święty Iten urząd sprawował z wielkim zbudowaniem ludu, gdy w Roku 433. Miasta Rawenny Kościół, przez śmierć Biskupa Jana zawakował; który (iak mówią) pierwszy miał honor cieszyć się z tytułu Metropolii. Zgromadziwszy się tedy Raweńczycy na Elekcyą zdolnego do tej Katedry, wysłali do Rzymu deputowanych z prozbą o potwierdzenie Syxtusa III. Papieża, oraz prosili S. Korneliusza, iżby iako ieden z wyższych Suffraganów, złączył się z ich deputatami, dla dania większej wagi ich proźbie. Nie mogąc Pralat ich naleganiom odmówić, wziął z sobą do Rzymu Piotra swego Dyakona, którego z deputatami Kościoła Rawenny Oycu S. prezentował. Okazali mu więc kogo na to Biskupstwo wybrali, lecz Papież nie chciał tego ich wyboru potwierdzić; i oświadczył im Niebieskie widzenie, w

któ-

którym mu się pokazali S. Piotr i S. Apolinary, między sobą mając Dyakona tego, co się w waszey kompanii nayduie (był to Piotr Chryzolog) i rozkazali mi abym nie innego tylko tego przeznaczył na to Rawenny Biskupstwo. Na to wiadomienie deputaci, nie tylko pokornie uspokojonemi bili, lecz owszem za szczęśliwych się poczytali, że Pasterza z Rąk samego Boga nabywali.

3. Był tedy Piotr konsekrowany Biskupem Rawenny od samego Papieża, i wkrótce z Rzymu razem z deputatami do Rawenny odiechał, gdzie był od całego Miasta przyjęty iako dar z Nieba im zesłany; Piotr na Biskupstwo tak osobliwszym sposobem powołany rządził Trzodą swoją, z taką roztropnością, czuynością i pobożnością, że dokładnie usprawiedliwił obiawienie Papieskie. Albowiem nie zmordowaną pracą przyłożył się do leczenia chorób dusznych ludu swojego, i do paszenia chlebem Słowa Bożego Trzody swojej z taką pilnością, że kazań iego wielką obfitość zebrano. Do naszych czasów z nich doszło 176. pospolicie krótkie ale pełne zdań wielkich, zdolnych do nauczania ludu prawd Wiary i maxym Ewan-

gelii.

gelii. Styl jego wyborny, cał iasny i z mowienia jego sposobu znać naturalność złączoną z taką wymową, że nią zasłużył na nazwisko Złotomownego.

4. Atoli on wymową swoją nie szukał tylko chwały Boga i Dusz pieczy swojej powierzonych zbawienia; i w prawdzie zniósł wiele zabobonów i złych zwyczajów w Diecezyi swojej. Wymurował wielki i wspaniały Kościół na honor S. Jędrzeja i inne budowy publiczne ku wygodzie Miasta. Asystował do śmierci i pogrzebu dwóch Świętych ludzi, wstawionych w życiu darem cudów; to jest: S. Barbacyanowi Kapłanowi tegoż Miasta Rawenny i S. Germanowi Biskupowi Oserry, który z Francyi przyjechał do Rawenny, prosić o łaskę Cesarza Walentyniana dla nie których rokoszników; (iako się w Żywocie jego pod dniem 30 Lipca powiedziało:) On S. Biskup umarł Ru 448. na ręku Piotra, zyskał po tym S. Pralacie w puszczynie futannę i włosienicę i te szacował za Relikwie drogie i więcej cenil nad wszystkie naybogatsze dziedzictwa.

5. Powstawszy w owe właśnie czasy zaraźliwa herezya Eutychesa w Konstan-

ty-

tynopolu, który dwie Natury JEZUSA Chrystusa w jedną mieszał; ten herezyarcha utrzymując swoją stronę przeciw S. Flawianowi Biskupowi Konstantynopolitańskiemu co go był potępił; pisał do nie których Biskupów sławniejszych na Zachodzie, celem zyskania ich grzeczności na swoją stronę. Święty z przyyczyny Stolicy, iako i z osobistej zasługi sprawiedliwie był poczytany z między nayszybszych; przeto Eutyches i do niego napisał listy żalące się na S. Flawiana, iż naukę jego potępił. Lecz on w odpisie Eutychesowi dał poznać, iaką miał prawdziwej Katolickiej miłość, błędu zaś wszelkiego obrzydzenie, tudzież iak pragnął pokoju i iedności Kościoła, dla tego zachęcał Eutychesa aby się poddał swemu Pralutowi; w reszcie list zakończył, radząc aby czytał w duchu łagodności i posłuszeństwa sławny list Papieża S. Leona do S. Flawiana: *Gdyż są słowa jego: B. Piotr Apostół, żyjący na swej Stolicy, nie odmawiał uczyć prawdy Wiary, szukającym iey.*

6. Nie jest wiadomo czy S. Arcybiskup żył ieszcze w czasie powszechnego Zboru Kalcedońskiego w Ru 451. odprawowanego, na którym uroczyscie herezya

zya Eutychesa była potępiona; Owszem wielu wierzą iż umarł ku 449. albo w R. 450. twierdzą iż rozstał się ze światem w Imoli, w zdarzeniu gdy tam pojechał na uczczenie zwłok S. Męczennika Kassiana swego protektora; i Ciało iego pochowano obok Świętego tego Męczennika; tylko mu rękę odcięto na Relikwią do Kościoła Rawenny, gdzie do dziś dnia powinna cześć odbiera.

Miedzy innemi naukami i napominaniami, które S. Piotr Chryzolog dawał ludowi swemu w kazaniach, wielkiej uwagi godna jest ta, o której mówi się w Lekcyach, na Święto iego wyznaczonych, to jest: o porzuceniu grów i widowkow z maszkaradami, tańcami i pijaństwami jakie w owe czasy bywały, ba i są, naybardziej dnia pierwszego Roku. S. Doktor w Kazaniu 155 strófuie i potępia tym podobne wesołości, jako zabytki Pogaństwa, i niegodne barakter Chrześcijański noszących, wyraził: *kto niemi cieszy się po diabelsku, cieszyć się nie może z Chrystusem.* W rzeczy samey pewna jest, że i S. Augustyn i S. Jan Chryzostom i inni owych wiekow SS. Oycowie, mocno i potężnie kazywali przeciw tym zabawom

zwa-

zwanym: *le Calende di Gennajo*; i doszli gorliw. ścia swoją palającą wykorzenić ie z Chrześcijaństwa. Ale przecię udało się czartu odnowic w Chrześcijaństwie tey samey wzgardy godne wesołości i też same zbytki, i iuż nie na ieden tylko dzień, iak używano niegdys *Calendow di Gennajo*; lecz na więcej dni i tygodni pod nazwiskiem karnawału, to jest: Zapustów i to okrucz przemierzły pogaństwa zaisłe z nieprzyzwoitą nieuczciwością i cale przeciwną idącym za JEZUSEM Chrystusem, i wyznającym S. Jego Ewangelią pozostały. Pożytkuymyż przebog z nauk tego Sgo Piotra Chryzologa i innych SS. brzydząc się z serca podobnemi swiatowemi rozpustami; Pomniymy zawsze na te złote S. Doktora słowa: *Non potra godere con Christo in Cielo, chi vuol divertirsi e godere col diavolo in Terra*; to jest: *Nie będzie mógł cieszyć się z Chrystusem w Niebie, kto chce igrać i bawić się z diablem na ziemi*; i że dni ninieyszego żywota prędkolotne i krótkie, nie na inny koniec są nam od Boga udzielone, tylko na czynienie dobrego, i wysłużenie sobie błogosławieństwa wiecznego.

5. GRU-

5. G R U D N I A.
Ś W I Ę T E G O S A B Y.
W I E K U V i V I.

I. **N**a świat wydany S. Saba Ru Pań:
439. w Mutolasku okolicy Cesarei w
Kappadocyi, z familii wielce szlachetney
owego Kraiu; Oyciec iego był Jan, Ma-
tka Zofia, oboie (iako donosi Cyrylus Pi-
sarz współczesny i doskonały żywota tego
Świętego) byli wielkiej pobożności. Saba
dzieciatko, miał dopiero lat 5. gdy Oy-
ciec musiał iechać do Alexandryi z przy-
czyny wojskowego swego urzędu; a że
wziął z sobą i żonę, Sabę dziecinę zosta-
wił staraniu Wuiaszka imieniem Ermii.
Ten miał żonę przykorną i niedyskretną,
która tak źle traktowała młodzieńczego
Sabę, iż z domu przyniewolony uszedł
do Stryia Grzegorza. To było powodem
wielkiej kłotni między Ermią i Grzego-
rzem; bo każdy z nich chciał mieć przy
sobie to dziecko, i rządzić iego fortuną.
Na co żaląc się młodzieńczy Saba, ze
swey strony uchylając przyczyny kłotni,
odszedł do Klasztoru mianowanego Fla-
viano, nie daleko odległego od Mutola-
sku

sku Oyczyzny iego, w którym liczono Za-
konników 70 Reguły S. Bazylego. Tam
był od Opata grzecznie przyjęty i umie-
szczony w Zgromadzenie, w którym za-
czął się ćwiczyć w mówieniu Pacierza i
w innych powinnościach Klasztoru.

2. Po niejakim czasie uspokoiwszy się
owi Stryiowie Saby, zgodzili się perswa-
dować mu i przekładać aby porzuciwszy
życie Zakonne, w pokoju zażywał raczey
Oycowskiej fortuny, a za czasem aby się
przyśtoynie w Małżeństwie postanowił; ale
Saba nauczywszy się ze Słowa Bożego,
że daleko lepiej zostać ubogim i pogar-
dzonym w domu Pana, niż używać bo-
gaćw i cieszyć się pomysłnościami świa-
ta, które są zazwyczaj podniętą grze-
chu; nie chciał odstąpić przedsięwziętej
drogi, prowadzącej do wiecznego uszczę-
śliwienia. Postępował tedy co raz z wię-
kszym zapalem w zawodzie Chrześciań-
skiej doskonałości Święty młodzieniec, wiel-
kiej czułości nad sobą używając, i do-
kładając pilności swoich skłonności uma-
rzenia, osobliwie łakomstwa, iako się
poznać może z następującego czynu. Dnia
jednego pracując w ogrodzie, gdy oba-
czył jabłoń obciążoną słodkimi owoca-

mi, miał pokusę zieść aby jedno i zerwał je; lecz zaledwie to zrobiwszy, żałował że ułapił pokusie, rzucił jabłkiem o ziemię i zdeptał je nogami; skazał się za karę, więcej tego gatunku jabłek całe życie nie iadać, i tym bardziey chwycił się surowszey wstrzemięźliwości; podbił ciało duchowi, trapiąc je postami i pracami i innemi życia oścrociami. Spiał tyle ile potrzebował dla utrzymania ciała sposobnym do pracy, na której i na modlitwie cały czas swoy trawił, aby czartu wstępu zabronił do duszy swojej; iżby go nie kusił złemi myślami. I ten to był sposób przez który wkrótkim czasie doszedł do takiej doskonałości, że w niej acz ieszcze młody wszystkich Zakonników przewyższył.

3. Przyszedłszy Saba do lat 18. prosił Opata o pozwolenie aby iść mógł do Jeruzalem, to dla uczczenia mieysc poświęconych od naszego Boskiego Zbawiciela, to dla zwiedzenia owych SS. Pustelników i bogomodłców mieszkających na owych pustyniach, końcem pożytkowania z ich konwersacyi i przykładów. Opat zrazu uczynił mu trudność obawiając się, iżby Anioł ciemności pod pozorem tego

piel-

pielgrzymowania pobożnego, nie odwrócił młodzieńca od przedsięwziętey i tak chwalebnie zaczętey drogi, w którą już się był tak dostatecznie wdrożył; ale doświadczwszy że ta ochota pochodziła z natchnienia Boga, dawszy mu błogosławieństwo odejść mu pozwolił. Saba w Jeruzalem przez zimę bawił w Klasztorze S. Pafsaryona, rządzonego przez Staruszka poczciwego Kraiu swojego imieniem Elpidyusza; i takie tam dał enot swoich dowody, że Zgromadzenie chciało go u siebie zatrzymać, ale on nie chciał na to przyśtać, za lepsze osądzwszy z miłości milczenia i osobności, oddać się pod dozór S. Eutymiuszowi sławnego imienia w całej Palestynie, nie mniej dla świętobliwości żywota iak dla cudów. Udał się więc do niego i ze łzami prosił, aby go przyjąć raczył za ucznia swojego. S. Eutymiusz widząc go bardzo młodego, iżby już mógł wieść Pustelniczy żywot w Laurze (1) odesłał go do innego Klasztoru, rządzonego przez S. Teotyfta, który Konwent był Nowicyatem Laury.

F 2

4. Sa-

(1) Laury Zgromadzenie, było to złączenie Cel osobnych od siebie zupełnie, tak n. p. iak teraz widzimy OO. Kamedulów.

4. Saba na pierwsze tam swej stopy wniesienie odnowił gorliwość swoją i starał się o pełność ducha Pańskiego, w o-
wym Zgromadzeniu panującego. Dzień
łożył na prace, noc na modlitwy; ro-
bota jego była diwa przygotowywać i
potrzebną wodę Zgromadzeniu; a że był
wzrostu wysokiego i mocny, iął się do
cięższych i większej fatygi wysług, i do
służenia innym z najgłębszą pokorą i nay-
gorętszą miłością, a osobliwie chorym.
Mimo jednak tych swoich zatrudnień, był
naypunktualniejszy na Święte śpiewania
Psalnow i inne ćwiczenia duchowne
Zgromadzenia. Posłuszeństwo i skromność
towarzyszające nie oddzielnie sprawom ie-
go, zyskały mu łaskę wszystkich Przeło-
żonych, a powszechnie zadziwienie u
wszystkich. Owszem ieszcze powiększyło
się dobre o nim mniemanie, gdy się do-
wiedziano o nie ustraszonym jego sercu
którym się oparł pokusie nie mniey cięż-
kiej iak niespodziewaney spadley na niego.

5. Otrzymawszy ieden Zakonnik z
tego Klasztoru pozwolenie odejścia do
Alexandryi, zamiarem rozrządzenia for-
tuny Oyczystej na siebie spadającej, pro-
sił Przełożonych aby mu za towarzysza po-

dro-

droży wyznaczyli Sabę, tak dla kompanii
iak i dla pomocy w interesach. Puscili
się więc obay do Alexandryi, lecz w cza-
sie gdy się tam zatrzymali dla kończe-
nia interesow, trafiło się, że dnia iedne-
go Saba w Mieście spotkał Rodziców swo-
ich; miał on natedy lat 20. i lubo przez
lat 15 niewidzenia się z Rodzicami, po-
winien był bydz odmienionej postawy, po-
znali go iednak, i zaięci nie wypowie-
dzianą radością, z znalezienia Syna któ-
rego iuż za straconego mieli; wszelkich
zażywali sposobow, aby z niemi zezwo-
lił pozostać. Ale Saba pamiętając na to
co JEZUS Chrystus w Ewangeliu powie-
dział: że kto przyłożył rękę do pluga, a
ogląda się wstecz nie iest sposobny do Kró-
lestwa Niebieskiego; Zamknął uszy na nay-
serdeczniejsze Rodziców wyrazy i na
pozor wabiący, aby ich starości bydz nie
odmawiał pociechę i pomocą. Obaczy-
wszy że iuż go zatrzymać przy sobie nie
mogli, prosili go aby na swoje różne wy-
padki przyjął przynaymniey znaczną pie-
niędzy kwotę; żeby tedy ich nie zasmu-
cał we wszystkim, przyjął nie które mo-
nety złote, które powrociwszy do Kla-
sztoru oddał Opatowi, aby żadney wła-
sności nie miał.

6.

6. W roku będąc 30. a co raz więcej pokochawszy samotność, prosił Sgo Eutymiusza o pozwolenie, aby się mógł oddalać co tydzień na 5 dni do pewnej jaskini; S. Opat widziawszy go w cnocie ugruntowanego, chętnie na to przyzwolił. Saba te pięć dni ciągiem trawił bez iadła czas cały na modlitwie i pracy przepędzając. W Niedziele wychodził z Klasztoru obciążony palm gałęziami, i wracał zrana w Soboty z koszykami, które przez ow czas był wyrobił, i w tym sposobie ciągnął życia lat 5. Tedy S. Eutymiusz który zwykł go był nazywać młodym starcem, dał go za towarzysza S. Domicyanowi, na rozleglejszą puszcza, gdzie on corocznie zamieszkiwał. Potym 14 Stycznia S. Opat odprowadzał obydwóch na Puszczą Ruban za Jordan, gdzie JEZUS Chrystus (według starożytnego podania) był Chrzczony, i pościł dni 40 i 40 nocy; i tam bawili aż do Kwietni Niedzieli, w samotności bez obcowania z ludzmi. Za pierwszą razą Saba wiele tam chodząc po puszczach wyschłych i bez wodnych, tak był znurzony i pragnieniem ściśniony, że postąpić nie mogąc padł na ziemię iak w pol umarły. S. Eutymiusz widząc go w tym stanie, litością wzruszony odłapi-

wszy

wszy nieco rzucił się na ziemię, do Boga żywą wiarą mówiąc: *Widzisz o Boże mój! do iakiej niedoli ten młody żołnierz pod Twoim znakiem wojujący przyszedł! Przybądź mu na pomoc o Panie, i zachowaj go przy życiu, z tej spiekłej ziemi zasilać go wodą.* Tę modlitwę zakończywszy wstał i łaskę swoją w ziemię utkwil, z pod której natychmiast nayszczystsza i naysmaczniejsza woda wytrysnęła. Saba ugasiwszy nią pragnienie, tak uczuł się pokrzepionym, że wesóło wszystkie przypadające fatygi ochotnie podejmował.

7. Po śmierci S. Eutymiusza postrzegłszy Saba, że w owym Klasztorze zlekka zlekka wolniała karnosc Zakonna, odszedł na puszczą ku Wschodowi blisko Jordanu, gdzie mieszkał S. Gerazym. Na tej samotności czart nie nadywając żadnego wstępu do serca Saby (z taką on to troskliwością czuwał nad zmysłami i myślami swemi) poczał go iawnie napastować, pokazując mu się w nocy pod różnemi straszniemi postaciami; końcem odpędzenia go od żywota pokutnego. Lecz Święty uzbroiony modlitwą, umocniony Wiarą i nadzieją w łasce JEZUSA Chrystusa, pokonał wszystkie szuki przekle-

go

go ducha, i odegnał go od siebie mocą Słowa Bożego; szczególniey owemi Psalmu 90. *Nie będziesz się lękał nocnego strachu: I temi drugiem: Chodzić będziesz po padaku i bazyliisku i podepciesz lwa i smoka &c.*

8. Miało już lat 4. iak Saba prowadził żywot od ludzkiego obcowania daleki i cale odłączony, gdy modląc się na wysokiey gorze, poznał przez objawienie Boże, że powinien był założyć mieszkanie swoje blisko mieysca, gdzie nately zostawał, to jest w grotcie po pod którą spław rzeki Cedronu przechodził. Ta grotta była wydrążona na wierzchołku wysokiey góry i bardzo przykrey, w tey on lat 5 przepędził, żadney nie znając kompanii tyako Boga, ciesząc się pokojem, i w milczeniu ustawicznym szczęściem samotności, nie spuszczał z ołtręgo i pokutującego życia sposobu. Potym czasie Pan rozrządził, ażeby też na innych zbawienie pracował; i tym zamiarem posłał do niego wiele osob, szukających honora sposobniey służenia Bogu pod przewodnictwem Człowieka tey doskonałości i światobliwości. Z razu nie chciał nikogo przyjmować; lecz na koniec miłość w nim zwyciężyła pokorę i ulubie-

bienie rozpamiętywania: i wprędce miał Uczniow 70 pilnujących pokuty i innych cnot, zatrudnionych bezprześcannie wychwaleniem Boga i modlitwą. Każdy z nich wystawił sobie celkę na mieyscu wyznaczonym mu od Saby, i tym sposobem uformowała się druga Laura, podobna owey S. Eutymiusza. Obok tey Laury kazał wybudować Kaplicę z Ołtarzem, do którey miewać Mszę S. przychodził Kapłan obcy, gdyż on się sądził być niegodnym Kapłaństwa; co zaś względem Uczniow, wołał aby laikami byli, zdając mu się iż to lepsze było, dla utrzymywania ich w pokorze.

9. Wzrosła potym liczba Uczniow iego aż do 150. czym był przymuszony do rozszerzenia swey Laury aż na drugą stronę spławu. Mimo tego jednak miał o wszystkich wielkie staranie, i kogo zachęcał, napominał, kogo strofował, iak kto na co zasłużył; wszystkich pobudzał do cnoty, i uczył sposobow opierania się pokusom przekłętego ducha, i czynić próżnemi wszystkie zdrady iego. Do czego (powiadał) wiele ważyła odwaga i niepoddawanie się smutkowi i melancholii, ale wesołym umysłem i śmiałym sercem

znosić niewygody osobności, zawsze przed oczami mając nadgodę wiecznej chwały, którą Bóg nagotował w przyszłym żywocie służącym Mu aż do śmierci. Staral się równie aby im nie brakło na niczym co do wygody utrzymywania życia, a to wyniszczając wszelkie pozory, dla którychby opuścić mogli milczenie i osobność; i Bóg błogosławił święte intencje sługi swego, gdyż do czego nie wystarczały ich prace, załępował ich mianami, które z natchnienia Bożego, i prawdziwie cudownie zewsząd mu znoszono.

10. Dnia tego gdy Saba po nad spław rzeki chodził modląc się i Psalmy śpiewając, dał mu Pan postrzec grotę dość obszerną w żywej skale wyrobioną i różnemi ozdobami natury upiększoną. Przyszło mu do myśli dać ją poświęcić na Kościół, aby tam mogła być Msza. S. ale tę myśl odwłóżył, aby go nie przy muszano zostać Kapłanem. Atoli Bóg do tej go godności wzywający, ostrożności jego daremnemi uczynił, całe osobliwym sposobem; Niektórzy z uczniów Saby, nie mogąc znieść ostrej karności jego w której ich trzymał, przedsięwzięli usunąć się z pod jego rządu; i tym ce-

lem

lem uciekli się do Sallustjusza Patriarchy Jerozolimskiego, z prośbą aby im dał do rządu Opata. Skąd iścieście: zapytał ich Patriarcha; Oni odpowiedzieli: *iestesmy mieszkańcy góry opuszczonej. Jakiej góry?* pyta Sallustyusz: *Oney*, rzekli: *co ją nazywają górą Saby*. Sallustyusz znowu ich pyta: *A co się z Sabą stało?* Nie iest dogodny, oni na to: *do rządzenia tą Laurą; bardzo iest prostack i gradałowaty; ani iest Kapłanem, ani nam nie chce pozwolić wyswięcić się; Jakże chcesz aby człek taki mógł rządzić Zgromadzeniem ze 150. osob złożonym?* Tedy Patriarcha powiedział im: *Odejdziecie, i lepiej się w tym punkcie namyślcie, wróćcie do mnie jutro, rozstrząśniemy rzecz uważniej.* Tym czasem posłał po Sabę, który całe o tym o co rzecz szła nie wiedział; i gdy przyszedł kazał oskarżycielow jego wprowadzić i w oczach ich poświęciwszy go Kapłanem mimo oporu jego, rzekł im: *Oto wasz Oyciec! oto Przełożony Laury waszey, obrany od Boga a nie od ludzi! Jam tylko usługę moją wykonał Duchowi Świętemu; a w potwierdzeniu wyboru Boga, na oku miałem więcej wasz pożytek niżeli Saby!* Poczym Sallustyusz odprowadził ich na Laurę, poświęcił wzwyż wspomnianą grotę

ku

ku czci Boga, tamże konsekrował Ołtarz i pod nim złożył Relikwie niektórych SS. Męczenników. Saba owego czasu liczył lat 53. od którego na potym tak wzrosła sława jego, że z najodleglejszych stron wielu przychodziło z prośbą służenia Bogu pod jego dozorem. Między innemi przyszedł też S. Jan Sielencyaryusz mianowany; co to był złożył Biskupstwo dla żywota samotnego, (iako się mówiło w Żywocie jego pod dniem 13. Maia.) Przyszli Ormianie którym dawniejszą Kaplicę wyznaczył, do odprawiania nabożeństw i służby Bożej w ich języku. Krom tego przyszła jego Matka, która po śmierci Męża słysząc wiele o cnotach Syna swego, dobra przedawszy przywiozła mu ich cenę w pieniądzech. Ta za przełożenia jego świat zupełnie opuściła i tam czas jaki żyjąc umarła świętobliwie na ręku ukochanego Syna swego, wzgrzybiałym już wieku. Za te zaś pieniądze co mu Matka przywiozła postawił dwa Szpitale, jeden na przyjmowanie pielgrzymów, a drugi na chorych.

11. Gdy Sallustyusz Patriarcha zszedł z tego świata Ru 493. wkrótce potym o-
wi Uczniowie niegdyś rokoszni przeciw
S.

S. Sabie, imaginując sobie, że Eliasza następcę Sallustyusza nie będzie iak tamten za stronę Przełożonego, na nowo zbuntowali się tak dalece, że wprędce mało-kontentów doszła liczba 40. Przestrzeżony o tym Saba, zamiaścił wprawić ich w posłuszeństwo i należyta powinność, postanowił usunąć się mówiąc: *Z diabłami trzeba walczyć mężnie i opierać im się, ale z ludzmi, trzeba im ustąpić i nie przeciw-
ciwić się.* Uszedł tedy na puszcza zwaną Scytopoli gdzie wszedłszy w obszerną grotkę napadł lwa, który postrzegłszy Świętego poszedł precz, ani się więcej dał widzieć; iakoby ustępując mu chętnie miejsca własnego. Gdy tam zamieszkał, łotry spodziewając się, że Święty przyniesie z sobą pieniędzy, w nocy weszli do grotty okraść go, lecz przeplądrowawszy wszystkie kąty i nie nalazłszy nawet do życia potrzeby, zbudowani przykładem jego postrzegli się, i chwycili się żywota pokutującego; na dalej pracą chleba kawałek sobie wyrabiając. Zdaie się że Pan dopuścił, żeby Saba był przesładowany od swoich Mnichów, aby odcho-
dząc on gdzie indziej, miał okazję przy-
łożenia się do poświęcenia wielu innych.
Bo lubo żądanie jego było wieść żywot

przed

przed ludźmi ukryty, samemu tylko Bogu wiadomy; Atoli zaledwie czas iaki w owej grotcie przemieszkał, wnet widział ią otoczoną od wielu Uczniów oddających mu się pod dozór; i bardzo wielu odwiedzało go, to dla wykierowania kroków swoich w drodze zbawienia, to dla poprawy złego żywota i chwycenia się pokuty.

12. Tym czasem rokoszanie Laury rozsiewali, że Saba pożarty od lwa; i na tym fałszywym mniemaniu zasadzeni, do praszali się Patryarchy Eliasza o innego Opata. Lecz im Prałat dał odpowiedź: że znając doskonale świątobliwość Saby, nie mógł wierzyć aby Bóg dał go na żer bestyi, i przeto zachęcał ich aby go szukali, i pod jego się dozorem ułożyli. Oni nie przyjęli tej mądrej rady, dla czego sam Eliaz dołożył się szukać Saby, i znalazłszy go, tyle na nim wymógł, że wyperswadował mu ażeby nowemu Zgromadzeniu zostawiwszy innego Przełożonego, sam powrócił do pierwszej Laury. I na ten koniec Patryarcha dał mu list, w którym dał nakaz Zakonnikom, aby go za swego Oycy i Przełożonego uznali, nie posłuszni zaś aby gdzie indziej odeszli. Przeczytawszy ten nakaz Patryarchy roz-

gnie-

gniewali się i narobiwszy zgiełku, tumultu i nieładu, z Laury Saby odeszli do innej Laury mianowanej Sukka. Tam nie będąc przyięci, obrocili swe kroki do spławu Teone, gdzie znalazłszy stare i opuszczone cele, wzięli się do poprawienia ich na swoje mieszkania. Tym sposobem Laura Świętego uwolniona od duchów burzliwych i nie spokojnych, zaczęła oddychać i wkrótce znowu tam widziano odnowioną dawną pierwiastkową gorliwość. Ale Saba miał serce żalem przebodzone, że zguby na którą część jego Synów puściła się; i iako kochający Oyciec, o ich niedostatku uwiadomiony, sam doprowadził im żywnością obładowanych koni. Poszedł do Jeruzalem prosić o łaskę Patryarchy dla nich; i wzięwszy 60 monet złota opatrzył ich w potrzeby do życia; tyle okazanych i wyświadczonych dobrodziejstw, zmiękczyły na koniec serca uporczywe, że swoy błąd postrzegli; czym Saba ukontentowany wszystko im z serca wybaczył; wyznaczył im Przełożonego, któryby im był dogodny, i tym sposobem rokoszne ich odejście dało przyczynę nowej Laury założenia. Wiele innych spraw Święty ku zbudowaniu naczynił, (których uwiadomia Cyryllus rzetelny ży-

wo-

wota iego Pisarz, iako się wspomniało) ale aby długim w opisywaniu ich nie być niektóre tylko przytoczę, tyczące dobra i pożytku Kościoła, do których się udał w ostatnich latach ku schyłkowi życia swego.

13. Była w owe czasy Wiara Katolicka w wielkich obrotach na Wschodzie od heretyków Eutylianów, których protektor Cesarz Anastazyusz, wielu Biskupów Katolickich z ich Stolic złożywszy, na wygnanie porozsyłał. W tym samym niebezpieczeństwie był i Patriarcha Jerozolimski iako Obrońca Zboru Kalcedońskiego, przeciw któremu walczyli heretycy. Dlatego umyślił Patriarcha wysłać do dworu Konstantynopolitańskiego S. Sabę z innemi Opatami Palestyny, zamiarem skłonienia Cesarza, ażeby żadney nowości nie czynił w Mieście Świętym Jerozolimy; i ażeby zostawił w pokoju Katolików tej Prowincyi. Święty acz obciążony latami podjął się tej tak dalekiej podróży. Dostawszy się do dworu, gdy chciał prezentować się na pałacu Cesarzkim, gwardye tam zabroniły mu wniścia iako żebrakowi; (tak to on był ubogo odziany) ale gdy dowiedziano się o świętobliwości iego, sam Cesarz szukać go

rozkazał i puścić go do siebie przykazał i z wielką go czcią przyjął. I lubo wszystkiego tego czego żądał dla dobra Wiary Katolickiej nie otrzymał, z powodu że Cesarz był bardzo uprzedzony i w błędzie uparty; z tym wszystkim dopiął, że nie wydał wyroku przeciw Patryarsze, ani co tam między Katolikami nowego wznawiał, ani turbował Palestyny Kościołów.

14. Za powrotem do Jerozolimy Sty Saba, oddawszy sprawę z włożonego nań Kommissu Patryarchy, wrocil do swojej Laury, z ktorej już nie wychodził, aż po śmierci Cesarza Anastazyusza zaszley Ru 518. Albowiem Następca iego na Cesarstwo Justyn, publikowawszy Edykt sprzyjający Katolikom, dał pohop Świętemu, że wzruszony gorliwością Wiary i żądzą Dusz zbawienia, chodził po Kłasztorach Palestyny, i udało mu się wrócić na łono Kościoła wielu Mnichów zwiedzionych przez heretyków; iako i wielu innych rozmowami i zachęcaniem swemi wszelkiego gatunku osob wyswobodzić od błędu; którzy wszyscy z wyrażenia wyższej świątobliwości iego, łatwiej się na iego perswazyę nawracali na drogę prawdy.

15. W roku wieku swego 90. Święty był znowu obligowany powtorną podróż do Konstantynopola odprawić, na prozby Patrzyarchy Jerozolimskiego, i całej Prowincyi Palestyny, dla usprawiedliwienia Obywatelów i tej Prowincyi mieszkańców; którzy byli uciśnieni przez Samarytanów i spotwarzeni przed Cesarzem. Siedział na Tronie wtedy Cesarz Justynian następca Justyna w Roku 527. Xiążę ten przyjął z wielkim honorem, i szczególniejszym respektem szanownego Starca: Łatwo zezwolił na łaski o które go prosił; owszem ofiarował mu pewne dochody dla iego Klasztorów czyli Laurów. Lecz Święty przyjąć ich odmówił, życząc sobie aby iego Mnichy żyli w Boskiej Opatrzności zaufani; tylko dopraszał się aby ulżyć raczył ludom Palestyny podatków, któremi obciążeni byli, i aby choynosc swoją Cesarzką okazać raczył względem ubogich Ziemi Świętey, co i otrzymał od Cesarza. Wesoły powrócił do Palestyny, i ukrył się znowu w swojej puszczy, gdzie bogaty w zasługi i lata świątobliwie umarł dnia 5 Grudnia, Ru Zbawienia naszego 531. w lat wieku swego koło 93. i Pan święty

tobliwość Sługi swego zaświadczył cudami przez niego czynionemi w życiu i po śmierci.

Wszystko w życiu tego Świętego służyć może do zbudowania, ale nadewszystko godniejsze być zdaie się szczególniejszey uwagi, iego obeyscie się z Mnichami, którzy mu się tak złe zasłużyli. Ktożby sobie mógł być imaginować, ażeby Święty nie myślący oczym innym, iak tylko o dobru duchownym i doczesuym Synów swoich czyli Uczniów, zasławiony u wszystkich dla wielkich cnot swoich, miał być trapiiony i krzywdzony od tych samych Synów swoich duchownych? Ale Bóg tego dozwolił, dla nauczzenia wszystkich, iak iest rzecz próżniuteńka oczekiwać od ludzi nadgrody dobrego które im się świadczy, i dla tym większego doświadczenia sługi swojego cnoty. Na wszystko złe które odbierał nie żalił się, tylko utyskiwał na szkodę duchowną tych co mu ie wyrządzali, zemsta zaś iego była starać się dla nich o wszelkie dobro na które mógł wystarczyć, a to aby ich na dobrą ścieszkę wprowadził, co mu się w prawdzie i udało. Tak się każdy Chrzescianin w podobnych zdarzeniach sprawować powinien podług napomnienia

Apostoła S. Pawła (1) Nie oddajcie nikomu złym za złe; starajcie się czynić dobrze nie tylko przed Bogiem ale i przed ludzmi; Chowajcie jeżeli jest podobna, ile z was zależy ze wszystkiemi pokoy: nie mścicie się o najmilsz, ale dajcie miejsce cholrze; bo napisano jest: Mnie jest zachowana zemsta, i ja ją uczynię; mówi Pan: Jeżeli więc cierpi głód wasz nieprzyjaciel, dajcie mu jeść; jeżeli taknie, dajcie mu pić; a nie dajcie zwyciężać się złemu, ale starajcie się zwyciężać złe dobrem.

6. GRUDNIA.

ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA BISKUPA.

WIEKU IV.

1. **J**eden z najsławniejszych Wyznawców w Kościele Wschodnim i Zachodnim, zaiste jest Sty Mikołaj Biskup Miry, Metropolii Licyi w Azji mniejszej, którego dziś święto obchodzi się. Wielość wielkich cudów któremi podobalo się Panu wsławić tego Sługę sobie wierne-
we

(1) Rom: 12. 17. & sequ;

we wszystkich wiekach ziednała mu szczególniejsze nabożeństwo Wiernych; skąd wypadło, że od V. Wieku ieszcze, wiele na honor iego poświęcono Kościołow, i że całe Narody uznają go i czczą za pryncypalnego swego Protektora; owszem (jako ten S. Biskup iest uważany i wzywany powszechnie za Patrona dzieci i młodzieży:) mówić można; że wszyscy Chrześcianie Katolicy z mlekiem Isą i od niemowlęstwa nabywają szczególniejszego nabożeństwa ku temu chwalebne-
mu Świętemu.

2. Wierzą powszechnie że S. Mikołaj żył w Wieku III i IV. i że za prześladowania Dyoklecjana i Maxymiana, czyli za Licyniusza cierpiał wygnanie i inne przykrości za Wiarę JEZUSA Chrystusa, i że za czasu Konstantyna Cesarza był na wielkim Zborze Niceńskim, na którym Aryana herezya była potępiona; i że na koniec wielkimi cnotami swymi zaszczyciwszy Kościół i cudownemi czynami, koło Ru 330. poszedł do Nieba po wieczną nadgrode. Ciało iego Święte pogrzebione było w Kościele Miry, i od Pana było wielu cudami słynące, z między których sławniejszy iest on, trwałym nazwać się mogący i ustawicznym,

to

to jest, że z kości jego płynie likwor na kształt oleju, mający cnotę uzdrowienia chorob. Ten cud zaświadczaia naysprawozniejsi Autorowie, godni wiary, i ten cud trwa aż do dni naszych w Bary, dokąd (jak się opowie niżej w Wieku XI.) było przeprowadzone jego Święte Ciało. Raczył procz tego Pan okazać wzgląd szczególniejszy na grób tego S. Biskupa, albowiem (jak opisuje S. Teofanes, kwiatacy w Wieku VIII.) że za czasow jego przypłynawszy do Miry z woyskiem morskim Akmed, General Króla Arabow, który chciał zgwałcić grób S. Mikołaja, przez zrąbanie trunny w kawalki w której Zwłoki jego złożone były; nie była bezkarna nieprawość jego i świętokradztwo. Lubo albowiem nie udało mu się przewrótny swej myśli w skutku uisścić, gdyż zamiast trunny S. Mikołaja, porąbał inną w tymże Kościele złożoną; z tymwszystkim atoli za karę bezbożnego układu, ledwie wypłynął z portu przez okrutną nawałność z całą swoją flotą został w morzu pogrążony.

3. Ten drogi Skarb Relikwy S. Mikołaja konserwował się w Miry aż do Roku 1087, w którym upodobało się Panu dać

ie

ie za dar Narodowi Włochow, które przeprowadzone były tego roku do Bary w Pulii, sposobem (jak dway współcześni uwiadomiaia Autorowie, tego swadkowierocni,) w istocie jest takowy: Nieiaci Kupcy Miasta Bary, trzema okrętami płynąc w strony Wschodu, uczuli natchnienie wizytować i uczcić Relikwie S. Mikołaja, szczególniejszego Protektora żeglujących. Przyszedłszy więc do Miasta Miry, a znalazłszy że niegdys tak słynące Miasto, było zupełnie całe zruynowane i wniwecz obroczone przez woyny i inkursye Saracenow, i że Kościół w którym te Święte Zwłoki leżały w odległości o mil 3. od Miasta, był niemal opuszczony, gdyż tylko trzech Mnichow było przy straży jego. Przyszło im do myśli to Święte Biskupa Ciało przenieść do Miasta swego Bary; ale wtedy niesmieli wykonać zamysłu swego, wiedząc iż i inni kusili się nie raz wyprowadzić ie stamtąd, lecz zawsze nadaremnie, bo sam Święty temu cudami przeszkadzał. Tymczasem ci popłyneli do Antyochyi za interesami swemi Kupieckimi, gdzie obaczyli się z Kupcami Weneckimi przyiaciołmi swemi, od których słyszeli o rezolucyi, że postanowili na powrot płynąc

wstą-

wstąpić do Miry i wziąć Ciało S. Mikołaja. Ta wiadomość zaostrzyła w nich pragnienie, ubieżenia Wenecyanow w nabyciu tego Skarbu, dla tego iak nayprędzey z troskliwością puścili się na morze i przybiwszy do Miry prosto poszli do Kościoła S. Mikołaja, i zabezpieczywszy Mnichow owych trzech strzegących tego Skarbu, dobyli trunny marmurowey, w której były złożone te Święte Relikwie, otworzywszy trunnę znaleźli pełną likworu wypływającego z kości, które z wielkim uszanowaniem w płotna owinąwszy, wzięli na okręty, i w swoją puściwszy się podróż, przy posłuzeniu wiatrow szczęśliwie stanęli w Mieście Bary Oyczyźnie swojej dnia 9 Maia wzwyż wspomnionego Roku 1087. którego dnia w Kościele czyni się w Martyrologium Rzymskim pamiętka przeniesienia Ciała S. Mikołaja. W mieście gdy obwieszczono iaki Skarb przywożą, Duchowieństwo i lud cały z wesołością przyymując ie naprzeciw wyszło i z nabożeństwem wielkim, i tymczasowo złożyli ie w Kościele Benedyktynow, aż poki nie wymurowano na iego honor wspaniałego Kościoła.

4. Od-

4. Odtąd na daley te SS. Relikwie były źródłem błogosławieństwa, i nieustalym potokiem łask i cudow dla wszystkich, co ze wszystkich i nayodleglejszych stron przychodzili gromadnie do nawiedzenia i uczczenia ich. Dla tego S. Mikołajowi pospolicie dawano miano, albo raczey potwierdzono chwalebny tytuł *Taumaturga*, to iest: *Cudotworey*. Jakoż w prawdzie Jan Archidyakon Kościoła Bary, z rozkazu Arcybiskupa swego piszący wiernie historią tego przeniesienia, podaje iak oczny świadek, że bez liczby było uzdrowienia cudownych wszelkiego gatunku chorób, uczynionych przez wltawienie się S. Mikołaja. Zaswiadcza: iż na własne oczy widział opętanych od czarta uwolnionych, ślepych do widzenia powroconych, niemych do wymawiania, głuchych do słyszenia, chorych opuszczonych do zdrowia, nie których nawet donosi nazwiska i okoliczności szczególniejsze opisuie.

Ten pobożny Autor zawiera wiadomienie swoje o cudach S. Mikołaja, mówiąc: że Wierni nie powinni ograniczać nabożeństwa swego ku temu Świętemu Cudotworey, dla otrzymania tylko

łask

łask doczesnych, lecz nadewszystko wzywać powinni protekcyi iego dla wyzbrania od Pana łask duchownych, iakie są: grzechow odpuszczenie, poprawa własnych obyczajow, wytrwanie w dobrym i żywot wieczny. Inaczej coby nas wspomogło, iżbyśmy byli uwolnieni od złego czasowego, i zapasni w dobra miłaiące na ziemi, gdyby nasze dusze omdlewały ze słabosci duchowney, i wiecznie ginęły? Zaitte ta to iest łaska, o którą Kościół S. w modlitwie dnia dzisieyszego doprasza się Pana przez przyczynę S. Mikołaja, to iest: *Aby raczył przez iego zasługi i wstawianiem się wybawić nas od gorejących płomieni piekła.* O też tedy łaskę gorącey nad inne prosimy; o tę ustawicznie zebraymy ze łzami, i tey usiłuymy stać się godnemi, przez szczery żal za grzechy nasze, i przez prowadzenie żywota zaszczycającego Chrzescianina.

SWIĘTEY AZELLI PANNY.

1. **W**ielki Doktor Kościoła S. Hieronim zostawił nam w iednym z listow swoich, opisany Żywot S. Azelli, Szlach-

chetney Panny Rzymianki. Wprzód niż się na świat ziawiła (mówi on) raczył Bóg okazać przez Obiawienie iey Oycu, iaką miała być czystość tey Córki iego, pod figurą naczynia krzysztalowego nayczyscieyszego i iasniejącego. Była ona od dzieciństwa uprzedzona błogosławienstwem Pana, który ją natchnął szczególniejszą skłonnością do pobożności i obrzydzeniem wszystkich próżności świata i stroiow, które wielce lubią i wyszukują inne Panenki. Doszedłszy roku 12. poświęciła się na służbę Bogu, i ułożyła sobie życie samotną w domu Rodzicow, iak na puszczy, pilnując cale pokuty i modlitwy. Na ten koniec, sprawiła sobie suknie podle i ciemnego koloru, a to zaprzedaną złotą na szyi noszoną ozdobę, ponieważ Matka w tey mierze pozwolić nie chciała na iey żądanie. Upodobanie iey było (twierdzi S. Hieronim) post i umartwienie zmysłow; sam chleb tylko iadała i to tak mało, że ledwie życie utrzymywała, często po całych dniach i tego nie biorąc posiłku osobliwie w post Wielki, zazwyczaj wodę piła; a przecię (dodaie S. Doktor) zawsze doskonale zdrowa była, ani kiedy bolu żołądka doznała. Nosila na gołym ciele włosiennicę trapiąc ciało i podbiłaiące ie duchowi.

2. Wiedząc S. Panna iak prożnowanie iest niebezpieczne i przeciwiające się prawdziwey pobożności, zawsze się więc zatrudniała, to czytaniem i rozmyśleniem Pisma S. w którym była biegła zupełnie; to modlitwą i odmawianiem Psalmów; to ręczną pracą, i w pracy samey serce do Boga podnosiła mówiąc Psalmę które na pamięć umiała. Chroniła się społeczeństwa i zabawek z mężczyznami, żyjąc (iak się rzekło) samotna wśrzed Rzymu, iak gdyby na puszczy; rzadko wychodziła z domu, i to tylko do Kościoła albo nawiedzać SS. Męczenników groby, na nikogo nie patrząc i tak skromnie okryta, żeby od nikogo widzianą nie była; bo nie chciała podobać się tylko samemu Bogu, od którego oczekiwała wieczney zapłaty: tak była nieprzyjaciółką wszelkiey okazałości, pochwał wszelkich i szacunku od ludzi. Stąd lubo przez ustawiczne umartwienia i posty i różne ćwiczenia pokuty, była na twarzy wybladła i wycieńczona: atoli w obcowaniu nie była ani ostra ani melancholiczną, owszem dla wszystkich miła, pokorna, łagodna i kochana.

3. Ma.

3. Miała S. Azella zameżnią Siostrę, którą bardzo kochała, atoli rzadko ją nawiedzała, nie podając się na okazyje widywania się z innemi Niewiaściami za światem idącemi, i tracenia czasu na próżnych i niepożytecznych rozmowach; ale lubiła prześtawać ze S. Paolą, ze S. Marcellą i S. Panną Eustochio, i z tym podobnemi Damami, iedne z niemi zdania mającemi, i służącemi Bogu w duchu i prawdzie pod dozorem S. Hieronima, aby sobie wzajemnie serca dodawały w pobożności, i zapalały się co raz więcej do miłości Boga, i pragnienia wiekuiſtey chwały. Wyjazd atoli z Rzymu S. Hieronima ze S. Paolą i Eustochio na mieszkanie do Betlehem w Palestynie, wielce był przykry dla tej S. Panny; bo została bez dyrektora tak światłego iak był S. Hieronim i obcowania z tak SS. Osobami, iak były Paola i Eustochio. Z tym wszystkim zupełnie spuściła się na wolą Bożą, i czciła rozrządzenie Jego, zawsze ku dobru wiernych swych wybranych kierowane, i starała się co raz więcej iednoczyć się z JEZUSEM Chrystusem swoim Oblubieńcem Niebieskim, prawdziwą i iedyną dusz pociechą. Tak żyła ta S. Panna aż do starości, pełna cnot i za-

ślug,

ślug, przeszła z wygnania tej ziemi, do swej Ojczyzny w Niebie na schyłku Wieku IV. albo na początku Wieku V.

Zamyka S. Hieronim pochwały S. Azeli, mówiąc: że sposob iey Żywota iednostayny i zawsze równy i stateczny w ćwiczeniu się w pobożności, wśród pomp i rozkoszy panujących w Rzymie, czynił ją dziwną nie tylko dobrym co ją wychwalali, ale i złym, co źle mówić o niej nie wazyli się; i że była przykładem cnot, nie tylko dla Panien, lecz i dla Wdow i dla Mężatek. Nauczcież się więc wszystkie, że świątobliwość nie zależy na obławieniach, widzeniach albo innych osobliwszych rzeczach, ale na pokucie i umartwieniu Chrześcijańskim przyzwoitym stanowi; na oddaleniu się od okazałości i próżności świata; na dołożeniu się do pracy i zatrudnień domowych, na doświadczeniu rzetelnej pokory, czystości, miłości i innych cnot Ewangelicznych; a na koniec na prowadzeniu żywota ile bydy może równego, iednostaynego, a zawsze przywiązanego do dobrych spraw i ćwiczeń Chrześcijańskiej pobożności. Tey drogi nauczył JEZUS Chrystus w

Ewan-

Ewangelii, i tę nakazuje przez SS. Doktorów Kościoła, aby doysć doskonałości i bezpiecznie dostać się do Chwały wiecznej Niebieskiej.

7. GRUDNIA.

ŚWIĘTEGO AMBROŻEGO DOKTORA.
KOŚCIOŁA.

WIEKU IV.

1. **M**ędzy tylu SS. Biskupów, którzy nauką i heroicznymi czynami obiasnili Kościół Boży, bez wątpienia bydy policzony powinien Wielki S. Ambroży; Ten będąc od Pana cudownym sposobem przeznaczony do rządu iednego z najsławniejszych we Włoszech Kościoła, był od samegoż Pana ubogacony szczególniejszemi darami, i wszystkiemi cnotami przyzwoitemi Następcy Apostołów; osobliwiey ową wspaniałością i wyższością umysłu, i nie zwyciężoney odwagi każdemu potrzebnej koniecznie, co z obowiązku urzędu swojego ma się opierać osobom nacyelniejszą godnością świecką przyodzianym. Pochodził on, z nayszlachetniey-

tniejszey familii Rzymskiey, kwitnącey dostojnościami Konsulow i Prefektow; ale on więcey się niczym nie szczycił, iak że liczył między swoiemi Przodkami sławną Pannę i Męczenniczkę Stą Sotere, którey cnośy służyły mu za domowy przykład i pobudkę, do postępowania odważnie Królewiką drogą doskonałości Chrześciańskiej.

2. Oyciec iego Ambroży był Prefektem Pretoryi Francyi, którego rządowi była poruczona Francya, Hiszpania i część Affryki, co iedno iest powiedziec, że niemal trzecia część całego Cesarstwa Rzymskiego. W czasie gdy on sprawował tak potężny i wysoki Urząd, dał mu Pan Bóg Świętego tego koło Ru 340. i podobna do prawdy że w Trewirze, gdzie zwyczajną rezydencyą mieli Prefektowie Francyi. Trafiło się że niemowlęciem będąc spał z otwartą gębą w kołysce na miejscu wolnym za pałacem postawioną, w tym niespodziewanie roy pszczoł, okrył twarzączkę iego, wchodząc i wychodząc ustami iego; Niewiasta mająca o nim pieczę pilnie z nich oganiała go, aby dziecieniu iakiey szkody nie przyniosły, lecz Oyciec nadszedłszy na ten widok przypadkiem, kazał iey tego zaniechać, cie-

ka-

kawy na czym się to skończyć miało; postrzegłszy rzecz cale niezwyčajną; w samey rzeczy obaczył że roy ów odleciał, i tak wygurował natychmiast w powietrze że z oka zginął. Zadziwiony Oyciec tak nadzwyczajnym przypadkiem, rzekł: *Że z tego dziecięcia coś będzie wielkiego, ieżeli go Bóg w życiu zachowa.* I wprawdzie, (mówi Paolinus rzetelny Pisarz Żywota tego S.) że nie co innego znaczył on roy pszczoł, tylko wyborne i wdzięczne mowy wychodzić mające z ust Ambrożego, któremi miał wynosić myśli ludzkie od ziemi do Nieba.

3. Po śmierci Oyca Ambrożego tego jeszcze dzieckiem w lat 12 albo 13. Matka zawiozła do Rzymu, w kompanii Siostry iego starszey S. Marcelliny, która Panieństwo swoje poślubiła Panu w ręce Papieża Liberyusza, (iak się w iey Życiu powiedziało pod dniem 17 Sierpnia.) Pod dozorem i edukacyą tej Świętey Panny i Matki swojej Ambroży nauczył się żyć po Chrześciańku, i taką zawziął miłość Panieństwa i bezżennego żywota, że nie tylko sam chwycił się tego życia toku, i wstrzymywał się od wszystkiego co by mogło iego czystość skazić, ale nad-

H

to

to starał się do takiego żywota ile mogli meszczyn i kobiet namawiać. Do pobożności przydał wymowę w której tak wybornie wyszedł, że aplikowawszy się do patronizacyi w sprawach trybunału Prefekta Pretoryi, takiego doświadczył szacunku, że Sextus Petronius Probus, natędy ten urząd z wielką pochwałą sprawujący wziął go za swego poradnika czyli Asseksora; któremu potym dopomógł kredytem swoim i powagą, że go Cesarz Walentynian I. uczynił Gubernatorem Liguryi i Emilii koło R. 373. Ambroży nim obiał zlecony mu urząd, od tegoż samego Proba żądał być nauczonym, sposobu sprawowania się na tym urzędzie; Probus zaś między innemi rzeczami to mu powiedział: *Idź, a sprawuy się tam bardziey iak Biskup a niżeli iak Sędzia. Andate: e fate la più da Vescovo che da Giudice.* Któremi słowy wmawiał w niego, aby w rządzie swoim przenosił łaskawość nad rygor.

4. Milan Miasto było ordynaryyną rezydencyą Gubernatorów Liguryi i Emilii; i już lat 20 upływało iak ten tak względny Kościół posiadał bezbożny Ausencjusz, heretyk Aryanin i najgorszych obyczajow, którego Cesarz Konstant

gwał-

gwałtownie na tę Stolicę osadził, S. Dyonizego Biskupa na wygnanie posławszy. Lecz na koniec upodobało się Bogu uwolnić ten Kościół, od tak straszliwego monstrum czyli dziworodu, przez zesłanie śmierci na Ausencjusza; co było powodem do nowego Biskupa Elekcyi; dlatego zgromadzili się Biskupi Prowincyi i pospołu z Ludem oraz i Duchowieństwem Milanu, zaczęli naradzać się, kogoby na tej Stolicy osadzić mieli. Aże były dwie mocne strony, iedna Aryanow druga Katolików, chcących każda swego utrzymać stronnika; przeto w zgromadzeniu taki się zgiefk uczynił, iż niemal do otwartego boju przychodziło. Uwiadomiony Ambroży, do którego iako do Gubernatora należało czuwać nad publiczną spokojnością i tumultow zabraniać, poszedł niezwłocznie do Kościoła, i bardzo grzecznie zgromadzonym zaczął perswadować, aby czynili Elekcyą iak nayspokojniey, nayzgodniey i bez zamieszania. Gdy on tak zgromadzonych zachęcał do iedności, niespodzianie (mówi Paolinus) cały lud, tak Katolicy iak i Aryanie, iednomyslnie zawołali: *Ambrogio Vescovo; Ambroży Biskup.* Które to słowa (iak

H 2

twier-

twierdzą) nayprzod były wykrzyknione przez dzieciątko , do którego głosu przyłączyło się całe zgromadzenie ludu.

5. Łatwo wystawić sobie można, iak wielkie zadziwienie Ambrożego ogarnęło na tak nie!oczekiwany przypadek ; zadumiały więc cały wyszedł z Kościoła , i aby lud do odmiany zdania przyciągnął zwołał trybunał publiczny i rozkazał, aby nie których winowaycow męczono surowie, czego dawniey nigdy nie czynił; aby lud przekonał o okrucieństwie swoim, a zatym siebie niegodnym Kapłaństwa. okazał. Ale lud dosłyszawszy pobudki dla którey to Święty czynił, ieszcze stałey trwał w przedsięwzięciu. Wrocil tedy do pałacu bardzo nie spokojny i sturbowany, i inną drogą kusił się nie godnym Biskupstwa pokazać się; pozwoliwszy publicznie złego życia kobietom do swego mieszkania wchodzić i wychodzić. (Co lubo okazuie wielką pokorę Świętego w nieprzyymowaniu godności Biskupiey, niezgadzało się atoli z regułami pospolitemi, w których on ieszcze ćwiczony nie był, będąc dopiero Katechumenem) Wszyscy oczywiście widzieli: iż to było udawanie dlatego bardziey niż wprzody prosili go

na Biskupa. Widziawszy Ambroży iż mu się cale nie udawały iego przemyśły, przedsięwziął schronić się ucieczką; o północy tedy wyiechał do Pawii, ale całą noc do dnia białego iędząc, zrana obaczył się pod bramą tegoż Miasta Milanu zwaną *Porta Romana*. Jak prędko to lud posłrzegl, zaczął go pilnować aby im nie uszedł; a tym czasem do Cesarza Walentyniana lud posłał rzetelne uwiadomienie o wszystkim co się stało; który pocieszony wielce oddał Panu dzięki, że Urzędnik iego do rządu politycznego przeznaczony, był wzięty za godnego trzymać Dusz rząd Duchowny; i uznawszy w tym zdarzeniu cudowne Boga rozporządzenie, nie tylko zezwolił na Elekcyę Ambrożego, lecz nadto posłał naglące rozkazy do Wikarego Włoch, ażeby zupełnie iak nayrychley uskuteczpiła została.

6. W czasie gdy z Franeyi szła ta odpowiedź Cesarza, udało się Ambrożemu umknąć do wsi pewnego Leoncyusza, Szlachetnego Pana Milanu. Ale Wikary Włoch ogłosiwszy Cesarza rozkaz, iż ktokolwiekby wiedział, gdzieby się Ambroży ukrywał, aby donosił, sam Leoncyuz wydał go; dlatego stamtąd był do Mila-

nu sprowadzony. Tedy dopiero wyper-
świadował sobie Święty, iż była Wola
Boża aby przyjął Biskupstwo, i już się
więcey nie opierał. Ochrzczył go więc (bo
dotąd był Katehumenem) Biskup Kato-
licki dnia 30 Listopada Ru 374. Po przy-
jętym Chrzcie S. ćwiczył się w funkcyach
Kościelnych, (wspomina Paolinus) i dnia
osmego był konsekrowany Biskupem, nie
mogąc ani przez proźby ani przez przyto-
czone racye wyednać odwłoki poświęcenia
swego. I aczkolwiek w tym zdarzeniu nie
zachowano Praw powszechnych i pospo-
litych Kościoła przepisow względem kon-
sekrowania Biskupow, atoli zgromadzeni
Biskupi, poznając że to sam Bóg oczy-
wiście nie zwyczajnymi drogami prowa-
dził do końca, potwierdzili wszyscy Or-
dynacją Ambrożego; owszem i dzień do
uskutecznienia iey wyznaczili, to jest:
dzień 7 Grudnia, dla uczczenia Święta
tego chwalebnego Świętego, i dla podzię-
kowania Panu, za dobrodzieystwo Kościo-
łowi wyświadczone w daniu mu tak za-
sławionego Prałata.

7. Lubo S. Ambroży był tak cudo-
wnym sposobem wyniesiony na Biskupstwo,
i tylu świadectwami o Woli Bożej prze-

ko-

konany, z tym wszystkim przez-bieg ży-
cia swego utylkiwać nie prześtawał, i za-
liczyć się na gwałt uczyniony mu w tey
mierze, mówiąc: że siłą od Trybunału
świeckiego oderwany na Stolicę Biskupią
był wyniesiony; i z tey tak nad spodzie-
waney odmiany nie tylko nie chlubił się,
ale ciągnął upokorzenia się powody, są-
dził się przeto nie godnym nazwiska Bi-
skupa, i miał się za najniższego ze wszy-
stkich Prałatow i najmniey znaczącego.
Ażeby się więc iak nayprzyzwoiciey przy-
gotował, do dzwigania tak strasznego cię-
żaru, którym go obarczono Biskupstwa,
zaledwie wyćwiczony darował Kościoło-
wi i ubogim cały swoy majątek, uży-
wanie tylko sobie zostawiwszy z włóści, a
to więcej przez wzgląd S. Marcelliny swey
Siostry, i iak tego użycia również i wszy-
stkiego utrzymywania wygod i przyśtoy-
ności Osoby swoiey, powierzył w admi-
nistracją S. Satyrowi bratu swemu; al-
bowiem on w wykonywaniu Pasterkiego
urzędu, myślą o rzeczach doczesnych nie
chciał być żadną miarą rozrywany. Lecz
w prawdzie krótki czas brat iego S. Sa-
tyr tę czynił mu folgę i ukontentowa-
nie, bo wprędce umarł, zostawiając go
dziedzicem całego majątku swojego, a

przy-

przytym dopraszając się aby częśćkę iakową która zdawać mu się będzie rozdał na ubogich; lecz S. Ambroży całe dziedzictwo dość znaczne i bogate rozrzucił na ubogich, oświadczając: iż nie chciał być dziedzicem po bracie swoim, ale tylko rozdawcą dóbr jego na ubogich, woląc na świecie nic nie posiadać, aby wolniejszy i raźniejszy szedł za Głową JEZUSEM Chrystusem.

8. Do tego zupełnego oderwania się od rzeczy ziemskich; i do tej miłości ubogich, przyłączył Święty od początku wyniesienia swego na stopień Biskupiej godności, wstrzemięźliwość surową. Codziennie pościł prócz Soboty, Niedzieli i Świąt uroczystszych SS. Mieczenników. Po obiadach acz najwięcej zapraszany do obcych domów nie chodził, aby granie wstrzemięźliwości nie przekroczył, owszem wyciągał tego aby ani Duchowni jego, na bankiety i wspaniałe kosztowne uczyty nie chodzili. Albowiem, mówił Święty: na tych bankietach świeckich wiele bywa nieprzyzwoitości: Nayprzód człek bierze skłonność do piatyki, jeżeli rey już nie zawoził; potym tam nie rozmawia się tylko o bagatelach, dywertymentach i rozrywkach.

wkach. Kto się tam więc najduie, uszu zatkać nie może, aby tych dyskursów nie słyszał, a jeżeli chciałby ich zabronić, mianą jest za hardego i rozkazywać chcącego. Na koniec gdyby i najostrożniejszy, nieznacznie uwodzi się pić nad potrzebę; a chociażby też wstał od Stolu, nie przekroczywszy całe praw wstrzemięźliwości, jednak nie jest rzecz dobra, być świadkiem i iakoby uczestnikiem innych niepowściągliwości. Te mądre reguły wielce wychwalał i wiernie dopełniał S. Augustyn; iako się opisało w Żywocie jego.

9. Z tą samą usilnością z iaką S. Ambroży unikał wszelkiej okazji najmniejszego przekroczenia w pokarmie, z taką samą wystrzegał się straty czasu, ustawicznie zatrudniając się pieczołowitością Apostolskiego Urzędu swego. Codziennie Bogu za lud swój oddawał przy Ołtarzu ofiarę Boską. Był nie sfatygowany w odprawowaniu iak najpункtualniej funkcyy Kościelnych, acz był zarzucony wielką wielością interesów i osób uciekających się do niego albo o wsparcie w potrzebach, albo o rady w wątpliwościach. Tym celem drżwi do stancyi jego zawsze wszystkim stały otworem, tak

da-

dalece: że ledwie starczyło mu czasu do pokrzepienia sił ciała przez pokarm, i ducha przez czytanie.

10. Dlatego Święty był przysilony czasem nocnym dniowy nadgradać; stąd wypadło że bardzo mało sypiał, i wiele nocnych godzin trawił na rozmyślaniu i czytaniu Pisma S. i tłumaczow SS. Jego. Albowiem, (są słowa jego) uznając że przeciw woli jego włożone na niego Kapłaństwo, nie uchronnie obowiązywało go do sprawowania Nauczyciela urzędu, i innych Magistra; prosił Boga nie już o chwałę Apostołów, ni o łaskę Prorokow, ani cnoty Ewangelistów, ale o światło pojęcia i zrozumienia Pism Boskich, przy aplikacyi i praey które na tołożył, aby nayprzód siebie a potem i innych mógł nauczyć tey prawdy, którą zawierają w sobie. Wysłuchał Pan prośb Sługi swego wiernego, napełniając go obficie Boską swoją mądrością, przeto co Niedziela z wielkim ludu pożytkiem miewał Kazania. Mowy jego były pełne mowy i nauki, bez przysady nayproźniejszych ozdób, gdyż miał gruntowną wymowę, którą sobie zyskał szacunek i chwałę od wszystkich. Z tego więc powodu

zezna-

zeznaie o nim S. Augustyn: że Ambroży między autorami Łacińskimi iasnieie iako kwiat rzadkiey piękności, i że rozpościera na wzor rzeki iasną i podobającą się wymowę. I będzie powszytkie wieki w Kościele droga pamiątka owocu Kazań S. Biskupa, albowiem niemi Pan służył się do nawrocenia samego S. Augustyna, iak opisało się w Żywocie jego pod dniem 28 Sierpnia.

11. Przedmiot o którym Święty w Kazaniach swoich nayczęściey wspominał był: Panieństwo; wszystkich pobudzając do chwytania się tak piękney Cnoty, czyniącey posiadacza swego podobnym Aniołom. Trafiło się zdarzenie bardzo szczególne, gdy mało owocow zbierał w Milanie, że mało w tym Mieście Panien udawało się do stanu Panieńskiego, przeciwne zaś z odległych krajow z Affryki nawet, przybywały inne dla odebrania z rąk jego poświęconego Velonu, pociągnięte słodyczą Kazań jego, które do ich rąk dochodziły. S. Prałat zwykł był mawiać żartobliwie, że trzeba było oddalić mu się z mówieniem Kazań opodal, ażeby z nich te w Milanie korzyści odnosić mogły. Zebrał więc S. Biskup znaczną liczbę

bę

bę Panien. osobliwiey z Miasta Bolonii i Elorencyi, o które miał szczególnieyszą pieczę, żyjąc one światobliwie w społeczności i doskonałej zgodzie. *A iako obozuiecie są jego słowa: w namiotach JEZUSA Chrystusa, celem walczenia bez zmor. dowania się za czystość; to zatrudnione spiewaniem Psalmów, to ręczną pracą, kwoli zyskania pośilkow życia i wspomóżenia ubogich.* Na ich prozbę napisał Dzieło o Pannach, w którym (iako zaświadcza Sty Hieronim) przedziwną wymową wyraził, co się tylko mówić i wypowiedzieć może na pochwałę Panięństwa.

12. Ale pole otwarte od Pana temu walecznemu bohaterowi jego, dla wyiaśnienia cnoty jego była herezya Aryańska, przeciw której walczyć musiał we wszystkie sposoby to przez Kazania, to przez pisma, to na koniec przez odwagę prawdziwie heroiczną. Aryanie też wzajemnie nie zantedbywali najmnieyszej okazji przynoszenia mu wszelkiego uprzykrzenia i szkody. Ci nadwężając mu kredyt u Milańskiego ludu, za złe poczytywali mu, że co na wykupienie wielu niewolników od barbarzyńców, wiele naczyń złotych i srebrnych popozby-

wał

wał z Kościoła. Ale S. Biskup wziął stąd owszem powód okazać, iako Kościół nie posiada bogactw dla konserwy, lecz raczej konserwuje je dla poratowania ubogich; i że miłsza jest Bogu wykupienie ubogich więźniów, niż materyalna i powierzchowna ozdoba Kościołów; albowiem ubodzy są żywemi Kościołami Boga; i naybardziej zgadzająca się z pobożnością rzecz icł, żeby łożyć naczynia nawet poświęcone w potrzebie wyswobodzenia z niewoli cielesney tych, za których zbawienie Chrystus Krew swoją Naydroższą wylał.

13. Te tylko były lekkie wystrzały od Aryanow rzucone przeciw Świętemu, większa ich zapalczywość szczególnieyszym sposobem udowodniła się; gdy Cesarzowa Justyna Matka Walentyniana II. przewrotna Aryanka, cały swoy kredyt i powagę przeciw niemu obrocila, ale wszystkie iey wymierzenia nadaremne były, bo Ambroży nie umiał ustępować, ani bydź kiedy zwyciężonym. Koło Ru 380. zawakowała Stolica Biskupstwa Syrmńskiego, Miasta Stołecznego i Metropolii Illiryku. Justyna tam (iako wnosić można) mieszkająca usiłowała na tey Ka-

te-

tedrze utrzymać Biskupa Aryańskiego; S. Ambroży wzruszony gorliwością Wiary, i zbawieniem dusz owych, zbiegł tam spiesznie, celem obrania Biskupa Katolickiego; ziechawszy do Syrmio, znalazł uzbroioną przeciwko sobie potęgę Justyny, wzmocnioną zbuntowanego ludu mnożstwem, którzy wygnać go chcieli z Kościoła. Znalazła się między innemi młoda kobieta Aryanka, co odważyła się Świętego za suknią chcieć z tronu ściągnąć na którym zasiadał, a potem go traktować, iakby się kanalii zdało. Święty obrociwszy się do tej zuchwałey kobiety, rzekł tak do niej: *Chociaż nie jestem godzien Kapłaństwa, tobie jednak ani ptci twoiey przystoi, chwytac się Biskupa, iakieżkolwiek on jest; Lękay się atoli aby cię Pan nie skarzał iak zasługujesz.* Było to właśnie przepowiedzeniem Świętego; gdyż nazajutrz ta nie szczęśliwa nagle umarła, która kara Boska wielce zastraszyła Aryanow, i uczyła że wierni obrali Biskupa Katolickiego.

14. Po tej konsekracyi S. Ambroży wrocil do Milanu, gdzie Justyna doświadczawszy iak on był tęg i potężny Aryanizmu nieprzyiaciel; wszystkich drog do szkodzenia mu używała i do wyzionienia

prze-

przeciw niemu swey złości i zapalczywości. Będąc Gracyan zabity Ru 383. Justyna obaczyła się bydź w większey wolności i sposobności prześladowania Sgo Ambrożego: Lecz natedy potrzebą wstrzymana była, którey od niego oczekiwała dla Walentyniana II. Syna swojego, mającego dopiero lat 12 albo 13. Gdyż Maxym (co się we Francyi po śmierci Gracyana Cesarzem ogłosił) zbliżał się do Włoch, i dla nieładu w którym były rzeczy, łatwo mógł młodemu Walentynianowi wielce szkodzić, i zsadzić go z Tronu. Justyna więc widząc złe nalegaające, nie miała inney rady, iak uciec się do S. Ambrożego, i na iego ręce złożyć młodziuchnego Cesarza; i on chętnie przyjął na siebie wybrania się w Poselstwie do Maxyma, końcem otrzymania od niego pokoju. I w rzeczy samey poiechawszy do niego do Francyi acz z wielką trudnością dobił interesu pokoju. W której okazji Święty nie tylko pożytecznie interesow Xiążęcia swego to jest: Walentyniana dokonał, ale dał dowod Apostolskiey swoiey odwagi. Albowiem dzielnie Maxymowi przełożył przywłaszczenia sobie Cesarstwa niegodziwość, i napominał

mniał

mniał go, że był w obowiązku pokutowania, za niewinnie krew wylaną Gracyana prawego swego Xiążęcia.

15. Dla ułożenia i ukończenia tego Traktatu pokoju S. Ambroży prawie rok cały nie był w Milanie, dokąd za powrotem wkrótce wielką uczynił przysługę Chrześcijańskiej Religii przeciw bałwochwalstwu. Symmakus Prefekt Rzymu supplikował imieniem Senatu Cesarza Walentyniana, o pozwolenie postawienia na nowi Ołtarza Wiktoryi zepsowanego z rozkazu Gracyana, i o ocalenie tak Xięży tej Bogini iako i ich czeladzi w tym wszystkim z czego ich był sam Cesarz ogołocił. Zaledwie się o tej proźbie S. Ambroży dowiedział, natychmiast Walentynianowi podał memoriał, okazując mu iak nie roztropna i niegodziwa była takowa od Chrześcianina proźba: że oddawać czartom co było już odebrano na Skarb, było to jedno co dać rzecz własną, i przyłożyć się do bałwochwalstwa; że gorliwość Pogan za ich fałszywą Religiją, byź mu powinna przykładem zapalać, który mieć powinien przy prawdziwej Religii obstawianiu; i po wielu innych przywiedzionych racjach zamknął

Świę-

Święty; że ieżeliby Walentynian zezwolił na proźbę pogan, może zaiste przyysć do Kościoła, ale nie naydzie Biskupa, albo go naydzie ku przeszkodzeniu mu wniyscia i ku odrzuceniu ofiar iego. To przłożenie S. Biskupa przedziwny skutek w umysle młodego Walentyniana sprawiło, albowiem nieustraszenie zaprzeczył tej proźby skutku; owszem oświadczył, że lubo Rzym kochał w którym się urodził, i lubo był nayskłonnniejszy na wszystkie żądania, któreby imieniem Miasta tego podane mu były, atoli powinnością iego i chęcią było; przekładać nad wszystko honor Boga, iako Autora swego zbawienia. S. Ambroży dla utwierdzenia go tym więcej w sentymentach Religii, przenicował Supplikę, czyli owę Relacyą Symmaka, w liście do Cesarza samego, tak mocno i tak wybornie, że Symmakus (choć wiele o sobie trzymający i o wyrowie swojej) żadney na to dać nie śmiał odpowiedzi.

16. Atoli Justyna widząc już Syna swego Walentyniana dosyć dobrze urządzone i zabezpieczone interesa, zamiast pokazać się wdzięczną S. Ambrożemu, co się był naywięcej przyłożył do posta-

I

wie-

wienia ich w tym stanie (wspomina Pao-
linus) wszelkiego gatunku czyniła mu
zdrady. Burzyła ona przeciw niemu lud;
ofiarowała regały, honory, aż na koniec
i urząd Trybuna i inne godności, stawia-
jącym przy niej przeciw S. Prałatowi, a
niej nieprzyjacielowi; ułożyła sobie ta
Cesarzowa wysłać na wygnanie Świętego,
ale tak aby w mieście nie zrobić wzbu-
rzenia; znalazł się niegodziwiec uwie-
dziony Justyny obietnicami taki, co już
miał powoz gotowy do wzięcia go zre-
cznie i prędko przewiezienia na wygna-
nie. Ale po skończonym roku właśnie
w tenże sam dzień, którego chciał usku-
tecznić bezbożny swój zamysł, sam
wpadł w areszt, i na tym samym wozie
był na wygnanie wywieziony, co był na S.
Ambrożego uwięzienie przygotował; S.
Ambrożę dowiedziawszy się o złej przy-
godzie jego, nie tylko się nie ucieszył
lecz poszedł nędznego pocieszyć i opa-
trzyć go pieniędzmi i innemi rzeczami
do potrzeb służącemi.

17. Ale Justyna iednak Świętego prze-
śladować nie przestała, chcąc go konie-
cznie widzieć na wygnaniu; i aby go wcią-
gnęła w pretendowane nieposłuszeństwo

kaza-

kazała Walentynowi Synowi swemu, pro-
sić go o ieden Kościół dla Aryanów;
znała to albowiem doskonale że S. Am-
broży nigdyby na to nie zezwolił, więc
sprzeciwienie się w tym punkcie rozkazom
Cesar skim, miało być powodem ukara-
nia go wygnaniem. Przywołano tedy Świę-
tego na pałac Cesar ski, i w pełnej Ra-
dzie złożonej z naysierwszych panów Ce-
sarstwa, mówiono mu aby ustąpił Kościo-
ła dla Aryanów, gdy tego żądał Cesarz.
Lecz Święty ani zastraszone ani bynaj-
mniej zmieszany przytomnością tak wie-
lu znacznych osób, odmówił uczynić te-
go o co mu mówiono. Lud widząc przy-
czynę dla której Święty był przywołany
na pałac, takim się gminem i z takim
impetem zgromadził, z umysłem prze-
szkodzenia iżby się Kościół iaki Aryanom
nie dostał; że obawiając się na palacu o-
twartego rokoszu, proszono samegoż S.
Ambrożego aby go zaspokoił, iako i ui-
ścił szczęśliwie uspokojenie powszechne,
zapewniwszy lud, że nie nastąpi odmiana
w Kościele od Aryan pretendowana.

18. Zaspokoienie rozruchu ludu, nie
tylko Dworu nie przywiodło do zanie-
chania układu swego, owszem zacięło go

11

bar-

bardziej, że przez gwałtowniejsze sposoby przysłali S. Biskupa, aby ustąpił Kościoła Aryanom którego tylko życzyli sobie. Jakich użyto z nim gwałtów; (on sam opisał w liście do S. Marcelliny Siostry swojej) nasylani byli na niego Panowie i Trybunowie z intymacją, aby bez zwłoki ustąpił Kościoła Aryanom, bo mówili tego chce Cesarz, który będąc władcą wszystkiego, używa w tym swego prawa i swojej powagi. Na co Święty odpowiadał im: *Ze rzeczy należące do Boga, nie podlegają powadze Cesarza. Jeżeli chcecie, powiedział więcej: fortuny mojej Oczyszczenia, weźcie ją sobie; jeżeli chcecie mojej osoby, sam poydę podać się w moc waszą. Czyż mię chcecie obciążyć łanuchami, albo z życia wyzwać? Wiedząc o tym że tego najwięcej pragnę; ani na lud wołać nie będę aby mię bronił, ani się chęć Ołtarza abym uniósł żywot; ale namiętnie i z wesolnością stanę się ofiarą za Święte Ołtarze. A że Świętemu wyrzucano, że tym przeciwniem się okazywał pychę i wzgardę Cesarza, on się usprawiedliwił z tego zarzutu przed ludem w mowie, w której między innemi rzeczami, w te słowa głosi: *Wiecie doskonale, że zawsze miał respekt i uszanowa-**

nie

nie przyzwoite dla Cesarzów; lubom zawsze był daleki od wszelkiej podłości. Nie lekając się mak któremi mi grożą, chętnie sam na spotkanie ich idę; gdy Cesarz domaga się danin, płaciemy je z gruntów Kościelnych, i jeżeli Cesarz chce zabrać nawet i same grunta może to uczynić, ani mu się kto w tym cpierać będzie; obowiązki ludu mogą być dostateczne na utrzymanie ubogich. Zapewne sam nie dam Cesarzowi gruntów Kościoła; ale jeżeli chce obiać, nie przeciwie się. Cesarzowi należy się trybut, ani mu go zaprzeczam: ale Kościół należy do Boga, przeto go dać nie można Cesarzowi; bowiem Kościół Boży nie zawisł od Cesarza, i ta niezawisłość Kościoła, samemu Cesarzowi czyni honor; Albowiem cóż może być większy przynoszący mu honor, iak że się zowie Synem Kościoła? Dawać mu to imię nie jest go obrażać ale czcić i szanować. Dobry Cesarz stoi w Kościele, owszem szuka jego protekcji, ani iey kiedy odrzuca. Mówię bez hardości, ale z wolnością wspaniałą; grożą mi wygnaniem, ucieciem głowy, żywotem; ale Słudzy JEZUSA Chrystusa nauczyli się tego całę nie obawiać się, a gdy się nie boi, mało, albo żadney przykrości nie przynoszą podobne strachy.

19. Ce-

19. Cesarzowa i Aryanie postrzegłszy, że nie podobna było wymoc na S. Ambrożym, aby iskiego ustąpił Kościoła, posłano tedy żołnierzy zająć ieden, zwany Bazyliką nową; doszedłszy ucha Świętego ten gwałt zląkł się wielce, dla niebezpieczeństwa które stąd wypaść mogło, iż lud Katolicki zabraniając tego żołnierzom, nabawi śmierci, zaboystw i nieladu, które całe Miasto o nieszczęście przyprowadzić może; dla tego prosił Pana, aby tę wszczętą burzę zaspokoić raczył. Nad śmierć lękał się więcej dać najmniejszy pozor mówienia, iż był przyczyną krwie rozlewu; i dobrowolnie ofiarował się na zabicie i porąbanie, aby śmiercią swoją odwrócił (jeżeli można było) złe nad miastem wiszące. Jakoż w prawdzie Katolicy tak się w wielkiej liczbie zbiegli do owego Kościoła dla przeszkodzenia gwałtu żołnierzom, iak w żadney okazji tyle przy tym Kościele ludu nie widziano. Święty zaś Ambroży rozkazał tylko, aby żołnierze jeżeliby odstąpić nie chcieli, tedy ażeby od społeczności Katolików odcięci byli. Cóż więcej? Sam Bóg (mówi Święty) bez służenia się iakową ludzką pomocą, wstrzymał zapalczywość uzbroionych żołnierzy, albowiem

usły-

usłyszawszy pogrożenie sobie Exkomuniką, opuszcili Kościół który zabierać mieli, i poszli do S. Ambrożego złączyć się z innemi Katolikami; na koniec nadszedł rozkaz Cesarza, aby poprzesztano gwałtów, i tym sposobem z niewypowiedzianą radością Katolickiego Ludu, wrócony był pokoy S. Ambrożemu i Trzodzie jego. To przesładowanie stało się w Wielki Święty tydzień przed samą Wielkanocną Uroczystością Ru 385.

20. S. Ambroży nie pochlebiał sobie aby to uspokojenie trwałe byź miało, bo znał doskonale iakiemi osobami był otoczony Cesarz Walentynian; iakoż nie wiele czasu minęło, gdy znowu wrócono z prozbą o Kościół dla Aryanów. A że dawniejsze doświadczenie dało poznać, że S. Biskup w tym punkcie był wspaniale stateczny, pomyslano usunąć go z Milanu. Oświadczono mu więc przez Trybunów Cesarzski rozkaz, żeby z miasta wyjechał gdziekolwiekby mu się zdało i podobało, i wziął z sobą kogobymkolwiek sobie życzył. Odgrożono; jeszcze iż gdyby dobrowolnie nie wyjechał, tedyby przez moc był na wygnanie odprowadzony; i już się wieści rozlatywały,

że

że go z życia pozbawić ułożono, owszem na ten koniec już mordercy w miejscach rozstawieni byli. Ale to wszystko serca nie ultraszyło Świętego, który był gotów wylać krew i położyć żołątek za Sprawę Boga. Byłby on intymowany mu Cesarza rozkaz wykonał chętnie wyiechać sobie z Milanu, ale że wiedział: iż nie z innego powodu zachodził, tylko aby łatwiej Aryanie Kościoła iaki opanowali; dla tego dał odpowiedź urzędnikom Cesarza, iż żadnym sposobem odstępować Kościoła nie było mu wolno; gdyż więcej obawiał się Pana świata całego, niż Cesarza dzisiejszego: chyba przemocą będzie wygnany, tedy gotów to wszystko cierpieć, co w podobnych zdarzeniach zwykli byli cierpieć Biskupi. Albowiem przemocy ani mógł ani chciał sprzeciwiać się, nie mając Biskup innego oręzia opierać się żołnierzom prócz łez i modlitw.

21. Lud atoli obawiając się: iżby Pasterz albo dobrowolnie nie oddał się, albo przez przemoc nie był mu odiy, wiele dni i nocy trawił w Kościele strzegąc go, i pragnąc z nim razem cierpieć wszystko ieżliby tego wyciągała potrzeba.

ba. (1) W tej okazji wprowadzony jest do Kościoła Milanu zwyczaj śpiewania Hymnów, Psalmów i Antyfon na wzajem, podług obrządku Wschodniego Kościoła; co S. Ambroży nakazał dla zabawienia ludu, aby mu się nie nudziło, całe nocy przepędzając w Kościele. Ten zwyczaj raz wprowadzony trwa do dziś dnia w Kościele Milanu, owszem z czasem powoli, powoli rozszedł się po Kościołach główniejszych całego Zachodu, które wzięły sobie za cel zasługi naśladować tak pięknego i świętego ustanowienia. Mimo jednak troskliwości którą lud okazywał w strzeżeniu Pasterza swego, byli posłani żołnierze aby go aresztowali i na wygnanie odprowadzili; ale Bóg opiekujący się Sługą swoim, i chciał go mieć w Milanie, tak uczynił: że żołnierze zesłani zamiast wyrządzenia mu gwałtu, złączyli się z ludem i oświadczyli, że byli Katolikami i złączyli się ze S.

Am-

(1) Do Kościołów zazwyczaj pod owe czasy były przyłączone wielkie budowle, iak teraz są n. p. Klasztory, służące na mieszkanie Kleryków i na inne rozmaite Kościołów potrzeby. I całe to ograniczenie murów fabryki nazywało się Bazyliką.

Ambrożym. I tak prześladowanie ustało przynajmniej na iakowys czas przeciw Świętemu, na stronę Kościoła który zabrać mu chciano dla Aryanow.

22. Justyny atoli zapamiętała nienawiść przeciwko Świętemu zawsze była iedną; gdyż ona kusila się (iak świadczy Paolinus) otrzymać to skrytemi manowcami i nayniegodziwszemi scieszkami, czego dopełnić nie mogła otwartą prześladowania drogą. Oto zleciła bezbożnemu człeku, aby zdradą zabił S. Ambrożego. Ten kultyay tym zamiarem wszedł do stancyi Świętego, która (iak wyżej powiedziało się) była dla wszystkich zawsze otworem, i już dobył szpadu, lecz w momencie utopienia iey w Stego Ciele, strętwiała mu ręka, tak że nią ani mógł ruszyć, aż poki nie wyznał grzechu, wyjawiając: iż był od Justyny przesłany na odcięcie życia i skrocenie dni żywota S. Prałatowi. Lecz ani ten cud był zdolny upamiętać zapaloną w złości Cesarzową przeciw Świętemu; trzeba było innych, które Bóg uczynił na wstawienie się SS. MM. Gerwazego i Protazego, których zwłoki przez objawienie S. Ambrożemu wynalezione były Ru 386. (iako się uwia-

do-

domiło o tym w Żywocie tych Świętych pod dniem 19 Czerwca.) Na odgłos cudów w tey okazji poczynionych od Boga, wielu Aryan nawrociło się do Wiary Katolickiey: i lubo Justyna w swym błędzie zostawała zacięta, nie śmiała atoli wybuchnąć z namiętnością swoją przeciw Świętemu; który za tyle faworów z Nieba odebranych tym więcej się upokarzał, mówiąc: że dla słabosci swoiey nie godnym był łaski męczeństwa, którego już był bardzo bliskim.

23. Przez tak długie i wielkie prześladowanie Święty wielkich nabył korzyści, wydoskonalał się co raz więcej, (iak mówi Paolinus) w pokorze, w wierze i miłości ku Bogu i ludziom. I w prawdzie wkrótce dał poznać, iak był daleki od wszelkiey niechęci względem Cesarza Walentyniana tak go prześladowającego, przez przypodobanie się Matce wykonywaniem iey bezbożnych ułożeń. Albowiem lękając się wojny z Maxymem, S. Ambroży nie wynowcił się na nowo iechać do Trewiru, z prozbą do Maxyma, o popioły Cesarza Gracyana, i o pokoy, którego wspomniane popioły miały być zastawą; atoli ta powtor-

na

na legacya nie miała tak szczęśliwego skutku iak pierwsza. Bo aczkolwiek Maxym zdawał się pięknie oświadczać, Święty Biskup jednak postrzegł, że zamierzał podbić sobie Włochy. Pisał więc do Walentyniana, aby myślał o zabezpieczeniu i obronie przeciw tyrannowi. Jakoż Maxym przeszedł góry Alpy, i wszystkie po drodze zabrał Miasta i ledwo co w Milanie samego nie schwytał Walentyniana Cesarza; który nie będąc w stanie wręcz oparcia mu się; uszedł z Matką Justyną na Wschód, rzucając się w opiekę Wielkiego Teodozyusza. Ten pobożny Xiążę przyjął go z miłością Oycowską, cieszył go i obiecał mu wszystkich sił swoich użyć na odzyskanie tego wszystkiego coby był Maxym zaiął; ale najpierw nad wszystkie inne interesa zrelektował go w błędach, w które go bezbożna Matka wprowadziła; i powrócił go do wiary Katolickiej, w której po tym trwał statecznie aż do śmierci.

24. Końcem więc uwolnienia Walentyniana od uciążliwości Maxyma, Cesarz Teodozyusz ściągnął z wielkim wojskiem na Zachód, i za jednym zwycięstwem, (które S. Ambroży cudowi przy-

pi-

pisuje) zniósłszy wojsko Maxyma, iegoż samego na placu zabitego zostawił; z którego powodu pełny chwały zjechał do Milanu i niemal rok cały bawił. To zatrzymanie się Teodozyusza w Milanie, iako było dla S. Ambrożego osobliwszym ukontentowaniem, tak było mu dogodną okazją dać poznać całemu światu odwagę, którą umiał strofować i najwyższych świata Monarchow o ich wykroczenia; i wymuszać od nich zachowanie SS. Praw Boga i Kościoła. Przytrafiło się, że na Wschodzie w mieście zwanym Kalliniko, Chrzescianie spalili Synagogę żydowską; co miejscowemu Biskupowi przyczytywano, iakoby za iego poduszczeniem ten był uczyniony pożar. Toż znówu trafiło się, że Mnichow w tymże samym mieście spiewających sobie Psalmy w Święto SS. Machabejczykow heretycy Walentyniani napasneli, Mnichy za tę napasć wet za wet oddając, tym heretykom na wsi Kościół ich spalili; Gubernator więc Wschodu, któremu powierzone były i wojskowe interesa, doniósł Cesarzowi Teodozyuszowi o tych dwóch przypadkach; Cesarz tedy że mu się zdały być połamane publiczne spokoyności prawa, a oraz i po winney karności, nakazał: ażeby Biskup

Kal-

Kallinika swoim kosztem żydom nową wystawił Synagogę, albo na nią zupełną cenę złożył; Mnichy zaś aby surowie ukarani byli, i aby Gubernator doskonale wykalkulował szkodę jaką ponieśli herezysy, w spaleniu owego ich Kościoła.

25. S. Ambroży nawiązujący się natedy w Akwilei w interesach Kościelnych, uwiadomiony o rozkazach Cesarzkich, zaczął wszystkich sposobow do odroczenia onych, a że te bezskuteczne były, pisał do niego list uaypiękniejszy i pełny Apostolskiej gorliwości; w którym nayprzod usprawiedliwia się z wolności z którą mu pisze, dowodząc: że nie masz niebezpieczniejszey rzeczy dla Biskupa przed Bogiem, ani sromotniejszey przed ludźmi; iak przez boiaźń tać swoje zdanie i nie dopełniać powinności naypryncypalniejszey, przywiązaniey do starania Pasterskiego. Dodał: że miłość ku Teodozuszowi i wdzięczność do której się znał za odebrane dobrodzieystwa przynaglały go, raczey go sobie zniechęcić niż ukryć przed nim prawdę w interesie, w którym szło o zbawienie iego wiekuiste; obawiając się ażeby dnia iednego on go sam nie potępił, i na Trybunale Bożym

nie

nie wyrzucał mu; że gnić ma w grzechu pozwalając przez uleganie. Gdybym mógł o Cesarzu, są słowa Świętego: *ochronić cię od zemsty Boskiej przez nie napomnienie cię w twoich występkach, chwycił bym się podobno strony zamłczenia; lecz moje milczenie czyniłoby mię winnym, bez uwolnienia ciebie; raczey obieram, abys mię miał za natręta i narażonego ci niż za Urzędnika Boga nie użytecznego i niedobatego.* Daley S. Biskup wyluszcza Cesarzowi, iak rozkazy iego dane były niesprawiedliwe; albowiem Religiją Chrześcijańską przez nie podawał na napaści i szyderstwa nieprzyjaciół, i dawał im pole Chrześcianom wszystkich krzywd wyrządzania iakieby tylko chciano. Był on wyperswadowany, że Biskup Kalliniko mógł z prędkości zapalu, i nieumiarkowaney mądrością gorliwości to uczynić, ale wiedział z drugiey strony, że tenże Biskup nie mógł przystać na wyrok przeciw niemu wypadły; bo raczey powinien był znieść męczeństwo, niż stać się przestępcą Prawa Bożego, przykładając się pieniędzmi do postawienia Synagogi: Co udowodnia przykładami z Pisma S. wyjętymi i Historji Kościelney. Przeto wraza Teodozuszowi obowiązek, który ma odwołać

swoie

swoie wyroki wydane, zwłaszcza gdy ich poprawić nie można było, chyba tylko po części; Na koniec tym zamyka, że jeżeli nie był godzien być wysłuchany w tej proźbie od Cesarza, tedy mniej zasłużył być wysłuchany od Boga, gdy się za Cesarza modlił.

26. - Jakkolwiek mocny był list ten Święty, nie był wszakże zdolny otrzymać od Teodozyusza o co upraszał; przeto wrocivszy S. Ambroży do Milanu; razu jednego pod bytność Cesarza w Kościele miał Kazanie, w którym wiele mówił o obowiązkach Pasterzy w poprawianiu nie kiedy surowie i przykro, co potem przynosi owoce słodkie i podobające się. Potem mówił o przykazaniu Bożym, krzywd wybaczanu, i miłosierdzia świadczeniu. A na koniec obrociwszy się do Cesarza, prosił go aby był miłosierny na swoich poddanych, i aby bronił Ciała mistycznego JEZUSA Chrystusa, to jest: Kościoła Jego, aby JEZUS Chrystus był obrońcą Cesarstwa jego, i będąc jeszcze na Ambonie te dodał słowa: *Postaw miż o Cesarzu w stanie złożenia za ciebie ofiary bez bojaźni, oddaj duchowi memu wolność zanieść moim*

pro-

proźby przed Majestat Pana za ciebie. Te słowa tak skuteczne były, że Cesarza wruszyły i przywiodły do odwołania swego wyroku, i to przyrzekł S. Biskupowi z Ambony schodzącemu; czym został nie wypowiedzianie pocieszony i pokorne oddał dzięki Panu, przy odprawieniu Mszy Świętej.

27. Nie wiele czasu upłynęło, gdy znowu Świętemu nadarzyła się inna okazja, która przedziwniey jeszcze udowodniła, wspaniałość niezwyciężoną Urzędnika Apostolskiego, tudzież pokorę Xiążęcia Chrześcijańskiego. Stał się przypadek w Ru 390. w Mieście Tefsalonice, gdzie lud zbuntowany wielu officyalistów i Kommandanta woysk Cesarzkich zabił kamieni pociskami, a to z przyczyny stan-greta, którego nie chciano uwolnić z aresztu, co miał na publicznych gonitwach służyć do jeżdżenia, a był osadzony do więzienia za popełnioną zbrodnią. Uwiadomiony Teodozyusz o tym, iako był natury łatwey do zapalenia, rozgniewał się srodze; z tym wszystkim że poczciwością zwyciężał impeta gniewu swojego, dlatego wprędce dał się uprosić niektórym Biskupom, a szczególnie S. Ambrożemu; i obiecał ten występ

K

wy-

wybaczyć Miastu Tefsalonice na tak poważną ich instancją. Lecz poduszczenia dworskich przywiodły go do tego, że dał sekretny rozkaz aby lud Tefsalonicki ukarano wycięciem jako buntowników; co żołnierze w krótkich godzinach uskutecznił, z winnymi i niewinnymi mieczem w pień wyciawszy. Ta nowina przyszła do Milanu pod niebytność Cesarza, i iak całe miasto zadziwieniem tak i S. Ambrożygo ciężkim napełniła żalem. Ten S. Prałat (iak sam mówił) nauczył się z Pisma S. że Biskupi z iedney strony nie powinni drażnić Xiążąt, napominając ich surowie i groźno za lekkie wykroczenia i że z drugiey strony są znowu obowiązani upominać ich z ostrością sprawiedliwą gdy się win wielkich dopuszczają; zapewniwszy się tedy o powrocie Teodozyusza do Milanu, on wyiechał daigczas temu Xiążęciu zreflektowania się aby sam uznał zbrodnią swoją w którą upadł, z obawy: że gdyby z nim miał się obcyść w sposobie, iakiego karność Kościelna wyciągała, tedy żeby to raczey nie roziałrzyło umysłu iego bardziey, zamiast wprowadzenia go na dobrą drogę.

28. Wy-

28. Wyiechał więc z Milanu S. Ambroży i pierwszey zaraz nocy (iak wspomina Paolinus) we śnie zdało mu się widzieć, że Teodozyusz przyszedł do Kościoła, a on z iego przyczyny nie mógł mieć Mszy Świętey; skąd poznał wyraźną wolą Bożą, aby Cesarzowi publiczną wyznaczył pokutę. Przygotowywując go więc do przyjęcia takowey kary, pisał do niego z mieysca uchylenia swego list pełny respektu, ale oraz i Apostolskiey odwagi; w którym wyluszczywszy mu ciężkość grzechu iego, iasnie mu przekłada, konieczność pojednania się z Bogiem, i zmazania grzechu swego płaczem i pokutą. Przytacza mu przykład Dawida i dodaje te piękne słowa: *Nie mówię ci tego wszystkiego do zawstyżenia, lecz raczey do zachęcenia cię abys rozorem Króla pokutującego, grzech twoy zmazał; sposob otrzymania tego odpuszczenia jest upokorzyć duszę swoją przed Obliczem Boga. Jesteś człowiek i to jest przekonaniem słabości ludzkiej; pokonay ją odważnie. Grzech nie maże się tylko łzami i pokutą. Ani Anioł, ani Archanioł nie może go zgladzić; sam Bóg tylko jest, co ci rzec może: Jestem z tobą, i to mówiąc, grzech ci odpuszcę, ale On nie odpuszcza grzechow tylko poku-*

K 2

tu-

tuiącym. Radzę więc chwyć się tej strony, która tylko zabezpieczyć cię może; proszę, zachęcam, przestrzegam sercem żalostą przejętym z widzenia: że będąc modelem rzadkiej pobożności i doskonałym przykładem łagodności, tak dalece, żeś ledwie cierpiał aby zbrodzień był na niebezpieczeństwo imierci wydany, teraz cię nie martwi tylu niewinnych wycięcie. Jakkolwiek wielki jest błask zwycięstw twoich i iakąkolwiek chwalebą, życiem twoim nabyta; pobożność sama nad wszystkie piękne czyny twoje celowała. Teraz diabeł zazdrosny ten ci iolaśnie odia szacunek, przez który nad inne wszystkie byłeś chwalebniejszy. Przebóg usiłuy zwyciężyć tego twego nieprzyjaciela, poki masz czas. Na końcu listu tym zawiera, że jeżeli Teodozjusz zechce Mszy S. słuchać iż nie będzie miał śmiałości odprawować iey, gdyż mu sam Bóg tego zakazał w Widzeniu. Prosi go tedy aby tym czasem przestawał na Ofiarze modlitwy, iako na ofiarze pokory, zdolney otrzymać miłosierdzie; iako przeciwie gdyby się odważył przeciw regułom Kościoła asystować Ofierze Ciała JEZUSA Chrystusa, byłoby to czynem pogard, którymby ściągął na siebie gniew Boga.

29. Po napisaniu tego listu S. Ambroży przyjechał do Milanu, i znalazł że napomnienia jego nie uczyniły tego wyrażenia w umyśle Cesarza, iakie uczynić były powinny; albowiem podług zwyczaj swego chciał chodzić do Kościoła. I gdy pierwszy raz szedł do jego Kościoła, S. Prałat wyszedł przeciw niemu przed Kościół, i między innemi rzeczami powiedział mu: Zdać się o Panie! że nie poznasz jeszcze, iak wielkie jest złe wycięcia ludu w Tessalonice, i że po zaspokojonych gniewu twego impetach, nie obeymujesz ciężkości grzechu któryś popełnił. Podobno że cię najwyższa twoja władza zaślepia i zastania ci grzech twoy. Wiedz atoli żeś człek iak inni, i że rownie iak wszyscy poddani twoi, jesteś poddany Najwyższemu Panu wszystkich ludzi to jest Bogu. Jak możesz brać w twe ręce zbroczone krwią niesprawiedliwie wylaną Najświętsze Ciało Pana? Jak możesz przybliżać do twych ust Krew naydroższą, któryś przez uniesienie zapalczywe, uczynił tak okrutny rozlew krwi ludzkiej? Odeydz więc ślad, a do twoy zbrodni nie dodaway nowoy. Przyymiy więzy które Pan świata całego na ciebie wkłada, gdyż te będą lekarstwem do uzdrowienia duszy twoiey. Mówią że na ten dy-

skurs Świętego odpowiedział Teodozjusz, chcąc się wyexkuzować przykładem Króla Dawida, że razem popełnił zabójstwo i cudzołóstwo. Lecz S. Ambroży rzekł mu na to zaraz: *Gdyś Dawida naśladował w grzechu, naśladowyż go i w pokucie.* Te słowa tak przeraziły Teodozjusza, że szanując władzę rozwiązywania i więzowania, daną od JEZUSA Chrystusa Urzędnikom swoim, poddał się napomnieniu S. Ambrożego, i odważył się pokutować publicznie w obec całego Kościoła; ani się wstydził acz był Cesarzem poddać się upokorzeniu, którego wiele osob prywatnych (mówi S. Ambroży) wstydzić się zwykły; uznał swoy grzech, wyznał go z płaczem, padł na ziemię odziany Cesarскими Orderami; opłakiwał go w Kościele publicznie, do którego go inni przywiedli, ze łzami i łkaniem zebrał odpuszczenia od Boga.

30. Tedy Święty Ambroży wyznaczył mu czas pokuty którego był powinien dopełnić, odszedł potym do pałacu tam się w łzy rozpływając, i tak przez ośm Miesięcy, aż do Świąt Narodzenia Pana. W okazyi tej Uroczystości obaczwszy go poufały przyjaciel imieniem

Ruf-

Ruffinus smutnego i melancholicznego, spytał go co by za przyczyna była tak wielkiego smutku iego. *Placze* odpowiedział Teodozjusz: *i trapię się, widząc moy stan nędzny do którego przyprowadzony. Kościół otwarty jest dla niewolników i żebraków, którzy tam z wolnością wchodzić mogą wychwalać Boga, a mnie tam wnieść nie wolno.* Obiecał Ruffinus prędko pościgać się od Ambrożego o rozgrzeszenie; ale mu Cesarz powiedział, że nic nie sprawi, ponieważ Ambroży nie był to Człowiek łatwo skłaniający się i uwodzący respektem ludzkim, do uczynienia co by się nie stosowało do praw Boga i Kościoła. W rzeczy samey Sty Ambroży, odrzucił prośbę Ruffina; dlatego posłał zaraz z uwiadomieniem do Cesarza, już wychodzącego z pałacu do Kościoła, aby się wrócił, i próżno nie zawodził, bo od Ambrożego nie można się było niczego spodziewać. Atoli Teodozjusz szedł dokąd się zapędził, i przyszedłszy do opasania Kościoła, zamiast wnieść do Kościoła, szedł prosto do S. Ambrożego, będącego na sali, gdzie zwykł był przyjmować przychodzących do siebie, i prosił go bardzo o rozgrzeszenie, i o rozwiązanie z więzow pokuty i o przywrócenie go do

spo-

społeczności Kościoła. S. Biskup zrazu strofował go, iakoby chcącego gwałt czynić Świętym Prawom Kościoła, ale poznawszy pokorę jego, i gotowość do pełnienia cokolwiekby mu nakazał, rozgrzeszył go, ale aż po uczynieniu prawa rozkazującego, ażeby wyroki śmierci i konfiskacyi dobr nie były publikowane aż po 30 dniach, uczynionego wyroku. Na mocy tego rozgrzeszenia Cesarz wszedł do Kościoła, gdzie rościagniony na ziemi pawimencie, z wielu prawdziwey skrucy znakami, prosił Boga o odpuszczenie grzechu swego.

31. Mało co dłużej Teodozjusz bawił w Milanie po swoim pojednaniu się, ale wrócił do Konstantynopola chwalebniejszy danym przykładem Chrześcijańskiej pokory, niż wszystkiemi innemi wielkiemi swemi czynami. Dochowywał szczególniejszego szacunku dla S. Ambrożego i zawsze miał w myśli przytomne napomnienia jego, i te zachowywał wiernie, czego jest dowodem następujące zdarzenie. Dnia jednego Teodozjusz w Milanie złożywszy Ofiarę na Mszę S. podług zwyczaju wszystkich Wiernych, zatrzymał się był w Prezbiterium czyli Chórze (po naszymu) iak miał zwyczaj czynić

w Kon-

w Konstantynopolu. S. Ambroży przez Archydyakona swego oświadczył mu, iż to miejsce iemu nie przysłało, albowiem Sanctuarium było wyznaczone tylko dla poświęconych Kościoła Urzędników; dla tego powinien był stamtąd wyysć i stać z resztą ludu, gdyż Purpura w prawdzie czyniła Cesarzów, ale nie Kapłanów. Cesarz natychmiast to ostrzeżenie wykonał dane mu od S. Prałata i podziękował mu, że go i w tym punkcie powinności jego nauczył. Wróciwszy do Konstantynopola Teodozjusz, razu jednego poszedłszy do Kościoła w dzień Uroczysty na Nabożeństwo, złożywszy Ofiarę na Ołtarzu, wyszedł z Prezbiterium. Biskup Nettaryusz zapytał go, zacyby w Prezbiterium w chórze na Nabożeństwie nie został? Na co Teodozjusz westchnawszy odpowiedział, że nie dawno nauczył się co to za różnica Cesarza od Kapłana, że ledwie znalazł Człowieka który mu tę prawdę wyłuszczył; i że nie znał innych, którzyby zasłużyli na imię Biskupa krom Ambrożego. Tak jest pożyteczne i tey wagi (wyraża Teodoretus tę historiją pisząc) napomnienie uczynione od Człowieka wysokiey cnoty iakim był Ambroży!

32. Jak

32. Jak tylko do Włoch ściągnął Teodozjusz, względem S. Ambrożego wszystko odmieniło postać. Cesarzowa Justyna nie prześlagnana prześladownica jego umiera jeszcze w Ru 388. Wiara Katolicka tryumfowała wszędzie, Aryani będący ani się śmieli ogłaszać, i Cesarz Walentynian II. nauczony z przykładów i cnot W. Teodozjusza, bardzo pokochał S. Ambrożego, i miał go za Oycę, usiłując nadgrodzić nateżeniem affektu we wszystkich okolicznościach, affronty i krzywdy zadane mu dawniej pod jego imieniem. Każdy wniesć sobie może, z iak wielką pociechą S. Ambroży patrzył na tę Walentyniana odmianę, i iak za nią Bogu gorąco dziękował. Lecz to ukontentowanie wprędce zmieniło się na żal nayprzykrzejszy. Roku 392. Walentynian był w Wiennie Delfnatu, gdzie go ściągnęły interesa Cesarstwa, postawione w niebezpiecznym stanie przez Hrabiego Arbogaste Generała woysk Cesarzkich. Stamtąd pisał Walentynian iak naynagley do S. Ambrożego prosząc go, aby iak nayspieszniej do niego przybywał, bo życzył sobie bydz od niego Chrzczonym; ale po dwóch dniach wyprawionego listu, młody Cesarz nie mający nad

lat

lat 20. zdradą zabity polegl od niezbożnego Arbogasta; ta smutna nowina doszła S. Ambrożego, iak się przeprowadził przez Alpy, przeto pełny żalu i smutku wrocil do Milanu w okazyi przeprowadzenia tam ciała Walentyniana i pochowania go przy ciele Gracyana. Miał Święty bardzo piękną pogrzebową mowę, w której przyzwoicie wychwaliwszy cnoty zmarłego Xiążęcia, zwrocil się cieszyć Siostry jego przytomne, i nie miał trudności zapewnić je o wiecznym zbawieniu ich Brata, bō lubo umarł bez Chrztu, Wiara atoli obmyła go i prozba z gorącego pragnienia pochodząca otrzymaniu tego Sakramentu już go poświęciła; i obiecał za niego ofiarować Mszę S. i że nie przesłanie dzień i noc zebrać za niego i za Gracyana, i we wszystkich Ofiarach swoich mieć o nich pamiętkę.

33. Tym czasem Arbogastes wydarłszy życie Walentynianowi, dał tytuł Cesarza Eugeniuszowi, który w sobie nie miał Chrześcijańskiego procz nazwiska: i to było nowym zdarzeniem dla S. Ambrożego, dać poznać wspaniały swoy umysł, nie zdolny lękać się któżkolwiek by on był; gdzie szło o obronę i honor

Bo-

Boga i Praw Kościelnych. Eugeniusz za-
 ledwie na Tron wyniesiony, pisał do S.
 Ambrożego; lecz mu Święty nie odpisał,
 bo wiedział iak był mało wierny, tak
 ścisłą przyjaźń mający z Arbogastem po-
 ganinem; dla tego przewidywał ile na
 szkodę Religii mógł złego poczynić ten
 uzurpator. Jakoż w rzeczy samey wkrót-
 cie poganom pozwolił odnowić Ołtarz
 Wiktoryi, i powrócił im dochody ich Ko-
 ściołów pogańskich. S. Biskup wstrzymał
 się od strofowania go za ten błąd i inne,
 natedy, ażby zbliżył się do Milanu, gdzie
 przyjechał Ru 393. Święty zaś Ambroży
 wyjechał z Miasta, nie już przez bojaźń
 Eugeniusza, ale dla nie obcowania z czło-
 kiem tylu świętokracami zmazanym;
 napisał tylko do niego list mocny, w któ-
 rym go strofował o błędy i doniósł mu
 do wiadomości, że ani JEZUS Chrystus,
 ani Jego Kapłani nie mogą przyjąć ofiar
 jego, to jest: iż z nim społeczeństwa Ko-
 ścielnego mieć nie mogą, iako się i sta-
 ło, bo w Milanie nikt przyjąć nie chciał
 darów od niego ofiarowanych do Ołta-
 rzy, ani dopuszczano, aby się z Wier-
 nemi łączył na modlitwę.

34. Święty Ambroży wyjechał do Bo-
 lonii, gdzie asystował solennemu prze-
 niesieniu SS. Męczenników, Witaliego i
 Agrykoli, i z zwolek ich wziął dla siebie
 Relikwiy. Stamtąd udał się do Faency a
 potym do Florencyi, gdzie był z wielkim
 uteschnieniem oczekiwany. W tym Mie-
 ście S. Prałat złożył Relikwie SS. Wi-
 talego i Agrykoli, to jest: ze krwi ich
 i drzewa krzyża, na którym był S. A-
 grykola ukrzyżowany, w Kościele który
 nowo fabrykowano kosztem Świętej Wdo-
 wy Julianny, ten oraz samże konse-
 krował pod imieniem tychże SS. Wita-
 lego i Agrykoli. W tymże Mieście Pan
 uwielbić raczył sługę swego wsławionym
 cudem, iż wskrzesił umarłego młodzień-
 ca nazwiskiem Pansofa, Syna Decencyu-
 sza szlachetnego obywatela Florenckiego,
 w którego domu był stanął. Na koniec
 wyjechawszy z Florencyi, okazał Świę-
 ty szczególniejszą protekcyą swoją nad
 tym Miastem, gdyż więcej razy był wi-
 dziany modlący się przed Ołtarzem Ko-
 ścioła, który konsekrował; iako zaświad-
 cza Paolinus, któremu to powiedział S.
 Zenobiusz, Biskup natedy Florencyi.

35. Gdy jeszcze S. Ambroży bawił w Toskanii, Eugeniusz z Arbogastem i innemi swemi urzędnikami wyiechać musiał z Milanu, naprzeciw Teodozyszwowi idącemu z wojskiem na niego. Jak prędko S. Ambroży dowiedział się o wyjeździe Eugeniusza z Milanu, natychmiast powrócił do Miasta swojego Biskupstwa, pewien o pomyslnym końcu, który otrzymać miało Teodozysza wojsko; iakoż w samej rzeczy w pierwszych dniach Września R. 394. nie bez oczywistych znaków protekcji Nieba, zupełnie zwycięstwo odniósł nad Eugeniuszem tyrannem. Sam Teodozysz z Akwilei doniósł o tym S. Ambrożemu, który odpisał mu ciesząc się z błogosławieństwa Pana wojskom jego udzielonego, przy oświadczeniu, że nie wiedział czego mu więcej miał życzyć, jak tylko wzrostu w pobożności, której aby zaraz dać raczył dowody, upraszał go; a to w darowaniu tym wszystkim winy, co byli przyłgneli do partyi tyranna; i że ta okoliczność tykała wielce miłości Świętego. Pisał jeszcze dwa listy w tej mierze do Cesarza Teodozysza, a na koniec sam do niego pojechał do Akwilei; gdzie z łatwością to wszystko od pobożnego Xiążęcia otrzymał, czego tyl-

ko

ko żądał. Albowiem ieno co Teodozysz obaczył Ambrożego, padł mu do nóg wyznając, że jego zasługi i modlitwy, ochroniły go od niebezpieczeństw i uczyniły go zwycięscą. Tak obciążony nowym miłości swojej owocem S. Biskup powrócił do Milanu, dokąd pojechał za nim Cesarz, chcąc się jego przytomnością cieszyć; ale mało mu do tego dni życia zostało, albowiem następującego R. 395. spokojnie dni swoje zakończył, do ostatniego tchu mając w ustach imię Ambrożego. S. Biskup miał na jego pogrzebie mowę, która była i będzie w nayodlegleyszą potomność Autentycznym i Uroczytym świadectwem szczególniejszej pobożności i heroicznych cnot, tego Wielkiego Cesarza.

36. Sława mądrości i Świątobliwości S. Ambrożego z tylu sławnych jego czynów i wielu cudów od Boga przez niego sprawionych (jak uwiadomia naywierniejszy i nayrzetelniejszy Pisarz życia jego) tak się na cały świat rozeszła, że doszła aż do Frytygildy Królowy Markomannów. Ta Xiężniczka poganka, na słuchawszy się od Chrzescianina, z Włoch do iey stanów przybyłego o cnotach S.

Am-

Ambrożego, taki o nim powzięła szacunek, że postanowiwszy uwierzyć w JEZUSA Chrylstusa, wysłała Posłów do Milanu z darami dla Kościoła, upraszając S. Biskupa, aby iey raczył przysłać na pismie potrzebne nauki, dla iey rodzącey się Wiary. Święty, bardzo chętnie zadosyć uczynił iey żądaniu, i napisał iey list wyborny nakształt katechizmu, w którym dogodnie przyłączył pobudkę, aby wyperśwadowała Królowi mężowi swemu, iżby zawarł pokoy z Rzymianami. Królowa nader ochotczo wykonała to zalecenie Świętego, że wprędce od męża otrzymała, że się oddała ze wszystkim Ludowi Rzymskiemu. Po czym pociągnęła się w drogę do Milanu, celem ukontentowania z widzenia Osoby S. Ambrożego i słuchania z ust iego tych nauk, które już czytała na pismie. Ale lubo ona spieszyła w swej podróży, nie mogła mieć żadney pociechy, gdyż przyechawszy do Milanu, z wielkim żalem i uciemieniem umysłu swojego, znalazła S. Biskupa już umarłego.

37. Święty po śmierci Teodozjusza żył tylko dwa roki i kilka miesięcy na goście, którełożył iak całe życie swoje na usługę Boga, korzyści ludu swego i na zysk

Ko-

Kościół; w którym nie było interesu ważnego, iżby się bez niego był obszedł. Dla tego na wszystkich Zborach za czasu iego odprawionych w Akwilei, w Rzymie przeciw Aryanom, w Milanie przeciw Itacyanom i Iowinianowi, zawsze iasniał, i iak nauką swoją tak powagą więcej nad innych przyłożył się do Świętych Dekretów i Uchwał, które tam itaneły; krom tego z bogacił Kościół wielu swoimi Dziełami, które zawsze miano w naywyższym szacunku, a większa ich część z błogosławieństwa Bożego dostała się aż do naszych czasów; w tych prace swełożył niemal aż do śmierci, ostatnia zaś praca iego w tym rodzaju była, tłumaczenie Psalmu 43. który zaczyna się: *DEUS auribus nostris audivimus*. Gdy dyktował Paolinowi (który iako się wzwyż wspomniało pisał życie iego) w mgnieniu oka płomień głowę iego otoczył, kulę nie wielką formujący; ten ogień powoli, powoli spadł na twarz iego, i twarz iego pokazała się bielutką iak śnieg, a potem wrocila do koloru swego naturalnego. Paolinus patrząc na takie dziwy zadumiał się tak dalece, i iakoby odszedł od siebie, że więcej pisać nie mógł co mu Święty dyktował, aż poki to widze-

L

sie

nie nie spełzło zupełnie, które (jak ze-
znaie Paolinus) oczywistym znakiem by-
ło, zeyścia Ducha S. na Ambrożego. Od
tego momentu Święty już więcej nie dy-
ktował, ani dokończył tłumaczenia wspo-
mnionego Psalmu, i brak w nim dwóch
ostatnich wierszów.

38. Przyszedł więc czas upragniony
od Świętego, o który prosił tak bardzo
Pana; to jest wyswobodzenia go z nędzy
tego żywota, aby więcej nie widział pa-
nujących na świecie niepocziwości, wy-
stępów i zbrodni, szczególnie nie na-
syconego łakomstwa osób po zeyściu Teo-
dozjusza rządzących dworem Cesarzkim
u których wszystko było przedayne z na-
większą szkodą Zachodniego Cesarstwa,
dla tego zbliżało się sporym krokiem do
swego zatracenia ostatecznego. Jak wpadł
w chorobę Hrabia Stylikon co pod imie-
niem Cesarza Onoryusza jeszcze młode-
go rządził Cesarstwem Zachodnim, do-
wiedziawszy się o ciężkiej chorobie Am-
brożego, strasznie był strapiiony, iak gdy-
by na Włochy ostatecznie już paść miał
ruiną. Dla czego przerażony utratą
wielkiego Cłowieka, zwołał do siebie
znaczniejsze osoby Miasta Milanu, i któ-

re

re bydz wiedział miłsze S. Ambrożemu,
i kazał im iść do S. Biskupa z prozbą,
ażeby modłtwami swemi otrzymał od
Boga, aby mu życia na iaki czas prze-
dłużył. Ci wykonali zlecenie Hrabiego
składając Świętemu swe proźby, na któ-
re on dał odpowiedź tak wielce chwalo-
ną od S. Augustyna: *Nie żyłem między
wami tak, iżbym się miał wstydzic żyć z
wami jeszcze czas iaki; lecz się też i umie-
rać nie lękam, bo mamy do czynienia z
dobrym Panem. Ale Bóg uczynił czego słu-
ga iego więcej pragnął, to jest uwolnił
go z więzów ciała smiertelne go i wypro-
wadził Duszę z więzienia tej ziemi. Był
wtedy na pałacu Biskupim Onoratus Bi-
skup Wercelli, który z umysłu przeniechał
assystować do śmierci Świętemu. Ledwie
on się do snu ułożył aż słyszał na siebie
głos potrzykroć wołający: *Wstań i idź
prędko do Ambrożego, bo nadchodzi prze-
ście iego.* Na ten głos Onoratus wstawszy,
umierającemu Świętemu przyniósł Ciało
Pana, i tylko co Go przyjął, wypuścił
Ducha umocnionego tym Boskim pokar-
mem i poszedł cieszyć się w Niebie to-
warzystwem Aniołów których naśladował
za życia na ziemi. Smierć ta droga nastąpi-
ła w Wielkotygodniową Sobotę Ru 397.*

L 2

przy-

przypadająca na dzień 4. Kwietnia. Ciało Świętego pochowane było z wielkim honorem i z wielkim całego ludu zgromadzonego nabożeństwem; i Pan uczył sługę swego wielością cudów nawet i po śmierci.

Wspaniałość i wielkość umysłu tego Świętego udowodniona w tylu zdarzeniach zawsze przy o bronie Sprawy Boga i Jego Kościoła, była zawsze i na zawsze będzie przedmiotem szczególniejszego zadziwienia. A skąd pochodziła ta wspaniałość odwaga, jeżeli nie z pogardy przez tego Świętego rzeczy światowych i z niebania się tylko samego Boga? Sam to on wyznał, że z tego źródła płynęła dzielność jego i wyższość umysłu. Chcesz: mówił on: *stać się strasznym i być respektowanym od samych Królów i Panów świata?* Wzgardź wszystkiemi rzeczami świata, szacuj więcej sromotę Męki Chrystusa, nad wszystkie honory i bogactwa świata. Wprawdzie mało jest Chrzescian naddających się w podobnych okolicznościach uskuteczniania takowej wyższości umysłu, iak zdarzało się S. Ambrożemu z najpierwszemi w świecie osobami; ale z drugiey strony to nie zaprzeczona prawda, że dwie są bramy przez które grzech

wcho-

wchodzi w serce każdego człowieka, a te są (iak uczy S. Augustyn) bojaźń i miłość rzeczy doczesnych, ani się te bramy zamykają, tylko pogardą doczesności i świętą bojaźnią Boga (iak sam JEZUS Chrystus w Ewangelii naucza:) i (że nikt uczniem jego być nie może, jeżeli nie porzuci tego wszystkiego co posiada na ziemi, to jest: jeżeli nie ma serca oderwanego od dóbr ziemskich, i jeżeli nad nie nie ceni więcey dóbr wiecznych Nieba.

8. GRUDNIA.

NIEPOKALANE POCZĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ
MARYI PANNY.

Godność Matki Boga, do której jest wyniesiona Nays: Marya, tak jest Wielka i wysoka, że przewyższa myśli ludzkie, owszem samym Aniołom jest niepojęta, i ma (iak S. Tomasz mówi) coś nieskończoności. I dlatego to Kościół S. postanowił w różnych czasach więcey Świąt i Uroczystości, na Jej honor; to: dla wychwalania i dziękowania Panu Bogu za

szcze-

(1) Luc: 14. 33.

szczególniejsze łaski i Prerogatywy, któremi raczył ubogacić to swoje Stworzenie, nad wszystkie Uprzywilejowane z dobroci swojej, to: dla oddania czci powinney i osobliwszego uszanowania samey tey Pannie, przez którą na nas spłynęły i spływają nieprzeliczone dobrodzieystwa z miłosierdzia Jego; to: na koniec dla wyjednania nam najpotężniejszey Jey Opieki, w tylu niebespieczeństwach i tak wielkich potrzebach, któremi zewsząd otoczeni jesteśmy w tym nędznym życiu. Ten jest powód z którego od Wieku XII. jeszcze zaczęto obchodzić w niektórych partykularnych Kościołach we Francyi i Anglii, Święto Niepokalanego Poczęcia natchwalebniejszey Panny Maryi, która częśc w Wieku XV. była approbowana od Kościoła Rzymskiego Matki, Nauczycielki i Mistrzyni wszystkich innych Kościołów.

2. To się stało za Papieństwa Syxtusa IV. iako znać z Konstytucyi iego publikowaney Ru 1477. w której Naywyższy Biskup tak wyraża zdanie swoje uszanowania Najswiętszey Panny: *Gdy rospamiętujemy pobożną myślą wielkie i wyborne zasługi chwalebney Panny Matki Boga,*

Któr-

Która iako Królowa Niebios wywyższona jest nad Anielskie Chory; i gdy uważnie rozmyślamy, że Ona jest Matką łaski i miłosierdzia, kochająca ród ludzki, i Poczycielką Wiernych, dla których zbawienia osobliwie gdy są obciążeni ciężarem swoich grzechów, Ona błaga za nich i potężnego swego używa wstawienia się do Króla i Pana Nieba; Którego zrodziła z natchwyszszego swojego łonu. Za najprzyzwoitszą rzecz sądziemy i za najpowinniejszą, aby wszyscy Wierni za Poczucie tey niepokalaney Panny dzięki i chwale oddawali Bogu Wszechmocnemu, Który z Opatrzności swojej od Wieków wybrał tę pokorną Pannę, i obfitością darów Ducha S. przygotował ją, iżby z Nuy wziął Ciało śmiertelne Jednorodzony Syn Jego; końcem zbawienia ludu swego i pojednania z swoim Autorem, i Stworzycielem naturę ludzką, co się winną śmierci wieczney stała, przez grzech pierwszego Człowieka.

3. Dlatego ten sam najwyższy Biskup uchwalił to Święto, i Officium na honor Niepokalanego poczęcia chwalebney i nieskażoney Panny Maryi Matki Boga, nakazał i pozwolił Odpustów wszystkim gromadzącym się i pobożnie ją czczą-

cym.

cym. Taż sama Uroczyłość i Nabożeń-
stwo do Niepokalanego poczęcia Panny,
była potwierdzona i rozszerzona od in-
nych Papieżów Następców jego; aż na
koniec w Ru 1708. było ogłoszone Świę-
tem z rozkazu po całym świecie Katoli-
ckim przez Papieża Klemensa XI. celem
tym więcej pobudzenia i pomnożenia na-
bożeństwa Wiernych ku Wielkiej Matce
Boga a naszej Pani.

4. Czcimyż więcej iak naysobojniey
z naygłębszą pokorą czystość nieskalaną
Nays: Maryi. Ona to jest owa *Golebica*,
o której mówi się w Pismie *Canti*: Ca-
ła piękna i bez zmazy. Ona owa *Róża*
między cierniem biała i pachnąca, biała
przez nienaruszoną Czystość; pachnąca
przez wonią naywyższych Cnot swoich,
a nadto iedyna i osobliwsza, *między cier-*
niami grzechu kołącego resztę Synów
Adama, procz Jey samey, która zawsze
była wolna, od bodźca owszem od cie-
nia grzechu. Ona jest ów *Ogród zamknię-*
ty do którego nie miał wstępu dawny wąż
z poziewem swym zarażającym. Ona ów
Zródło zapieczętowany, którego wody są
nayszyściejsze i niemające kału. Ona na-
koniec mistyczna *Brama Wschodnia* Kościo-

ła Salomonowego, wszystkim zamknięta,
procz Królowi Naywyższemu świata, Któ-
ry napelnił ją łaską, i z Jey nayszyściejszych
wnętrznosci raczył wziąć Ciało ludzkie,
aby zgłodził łeb węża piekielnego i wy-
swobodził rodzaj ludzki z nayszyściejszej
jego niewoli; podług obietnicy, uczynio-
ney od początku świata po grzechu na-
szych Rodziców przez słowa zapisane w
Księdze Rodzaju. Uczynię rzekł Bóg do
węża: *nieprzyjaźń między tobą a Nicwia-*
stą, między twoim nasieniem a nasieniem
Onay: Ona łeb twój zgłodzi, a ty zasadzkę
czynić będziesz na jej piętę dla ukąszenia
jej. Przeto Nays: Panna, nie tylko nie
doznała ukąszenia od węża, lecz nadto
zgłodziła mu łeb, przez błogosławiony Owoc
Zywota swojego — JEZUSA Chrystusa Pa-
na naszego, Który czarta zwoiował,
pokonał i zwyciężył, i my przez Jego
moc i cnotę wyswobodzeni z niewoli.

5. Korzystaymyż przebóg z tego wiel-
kiego i niewypowiedzianego Dobrodziey-
stwa, które nam nieograniczone miło-
sierdzie Boże wyświadczyło. I gdy na-
Chrzcie S. odziani jesteście Stółą czyli
Szatą niewinności, i staliśmy się Synami
Boga; strzeżymyż z iak naysilniejszą pil-

nością tej niewinności szaty i łaski poświęcającej, nam w tedy danej. A jeżeli przez nieszczęście nasze skłaliśmy ją grzechem śmiertelnym, zebrzmy Naysw: Panny, aby nam wyiednała łaskę obmyć ją pokutą, i prowadzić na potym życie czyste, życie święte, życie godne Chrześcianina, pragnącego do Towarzystwa Aniołów, do błogosławionej społeczności Maryi i Świętych, i do podobieństwa Bogu w chwale Niebieskiej.

Ta czystość i niepokalaność Duszy, niech naszą troskliwość naywięcej zatrudnia i cenimy ją nad wszystkie skarby jeżeli chcemy podobać się Nays: Pannie, i być nabożnemi do Niepokalanego iey poczęcia. Ona szerególniejszą miłością zapatruie się na Dusze czyste, i iako Szarfarka darow Niebieskich, napelnia je łaskami, które im otrzymuje z dobroczynności Boskiej. Z między wielu przykładow Historji Kościelney o szerególniejszej łaskawości Maryi Panny ku Duszom czystym, przytoczyć biore wolność, ów o którym wspomina Papież S. Grzegorz W. w swoich Dyalogach, zdarzony za czasow iego. Była (mówi S. Papież) Panienka imieniem Musa, której w no-

cnym

cnym widzeniu obiawiła się Panna Marya Matka Boga, i pokazała iey liczny orszak Paniemek iey własnie wieku, odziane białemi szatami, które Jey asystowały. Musa na ten widok, uczuła się być zapaloną pragnieniem wielkim być w ich kompanii, ale złączyć się z niemi nie odważała. Nayubłogosławieńsza Panna spytała iey, czyby nie życzyła sobie wniść w poczet tych Paniemek, i być przyiętą do swoiey usługi. Tak, pragnę i życzę sobie tego, odpowiedziała Musa. Więc dobrze (rzekła Nays: Marya) wstrzymaj się na daley od wszelkiej lekkości i próżności; żyj skromnie w czystości, a będziesz policzona między te Panny które tu widzisz. Po tym widzeniu Panienka prowadziła żywot święty i czysty, własnie iak iey Nays: Panna rozkazała. Rodzice dziwując się tak wielkiej i niespodziewanej odmianie, zapytali ją z iakiegoby to było powodu; A ona im opowiedziała widzenie, i rozkaz który od Matki Boga odebrała. Wkrótce po tym Panienka wpadła w chorobę, która ją do ostatniego stanu życia przywiodła. Nim Bogu Ducha oddała pokazała iey się na nowo: Nays: Panna, z kompanią tych samych Paniemek, które dawniej widzia-

ła;

ła; słyszawszy tedy że ją woła Najsław: Panna aby szła do Niey; ta z uszanowaniem spuściwszy oczy, wesół krzycząc na głos poczęła: *Oto Pani, idę; Oto Pani, idę.* W tych słowach oddała czystą Panieńską duszę swoją w Rece Królowey Panien, i poszła cieszyć się iey naubłogosławieństwem społeczeństwem w Braiu.

9. GRUDNIA.

ŚWIĘTEY GORGONII.

WIEKU IV.

Wprawdzie dla S. Gorgonii było szczęśliwym losem, a rzetelniey mówiąc: wielką łaską Boga, że miała Świętych Rodziców, którzy byli S. Grzegorz potym za czasem Biskup Nazyanzeński i S. Nonna (o których się mówiło pod dniem 5. Sierpnia) i Świętych braci, to jest: S. Cezaryusza (którego żywot opisany pod dniem 25 Lutego) i sławnego Sgo Grzegorza Nazyanzu Doktora Kościoła, który w mowie pogrzebowey mianey o śmierci Siostry swej, opisał iey cnotliwa czyny; S. Gorgonia była wiekiem star-

sza

sza od tamtey, i od Pana była obdarzona wybornemi przymiotami umysłu i ciała, żywego talentu, ducha prędkiego i piękności przy urodzie szczególniejszey, ale ona te przymioty mało sobie ważyła, tylko szacowała cnoty, których pod przewodnictwem i dozorem Świętey Matki swej starała się nabywać, i wiernie w nich od dzieciństwa postępować, aby się podobiała Bogu i stała się godną wieczney szczęśliwości.

2. Oto w krótkości co o Gorgonii mówi S. Grzegorz Nazyanzeński; Wzgardziła próżnościami i kobiecemi strojami, uważając bogate odzienie i ozdoby klejnotów, iak bagatele przyzwoite raczy niewiaśtom z teatrow, niż Damom Chrześcijańskim, acz szlachetnym i majątnym iak ona była; rozumiała iżby oszpeciła Obraz Boga na duszy swej wyryty, gdyby zażyć miała ozdobek i wystroić się nieprzyzwoicie i nie skromnie. Chroniła się oczu ludzkich, i lubiła osobność i skromność, iak strażniczkę czystości i niekazitelnosci swej; którey tak w życiu swoim nie naruszoney i nie zmazaney strzegła; że S. Grzegorz nie miał trudności twierdzić, że w tym punkcie albo przewyższyła albo zównała sławniejsze i

wy-

wychwalone w Pismie S. iako i w Historii Kościelney Panny. Lubo pięknie mówić umiała, i była ćwiczona w Historii Staro i Nowego Testamentu i w innych umiejętnościach, była atoli przyjaciółką milczenia, ani ust do mówienia nie otworzyła, tylko w potrzebie, albo w użyteczności bliźniego, albo w przynależytej przyzwoitości; gdy zaś mówiła słowa iey kraszone były solą mądrości. Brzydziła się próżnomowstwem i zabawkami nie pożytecznemi; miała na wielkopilney straży zmysły swoje osobliwie oczu, z obawy aby ciekawość w widzeniu iakiego przedmiotu, nie wzbudziła w niey winney iakowey namiętności. Naymileysza iey zabawa była modlitwa i czytanie Boskich Wyrokow w Pismie S. na które zabawy łożyła cały czas resztuiący iey, od pracy i domowych robot; Sądziła się byź cudzoziemką i obcą na tey ziemi, a do Niebieskiego górnego Jeruzalem, iak do prawdziwey i iedyney Ojczyzny swojej kierowała wszystkie pragnienia swoje i wybranych Boga, mieszkańców owego Świętego Miasta, miała za swoich współobywateli, których społeczeństwem po krótkim mieszkaniu na tym świata padole, miała się cieszyć na wieczność i z niemi

wraz Boga kochać i wychwalać na wieki wieczne; przeto oderwana affektem od rzeczy ziemskich, nie żądała czego innego ani szukała, iak tylko pełnić we wszystkim Wolę Bożą.

3. Taka była Gorgonia, gdy z posłuszeństwa Rodzicom, zezwoliła iść za Mąż za Człowieka szlachetnego bogatego, za swoją Ojczyzną; i taką się utrzymywała nawet w stanie zamęścia, w którym również się ćwiczyła w cnotach, owemu stanowi przyzwoitych. Pierwszą iey myślą było, pozyskać JEZUSOWI Chrystusowi Męża swojego, co słodkimi sposobami udało iey się szczęśliwie; skąd oboje Chrześ S. przyjęli, gdyż ona poszedłszy wzwiązki małżeńskie była tylko katechumenką. Żyła w pokoju i iedności z Mężem swoim, którego szanowała iak swego Pana. Pokora iey, łagodność i skromność i inne cnoty tak wygórowały, że się na nią powszechnie zapatrywano, iak na doskonały wzor Dam Chrześcianańskich. Uczyniwszy ją Pan płodną Matką wielu dzieci, szczególnieysze miała staranie edukować je w świętey boiaźni Bożej, i ćwiczyć je w maxymach Religii Chrześcianańskiej. Zatrudniała się ona z wiel-

ką uwagą, zadosyć czynieniem obowiązkom stanu swego, i staraniem gospodarstwa ale bez frasunków i spokoyności umysłu swego nadwreżenia. Ani przeto zaniedbywała ćwiczeń pobożności Chrześciańskiej, owszem dokładała się z tym większą gorącością i z większym w Nabożeństwie postępowaniem.

4. Jedną z pryncypalniejszych iey cnot, którą S. Grzegorz Nazyanzeński wychwalił szczególniey była miłosierdzie iey na ubogich, na strapiionych i na potrzebnych; Ona była (mówi Święty) światłem dla ślepych, wsparciem dla kulawych, Matką dla sierot, karmicielką dla Wdow, ucieczką dla nędznych; a iako Mąż pozwalał iey zupełney wolności w czynieniu iakmużn i ćwiczenia się w czynach miłosiernych podług iey upodobania, tak dom iey był zawsze otwarty pielgrzymom i był pospolitym schronieniem się nędznych i w potrzebach zostających; i chociaż licznie dziećmi własnymi otoczona była, nie przeto mniej choy-na była na ubogich, albowiem wierzyła że nad naybogatsze dziedzictwo, więcej im przyniesie protekcyja Pana, którą ona zaskarbiała iakmużnami i naśladowaniem

cnot

cnot swoich, których zostawiała im tak sliczne przykłady. Atoli Gorgonia (dodaie S. Grzegorz) była wielce ostrożna ukrywać ile mogła przed oczami ludzkimi przedziwne swe cnoty obawiając się pochwał i okłasków, ani innego miała celu w czynieniu dobrze, iak podobać się Bogu samemu, od którego spodziewała się wieczney nagrody w Niebie.

5. Do tych cnot wszystkich przydała Gorgonia, ułtawiczne martwienie się i wycieńczanie ciała własnego, nie czyniła (wspomina S. Grzegorz) iak czynią inni, którzy rozumieją że im iest dosyć do zbawienia prześtać na czynieniu iakmużny, a resztę żywota prowadzić w rokoszach, zmysłom dogadzaniach, i delicyach świata. Lecz ona chociaż mężatka i delikatney kompleksyi, często surowie pościła; i wstrzymywała się od tego wszystkiego co mogło poduszczać miłość własną i przynosić iaką satysfakcyą ciału. Często całe nocy czuwała i rzucona przed Majestatem Boga trawiła ie, to na mowieniu Psalmów, to na czytaniu Boskich wyroków, to na modlitwie z taką uwagą i zapaleniem ducha, że w zachwycenie wpadała; tak dalece że ani grzmoty, ani grad,

M

ani

ani pioruny, ani inne chałasy (jak zeznaje S. Grzegorz) były zdolne uczynić iey roztargnienie, albo iey pomieszać modlitwę.

6. To Święte obcowanie, które Gorgonia miała z Bogiem swoim na modlitwie, dwa w iey czyniło przedziwne skutki. 1. Wielkiej i szczególniejszey ufnosci w Dobroci Boskiej, od Którego otrzymała rozmaite cudowne łaski: z tych dwie przytacza Sty Grzegorz; Pierwsza była: że iadąc dwoma mułami te gdy się rozbiegały, wypadłszy z powozu przez znaczny ciąg drogi tak wleczone, była, tak dalece że całe iey ciało zostało utłuczone, i nie które kości nie tylko ze stawów wypadły, ale się złamały; Ona atoli na to zle żadnego od ludzi nie chciała zażywać lekarstwa, ani żadnego nie wzywała medyka ziemskiego, lecz uciekła się tylko do Lekarza Niebieskiego i Wszechmogącego, który natychmiast iey modlitwy wysłuchał, i nagle ją uzdrowił, jak gdyby iey się nic złego nie trafiło, z wielkim całego Miasta zadziwieniem. Druga łaska podobnie cudowna, której doznała od Pana; w wielkiej raz jednego będąc chorobie: iż już lekarstwa cale nie pomagały, lekarze mieli za zdesperowa-

ne

ne iey życie. W tym stanie leżąc, nocy iedney uczuwszy się trochę lepiej, sekretnie kazała się zanieść do Kościoła i schyliwszy głowę do Cymboryum, gdzie się konserwuje Nays: Sakrament Ciała Pańskiego, oświadczyła Panu ze łzami, że stamtąd odeysć nie miała, aż uzdrowiona; stósownie iak opowiada Ewangelia: iż nieprzeliczonym chorym zdrowie przywrociles. (Troskliwość którą Święta okazała w tym zdarzeniu aby udrowiona była, nie pochodziła ona z przywiązania do tego życia, ale z pragnienia być świadkiem śmierci nawróconego do Boga Męża i ochrzczonego;) Rzecz dziwna! Ledwie skończyła tę modlitwę, uczuła się wzmocnioną i wróciła do domu uzdrowiona zupełnie! Ten cud (świadczy Sty Grzegorz) trzymała w sekrecie aż do śmierci, z obawy chwał ludzkich; ale teraz (dodaie S. Doktor) gdy przeszła na wieczny żywot do chwały; nie powinienem zwodzić słuchaczów, ani Potomności, w uwiadomieniu o tak sławnym cudzie; który Wszechmocność Boska na iey proźbę z Wiarą żywą złączoną łaskawie uczyniła.

7. 2. Powtorny skutek, który sprawiło w S. Gorgonii ćwiczenie modlitwy

M 2

był,

był, że zabrała niechęć do rzeczy światowych i do niniejszego życia; skąd ognistemi westchnieniami pragnęła, byż rozwiązana z więzow tego ciała, a złączyć się iak nayrychley z wiecznym Naywyższym Dobrem swoim w Niebie. Pan nie tylko raczył wysłuchać gorących pragnień Sługi swojej, ale nadto obiawił iey dzień, którego przejść miała z tego padolu płaczu, do wiecznie nieskończonego wesela w Raiu. Jakoż wkrótce zapadła w chorobę, która uciąć miała nic ośnowy iey życia. Przyjęła ią z dziękczynieniem Panu, w niey cieszyła Męża i dziatki, bardzo smutnych i strapionych, ze straty Matki w wieku nie przestarzałym, i dawała im z wielką umysłu spokojnością napomnienia Chrześcijańskie iakich ich potrzeby wyciągały. Na doniesienie o niebezpieczeństwie w którym było życie Gorgonii, natychmiast przyiechali S. Nonna iey Matka, brat iey S. Grzegorz (drugi brat imieniem Cesaryusz trochę pierwey już był umarł) i oboje byli świadkami szczególniejszey pobożności iey sentymentow, co się ze wszystkich iey słow wydawały i ze wszystkich spraw, aż do ostatniego momentu życia, gdy iey już sił do mówienia zabrakło, postrzegli, że

cicho

cicho sobie szeptała owe wiersze Psalmow, wyrażających pragnienie duszy chcącey oglądać Twarz Boga, kochać Go, i cieszyć się Nim w błogosławionej wieczności; do której wyleciała koło Ro 372. i w ten dzień Kościół S. obchodzi w Martyrologium iey pamiątkę.

S. Grzegorz Nazyanzeński w opisanu spraw cnotliwych S. Gorgonii swojej Siostry, uważyl: że ona całą swoją staranność łożyła, na przyozdobienie Duszy swojej, stworzoney na Obraz i podobieństwo Boga, wszystkimi cnotami Chrześcijańskimi, skromnością, czystością, pokorą, miłością &c, któremiby się wdzięczną stała i przypodobala Majestatowi Boga; a w reszcie nic niedbała o ciało swoje i o inne zewnętrzne ozdoby szacowane od ludzi, żyjąc zupełnie oderwana affektem od rzeczy świata, bo się miała za pielgrzymującą na tej ziemi, a unosiła się pragnieniem ku Ojczyźnie Niebieskiej. W rzeczy samey to iest: napomnienie które daie Niewiaśtom Apostoł S. Piotr. (1) Niewiasty (mówi on) niech nie łożą starania ozdobić się zewnątrznie,

fry-

(1) 1. Petri: 3. 3. & sequ:

fryzując się, odziewając się złotem, i noszeniem sukien wspaniałych i bogatych; Lecz raczy niech usilności dokładają zdobić się wewnątrz, to jest: Duszę czystością, skromnością, łagodnością, pokorą i innymi cnotami, któreby je czyniły bogatemi w Oczach Boga. Te są (dodaie S. Apłstł) ozdoby, w które stroiły się Święte Niewiaśły, ufające Bogu, żyjąc podległe Mężom swoim. Daj Boże aby te prawdy i te przykłady służyły za zwierciadło, a oraz do wyprowadzenia z błędu niewiaśtom, osobliwiey zaś szlachetnym i zameżnim, iżby zamiast starania się o ciało zepsuć się mające, co prędko zgnie i w proch obroci się, usilowały ozdobić i przystraić swe nieśmiertelne dusze, i nie podległe zepsuciu; tak dalece ażeby godne były stawić się przed wiecznym Sędzią i byż iak S. Gorgonia, odziane Stółą czyli szatą chwały w Kraiu.



10. GRUDNIA.

S. EULALII PANNY i MĘCZENNICZKI
WIEKU IV.

O dwóch SS. tego imienia Eulaliach obu Pannach i Męczenniczkach cierpiących za przesładowania Dyoklecjana i Maxymiliana w Hiszpanii, czyni się pamiątka w Martyrologium Rzymskim: o pierwszej z Miasta Barcellony w Katalonii 12 Lutego; o drugiej zaś z Miasta Merydy, niegdyś Metropolii Luzytanii, a teraz zupełnie zniszczonego, w tym dniu czyni się pamiątka i iey pochwały Hymnem zaszczycił Poeta Pudencjusz, kwitnący owego wieku. Eulalia więc zrodzona w Merydzie z Rodziców szlachetnych i Chrześcijańskich, od dzieciństwa pokazała wielką miłość Panieństwa, i obrzydzenie igraszek, stroiów i dziecinny wiek bawiących fraszek. Miała ona nie więcej iak lat 12. gdy ogłoszono Edykt Cesarzów Dyoklecjana i Maxymiliana, w Merydzie, którym nakazano wszystkim Miast Gubernatorom, ażeby przymuszali Chrześcian oboiej płci i wszelkiey kondycyi do oddawania bałwanom ofiar. Eulalia

Ialia pałała gorliwością chwały Boga, ani czego więcej pragnęła, jak łożyć swe życie dla JEZUSA Chrystusa; co postrzegłszy matka uprowadziła ją na wieś, o mil kilka odległą od miasta Merydy, dając na nią zawsze baczną i pilnie ię strzegąc. Zmudzone dziecię tą osobnością, która zdała ię się być niegodna Chrześcianki; nocy iedney uciekła dążąc do miasta przez manowce i pola aby złapaną nie była od ścigających ją, idący bitą drogą. Ani ciemności nocy, ani zarosłe, ani ciernie raniące ię nogi, ani inne przeszkody nie były zdolne opóźnić ię biegu; i prowadzona szczególniejszym natchnieniem Ducha Bożego, przybiegła do Merydy przed wschodem Słońca, i tegoż zaraz rana poszła odważnie prezentować się u Trybunału Gubernatora, wyrzucając mu zapalczywość przez którą usiłował gubić dusze, przysilając ię do wyrzeczenia się i opuszczenia iedynego i prawdziwego Boga. Jeżeli rzekła mu: szukasz Chrześcian, oto jestem. Brzydzę się waszemi bezbożnemi ofiarami, nie nawiedzę waszych fałszywych Bożyszców, i wyznaję usły i sercem iednego Boga tylko. Niczym są wasze Bogi i wasi sami Cesarze, iedni że są rak ludzkich robotą, drudzy że im cześć dają.

2. Rozgniewany Gubernator tak śmiała mową, kazał ją zaarrestować i katami różnemi mąk gatunkami dręczyć ją, aby doświadczyła mocy Cesarzów. Ale nim to do skutku przyszło, starał się zreflektować ją dobrymi sposobami przekładając ię przed oczy, kwiat ię wieku, urodzenie, żal rodziców, dobra, korzyści których spodziewać się miała, byleby posłuszną była rozkazom Cesarzów. Widziawszy atoli że wszystkie te pochlebstwa bezużyteczne były, straszył ją groźbami, okazując ię okrutne męki już przygotowane na nią, miecze, chaki, ogień ieżliby nie odmieniła zdania: nareszcie tym zamknął: coż to jest wziąć we dwa palce trochę kadzidla i tym posypać ogień na honor naszych Bogów?

3. Eulalia na to nie nie odpowiedziała, ale drząc w sobie na-tak bezbożną propozycją, pełną zapалу Ducha Boskiego, plunęła na twarz tyranna, kopnięciem nogą przewrocila bałwana, podeptała kadziło; co ię było przedstawione na wykonanie nieczystey ofiary. Tedy dway kacia natychmiast odarli ją do naga z odzieży, i zawiesiwszy ją, ze wszystkich stron na niey ciało chakami szarpali nie mi-

łosier-

łosierdzie, aż do odkrycia kości. Patrzała S. z wesołą i miłą twarzą na okrutne katusze ciała swojego, i poglądała na swe rany iak na tyle ułt otwartych głoszących chwałę Boga swego; do tych mąk dodali ieszcze zapalonemi pochodniami ran przypalanie, wszędzie i na plecach i na piersiach, a zaiąwszy się włosy rozrzuczone po karku i ramionach, po nich płomień na twarz wyskoczył, i dostawszy się do ułt zadusił ją; i tym sposobem chwalebna palmę męczeństwa odniosła koło Roku Zbawienia naszego 305.

4. Okazał Pan cudami iak Mu była miła odwaga i poświęcenie się tey młodziuchney i niewinney ofiary. Albowiem z ułt Eulalii widziano ducha iey w kształcie naybielszey gołębicy wylatującego i prosto w Niebo lecącego. Zdziwieni i zastraszeni kacia tym cudem, iak oni tak i inni poganie tam przytomni rozpierzchli się, zostawiając na placu to Święte Ciało Pannieńskie całe nagie, lecz zaraz śniegiem okryte, który zaczął rzesisto padać. Chrzescianie więc mieli czas sposobny wziąć Ciało S. Męczenniczki i pochować je; aż do czasow Prudencyusza Ciało złożone zostawało pod Ołtarzem wspaniale-

go Kościoła, i było w nieustannej czci w całej Hiszpanii.

Acz według powszechnych prawideł i pospolitych reguł, nie iest wolno samemu wystawiać się dobrowolnie na męczeństwo, ani traktować nieprzyzwoicie odzianych publiczną władzą. Z tym wszystkim Duch Pana unoszący się gdzie chce i iak chce przynaglił S. Pannę szczególniejszym natchnieniem, aby się ięła przeciwney drogi, i wyższej nad wszystkie przepisy; ażeby przez tak słabiuchne narzędzie, iakim była Panienka w roku 12 dzielność łaski Jego bardziej się udowodniła, a tyranna okrucieństwo nieludzkie więcej pochańbione zostało, który w Hiszpanii srożej niż gdzieindziej przez czas trwającego prześladowania Dyoklecyana uskuteczniał barbarzyńskie morderstwa na Chrzescianach. Dziwuymyż się najwyższym i niedościgłym Sądom Bożym, który (iak mówi Apostoł) obiera rzeczy słabe na zawstydzenie mocnych; i dla pożytku naszego łtarzymy się naśladować owej szczególniejszey miłości, panującej w sercu S. Eulalii i owej zapaloney gorliwości, którą pałała dla pomnożenia chwały Niebieskiego swego Oblubieńca.

Ta miłość i ta gorliwość niech nas przywiedą do wzgardy wszystkiemi rzeczami świata, i niech nas uczynią nie zwyciężonymi, na wszystkie napasći nieprzyjaciół naszych tak widomych iak niewidomych, gdy nas ciągną czyli do przestąpienia Prawa Bożego, albo odwodzą od czynienia tego dobrego, co iest stanowi naszemu przyzwóite i co iest pożyteczne albo potrzebne do naszego wiecznego zbawienia.

II. G R G D N I A.

SWIĘTEGO DAMAZA PAPIEŻA-

W I E K U. IV.

1. Święty Damazus od młodziuchnych lat wieku swojego poświęcił się na służbę Bożą w Stanie Duchownym i młodziuchny był przypuszczony do Lektora tu między Duchowieństwem Kościoła S. Wawrzeńca, który był i iest do dziś dnia Tytularny czyli Parafialny w Rzymie. Tam był wychowany w pobożności i w nauce Pisma S. szczególniej pod dozorem Ojca swojego, Kapłana przy tymże Kościele. Czystość Damaza była nieskażona:

iak

iak mówi o nim S. Hieronim: *Iż wielkim był kochankiem czystości i stał się Panną Doktorom Kościoła Panny. Egl fu grande amatore della castità, e divenne Dottore Vergine, della Chiesa Vergine.* Za czasem był wyniesiony najprzód do stopnia Dyakona a potem Kapłana Kościoła Rzymskiego przez Liberyusza Papieża; z którym był ściśle złączony, i chował dla niego nieprzełamana wierność w różnych zdarzeniach i przesładowaniach, które Papież ponosił od heretyków Aryan i protektora ich Konstansa Cesarza. Będąc R. 355. Papież Liberyusz wygnany z Rzymu i przez Konstansa odesłany do Berey miasta Tracyi, z przyczyny śmiałości którą Wiary Katolickiej i niewinności Sgo Atanazego bronił. S. Damazy obowiązał się przysięgą w obec całego ludu, nie uznawać innego iak tylko Liberyusza Papieżem pokiby żył, i za jego przykładem całe Rzymskie Duchowieństwo poszło. Nadto towarzyszył mu na wygnanie, i czas nie iaki tam z nim bawił, przynosząc mu pociechę i wszelkie pomocy na które stać go mogło.

2. Zawakowawszy w Ru 366. Katedra S. Piotra przez śmierć Liberyusza,

któ-

która przypadła 24. Września, wrociwszy z wygnania i on i większa część lepiej myślącego Duchowieństwa i ludu, w kilka lat obrał za następcę swego na Papiestwo S. Damaza, który natedy już miał rok 62. i nad wszystkich we wszelkim cnot rodzaju iasniał. Po jego Elekcji, nieiaki Dyakon imieniem Orsini, a iak go inni zowią Orsycyni, człek burzliwy i wyniosły, nie mogąc ścierpieć, że nad niego S. Damazy był przeniesiony, pociągnął na swoją stronę nie których Kapłanów i Dyakonów Kościoła Rzymskiego, i zgromadziwszy ludu prostego zgrają, wdarł się na Stolicę Papieską i kazał się konsekrować Biskupem Rzymu Papolinowi Biskupowi Tywoli, człeku prostemu i nie przezornemu. To nieprawe poświęcenie i przeciwne Kanonom Kościoła, było przyczyną wielce smutney Schizmy, czas nie mały trwającej, gdyż Orsini wszystkich użył usiłowań, aby się utrzymał na przywłaszczoney sobie bezprawnie godności, skąd wypadło w Rzymie wiele buntów, zaboystw wielu osób, nie bez ciężkiego żalu Świętego i prawego Papieża Damaza, który (iak zaświadcza S. Hieronim) był bardzo pokorny i łagodny. W tej okazyi modlił on

się

się gorąco do Pana, aby uspokoić raczył tę wznieconą nawałnicę, i czynił ofiary SS. Męczennikom, za całość ludu swego i za upamiętanie się swoich nieprzyjaciół i przeciwników a stronników Antypapy. Były wysłuchane modły jego, albowiem po trzech latach rozmaitych przypadków, ustał tumult i owa burza; Antypapa Orsini z rozkazu Cesarza Walentyniana I. był na wygnanie do Francyi posłany, i lud złączył się z prawym swoim Pasterzem; wrocili także do posłuszeństwa Kapłani i Dyakoni, którzy odstąpiwszy od niego poszli za stronę Antypapy, i ci od Papieża byli przyjęci słodko i łaskawie.

3. Ustawszy tym sposobem Schizma czyli owo rozdwojenie naysmutnieysze, wrocil się pokoy Kościołowi. Damazus rzucił się z największą usilnością opatrywać potrzeby powszechnego Kościoła, pieczy jego powierzzonego, i wykorzeniać herezye szpecące i zarażające pole Pana. Zbierał i zgromadzał na ten koniec w różnych czasach Zbory w Rzymie, i potępił heretyków Aryanów i Macedonianów, przeciw którym był zebrany drugi Zbor powszechny w Konstantynopolu

Ru

Ru 381. Również zgań i potępił błędy Pryscyllianistów, Apollinarystów i Lucyferyanów; złożył z Biskupstw, Ursacyusza, Walensa i Ausencyusza, głowy Aryańskiej strony i inne uczynił uregulowanie i najpożyteczniejsze przepisy do utrzymywania nieskażonej Wiary Katolickiej i dla zachowania wiernych od truczny herezyi. Atoli użył łaskawości względem owych Biskupów, co przez słabość albo nie uwagę albo nie wiadomość ustąpili sztukom zwodniczym lub gwałtowności Aryan, pozwalając im, aby po wyrzeczeniu się herezyi Aryańskiej i wykonanym wyznaniu Wiary Katolickiej uchwalonej na Zborze Niceńskim, iżby mogli rządzić iak pierwey Kościołami swemi.

4. Okazał procz tego ieszcze Sty Papież swoją gorliwość przeciw zabobonom pogańskim, którey w Rzymie trzymało się wielu Senatorów. Ci znieść tego nie mogli, że z rozkazu Prawowiernego Cesarza Gracyana był zniszczony Ołtarz Bogini Wikryi, będący w miejscu zgromadzającego się Senatu, i że zakazane były świętokradzkie ofiary, bałwanom czynione; i z tego powodu odwazyli się podać supplikę Walentynianowi

Ce-

Cesarzowi, w której prosili, aby mogli odnowić Ołtarz Wiktoryi i zwykle iścić iey ofiary, i sławny Symmakus pierwszą czyniący matedorę w Senacie, był wysłany z innemi do poddania iey Cesarzowi i do mówienia imieniem całego Senatu Rzymskiego. Lecz uwiadomieni o takowey li-dze czyli imposturze Senatorowie Chrześcianie, których nie mała także była liczba; uciekli się do S. Damaza i prosili, ażeby powagą swoją takie profanacyi raczył skutecznie zabieć i złym czynnościom przeszkodzić. Wziął na siebie Sty Papież gorąco ten interes interesujący Religiją Chrześcińską, i pisał bez zwłoki do S. Ambrożego Arcybiskupa Milanu, gdzie dwór Cesarzowski rezydował, i szczęśliwie udało mu się przewrócić starania Symmacha, tak dalece że nie mógł dostąpić audyencyi u Cesarza.

5. Ani mnieysze były prace S. Damaza w rozszerzaniu karności obyczajów, szczególniey między Duchownemi i Zakonnikami miasta Rzymu. Albowiem że w owe czasy mała wielu zły zwyczaj uczęszczania do domów matron Rzymskich osobliwie Wdów i Panien szlachejnych i dostatki posiadających, pod pozorem du-

N

cho-

chownego niemi zarządzania, a stąd wielkie darunki i spuścizny od nich odnosili; (iako znać z listów S. Hieronima) co tylko mógł to uczynił końcem zniszczenia sakrowych i tym podobnych nierządów, wystawiających Religiją Katolicką na żarty wysmiewywania pogan i czyniące zgorzienie samymże Chrześcianom. Ale że (iako zważa szacowny Kardynał Baroniusz) nie którzy mniej dbali na jego rozrządzenia i nakazy, tudzież i Święte Prawa Kościoła; wielu wierzą że na jego instancją stało Prawo Cesarzkie, którym zakazano podobnym osobom ugęszczać do domów kobiet wspomnianych, a tym zaś odebrano moc darowania i testamentem zostawowania rzeczy *directe* albo *indirecte*, to jest rzeczą samą albo domyslnie, S. Papież publicznie po Kościołach kazał to Prawo czytać. Ażeby owi, są słowa tegoż Kardynała Baroniusza: to gardzili przykazaniami Ewangelii, i nie dbali na SS. Kanony Zborów iako i Dekreta Papiejskie, byli ochelznani i trzymani w powinności przez Prawa Cesarzów, które były uważne na nienaruszenie i dochowywanie w całości praw Kościelnych.

6. Wszedł tytu takich i najtrudniejszych w czasie Papieństwa swego zdarzeń

Sty

Sty Damazus nie zaniedbywał czytania i rozmyślenia ustawicznie Pisma Świętego, owszem te zabawy były mu słodkim żywiołem i odetchnieniem w troskliwościach Pasterskich; był on (iako świadczy S. Hieronim) w nich uczony i biegły iako i w Dziełach Oyców Greckich i Łacińskich. Gdy S. Doktor zamieszkał na Wschodzie, S. Damazus zarzucał mu zapytania rozmaite względem Pism Świętych; gdy zaś zjechał do Rzymu (iako opisało się w Żywocie jego) Papież wziął go do siebie i służył się pracą i nauką jego do odpowiadania na zarządzenia się Biskupów Kościoła Wschodu i Zachodu; procz tego wyciągał zawsze jego zdania w textach trudniejszych i w wątpliwościach zawilszych Xąg Boskich. Pozostał jeszcze list który S. Papież pisał do S. Hieronima względem tego, gdzie go zachęca nie tylko ażeby czytał, lecz aby i pisał; nie już (pisze mu) żebyś nie wiele czytywał, gdyż przez czytanie iako przez codzienny pokarm, nasycas się i tuczas rozmowa, lecz że pisanie bydl powinno skutkiem czytania. Dodał jeszcze w tym liście, że ile nie podobały mu się Xiązki, które traktowały o materjach poważnych albo filozofii, tyle miał ukontentowania w tra-

N 2

ktu-

ktużących o rzeczach Religii i wyrokach Boskich, tak dalece oświadczył się; *Ze w tym życiu nic mu miłszego nie było, i że ten żył duszy przewyższa słodycz miodu dla niego.*

7. Jak on wilece poważał i szacował uczonych ludzi i biegłych w rzeczach Kościelnych, iak w szczególności pokazał na S. Hieronimie, łatwo wniesć sobie można to z dobroci i poufałości którą z nim obcował, iako i z chęci czytania Dzieł jego; na koniec aż z listów jego do kogo innego pisanych, które dla siebie przepisywać kazał. On sam pisał dzieła pobożne osobliwie w wierszach na honor SS. Męczenników; a iako na dewszystko ulubił Panieństwo, które (iak się wspomniało) nienaruszone całe swe życie dochował, tak obrocił swoje pióro na wychwalenie tej naypiękniejszey Anielskiej cnoty, to prozą to wierszem, żywo pragnąc, aby iey się wszyscy chwytałi i w ier- nie iey dochowywali; a osobliwie ci co się na usługę S. Ołtarza udają. Rządził chwalebnie i nie spracowaną czynnością Kościołem Katolickim przez ciąg lat 18 i Miesięcy 2. niemal, i dnia 11 Grudnia Ru 384. w latach wieku swego 80.

od.

odszedł do Nieba po Koronę nie śmiertelną za Apostolskie swe prace, i nie porównane cnoty.

Starania usilne tego S. Papieża w dochowaniu swej nienaruszonej czystości, i w rozszerzaniu iey na innych swej pieczy powierzonych, niech nam służą za pobudkę w staraniu się o tę cnotę, tak Bogu miłą, i która dusze podobne Aniołom czyni; z których społeczeństwa cieszyć się w Niebie mają na wieczność. *Błogosławieni* powiedziano w Ewangelii S. Mateusza (1) *czystego serca, bo oni Boga oglądać będą.* Sposób pryncypalny otrzymania czystości serca i dochowania iey, którego S. Damazus z tak wielką pilnością używał, zwłaszcza z Duchownymi swemi i Zakonnikami, którym osobliwie koniecznością jest ćwiczyć się w tej cnotcie, to jest chronić się częstego obcowania z osobami płci różnej; i nie zabierać z niemi poufałości i zażyłości, nawet pod pozorem dobrego, lub powodu duchownego przewodnictwa. Tym końcem uchwalono wiele Kanonów na różnych dawnych Zborach i późniejszych, zakazujących im mieszkać z niewiastami,

któ-

(1) Matth: 5.

któreby nie były bliskie ich krewne. Również tym końcem OO. SS. a z między nich S. Jan Złotousty tak mocno w Kazaniach swoich nacierał na złe zwyczaj, żyjąc pospół z owemi zwanemi *Agapele*, to jest: Siostry pobożne, lub miłosierdzia. Nikt (jak powiada S. Hieronim i S. Bernard) nie przybliża się do ognia żeby się nie miał spalić albo przynajmniej sparzyć. Nikt nie łaskawi się z węzami, żeby ich nie skosztował iadu. A jeżeli kto inaczej chce czynić (dodaie S. Bazyli) mówić należy, że jest albo z innej gliny od wszystkich ludzi stworzony; albo (co podobniejsza do wiary) że tak jest upłątany i zaślepiony namietnością, że nie postrzega ani swoich niebezpieczeństw, ani swoich upadków.



12. GRU.

12. GRUDNIA.

SS. DYONIZYI, DATYWY, LEONCYI i WIKTORJI. SS. MAIORYKA, EMILIUSZA, BONIFACEGO i innych Męczenników i Wyznawców.

WIEKU V.

1. Już nie raz mówiliśmy o okrutnym przesładowaniu Uneryka Krola Wandalow w Affryce, przez które przymuszał Katolików do Aryańskiej sekty. Prześladowanie to (jak gdzieindziej powiedziało się) opisał doskonale Sty Wiktor Biskup Witeński, oczny świadek i uczestnik w cierpieniu, wespół z nieprzeliczonemi Męczennikami i Wyznawcami Bostwa JEZUSA Chrystusa. Tedy owa bestya Uneryk (jest to wyraz Sgo Hieronima) łaknąca krwi niewinnej, do innych srogosci przydał jeszcze tę, to jest Ru 485. rozesłał po wszystkich Prowincjach Affryki niemiłosiernych katów, z rozkazem aby nie przepuszczali ni pleci, ni wiekowi, jeżeliby nie zezwolili na bezbożną jego wolę, aby żadne miasto ani żadne miejsce nie było bez placzu. I w rzeczy samej, jednych kłymi

ubi-

ubito, innych powieszano innych popalono &c. Niewiaſty nawet a ſzczególniey ſzlachetne matrony, były męczone publicznie nago, wbrew prawom natury.

2. Z tych liczby była Dyonizya Dama miaſta Wite, (gdzie był Biſkupem S. Wiktor) widząc ją prześladowcy ſmielszą nad inne, i przewyższającą w pięknoſci wſzyſkie, zamysleli ją obnażyć i bić różgami. Pobożna Dama pełna ufnoſci w Boga, rzekła im: *Jestem gotowa cierpieć; męczcie mię tak wam ſię podoba; ale jeżeli obnażyć mię chcecie, wzgląd mieycie na wſtyd.* Te ſłowa ieſzcze do większego gniewu pobudziły barbarzyńców owych, którzy ją odarłszy, nagą na wyższym mieyſcu placu poſtawili, aby ją wſzyſcy tak widzieli; i z taką ją nieludzkością szarpali, że krew z niej płynęła ſtrumieniami. Wpoſród tyranii Dyonizya przy ſwoiey ſpokojnoſci umyſłu, mówiła im: *Słudzy diabelscy, co mi czynicie dla ſromoty, to będzie moją chwałą i moją Koroną.* A że miała biegłość w Piſmie S. w uciskach i mękach ſwoich inne pobudzała do męczeńſтва; dlatego iej przykład był przyczyną zbawienia całego prawie miaſta.

3. Miała ta Święta i cnotliwa Dama Synaczka iedynego imieniem Majoryka, młodziuchnego i delikatnego; widząc go że drzał na iej katusze i lękał ſię o ſiebie, ſpożyłszy na niego surowie, używając powagi macierzyńſkiey, ſtrofowała go, a potym umocniła go mówiąc: *Pamiętaj Synaczku że ieſteśmy ochrzczeni w Imię Najświętszey Trojcy w Kościele Katolickim Matce naszej; nie traćmy białey ſzaty łaski Boſkiej, ażeby przyszły Pan wiekuiſtych godow, a znalazłszy nas bez niej, nie kazał ſługom: Rzuccie ich w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz wieczny i zgrzytanie zębów.* Tej ſię masz kary lękać o Synaczku, która końca nie ma: i tego żywota pragnąć powinieſ, co ſię nazawſze poſiadać będzie. Te ſłowa tak dodały ſerca młodzienszkowi, że cierpiał nayokrutnieysze kary wesoło, które zadawali mu kaci, aż do pozbycia duszy. Tak otrzymał palmę męczeńſką; Matka obaczywszy go już umarłego, ſcisnęła ſerdecznie tę Świętą ofiarę, i nie mogła naſycić ſię dziekczynieniem Panu, za tak wielką łaskę, którą iej wyſwiadczyć upodobało Mu ſię.

4. Potym kacia morderstwo swoje wywarli na Datywę Siostrę Dyonizyi, na Emiliusza iey krewnego professyą medyka, na Leoneyą Córke, na S. Biskupa Germana, na Terza i Bonifacego. Okrutne (wzmiankuje S. Wiktor) były katownie które im zadawano, aż do wyszarpowania z nich wnetrznosci, i wszyscy z innemi poniesli chwalebne męczeństwo.

5. Nie podobna do wyrażenia (pisze S. Historyk) dać pojąć bole iakie zadali szlachetnemu obywatelowi miasta Tuburbo imieniem Serwo; całe ciało iego od bicia zsieniałe, na powietrze sznurami po kółkach czyli kołowrotach wyciągali wysoko, a potym mu impetem na ziemię spaść pozwalali, kilkarazy tak go rozbiwszy, wloczyli go po kamieniach ostrych, tak że skora poszarpana sztukami ze wszystkich stron po nim wisiała, z brzucha, z pleców i boków. Cierpiał on dawniey katownie inne za panowania Genseryka, że nie chciał wyiawić sekretu przyjaciela swego. Z czego są słowa S. Wiktora: *wnosić można, że iak nie równie większą wesołością cierpiał, na obronę Tajemnic Wiary, i dlatego Boga od którego oczekiwał wieczney zapłaty.*

6. W mie-

6. W mieście Kaluzie, wielkie także mnostwo ludu z tey samey przyczyny pomęczono; z między innych zasługuie na wspomnienie szczególnieysze, Dama nazwiskiem Wiktorya, która w pośród męczarni pokazała odwagę, odpowiadając iey imieniowi; była ona zawieszona na powietrzu i tak w przytomności całego ludu trzymana, pod nią zaś ogień rozniecono dla upieczenia iey. Będąc na tey męce, Mąż co dla bojaźni wyrzekł się Wiary, całą usilność obrócił do wyperśwadowania iey, aby szła za iego przykładem; i wskazując iey na dzieci tam przytomne, mówił iey: *Czemu żono moja obierasz cierpieć tak niezwyuczayne męki? Jeżeli mną gardzisz zlituj się nad twoimi dziećmi. Bezbożna! czemu zapominasz o wnetrznosciach twoich, i niedbasz o tych którychś w bolach porodziła! Gdzie są umowy małżeńskiey miłości! Gdzie więzy co nas tak ściśle spoity! Patrz, proszę cię, na dzieci i na meza: nie odwołocz poddać się rozkazom Króla, aby cię męczycie przestali, i aby cię oddali mnie i kochanym dziadkom twoim! Wspaniała Służebnica Pana, na te wyrazy zwodnicze, iak na syk węży piekielnego zatkała sobie uszy; odwróciła oczy od dziełek szla-*

cha-

ehsiących, i serce wzniosła ku Niebu, gardząc rzeczami ziemskimi; kacia widząc ją z łopatkami zgruchotanemi i łokciami z mieysc wyruszonemi, przez tak długi czas na powietrzu wiszenia, rozumiejąc że umarła tak ją zostawili, lecz gdy ją spuszczo i wkrótkim czasie przeszła do siebie, złożyła świadectwo, że przyszła do niej iakowaś Panna, i każdego iey członka dotkawszy się doskonale uzdrowioną zoltała.

7. W Typasie w Maurytanii (pisze S. Wiktor) widząc Chrześcianie, że Król chciał im dać za Biskupa Aryanina zapalonego, wzięli przed się rezolucyą przeprowić się morzem do Hiszpanii; większa ich część to przywiodła do skutku, mniejsza zaś liczba została nie mogąc tego uiścić dla niedostatku łodzi czy okrętów; Biskup Aryański starał ich się do siebie pociągnąć wprzód łagodnemi obietnicami, a potym surowemi groźbami, ale Bóg ich tak wzmocnił, że iedne i drugie starania płonnemi zostały, i aby z nim społeczeństwa uszli, zgromadzali się do partykularnego domu na swoje nabożeństwa. Aryanin oskarżył ich Unerykowi; ten pełny złości, wysłał tam iednego Hrabie z

rozkazem

rozkazem, aby wszystkim tym ucięto język i prawą rękę na publicznym placu. Srogi i nieludzki ten rozkaz był wykonany surowie; lecz przez Cud Boskiej Wszechmocności, aczkolwiek wszyscy mieli doszczętu powyrzynane języki, tak dobrze mówili iak wprzody. S. Wiktor ten cud zaświadczaący, upewnia: że ci Wyznawcy bez języków mówili ieszcze, (gdy on tę Historiją pisał) to jest trzy albo cztery lata potym języków wyrznięciu. Jeżeli kto o tym wątpi, twierdzi on: niech idzie do Konstantynopola, a tam znajdzie między innemi Subdyakona imieniem Reparata mówiącego dobrze i bez naymniejszej trudności, i z tej przyczyny szczególniej jest szanowany na dworze Cesarza Zenona, a naypryncypalniej od Cesarzowej.

8. Samo zaświadczenie S. Wiktora dosyć jest do zgladzenia wszelkiej wątpliwości względem tego cudu; ale Bóg zrządził, że jest utwierdzony innemi świadectwami wyższemi od wszelkiego zaprzeczenia, i zdolne przekonać największego niedowiarka. Eneasz Gaza Filozof Platonik dlatego nie podpadaący podeyżczeniu ani prędko wierności (mówi o tym w te słowa:) Widziałem ich sam,

i sly-

i słyszałem mówiących i gadających nie bez zadziwienia, że tak dobrze wymawiali, i nie dowierzając moim uszom, chciałem aby oczy moje rzecz tę rozsądziły; kazałem im usta otworzyć szukając wymawiania narzędzia, i widziałem że język do szczętu wyrwany mieli; tak dalece że mniey dziwiłem się: iż wymawiali, niż żem ich widział w tym sposobie żyjących; przeciw wszystkim regułom uleczenia, i przeciw porządkowi natury. Prokopiusz również współczesny Autor w Historji swojej o wojnie Wandaliskiej wspominając i o prześladowaniu Uneryka, zeznaie: Kazali wielu powyrzynąć języki, z których wielu za czasów moich chodzili po Konstantynopolu i gadali doskonale bez czucia niewygody kary którą wytrzymali; ale z tych dżay dopuścili się grzechu nie czystości, natychmiast mówić przestali. Hrabia Marcellinus w Kronice swojej namienia: Król Uneryk kazał wyrznąć język jednemu młodzieńcowi Katolikowi, który od urodzenia był niemy, tedy gdy mu wyrznięto język zaraz mówić zaczął, od dziękczynienia Bogu wymawiać począwszy. Sam widziałem w Konstatynopolu nie których z tego grona Wiernych, co mieli język i rękę uciętą; z tym wszystkim dosko-

nale

nale mówili. Nareszcie Cesarz Justynian w Prawie publikowanym przez siebie zawoiewawszy Affrykę, daie świadectwo, iż sam widział nie których z tych szanownych Wyznawców, oczywistym cudem mówiących bez języka.

Oto iako JEZUS Chrystus nie pojętym cudem udowodnił i wyiasnił Wszecmocność swoją na zawstydenie swych nieprzyjaciół i na umocnienie Katolików. Ale nie mniejszy jest cud, owa odwaga i wspaniałość, którą natchnął tyle Niewiaśc, słabych przez naturę i delikatnych, owszem i dzieci w wyznaniu Świętego Imienia swego i w poświęceniu przez okrutne męki ich żywota dla chwały Jego. Chwalmy i uwielbiaymy Pana i my, Który iak mówi S. Job (1) czyni rzeczy wielkie, dziwne i nad wszelkie pojęcie bez liczby; i jest dziwny w Świętych swoich. (2) Czciymy straszliwe Jego Sądy wypadłe na nieprzyjaciół Jego, co na tak oczywiste i widoczne cuda nie poddali się prawdzie, i zostali zaciętymi w przewrotności swojej; iak z między innych trafiło się barbar-

(1) Job: 9. 10.
(2) Psal: 62. 36.

barzyńskiemu i niehumanemu Królowi Unerykowi, który nieszczęśliwie dni swoje zakończył, żywo pozarty od robaństwa z niego wychodzącego, szarpiąc z rozpacz na sobie sam ciało, (jak opisuje S. Wiktor Witeński.) Umacniaymy się na koniec przykładami tylu sławnych Męczenników wszelkiego wieku, płci, kondycji i nabieraymy serca cierpieć wszelkie zło i wszystkie przykrości tego świata dla nie utracenia łaski Boskiej, i dla nie odstąpienia kiedy prawdy i Sprawiedliwości; pomnąc zawsze a zawsze i wyrażone na sercu nosząc złote słowa S. Dyonizyi. *Tey kary lekac się trzeba co się nigdy nie skończy; Tego żywota pragnąć trzeba co się posiada wiecznie.*

13. GRUDNIA.

S. LUCYI PANNY i MĘCZENNICZKI WIEKU IV.

1. Jedną ze SS. Panien i Męczenniczek sławniejszych na Zachodzie, jest S. Lucya, której Kościół Święty codziennie szczególniejszą czyi pamiętkę w Kanonie

nie Mszy S. Dzieie łacińskie iey męczeństwa, lubo nie są tey powagi, któreby żądać można, mają jednak swoje znaczenie u ludzi uczonych; i są teraz potwierdzone Aktami greckimi, ostatnią razą publikowanemi, z których co się tu o iey chwalebnym Męczeństwie pisze, stamtąd jest wybrane. S. Lucya pochodzi z Familii dawney i szlachetney w Syrakuzie w Mieście niegdys Stołecznym Sycylii. Oyciec ią w niemowlęctwie jeszcze odumart, przeto całe iey wychowanie i edukacya na Matkę iey zupełnie przeniesło się; która ią wychodowała w naukach Wiary JEZUSA Chrystusa, i według maxym Chrześcijańskiej pobożności. Doszedłszy Lucya lat dojrzałych, Matka chciała wydać ią w Małżeństwo; ale Bóg przeznaczwszy dla Lucyi Koronę męczeńską przy wieńcu Panieństwa, podał iey okazyą dostąpienia szczęśliwie i iedney i drugiej korzyści w następujący sposób.

2. Sława Cudów, które Bóg zawsze dziwny w Świętych swoich czynił u grobu S. Agaty w Katanii, ściągala wszystkich zewsząd Wiernych dla uczczenia iey, i do wzywania iey przyezyny w swoich potrzebach, z którego powodu z Sy-

Syrakuzy tam poszła i Lucya z Matką swoją, która od wielu lat cierpiała krwi płynienie bez uleczenia sposobu, acz wielu używała lekarzów bez żadney pomocy. Przybywszy do Katanii właśnie w dzień obchodzenia pamiątki iey wspaniałego męczeństwa tryumfu, poszły nie zwłocznie na Nabożeństwo, i trafiły na Ewangelią, w której czytano owe słowa, opowiadające historią Emoroisy uzdrowioney od płynienia krwi, za jednym tylko z żywą wiarą dotknięciem się kraiu szaty JEZUSA Chrystusa; Tedy Lucya obróciwszy się do Matki powiedziała iey: *Moja Matko, jeżeli temu wierzysz i procz tego jeżeli jeszcze wierzysz, że S. Agata położysz życie za JEZUSA Chrystusa wiele może u Niego, dotknij się więc iey grobu a uzdrowioną będziesz.* Położywszy się więc obie na grobie S. Męczenniczki, przedłużając modlitwy Lucya usnęła, w tym śnie pokazała iey się S. Agata, w gronie wielu Aniołów i upewniła ją, że przez wzgląd iey Wiary, już uzdrowiona Matka, i przepowiedziała iey: że za dochowanie Panieństwa, od Boga tak uwielbiona będzie w Syrakuzie, iak onę uwielbił raczył w Katanii. Lucya ukontentowana nader z pozyskaney łaski uzdrowienia Ma-

tki,

tki, utwierdziła się tym więcej w postanowieniu posłubienia Panieństwa swego JEZUSOWI Chrystusowi, dlatego mówiła Matec aby iey już więcej nie wspominała o żadnym małżonku ziemskim, nadto prosiła iey jeszcze aby co iey miała dać na posag, to aby rozdała na ubogich. Matka zaś odpowiedziała iey, że ona owszem po swej śmierci wszystko iey zostawi, aby sobie tym rozrzadziła podług upodobania swego. Lecz na to S. Panna rzekła, że jeżeli chce okazać wdzięczność swoją Bogu za odebraną łaskę i nabyć większej zasługi, trzeba ogłosić się z tych dobr znikomych za żywota i darować je JEZUSOWI Chrystusowi w osobach ubogich iego.

3. I w rzeczy samey za powrotem do Syrakuzy zaczęły предаwać swoje grunta, i rzeczy droższe z domu, i cenę tego rozdały na Wdowy, sieroty, pielgrzymów i innych Wiernych potrzebujących. Oczym dowiedziawszy się chcący mieć za Małżonkę Lucyą, żalił się na to mocno przed Eutychią: a obaczywszy nie pożyteczne narzekania swoje, i że Lucya małżeństwu iego wypowiedziała i zezwolić na to wzbraniała się i rozgniewany,

zażalony i pełen wzdardy poszedł do Paskazyusza Gubernatora w owe czasy Sy-cylii ze skargą na Lucyą, że ona była Chrześciana przeciw edyktom publikowa-nym Cesarzów Dyoklecjana i Maxymi-ana; przeto zaaresztowaną stawiono przed Paskazyuszem, który wielu sposobami usi-łował wprowadzić ją, ażeby fałszywym Bogom pogańskim złożyła ofiary. Ale Lu-cya odważnie powiedziała mu: że Bogu miła była ofiara wziąć na swoje staranie Wdowy, sieroty, ubogich i u-ciemiężonych, dlatego już od trzech lat oddawała takie ofiary, dzieląc na tych swoy majątek i że ułożona była ofiaro-wać Bogu i życie swoje.

4. Na to Paskazyusz: że powinna być posłuszna prawom Cesarzów iak oni; a Lucya rzekła: Ze ona dzień i noc roz-myśla Boskie Prawa, i jeżeli on stara się podobać Cesarzom, ona też usiłuje podobać się Bogu. Gdy ją tedy Paskazyusz strofo-wał, że zmarnotrawiła swoją oyczystą fortunę z ludźmi nieobyczajnymi i złem; Ona mu odpowiedziała: że owszem ona ją sobie ubespieczyla wkładając ją w ręce ubogich i oszczędzyla, że iak dotąd iak i odgad na zawsze chce chować nie naru-

szone Panięństwo swoje. Tym Paskazyusz rozdrażniony, rzekł iey z chłasek: Ty jesteś sama nieczystość i na ciebie i na duszy; Lucya na to: Tak: ty jesteś nie-czystość sama, gdyż psujesz dusze, aby odwrócone od Boga służyły diabłu, i wię-ciej cenisz przemiatające ukontentowania tej ziemi niż wiekiście Nieba. Milcz, krzy-knął na nią Paskazyusz, udawany się do kary. Lucya na to: Nie stanie się to nigdy, aby mi brakowało na słowach Bożych. Pa-skazyusz znowu: Toś ty Bogini? Lucya na to: Nie jestem Bogiem, ale jestem sługa Boska, Który przyobieczał sługom swoim; gdy was sławią przed Prezydentów i Królów, nie myślcie co byście mówili i iakim sposo-bem; bo nie wy mówicie, ale w was mówi Duch S. Paskazyusz na nowo: Więc w tobie jest Duch Święty? Lucya znowu: Apostół powiedział, że prowadzący życie czyste i pobożne, są Kościołem Boga i mie-szka w nich Duch S. A ja, (dalej tyran:) każę cię zaprowadzić do miejsca wsze-tecznego, aby cię Duch S. opuścił. Na to zagrożenie odpowiedziała Święta: Ciało nie jest zmazane, jeżeli myśl nie zezwala, a przez gwałt pomnożona byłaby moja Ko-rona i zasługa do tej Panięstwa.

5. A że Paskazyusz zapowiedział iey okrutne męki ieżliby nie była posłuszna Cesarzom i ich prawom, ona bez pomięszania oświadczyła, że jest postanowiona nie zezwolić nigdy na żadną nie pocziwość: Oto mówiła daley: *ciato moje gotowe na wszystkie męki; czegoż odwótyczysz? Zaczniy już czynić cō ci szeptu diabła pan twoy*. Tedy Paskazyusz gniewem zapalony kazał, aby natychmiast była na miejsce wszeteczeństwa zaprowadzona, aby ią wprzód przywieść do straty skarbu nienaruszonego Panieństwa, a potym pozbawić i życia. Ale gdy nieczysci oprawcy którym oddana była, chcieli ią odprowadzić, na krok z miejsca na którym stała ruszyć iey nie mogli; lubo związawszy iey ręce i nogi całej siły do ruszenia iey dokładali. Co widząc Paskazyusz przypisał to czarom, co w niej dziwnego czynił Duch S. przeto krzyknął: Co to są za czary? Ona rzekła: *Nie są żadne czary, ale Cnota Boska*, i widząc Paskazyusza od złości zmienionego i zkłoconego, dodała: *Czemuz się trąpisz? Czemu truchleiesz? Czemu gniewem płoniesz? Oto ręką dotykasz się, żem jest Kościołem Boga. Wierzyżże temu, że tak jest*.

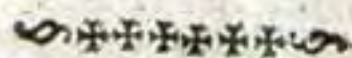
6. Ale

6. Ale Paskazyusz zamiast być zmiekczoneym, wpadł w większą cholere, widząc się bydź w obec całego miasta tak zawstydzonym, i rozkazał na koło niey ogień rozpalić, aby tak w popioł obrocona była. Bynaymniej się nie zalekła na tak srogi wyrok Święta Panienka; owszem obrociwszy się ku tyrannowi, zaczęła mówić te słowa: *Prosić będę Pana moiego JEZUSA Chrystusa, aby mi ogień nie szkodził i będę zebrać, aby przedłużona była moja potyczka, iżby wierzący w Niego uznali w męczeństwie moim Boską moc Jego; a nie wierzący iżby ukpokorzeni i zawstydzeni zostali*. Lecz przyjaciele Paskazyusza wyperśwadowali mu, aby ią na ucięcie głowy skazał, nie wystawiając się na niebezpieczeństwo nowego zawstydzenia; i taki dał wyrok na iey ścięcie. Więc ona klękawszy modliła się Bogu, i przepowiedziała że Kościół wkrótce odzyska pokoy. Święta była dnia 13 Grudnia koło Roku 304. i wyleciała w Niebo odebrać podwoyną Koronę Panieństwa i męczeństwa poniesionego z miłości JEZUSA Chrystusa.

Jeden z najskuteczniejszych sposobow pozyskania Boskiego miłosierdzia w obfitosci, i zabezpieczenia sobie wieczney

szczę-

sześcieliwości, to jest: wylewać na łono ubogich obfite jałmużny; Ale och! iak iak mnieyszey zasługi są jałmużny czynione przy śmierci od tych co się czynią za zdrowia! Co to za choyność (mówi S. Bazylu W.) darować to Bogu, czego kto nie może zatrzymywać dla siebie ani wziąć z sobą? I co to za miłość, chcieć być przyjacielem Rodu ludzkiego, gdy ma wynosić się z pomiędzy liczby żyjących! Z tego naywięcey przekonywającego powodu chwyćmy się rady Stey Lucyji, którą dała Matce swojej i którą obie rzetelnie uskuteczniły, to jest: wyzuć się z iakiey części majątku za zdrowia, dla wsparcia nią Wdow, sierot, dzieci opuszczonych i innych ubogich w potrzebach zostających JEZUSA Chrystusa. O tym nas przestrzega Sam Duch S. w Ekklezi: (1) *Czyn dobrze twojemu przyjacielowi i podług przemożności twojej daj pomoc ubogiemu przed śmiercią. Taka jałmużna będzie Bogu miłsza i ułatwi nam drogę doyscia do Niebieskiej Ojczyzny.*



14. GRU-

(1) Eccl: 14- 13.

14. GRUDNIA.

ŚWIĘTEGO SPIRYDYONA BISKUPA
WIEKU IV.

1. **S**pirydyon był to ów sławny Prałat, co Wieku IV. budował Kościół światłem cnoty, cudów i cierpieniem za JEZUSA Chrystusa w przesładowaniu zaczętych Dyoklecjana i Maxymiana, a ciągnawszy się lat więcej pod Galeryem Maxymianem, przez Maxyma i Licyniusza. O nim z wielkimi pochwałami wspominali Ruffinus, Sokrates i Sozomenus, jednego z nim wieku żyjący, i z nich wieliliśmy to wszystko, co się tu opowiada względem jego spraw chwalebnych i cudownych.

2. Narodzony temu światu S. Spirydyon na wyspie Cypru z Rodziców Chrześcijańskich profesyi pastuchów owiec, i on też wzorem Ojca swego był pastuchem i w młodości lat swoich pojął żonę z której miał córeczkę imieniem Irene, która posłubiła Panu Paneństwu, i zawsze zostając w domu Ojcowskim, służyła Ojcu swemu Spirydyonowi. Święty był wielkiej prostoty, ale pełny wiary i do-

dobrze wiadomy Pisma S. które sobie czytywał i zawsze rozpamiętywał. Skąd chociaż nie był w literaturze świata ćwiczony, był poczytany atoli za godnego byź wywyższonym na Katedrę Biskupią miasta swego Tremintunte nie wiele odległego od Salaminy natedy Stołecznego wyspy Cypru. Rządził on ludem powierzoną sobie, z wielką roztropnością, pobożnością i czunością, a oraz nie zaniedbywał ćwiczenia Urzędu swego pafuchy owiec, które sam na paszę wyprowadzał. Stało się iż nocy iedney wpadły łotry do owczarni, dla uszkodzenia go; ale gdy chcieli wyjść postrzegł się ręką nie widomą zatrzymanemi, tak iż się ruszyć nie mogli, ani kroku postąpić. Nazajutrz zrana przyszedłszy Spirydion do owczarni wyganiać owce i wyprowadzać na paszę, znalazł tam z zadziwieniem swoim dwóch łotrow, którzy wyznając błąd swój, prosili o wybaczenie, i zebrali pokornie aby ich od więzow nie widomych, w które skrepowani byli i niemni ściśnieni uwolnił. S. Biskup co między innemi cnotami był obdarzony przedziwną łagodnością i miłością, uzalił się ich, i padłszy na modlitwę uwolnił skutecznie tych słowami, których pokre-

wał

wał przez cnotę zasługami; potym dał im skopa, mówiąc im łaskawie, iż nie mógł znieść ażeby całą noc czuwali bez pożytku: a żegnając się z nimi, napominał ich aby się strzegli podobnych spraw złodzieyskich, i wszelkiey kradzieży; a jeżeliby kiedy potrzebowali czego, aby mu powiedzieli, bez uciążania sumienia własnego przez łotrostwa.

3. Zaiście Święty był bardzo wylany na ubogich i ze swoich dochodów, wzięwszy to oszczędne obeyscie domu swego, resztęłożył, częścią na wspomóżenie potrzebujących, a częścią na wygożdzenie pożyczanym sposobem zostającym w nagłych interesach, którzy mając grunta i intratki, mogli oddawać. Zaiście zwyczajem iego było pokazać im miejsce gdzie składał pieniądze, a to aby sobie brali kwotę im potrzebną; a gdy mu ją odnosili, chciał aby ją tam sami składali, skąd ją byli wzięli. Trafiło się raz jednemu, że ieden człowiek wzięwszy od niego pożyczanym sposobem kwoty (na zieżywiająć iego wspaniałey profloty) na pozor oddał mu dług, tak iż się Święty nie postrzegł; lecz Bóg nie dopuścił, aby zdrada tego udała się, gdyż przyszedłszy

on

on na nowo pożyteć od S. Prałata pie-
 niedzy, nie znalazł nic w mieyscu dokąd
 go odesłał podług swego zwyczaju aby
 sobie według potrzeby nabrał. Opowie-
 dziawszy to Spirydjonowi; Rzecz osobli-
 wsza rzecze on: i szczególniejsza to jest
 że ty sam tylko jesteś, że nie nąduiesz ku
 potrzebie swojej; pomnij: czyś tego nie od-
 dał, coś byt wziął dawniej; inaczej bądź
 pewien, żebyś tam byt znalazł, ile ci tylko
 byto potrzeba. Tedy zdrayca wyznał o-
 szukanie, które Święty łatwo mu wyba-
 czył; z którego przypadku i odpowiedzi
 Świętego łatwo sobie wniesć można, że
 Pan przez zasługi sługi swego rozmnażał
 na świadezenie ubogim, co im do zara-
 towania się było potrzeba.

4. Roku 325. będąc zwołany Zbor
 Niceński składający się z 318. Biskupów
 Katolickich naprzeciw Aryańskiej prze-
 wrotności. Święty czynił tam iasny wi-
 dok, to przez swoje przedziwne Cnoty,
 to iż on miał być z liczby owych nie-
 ustraszonych Wyznawców JEZUSA Chry-
 stusa, którym Cesarz Galerius. Maxymi-
 anus kazał rospalonym żelazem po oku
 prawym wypalić i po pięcie u lewey no-
 gi; i tak ich skazał na pracę koło mine-

rałow.

rałow. Jemu także przyczytuąc sławne
 i dziwne nawrocenie Syna iednego poga-
 nina w czasie wspomnionego powszechnego
 Zboru, co stało się w ten sposób.
 Zbiegło na ten Zbor wielu młodzian po-
 gańskich, częścią dla widzenia przez cie-
 kawość zgromadzonych najsławniejszych
 Chrześcijaństwa Prałatów; częścią dla dy-
 sputowania czyli umawiania się przez So-
 fizmata przeciw Świętej Religii naszej.
 Jeden szczególnie był między niemi,
 którego iako miano za uczeńszego w
 sztuce argumentowania; tak nad innych
 był śmielszy, odważniejszy i zuchwalszy
 w wyzywaniu do umawiania się SS. owych
 Prałatów, i właśnie czynił pompę i na-
 dymał się z próżney swojej nauki i gład-
 kiej wymowy. Nie brakowało na uczeń-
 szych, którzy nie mając iak on byli wpra-
 wni w argumentowania sztukę i wychodzi-
 li z nim iakoby na plac pojedynku, aby
 się nie chelpił iak drugi Goliat, z na-
 pastowania bezkarnie woyska Pana. Lecz
 ile oni usiłowali przekonać go o fałszu
 iego filozoficznych rozumowań, nie do-
 szli uskromić iego chardości, ani mu ust
 zawiązać, albowiem przez swoy dowcip
 i dyalektyczne Sofizmata, zawsze znalazł
 sposób, wysliznąć się z ich rąk naksztalc-

wy.

wykręcającego się węża. Ale raczył Pan w tej okazji pokazać, że jego Królestwo więcej niż na słowach i mocy rozumowania, zasadza się na dzielności i cnocie Ducha swego Boskiego; albowiem wzbudził jednego S. Biskupa z pomiędzy owego szanownego Zgromadzenia człowieka najprościejszego, w światowych naukach cale nie ćwiczonego, lecz pełnego Ducha S. i nauki Ukrzyżowanego; i twierdzą że to był S. Spirydion. Ten wyszedłszy na szodek wzywał do rozmowy z sobą owego filozofa pogańskiego, i aczkolwiek współtowarzysze jego znający, że rozumowania w dyskursie nie posiadał sposobu, inni bali się o zły koniec, inni o zawstyżenie; z tym wszystkim, przez szacunek i uszanowanie cnot jego, nikt mu przeszkadzać nie odważył się.

5. On więc obrociwszy się do filozofa w obec posiedzenia zgromadzonego. *Sluchaj rzecze: o! filozofie słow moich. Imię JEZUSA Chrystusa. Jeden jest Bóg Stworzyciel Nieba i ziemi i wszystkich rzeczy widomych i niewidomych, które wyprowadził z niczego mocą Słowa swego, i ugruntował je przez Świętość Ducha swego! To Słowo które my nazywamy Synem*

wzru-

wzruszone ulitowaniem się nad ludźmi i nad ich obłąkaniem, stało się Człowiekiem i narodził się z Panny, cierpiat i umarł, dla wybawienia nas ze śmierci grzechów i wiecznego zatracenia: Zmartwychpowstał dla otworzenia nam bramy Nieba; i przyjdzie powtórę Sądzić świat! Wierzyszże ty o! filozofie tym rzeczom! Te słowa na umysł filozofa takie uczyniły wyrażenie, że zadumiały nie wiedział co odpowiedzieć; i tchnięty wyższą cnotą w sercu jego działającą, przyznał: iż to wszystko prawda, ani miał co przeciw temu mówić. Jeżeli tak jest, odezwał się S. Pralat: *Wstań, i chodź zemną do Kościoła i przyjmij pieczęć tej Wiary, to jest Chrześ.* Natędy filozof obrociwszy się do swoich uczniów, i do na około siedzących prawil: *Sluchajcie ile was tu jest przytomnych; po ki rozumowało się słowami i argumentami, ja obcym i cudzym słowom zarzucałem słowa moje i starałem się osłabić innych rozumowania, mocą i sztuką argumentowania. Lecz gdy Najwyższa Cnota przemówiła przez usta tego starca, te cnoty ustąpić musiały sława moje i mądrości Boga, czeze moje argumenta; Skąd jeżeli kto z was ma to uczucie w sercu, i obudzone też same sentymenia, niechaj uwierzy w*

JE-

JEZUSA Chrystusa, a wraz z nim niech idzie za tym starcem przez którego Bóg raczył dać nam usłyszeć Głos swój. Tak stawiając się Chrześcianinem, za chwałę poczytał sobie byź zwyciężonym przez tego poczciwego i prostego starca; albo raczy ze Prawda triumfowała, z zastrzążonych jego błędów, i pokora krzyża ze uniała filozofską chardą wyniosłość.

6. Gdy Spirydion był w Nicei na o-wym Zborze, Córka jego Irene świat pożegnała w Tzemituncie, i dokąd ledwie przyjechał Święty, przyszedł do niego człowiek, który dał był Irene drogi depozyt, prosząc o powrocie go. Święty z troskliwości szukał go po całym domu, ale wynaleść nie mógł, z ktorej przyczyny ów gorzko płakał, rwał sobie włosy na głowie, i chciał sobie śmierć zadać. Ruszony Spirydion uzaleniem, poszedł na miejsce gdzie było pochowane ciało Ireny córki jego, i zawoławszy iey po imieniu, zapytał gdzieby złożyła depozyt jego, ktorego iey powierzył. *Patrzaj o! Ojciec z grobu* odpowiedziała mu: *w tym miejscu pod ziemią, a tam go najdziesz.* Wprawdzie wrocivszy do domu, znalazł go w miejscu oświadczonym od Ireny, i oddał go właścicielowi.

7. Ten

7. Ten i inne cuda, które Bóg czynił przez Spirydiona i często, imię jego rozślawiły, że było szczególniejszym sposobem nie tylko na wyspie Cypru, ale i w odleglejszych krajach słynące. Ale nad wszystkie cuda cudowniejsze było życie jego Święte, upokorzone w oczach ludzkich, ale wielkie w obecności Boga, którego jedynie szukał chwały z dziwną gorliwością we wszystkim co się tyczyło Religii. Tey gorliwości swojej dał dowód, w okazyi zgromadzenia w Cyprze wielu Biskupów na Koncyljum. Tam jednego z nich imieniem Tryfillio człowieka wielkiej nauki i sławnego mowcy, zaproszono aby miał Kazanie do ludu, podczas solennego Nabożeństwa, mając on przytoczyć text Ewangelii S. Marka, w którym **JEZUS Chrystus** rzekł paraliżem zarażonemu: *Wstań, weź tożę swoje, i idź do domu*, zamiast słowa *grabat* używanego w S. Ewangelii, znacząc łóżko na którym ów chory leżał, użył słowa ozdobniejszego, to jest: *Scimpodium*. Spirydion będąc tam przytomny z innemi Biskupami, rozgniewawszy się na tę próżną delikatność; gorliwością zapalony, nie mógł się utrzymać, iżby mu tego zaraz nie zganił. *A iako,* zawołał na niego: *toś ty mędrszy od tego*

P

20

co wyrzek grabatum, iż się wstydzisz tego słowa wymówić? To powiedziawszy wstał z krzesła swojego, i w przytomności wszystkich wyszedł z Kościoła. To napomnienie co w tych okolicznościach byłoby podobno natrętne w uszach innego, z respektem i uszanowaniem od Tryfilla przyjęte było, przez szczególniejsze poważenie którego wyciągała świątobliwość Spiridyona; a posłużyła uczynić pokorniejszym i skromniejszym owego Biskupa, który pysznił się z nauki swojej i wymowy. Owszem on sam korzystał tak dalece, iż się stał uczniem Spiridyona, aby się nauczył od niego mądrości Świętych i naśladowania cnot jego Ewangelicznych; skąd zasłużył być policzony w Poczet Świętych, którego obchodzi się pamiątka dnia 13 Grudnia w Martyrologium Rzymskim. Pewnie wiedzieć nie można roku zeyścia tego Wielkiego S. Spiridyona, ale oznacza się że przypada dla wszrod Wieku IV. ponieważ był na Zborze Sardyeńskim mianym w Ru 347. i razem z innemi Prałatami Katolickimi bronił niewinności S. Atanazego przesławianego i spotwarzanego przez Aryanów.

Je-

Jeżeli S. Spiridyon nie mógł ścierpieć odmiany słowa w Pismie Świętym na inne podobne, lubo rzecz też samą znaczące; coby on mówił, i w iakąby nie wpadł gorliwość przeciw złe zażywaiącym słów Boskich i Pisma S. wyrazow, na rzeczy światowe, śmieszne, żarty i zabobony gorszące? albo przeciw tym co sensa Pisma S. używają i przewracają podług widzieli się swego? nie podług zdania OO. SS. Kościoła;? albo na koniec którzy ich zażywają do nasycenia próżney swej ciekawości, lub do chlubienia się z nauki? Wszystko to co jest napisano w Xiegach SS. (mówi Apostół) (1) jest napisano dla naszej nauki, i naszego wydoskonalenia, abyśmy nauczyli się poznawać Boga, kochać Go i służyć Mu, i abyśmy doszli żywota wiecznego. Wszystkie karty Pisma S. (dodaie S. Augustyn) owszem najmnieysze jego wyrazy skazują nam miłość i pokorę. Ten jest pożytek którego nabywać powinniśmy z Pisma S. i ze Słów Świętych co wyszły z Ust samego Boga. Nauczmyż się więc szanować je z najgłębszym respektem, i z Nich pożytkować na poświęcenie dusz

P 2

na-

(1) Rom: 15. 4.

naszych, uważając je przykładem Stego Dawida (2) jako pochodnię oświecającą nasze kroki, i skazującą nam w ciemnościach żywota niniejszego drogę, której trzymać się powinniśmy, iżbyśmy doszli pewnie do wiecznej szczęśliwości.

15. GRUDNIA.

ŚWIĘTEY SERWY CHRZEŚCIANKI.

WIEKU VI.

1. **P**an Bóg zawsze Cudowny w Działach swoich, raczył użyć Niewiaśty Chrześcianki (którey nazwisko nie wiadome) za niewolnicę przyprowadzoney w kray Iberow, między ludy Azyi, napełniające strony między morzem czarnym i Kaspijskim, do nawrócenia owych barbarzyńskich narodow i tamecznych bałwochwalców do Wiary; sposobem (iako się opisze następnie.) Prowadziła ta Niewiaśta w niewoli życie święte i tak czyste, że wszystkich znających ją i z nią obcujących do zadziwienia przywiodła. Była

wier-

(2) Pszł: 108. 109.

wierna i przezorna w usługach pana u którego zostawała; ustawicznie pościła, po całych nocach modliła się i ćwiczyła się we wszystkich cnot gatunkach podług stanu swego. Zdziwieni barbarzyńcy takowym rodzajem żywota, u nich nowym i cale nie znanym, pytali iey, za co tak ostre życie wieździe, a ona im odpowiedziała, że dlatego tak żyła, aby się podobiała JEZUSOWI Chrystusowi Bogu swojemu; było im i to imie cale nowe, ani się o więcey wypytywali, tylko że ona życia swego nie odmieniła; w nich się osoby iey zadziwienie co raz większe i uszanowanie ku niej pomnażało.

2. Był zwyczaj w tym kraju, że zachorowawszy komu dziecię, matka obnosiła je w koło od domu do domu, szukając lekarstwa na jego chorobę. Trafilo się że iedna Niewiaśta obniosszy dziecię po wszystkich domach nie znalazłszy lekarstwa, przyszła też do domu owey niewolnicy i iey też prosiła, aby nastręczyła iey jakie uleczenia dziecięcia swego sposoby. Święta odpowiedziała, że do tego końca żadnego ludzkiego sposobu nie wiedziała, ale że JEZUS Chrystus iey Bóg którego ona czciła, Wszechmocny

jest

jest uleczyć i nayzdesperowańsze choroby. Wzięła więc dziecko i złożywszy je na swojej wlosiennicy, która iej za posciel służyła; padła na modlitwę, po której zakończoney matce dziecko zdrowiutecznie oddała. Rozeszła się zaraz tego cudu sława tak dalece, że Królowa Iberow w ciężką zapadłszy chorobę zdięta boleściami, od Medyków opuszczona, posłała prosić Świętę aby ją nawiedziła; lecz ona nie chciała tam iść, iżby się nie podawała na niebezpieczeństwo próżney chwały i podobania się w sobie samey. Królowa kazała się zanieść do iej domu, którey złożyć się kazała na swojej wlosiennicy; i wezwawszy Imienia JEZUSA Chrystusa, Królowa w momencie była wolna od bolow i doskonale uzdrowiona. Tedy Święta powiedziała Królowey, że za tę uzdrowienia łaskę byź wdzięczna powinna samemu JEZUSOWI Chrystusowi, iedynemu i Prawdziwemu Bogu; i zachęcała ją do chwycenia się czci Jego, bo to jest ten, co daie życie ludziom, i rozdaie Królom Korony.

3. Król uwiadomiony o tym co się stało, z niewypowiedzianej pociechy, natychmiast posłał tej Niewieście dary bo-

gate

gate i wspaniałe. Ale Królowa powiedziała: że ta Niewalnica takich rzeczy nie považa, niedba ona ani o złoto ani o srebro. Jedyny dar i nad wszystkie iej milszy jest, abyśmy czcili Boga, Którego wzywala do przywrocenia mi zdrowia. Te słowa na sercu Króla mocne wrażenie zrobiły, ale ieszcze nie w tey mierze nie stanowił; lubo Królowa nie przedstawiała kiedy nie kiedy to mu przypominać. Pan chcący użyć miłosierdzia nad owym Narodem, sprawił: że Król będąc na polowaniu dnia jednego w lesie, nagle taka zawierucha powstała, i głębokimi ciemnościami całe powietrze napełniła, że towarzyszący Królowi, tam i owdzie rozpierzchneli się, samego zostawiwszy iż nie wiedział co robić, iak się obrocić, i w którą stronę udać się. W tym strasliwym przypadku przyszło mu namysł Imie JEZUSA Chrystusa, o którym mu żona często mówiła. Uciekł się sercem do Niego, i postanowił w sobie czcić Go samego Bogiem, byleby go z tego niebezpieczeństwa wyratował. Ledwie to postanowienie uczynił, nawałność ustała, powietrze wypogodziło się i szczęśliwie wrócił do swego pałacu.

4. Po-

4. Posłał natychmiast dłużej nie zwłó-
cząc po Serwę, i opowiedziawszy iey co
mu się trafiło, przyrzekł: że odtąd znać
nie chce innego Boga, iako Chrystusa iey,
prosząc: aby go nauczyła sposobu iakim
go miał czcić i iemu służyć. Pełna ra-
dosci Serwa z tak pomyslney nowiny, na-
uczyła go Tajemnic Religii JEZUSA
Chrystusa według swoiey zdolności, i ra-
dziła mu aby na honor Jego wystawił Ko-
ściół. Król zwoławszy lud, przełożył mu
moc tego Boga, którego ieszcze nie zna-
li, i zachęcał ich do przedsięwzięcia czci
Jego; toż samo gadała im i Królowa ze
swemi damami, toż cudownie łaską Bo-
ga tchnięci wszyscy zezwolili i bez zwło-
ki do stawiania Kościoła rzucili się. Po
wymurowanych ścianach, nadszedł czas
stawiania kolumn, i dwie z łatwością po-
stawiono; ale trzeciej ani ruszyć nie mo-
gli, acz wszelkich machin narzędzi, siły
ludzkiej sposobow z naywiększą usilnością
dokładano. Tym przypadkiem Król po-
mieszany, lud wszystek zadziwiony, nie
wiedzieli iak sobie radzić i czego się iść.
Gdy się zmierzchło było, po dniu stra-
wionym na radach, rozeszli się wszyscy
do domów, tylko owa Święta Niewolni-
ca została, całą noc tam na modlitwie

tra-

trawiać. A to nazajutrz wrociwszy Król
z ludem do Kościoła, obaczyli kolumnę
podniesioną, a co dziwnieysza, stojącą
na powietrzu wywyższoną od bazy swoiey
w odległości na stołę, która w oczach
patrzącego ludu leciuchno spuszcza się sa-
ma na umiarkowaną bazę; Tak dziwny
i publiczny cud wiele pomógł do utwier-
dzenia w Wierze Króla i ludu; tudzież inne
kolumny powstawiano z łatwością, iż w kró-
tkim czasie uzupełniona była fabryka Ko-
ścioła.

5. Wysłano potym z doradzenia S-
Niewolnicy Posłów do Konstantynopola
do Cesarza Konstantyna z prośbą o Bi-
skupow i Kapłanow, aby naród wyuczyli
Tajemnic Religii Chrześcijańskiej: i Ce-
sarz przystał ich na prośby tego Narodu z
większym ukontentowaniem, niż gdyby był
zyskał nowe Królestwo. Wszyfko to opisał
Ruffinus Akwileyski, zaświadczaiąc iż to
słyszał z ust samego Króla Iberow, zo-
wającego się Bahuno, w czasie mieszkania
swęgo w Palestynie iako General woysk
Rzymskich, którą godnością i tytułem
Hrabi był od Cesarza ozdobiony. Histo-
rya więcey nie wspomina o Niewolnicy w
tym naypierwszym powodzie nawrócenia
Narodu Iberow; ale wątpić nie można aby

Świę-

Świętego iey żywota nie ukoronowała śmierć droga, i Koseioł¹ czci ją za Świętą czyniąc iey wzmiankę pamiątki corocznie w *Martyrologium Rzymskim* pod tytułem *S. Serwy Chrzescianki*.

Oto iako iedna Niewiaſta z niſkiej kondycyi zagrzana Duchem Boga, przykładem świętego żywota ſwego, ſtała ſię Apoſtołką całego Narodu. Wprawdzie wiele do tego pomogły cuda, któremi Pan raczył zalecić i uczyć tę wierną Służebnicę ſwoję; ale z drugiej ſtrony widziało ſię iaſnie: iż życie iey czyſte i cnotliwe było przyczyną, okazyą, początkiem i że tak rzekę gruntem tego wiſkiego. Stąd uczmy ſię iak to ieſt rzecz wielkiej wagi, dawać dobry przykład bliźnim; i że te częſto ſą ſkuteczniejsze nad kazania, do nawrócenia grzeszników, i wzmówienia pobożności Chrzeſciańskiej. Dawać dobre i ſwięte cnot wzory, ieſt powinność miłości, do której każdy ieſt obowiązany, i nikt od tego uwolnić ſię nie może, ponieważ ta nie wyciąga ni talentu, ni ſpoſobności ſzczególniejszej, ni urodzenia, ni ſtanu &c. Dlatego JEZUS Chryſtus wiſzym za ſobą idącym

na-

nakazuje w Ewangeli: (1) *Aby ich czyny były iak ſwiatłość iaſniejąca w oczach ludzkich, przez któreby uwielbiali ſwego Oycę Niebieſkiego.* Apoſtół zaś S. Piotr w pierwszym liſcie ſwoim (2) pobudza wiſkich Wiernych do żywota tak świętego między poganami z którymi żyli, iżby uważając dobre ich ſprawy, poczuwali ſię oddać chwałę Bogu i chwytac ſię Religii Chrzeſciańskiej, iak zaſte w owe czasy więcey ſię bez porównania traſiało niż za dni naſzych z tego powodu nawroceń.

16. GRUDNIA.

S. EUZEBIUSZA BISKUPA i MĘCZENNIKA
WIEKU IV.

1. **S**więty Euzebiusz był to ieden z owych ſławnych i wspaniałych Bohatyrow, co w Wieku IV. walczyli we Włoſzech przy obronie Boſtwa JEZUSA Chryſtusa przeciw heretykom Aryanom, utrzymywanych potęgą Cesarza Konſanſa; iak podobnie mężnie walczyli przeciw

(1) 1. Petr: 2. 12.

ciw nim S. Atanazy na Wschodzie. Stylary na Zachodzie. I on ponosił wygnania, łańcuchy i nie przeliczone przykrości od przewrotnych Aryan, przez co zasłużył na chwalebny tytuł Męczennika, acz nie postradał żywota śmiercią gwałtowną. Euzebiusz zrodzony na Wyspie Sardynii na spadku Wieku III. twierdząc że Ojciec jego umarł w więzach za Wiarę JEZUSA Chrystusa, gdy był przez żołnierzy sprowadzony do Rzymu z rozkazu Dyoklecjana Cesarza. Matka imieniem Rełytuta osiedziawszy się w Rzymie, wychowała w tym mieście Synaczka swego Euzebiusza, w pobożności Chrześcijańskiej i innych naukach; i tak wiedziednym iak w drugim pożytkował, że był przyjęty w poczet Duchowieństwa Rzymskiego, i poświęcony Lektorem. Przeniósłszy się Euzebiusz (nie wiadomo z jakiey przyczyny) na mieszkanie do Wercelli, taką sobie szczególnieyszymi cnotami ziednał u wszystkich miłość, że gdy zawakowała w onym mieście Stolica Biskupia, Lud cały jednomyslnie zapraszał go na tę wysoką godność, iego nad innych przenosząc; w tym Duchowieństwo złączywszy się z Ludem wybrałi go jednomyslną zgodą do rządu Kościoła.

2. Tok

2. Tok żywota Euzebiusza usprawiedliwił, że obierający natchnieni byli Niebieskim duchem i że Bog przydował elekcyy iego. Albowiem wyszedł na wybor-nego Pasterza usiłującego troskliwie poświęcić Trzodę swoję ustawicznymi naukami i przykładami Świętego żywota swego. Od funkcyy Pasterkich nie oddzielił surowego i pokutującego życia w największym sposobie: często pościł, tylko wodę piał, suknie zaś iego były ubogie i pospolite: daleki był od zabaw i honorow i podobnych swiatowości, które zwykły bywać przedmiotem pragnień większey części ludzi. Kochał osobliwie czystość, i siłił się czynić ją innym ukochaną; skąd wielu jedney i drugiey płci przekonani iego przełożeniami, chwytałi się tey Anielskiej cnoty, celem służenia Bogu w czystości serca, uwolnieni od starań i zabiegow świata. Wkrótkim czasie widziano miasto Wercelli, zapalone tym ogniem miłości Boga, który JEZUS Chrystus przyszedł rozszerzyć na ziemi, nie odłączając od dobrych dzieł i cnot Chrześcijańskich, każdy w swoiey sferze podług stanu.

3. Sposob którego użył i za najważniejszy osądził do budowania ludu swego

iego

iego i do poświęcenia dusz swojej wierności powierzonych był, formować Duchownictwo święte i ozdobione przymiotami, których służba Boga wyciąga, To jest w nauce przyzwoitej stanowi, i wyższej pobożności; tym zamiarem zebrał Duchownych do wspólnego życia w pałacu Biskupim, z którego iakoby Kłasztór uczynił. I on był pierwszy co na Zachodzie połączył ćwiczenia życia Zakonnego z funkcjami Duchownictwa Świeckiego; za którego przykładem poszli S. Marcin we Francyi i S. Augustyn w Afryce. Żyli oni oddaleni zupełnie od innego społeczeństwa, i zatrudnień świata, dalecy od dawania się z kobietami, z którymi nie obcowali, tylko gdy tego wyciągał obowiązek miłości i powinność ich funkcyy. Martwili ciało postami i innymi surowościami (właśnie iakgdyby byli na puszczach) zgromadzali się do śpiewania chwał Bożych: i czas łożyli na czytanie Pisma S. i rozmyślanie Prawd wiecznych; zabawiali się nadto ręczną pracą wolnych czasów od swoich powinności; i wspomagali się w zaimennie służyć Bogu w gorącości ducha, i ćwiczyć się w pokorze, czystości i innych cnotach w nadziei pozyskania dóbr wiecznych, do któ-

rych

rych iedynie serca podnosili; nadewszystko tak byli affektem spoieni, że zdawali się mieć iedno serce i iedną duszę; (iak Dzieje Apostolskie uwiadomiał o pierwiastkowych Wiernych Jerozolimskiego Kościoła:) Wszystkim przewodniczył przykładami swemi S. Biskup; i wszystkich do tego zachęcał naukami pełnemi namaszczenia i ognia Ducha S. do którego ustawicznie gorące przesyłał modły; aby Boską łaską swoją pobłogosławić raczył dzieło przez siebie rozpoczętemu.

4. Rozsiała się wszędzie sława i dobra wonia świątobliwości Duchownictwa Wercellinskiego, przeto S. Ambroży taką dając mu pochwałę w te słowa wyraził, To jest mówi on: *Oboz Niebieski i Anielski cały, zatrudniony dzień i noc śpiewaniem chwiał Boga, na ubłaganie gniewu JEHO, na wyjednanie miłosierdzia Jego gorącemi modlitwami; czytaniem świętym, albo pracą żyjąc w oddziale od zgiełku i tumultu świata i społeczeństwa kobiet. Cóż denerwiejszego nad taki żywot, w którym nie masz się czego obawiać, a wiele jest naśladować? w którym przykrość surowości i postów, jest nadgrodzona spokojnością umysłu i nadzieją wiecznej szczęśliwości? To*

ży-

życie jest wolne od frasunków i starań doczesnych, od roztargnień kłopotów światowych, od przeszkadzających wizyt prożniących osób, od rozwiózłości, od oziębłości. Z Duchowieństwa tego wypielegnowanego pod dozorem S. Euzebiusza wyszło wiele osób wyborney nauki i cnoty, którzy nie tylko budowali Kościoł Wercelli, lecz wysadzeni na Biskupów i Pasterzów innych Kościołów, jaśnieli iak na świecznikach wywyższone świece na zbawienie wielu Ludów.

5. Był krom tego jeszcze S. Biskup uważny i czuyny w zachowaniu Duchowieństwa swego i ludu od iadu herezy Aryańskiej; która wzmocniona protekcją Cesarza Konstansa, wielką klęskę uczyniła na Wschodzie, i nadto: iurzyła się zarazem a przynajmniej oziónać Kościoły Zachodu. Naywyższy Biskup Papież Liberyusz, chcąc ochelznać zuchwałość Aryanów, i zabronić dalszych postępów błędów, chciał aby był zwołany Zbor w Milanie, na który z chęcią przybył i Cesarz ze swemi Biskupami Aryanami, ale z przewrotną intencją; aby Biskupi Katolicy Zachodu przyieli nowe formy Wiary, które już był podał Biskupom

Wschod-

Wschodu, całe przeciwne postanowionej formie na powszechnym Zborze Nicenckim. Na to Zgromadzenie w Milanie zebrano Ru 355. Papież posłał swoich Legatów, Lucyferiusza Biskupa Kagliary Metropolitą Sardynii; Człowieka gorliwego przy Wierze Katolickiej i Kapłana Pankracyo i Dyakona Ilarego; i pisał list żywy do S. Euzebiusza, aby się złączył z Legatami jego, ku obronie Prawdy, przeciw błędowi, gdyż powszechne wyrażenie i odgłos nauki i świątobliwości jego, wiele mógł dać wagi do zwyciężenia machin i zdrań Aryanów; którzy między innemi zbrodniami byli postanowieni potępić przeciw wszelkiej sprawiedliwości Wielkiego Sgo Atanazego, pryncypalnego i nie ustraszonego obrońcę Bóstwa JEZUSA Chrystusa i Składu Nicenckiego. Wrzeczy samey przybył na to Koncylium do Milanu S. Euzebiusz, lubo nie chętnie i niby przez gwałt, iako przewidujący, że Aryanie na złe używając powagi Cesarzkiej, nayduiącego się osobiście w Milanie pod ową porę, podług ich zwyczaju zażyliby gwałtowności na ustraszenie słabych, nie śmiałych i małego serca, a to dla dodania wagi przeciwną świętokradzkiej swej sekcje.

Q

6. Co

6. Co S. Euzebiusz przewidział tak się istotnie stało; albowiem Biskupi Arykańscy strony której byli hersztami Walent Biskup Mursyi i Ursacy Biskup Singiduński, obay naczelnicy bezbożności, chcieli z obowiązać Euzebiusza i Legatów Papieskich, aby przyjęli Edykt Cesarzowski względem Wiary, mający w sobie Arianizmu truciznę, tudzież aby podpisali potępienie S. Atanazego. Użyli do tego końca wszystkich sposobów, zdrad i groźby na jakie tylko zdobyć się mogli: ale nie potrafili nie tylko zwyciężyć lecz ani wzruszyć nie ustraszonego serca i odwagi S. Euzebiusza i Legatów do których przyłączył się jeszcze S. Dyonizy Biskup Milanu. Widząc więc Arianie że od nich nie mogli czego chcieli otrzymać na Zborze trwającym w Kościele Miłańskim, i że Lud tegoż miasta tam przytomny, obrażony ich gwałtownościami zaczął wołać: *Za drzwiami heretycy, za drzwiami Arianie, precz stąd autorowie przewrotny nauki: Vivat Dyonizy, vivat Euzebiusz, co utrzymują Kościół.* Ułożono tedy przeniesć Zgromadzenie Biskupów z Kościoła na Cesarzowski pałac, pochlebając sobie że Cesarza przytomność sprawiłaby boiaźń w Ss. Prałatach przeciwnienia się

woli

woli jego; ale się oszukali, albowiem S. Euzebiusz, co zdawna podeptał wszelki wzgląd ludzki, i nie lękał się niczego na świecie z uszczerbkiem Prawdy i Sprawiedliwości, oparł się z Legatami Papieskimi i S. Dyonizym w brew Cesarzowi, i wszystkie jego starania w ujęciu ich umysłu nie pożytecznemi i próżnemi uczynił, gdyż i do groźb przyszło, a nawet do wyjęcia z pachew szpady przeciwko nim (jakoby ich własną ręką chciał zabić) lubo pohamowawszy się przestał na odesłaniu na wygnanie wielkiej liczby Biskupów; są słowa terazniejszego sławnego Hiskoryka (1) którzy zbiegali się byli na ten Zbor do Milanu, a było ich iak twierdzą do 300. Jako ci trzej tylko Euzebiusz, Lucyferusz i Dyonizy byli zesadzeni ze swych Stolic i na wygnanie postani: tak o nich się tylko mniema, że z serca i duchem Kapłańskim utrzymywali niewinność S. Atanazego i Sprawę Boga; inni zaś że przez małe światło, albo z niedostatku odwagi dali się pociągnąć zdradami, obludą lub potwarzami Arykańskich Biskupów, albo zastraszyć groźbą zapalczywego tyranna, albo

uwieść

Q 2

(1) Card. Orsi: Stor Eccl: L. 14. N: 37.

uwieść się nadzieją faworów jego, zezwoliłi spółkować z heretykami i potępić Atanazego

7. Pomiarłowawszy Cesarz Konstans że nie mógł złamać heroicznego stateczności S. Euzebiusza, S. Dyonizego i Legatów Papieskich, kazał ich wziąć w areszt, i zle się z nimi obchodzić przez rozmaite sposoby; potym dał wyrok na wygnanie ich, każdego z nich w dalekie i osobne miejsca, aby nie mieli pociechy widywania się i wzajemnie w tym utrapieniu cieszenia się i ratowania. Wyszli tedy iak tryumfujący z batalii, chwalebni z odniesionego zwycięstwa, którzydykolwiek tylko przechodzili, od Wiernych z wielkimi honorami przyymowani byli; a łańcuchy któremi obciążeni byli, służyły do utwierdzenia Katolików w Wierze, do rozniesienia wszędy niewinności Wgo. S. Atanazego i do tym większego obrzydzenia przewrotności Aryańskiej i potępienia powszechnie ich okrucieństwa i srogości.

8. Gdy doszło do uszu Liberyusza Papieża co się stało w Milanie, pisał do Euzebiusza i do jego kolegów na wygnanie list godny Xiążęcia Pasterzów i najwyższej Głowy Kościoła, w którym

win-

winszował im nabytej Korony w potyczce utrzymywanej za Wiarę. Nie wiem zaiste pisał im między innemi wyrazami: iak godnie wychwalać zasługi waszej cnoty, tylko o której pewien jestem, iak najwyższą i naysczulszą podać wam pociechę, abyscie wyperswadowanemi zostali, że i ja z wami jestem na wygnaniu. I niżej dodał: Jaka jest wysokość chwały przez was odniesionej, naylepiej z tego poznacie: że za czasów prześladowań Pogańskich prześladowani, mieli tylko doznawać miecza tyranów, gdy wy pobożni żołnierze Chrystusowi, doświadczacie nieprzyjaciółmi fałszywych braci, i walczyście z ludźmi przewrotnymi, których im są okrutniejsze gwałty, nierównie obfilsze owoce przyniosły Świętym Kapłanom.

9. S. Euzebiusz był odesłany na wygnanie do Scytopoli w Palestynie, którego miasta był Biskupem Patrofilus, jeden z zuchwalszych naczelników i naydawniejszych sekty Aryańskiej. Ten w początku użył sztuk zastrzały swojej złości, do wprowadzenia S. Euzebiusza w społeczeństwo z sobą, i pozwolił mu mieszkać przy Hrabi Józefie Człowieku szanownym i pobożnym, który nawróciwszy się na wiarę Katolicką z Zydów, był od

Kon-

Konstantyna udarowany tytułem Hrabiego; która godność w owe czasy była wielkiego wzędu w Cesarstwie Rzymskim. Ale widząc bezbożny Patrofil, że żadnego pożytku nie odnosił z zdradzieckich swoich siel i podeyscia i że owszem S. Prałat był od wszystkich szanowany, szanowany i czczony, nadto jeszcze nawiedzany od osob wszelkiej kondycyi, umyślnie przyjeżdżających do Seytopoli z innych Miał i ograniczonych Prowincyi, dla poznania go; uniesiony zazdrością wziął się do przesładowania go wszelkimi sposobami; i najprzód wyprowadziwszy go z domu, w którym był mieszkał czas nie mały, osadził go w szczupłej stancyi, dokąd zastrawiając się rozkazem Cesarzkim, chodzili Aryanie naprzykrzać mu się; (iako któremu się zdało) włoczyli go po ziemi w pół nagiego, i schodzić mu kazali ze schodów na dół głową, albo na wznak, słowa z ust jego wycisnąć nie mogłszy, przykładem JEZUSA Chrystusa podawszy on ciało swoje ich zapalczywości, iżby sobie z nim igraszkę stroili, iako im do głowy przyysć mogło.

10. Wpośród tych udręczeń miał konsolacją być odwiedzionym od Dyak-

ko-

kona i innego Duchownego, którzy przyniesli mu listy i listużnę imieniem Kościoła iego Wercelli, i sąsiedzkich Kościołów. Lecz zaledwie owi duchowni wyiechali do nawiedzenia mieysce Świętych Jerozolimy, Aryanie przeciw S. Euzebiuszowi pomnożyli srogosci swoje; owszem nikogo do niego więcej nie puszczali, i cztery dni głodem go morzyli; na koniec odprowadzili go do domu w którym stał pierwej, lud zaś z obaczenia go tak wielkie ukontentowanie okazał, że cały ten dom na koło pochodniami oświecił; ale Aryanie zazdroszcząc tej miłości i uszanowania od ludu Sinu Euzebiuszowi; weszli do sąsiedzkiego z tym słykającego się domu i aby tam nie widziani weszli ścianę spólną wybili, i rzuciwszy się na niego bestyalską złością, wyprowadziwszy go stamtąd, w ścisłe go więzienie zatarasowali. Podobnie utrakowali wszystkich duchownych i świeckich, którzy go tam nawiedzali; nawet do tego zapalczywość ich doszła, że zemstę swoją wywarli na niektóre Zakonnice, które uczyniły mu były grzesności i przywiązania dowody; nadto огоłocili go ze wszystkiego co miał, tak z pieniędzy na swoje potrzeby, iako i na ubo-

gich;

gich; zamknawszy go w tym ciasnym więzieniu sześć dni nie dali mu pokarmu żadnego i żadnemu Katolikowi nie dopuszczając aby mu co przyniósł, aż dopiero obaczywszy zbytecznie osłabionego, pozwolili dodać mu żywności. Tego nie-Judzkiego i okrutnego z S. Euzebiuszem obchodzenia się Aryanów, mamy autentyczne dowody w liście pisanym przez niego do Duchowieństwa i Ludu swego Wercellińskiego i do bliskich miast Nowarry, Tortony i Iwry; w którym ile mu nie zabroniła obawa aby od straży nie był na pisaniu złapany, opisał tyrannią nad sobą Aryanów i swoje udręczenia. W tymże liście pobudzał ich do złożenia z umysłu wszelkiej boiaźni respektów ludzkich, i do czuyności w strzeżeniu Wiary, do utrzymywania zgody i jedności, i do trwania statecznego na modlitwie, końcem otrzymania od Boga spokojności Kościoła, i uśmierzenia tych rostyryków. Aryani rozżarci z jednej strony: że nie mogli stateczności Świętego żadnym sposobem nadwerekzyć; z drugiej strony: tym bardziey że codziennie widzieli więcej a więcej pomnażający się szacunek jego, i miłość ludu ku niemu, przeprowadzili go z Scytopoli do Kappa-

do-

docyi, a stamtąd do Tebaydy Egiptu, gdzie Święty był na wygnaniu aż do śmierci Cesarza Konstansa, to jest: do Listopada w Roku 361.

II. Iulian Apostata następca Konstansa Cesarza pozwoliwszy Biskupom wygnanym wrocić do swoich Kościołów, S. Euzebiusz z Tebaydy udał się wprzód do Alexandryi dla nawiedzenia W. S. Atanazego i był na Zborze tam zgromadzonym, na którym utwierdzone były nauki Wiary Katolickiey przeciw Aryanom, i użyto miłosiernego nlegania ku tym, co albo z niewiadomości, albo przez słabość umysłu obcowali z heretykami, i co się dali przez nieostrożność podeysć ich zdradami, albo gwałtami ich przełamać; zostawiając aby się na swoich Stolicach zostali jeżeli byli Biskupami, a jeżeli zaś byli Kapłanami lub Dyakonami, aby swoje wykonywali obowiązki, nie pierwey heretykami. Czym obay Święci pokazali wielką miłość ku swoim współbraci, i uczynili wielkie dobrodzieystwo Kościołowi, dla prędszego dokonania pokoju i zgody. Stamtąd S. Euzebiusz puscil się do Antyochii; celem w jedno połączenia

Ka-

Katolikow owego Kościoła będących w rozdwojeniu, których jedna strona utrzymywała S. Melecjusza, druga zaś zwana Eustacyanami, miewała osobne schadzki pod przewodnictwem nie których Kapłanow, i nie chciała przyjąć za prawego Biskupa S. Melecjusza; ale znalazł, że Lucyferius Biskup Kagliary, który tam był wprzód tymże końcem zjechał, przez swoje nie roztropne postąpienie pomnożył we dwore więcej ognia rozdzieleniu, i położył nie przełamane tamy zgodzie; poświęciwszy Kapłana Paolina, Człowieka zaiste uprzymiotowanego na Biskupa Eustacyanow. S. Euzebiusz naganiał ten postępek Lucyferiana, i w sobie wielce się nim martwił, a poznawszy że złe tak wygusrowało, iż go uleczyć nie można było; prędko stamtąd do Włoch wyjechał. Ktoredy tylko przechodził utwierdzał Katolikow w Wierze, upadłych dzwigał, i wracających na łono Kościoła Katolickiego tudzież słabych, wątpliwych i chwiejących się nauczał, ażeby statecznemi i stałemi byli; a szczególniej w Prowincjach Illiryku, gdzie się herezya bardzicy niż gdzie indziej wkorzeniła była; wszelkiego starania i pracy dołożył, iżby błąd wypędzić a Wiarę S. Katolicką kwitnącą zostawić.

12. Na koniec w Roku 363. przebywszy Alpy, dostał się do Włoch, gdzie był witany iak tryumfujący z powszechnym weselem i radością tak dalece: że (podług wyrazu S. Hieronima) zdało się że kray Włoski na przybycie Euzebiusza, zrzuciwszy żalobę przystroił się w uroczyste godowe szaty. Złączywszy się ten Święty ze S. Ilarym Biskupem Poitiers we Francyi, podobnie sławnym bohaterem Wiary, natedy naydującym się we Włoszech, wraz dołożyli się z pomyslnym sukcessem zgoić poczynione rany od Arianow i tyranii Konstansa, i do powrocenia czystości Wiary; teyże samey używając łaskawości umiarkowania ku upamiędłym, którą dekretami uchwalono na Zbórze Alexandryjskim, z zezwoleniem i aprobatą naywyższego Papieża Liberyusza. Każdy wnieść sobie może, z iak wylaną radością S. Biskup był przyjęty i witany od ludu Wercelli, który zastał w doskonałym stanie Wiary i obyczajow, przez używaną pilność pod niebytność swoją, przez cnotliwych Kapłanow Duchowieństwa swego, a osobliwiey przez usilność S. Gandencyusza natedy Kapłana, a potym Biskupa Nowary. Twierdzą że Świę-

ty żył do Roku 370. w którym pełen zasług i zwycięskich zdobyczy przeszedł z tego śmiertelnego żywota, do nieśmiertelnej chwały w Niebie.

Nie porównana była odwaga i nieustraszonosc tego W. Świętego w oparciu się podchlebitwom i groźbom wielkiego Monarchy Cesarza Konstansa, Pana despotycznego Wschodu i Zachodu; iak z drugiej strony heroiczna była jego cierpliwość i stateczność, w ponoszeniu tyle złego i tyle krzywd przy obronie prawdy i sprawiedliwości, iako i niewinności S. W. Atanazego: (mówi S. Ambroży) iż on był wprzód przygotował się i uzbroił do tych potyczek, żywotem surowym i pokutującym, które był prowadził z Duchowieństwem swoim w Wercelli, i podeptaniem wszystkich powabow świata, honorow i wszystkich rzeczy ziemskich, które trzymaia tego usidlonych ludzi cielesnych. Stąd wypada iż łatwiej mógł odnieść zupełne zwycięstwo z nieprzyjaciół Religii Katolickiej, i stać nie wzruszony mocno i statecznie na wszelkie zdrady i gwałty fałszywych braci,, iakiemi byli Biskupi Aryanie; i wśród gminu bojaźliwych i podłych przestępcow, iacy byli

Bi-

Biskupi Katoliccy, zdradzaiący Sprawę Bożą, idący za nie sprawiedliwą wolą Cesarza. Nauczmyż się proszę kochać się w maxymach S. Ewangelii, wraźając ie nam co raz głębiej w serce; prowadzić życie umartwione i pokutujące, któreby nas wywyższemi nad powaby i wszystkie pokęty pochlebne świata uczyniło, i nabyć rzetelnej wżgardy dobr powszechnie ziemskich, iakieźkolwiek one są; aby gdy na padnie na nas pokusa, mogliśmy ią łatwo zwyciężyć i nie opuszczać naszych powinności, ani dać się powodować spławom, żyjących podług ducha i maxym zepsowanego świata, co to straciwszy łaskę Boga wpadaia na wieczne potępienie.

17. GRUDNIA.

ŚWIĘTEJ OLIMPIADY czyli OLIMPII
WIEKU IV i V.

1. **W** tym samym czasie gdy słynęły Święta Marcella, Melania, Paola i inne Święte Damy i Xieźniczki Rzymskie tak przez OO. SS. wychwalone współczesnych, Wieków IV i V. w Kościele Łaciń-

cińskim, iasniała w Konstantynopolu i na całym Wschodzie, nie tak przez szlachetność urodzenia iak przez swoją wysoką światobliwość Olimpiada (którą powszechnie zowiemy Olimpią) którey wielkie pochwały dali S. Bazyli, S. Grzegorz Nazyanzeński i S. Grzegorz Nisseński, tudzież i inni OO. Kościoła Greckiego, a nadewszystkich S. Jan Złotousty, z którego naypryncypalniefy wybralismy sprawy tey heroiny Chrzesciianstwa tak wielce zaslawionej.

2. Olimpia zrodzona koło Roku 368. byla corą Hrabi Seleuka jednego z nayznaczniejszych i nayzacniejszych i naybogatszych Pana w Cesarstwie. W dzieciństwie swoim straciła Oycę, wkrótce potym Matkę i została dziedziczką wielkich bardzo bogactw. Stryy iey Prokopius, ścisłe krwią złączony z familią Cesarzką wziął ją na swoje staranie, iako opiekón osoby i iey fortuny; i powierzył iey na edukacyą damie wielkiey cnoty, imieniem Teodozyi, Siostrze S. Anfiloka Biskupa Ikonii. Uposarzył Pan Olimpiadę wielkim i rzadkim talentem, piéknoscią szczególniejszą i wszytkiemi innemi szacowniejszemi przymiotami Duszy i ciała; które zamiast na złe użycie i bagatelne rzeczy

lub

lub próżne, albo na pawienie się; (iako pospolicie tey płci trafia się) ona obrocila, do nauczzenia się prawd Religii, iako i innych nauk w których wielki postępek uczyniła; i na uwielbienie Boga dziwną skromnoscia, pokorą i osobliwszą pobożnoscia. Dopomogły do tego bardzo wiele przykłady i pilność wspomnioney Teodozyi, równie iak nauki S. Grzegorza Nazyanzeńskiego, który Ru 379. i dwa poźniey lata rządził iako Pastierz Kościołem Konstantynopolitańskim. Doszedłszy Olimpię lat 16. Prokopiusz Stryy wydał ją w Małżeństwo za Nebrydyusza, młodziana wysokiego rodu; który iuż był Prefektem Konstantynopolu; To ich wesele uczczone było przytomnoscia wielu Biskupow, i albo to wesele było dwoch naywyższych Osob i naycelniejszych w Cesarstwie; nic atoli takowego nie było, coby nie tchnęło skromnoscia, wstydem i pobożnoscia Chrzescianską. Był na to wesele zaproszony i S. Grzegorz Nazyanzeński (który iuż się był usunął na samotność Aryanzu:) ale że chorował na pedagrę wymówił się listownie, w którym liscie upewnił tych nayszlachetniejszych Małżonkow, że tam był przytomny duchem, dla złączenia ich prawie z Ręką Pana i z błogosławienstwem

Nie-

Nieba. Przytym posłał im wyborne Poe-
ma, końcem nauczania ich obowiązkow
stanu Małżeńskiego.

3. Olimpia po 20. tylko Miesiącach
mieszkania z Małżonkiem, przez rychłą
śmierć jego owdowiała; i twierdzą po-
wszechnie że ją Panną w nienaruszonej
czystości zostawił; iakoż w rzeczy samej
nie które Kościoły Greckie czczą ją za
Świątą Pannę. Jej piękność, nadobność,
spryt, kwiat młodości i inne zdobiące ją
przymioty i wielkie bogactwa były przy-
czyną, że o nią w Małżeństwo starał się
Elpidyusz krewny W. Teodozyusza Ce-
sarza, który winiejszał nawet swoją po-
wagę i najgrzeczniejsze oświadczenia do
skoiarzenia tego Małżeństwa. Ale Świąta
postanowiona nie mieć innego Oblubieńca
krom JEZUSA Chrystusa, odpowiedzia-
ła: *Gdyby Bóg chciał iżbym żyła w Mał-
żeństwie, nie byłby mi zabrał Meża; ale
żem nie była zdolna do stanu Małżeńskiego,
rozwiązał mię z tych więzów, które mię pod
największym ciężarem skrepowaną trzyma-
ły; przeto żyć muszę dla Niego samego i
całe życie moje nosić słodkie jarzmo w strze-
mieźliwości. Urażony Cesarz tym odmó-
wieniem, a naglony od krewnego swego*

Elpi-

Elpidyusza usilnemi prośbami; odebrał
iej władanie dobrami swemi, których rząd
zdał na Prefekta Konstantynopola, azby
Olimpia doszła lat 30. Prefekt nie tyl-
ko zlecony mu kommis przywiódł do sku-
tku naypunctualniey i nayostrzezy, lecz
ieszcze na poduszczenie Elpidyusza, Świę-
tey Wdowie zakazał wdawać się z Bisku-
pami, podobno mając podeyżrzenie, ia-
koby oni iey doradzali życie pędzić w
wstrzemieszliwości wdowieńskiej, do Ko-
ścioła chodzić dokąd na modlitwy ucze-
szczała, spodziewając się iż ją tym spo-
sobem uczyni słonnieyszą do zezwole-
nia, na powtorne Małżeństwo z Elpidy-
uszem.

4. Olimpia tak daleka była od mar-
twienia się: iż iey był odięty rząd do-
brami swemi nie słuszenie, iż nie tylko
się na to bynajmniey nie żaliła, lecz o-
wszem dziękowała Panu, iż ją uwolnił
od zatrudnień nie odłącznych od wielkiej
fortuny, i że ją postawił w stanie łożenia
czasu swego na ćwiczenia duchowne bez
przeszkody, iako tego życzyła sobie; z
którego powodu pisała do Cesarza list ten
krótki ale czuły: *Dziękuję ci o Panie iak
nayserdaczniey, żeś o mnie pokornej służ-
bowiey wziął na siebie staranie, nie tylko*

R

go-

godne Xiążęcia, ale przyzwolite i Biskupowi, uwalniając mnie od ciężaru zarządzania dobrami memi i dochodami domu mego; nie zostając mi iak tylko o iednę łaskę upraszać cię, za którą będę nieskontczenie obowiązana, a ta jest: abys raczył rozkazać, aby cała ta moja intrata łożona była na wsparcie ubogich i na Kościoły. Od niematego czasu obawiałam się z iedney strony: próżności, w którą moy umysł mogłoby było wprowadzić, przezemnie samą rozdawanie bogactw ubogim; z drugiej zaś strony niebezpieczeństwa, ażeby staranie o rzeczy ziemskie nie uczyniło mnie mniej dbałą o troskliwość powinną, w staraniu się o bogactwa duszy. Zaitte list ten uczynił wyrażenie na umysle najpobożniejszego z Cesarzow Teodozyusza, który dowiedziawszy się doskonale o cnotach i Świętych postępach Olimpii, i o stateczney iey powrotnym Małżeństwem pogardzie, zakazał iey naprzykrzać się więcej i w rząd iey dobr wdawać się, ażeby z wolnością zarządzała i osobą swoją i wszelką własnością.

5. Cnoty wszystkie S. Olimpii były w słopniu heroicznym i godne bydz opisane najwymowniejszym piórem S. Jana Złotoustego, co on uczynił w 17 długich

listach

listach pisanych z mieysca wygnania swego, które między wszystkiemi listami tego Sgo Doktora są ważnicysze; z tych listow wydaie się: iż tak martwiła ciało swoje, acz słabe i delikatney komplexyi, postami, czuwaniem, nie dosypianiem i innemi surowościami iż ie uczyniła zupełnie duchowi poddane i iakoby umarłe; nie brała pokarmu tylko z potrzeby opierania się śmierci aby nie umarła z głodu; nocy całe trawiła na modlitwie, czytaniu i rozmyślaniu; i tak nędznie okrywała się, że nie kiedy zebrzący lepsze mieli suknie. W tym atoli była nawet od cienia najmniejszego udawania daleka, i łatwo to postrzec można było, że ubogie iey odziewanie się pochodziło ze szczerey pokory, i duchownego uboństwa, iak i z zupełney wzgardy siebie samey i wszystkich wielkości ludzkich. Wydawała się w iey wszystkich sprawach i postępkach szczególniejsza roztropność, wyższa nad naydoźrzalszych osob w latach. Dlatego Nettaryusz który po złożeniu przez S. Grzegorza Nazyanzeńskiego rządził Kościołem Konstantynopolitańskim od Ru 381. aż do Ru 397. wielce ją szanował, a nawet radził się iey w większey wagi interesach Kościoła. Podobnież ją

R 2

sza.

szacowali S. Epifaniusz, S. Anfilochiusz, S. Piotr Sebastenus i inni sławniejsi Biskupi Wschodu. Do Chrześcijańskiej roztropności łączyła przedziwną prostotę właśnie dziecinna, przez którą uważała wszystkich jakoby wyższych od siebie, wszystkim się korzyła szczególnie duchownym i Mnichom; lubiła Panny, cześciła Wdowy, nawiedzała chorych, ku wszystkim okazywała wewnętrznego litosne, osobliwie zaś ku grzesznikom, z których wielu doprowadziła na tor dobrej drogi od której byli odbiegli.

6. Ale cnota która w S. Olimpii nad inne wszystkie iasniała i zasłużyła na dziwienie nie tylko współczesnych, lecz i późniejszych wieków, była: hojność albo raczej wylanie na jałmużny, której przez całe życie swoje nie uczyniła kresu. Wielkie iey intrat dochody obracała na ubogich wszelkiego gatunku, na Wdowy, sieroty, chorobami złożonych, na inwalidów, starych i więźniów, jako i na niewolników których wielką liczbę wykupiła; krótko mówiąc wszyscy potrzebujący iey pożytków, bądź z miasta Konstantynopola, bądź z innych stron i Prowincy najdalszych, wszyscy nado-
wali otwarte iey serce w cieszeniu ich i

opa-

opatrzeniu potrzeb. *Uważaj*, pisze iey w jednym liście S. Jan Złotousty: *iak od najmłodszych lat twoich nie przestałaś karmić JEZUSA Chrystusa gdy cierpiał głód, napawać Go gdy cierpiał pragnienie, okrywać go gdy był nagi, przyymować Go do domu twego gdy był gościem, nawiedzać Go gdy był chory, i asystować Mu gdy był w więzieniu. Uważaj: że obfitą wodę miłości rozlałaś aż do granic ziemi. Nie było, do daie Palladyusz Biskup Elenopoli w historii swojej Lauzyackiej: ni miasta, ni wsi, ni wyspy, ni puszczy, ni kąta ziemi, gdzie by nie doszły skutki dobroczynności tej sławnej Matrony. Uczestnikowały z hojnych iey jałmużn, Szpitale, Klasztory, Mnichy, Duchowni i Kościoły, które opatrywała w poświęcane sprzęty i naczynia drogie na usługi Bożkie: i gdy nie były dostateczne iey dochody acz bardzo obfite, zadosyć wystarczyć iey miłości zapalom, przedawała włości i grunta, na dobro ubogich i Kościołów.*

7. Lubo iak S. Jan Chryzostom po śmierci Nettaryusza na początku Ru 389. był wyniesiony na Katedrę Biskupstwa Konstantynopolitańskiego, i gdy Sta Olimpia iego się przewodnictwu poddała, zdało mu

się

się napomnieć ją, ażeby miała rozeznawanie w świadczeniu szczodrobliwości swych iakmużn, i żeby Chrześciańską roztropnością rozróżniała, prawdziwe każdego od zmyślonego ubóstwo, wspomagając iednego, opuszczając drugiego. Albowiem, mówił on: *kto chce nabyć podług Boga doskonałej cnoty, baczność dawać jest winien, na mądre rozrządzanie własności swoją: i dodawać bogactw bogatym, iedno jest co rzucić je w morze. I gdy poświęciła swoy majątek i całą fortunę Panu, na wspomaganie potrzebnych, już się nie miała mieć za Panią tego, ale za istną Administratorkę, podległą oddaniu rachunku z administracyi swojej. Napomniiał ją ieszcze: ażeby napotym rostrząsała potrzeby, uciekających się do niej, i w proporcya tych potrzeb aby miarkowała iakmużny swoje, bo tym sposobem większa liczba prawdziwie potrzebnych do niej uciekać się będzie i ona ich opatrywać, a zatym większey nagrody od Boga dostąpi za łaskawość swoją i dobrze urządzone miłosierdzie. Korzystała Olimpia z tych mądrych napomnień, i od tego momentu była ostrożniejsza w składaniu się na proźby ubiegających się do niej po iakmużny; i iak była nie oszczędna względem rzetelnie*

potrzebujących, tak była wstrzymywała względem tych co się albo bydź takimi zmyślali, albo co takimi samowolnie i przez lenistwo byli. ztąd poszło, że nie którzy Duchowni próżniacy Mnichy włóczące się, uczestnikujący z hoynosci Świętey Wdowy pierwey, widziawszy że to źródło dla nich było wyschło, albo swych wód chłodzących uszczupliło, któremi się ich syciły żądze, rozgniewali się straszliwie na S. Biskupa iako autora tych zbawiennych przestroż, i aby nad nim zemstę odniesli, złączyli się z nieprzyjaciołmi iego i tak go srodze przesładowali, aż dopieli wysłać go na wygnanie.

8. A iako nayspewnicysze jest doświadczenie i mniej podeyżrzeniu podległe, prawdziwey i gruntowney cnoty, cierpliwość w znoszeniu uciskow, krzywd i przesładowań; Tak Pan przeznaczywszy Olimpię, ażeby była dla wszystkich wzorem wyższey świątobliwości, rozrządził: aby była wielu sposobami strapiona i wielce uciśniona. I nayprzod będąc ona słabey i delikatney komplexi (iak się namięniło) była podległa ustawicznym słabościom, bolom żołądka i innym dolegliwościom, które co raz się więcey po-

mnażały z przyczyn iey postow, pokuty i surowego żywota, któremi się bez przerwy dręczyła. Potym lubo zdawało się, że wysoka iey urodzenia szlachetność, obfitość bogactw, życia świątobliwość, wyłączając ją były powinny, od przesładowań złych i przewrotnych ludzi i od niegodziwych kalumni; z tym wszystkim rzecz pewna: iż to wszystko cierpieć musiała, od różnego gatunku osób, a nawet i od tych którym dobrodzieystwa świadczyła. Który język mówi iey S. Jan Złotousty: byłby zdolny opowiedzieć przykrości, które od czasu dzieciństwa aż do tego musiałaś wycierpieć, to od domowych, to od obcych, to od przyjaciół, to od nieprzyjaciół, to od krwią złączonych, to od nie mających żadnego związku, to od bogatych i możnych, to od ubogich i podłych, to od Magistratów, to od prywatnych, aż na koniec i od Duchownych? Zważaj, wspomina iey gdzieś indziej: iaka jest zapłata życia twoiego pracowitego i gorzkiego, z którego masz słuszną przyczynę cieszyć się, iako to: co od najpierwszych lat twoich, ćwiczona ustawiczną niedolą postępowałaś chwalebną drogą godną wielu koron. Liczba wielka ciężkich chorób, przykrzych do znoszenia nad samą śmierć, zawsze trzymały w ścisnieniu

iako-

iakoby w oblężeniu ciało twoie. Byłaś miłą affrontow, krzywd i potwarzy; i w ciągu żywota twego nie było czasu któregoś z tamami nie oblała, i nowych smutków nie doświadczała; każda z tych wszystkich przygod zносиłaś cierpliwie, i zasłużyłaś na chwalebną Koronę.

9. Lecz to wszystko co Olimpia cierpiała w poprzedzających swoich latach, było nieczym w porównaniu krzyżów i przesładowań, które wytrzymywać była przymuszona po wysłaniu S. Jana Chryzostoma Ru 404. przez Kabałę i intrygi nieprzyjaciół jego, na wygnanie; (iako widzieć można w jego żywocie pod dniem 27 Stycznia:.) Wyrazić nie podobna, iako czułość iey obrażała strata Świętego swego Ojca, Nauczyciela i Dyrektora tak światłego; a nad wszystko wyrażenie umysłu iey strapienie było, widzieć niewinność zdeptaną, sprawiedliwość uciążoną, zuchwałość zaś i bezbożność triumfujące. Z listów które S. Prałat do niej pisał z miejsca wygnania swojego cieszących ją, dobrze poznać można, iako bardzo Święta była zmartwiona, zruynowana i zażalona tak dalece, iż był obowiązany użyć swojej przedziwnej wymowy,

do

punkt obcy od rzeczy. Dlatego prosiła aby rzecz zakończyć podług reguł sprawiedliwości, proces o potwarz na nią włożoną, i żeby jej pozwolono było wziąć Adwokatów, ku obronie swojej w tym punkcie niewinności. Z tym wszystkim, odpowiedziała: *dać cię wam do wiedzenia, że mnie żaden gwałt nie przymusi do obcowania z kimkolwiek przeciw instynktowi sumienia mego, przeciw słuszności Praw, i przeciw obyczajowi pobożności.* Odpowiedź tak prędką i rezolutną, iak odjęła Prefektowi wszelką nadzieję wciągnięcia jej do społeczeństwa z Arsacyuszem, co było najpierwszym jej zamiarem; tak ślady zakończyła, okazując się ulegającym na jej prośbę, aby sobie przybrała Adwokatów którzyby jej niewinności bronili względem kalumnii pozoru i na nią włożonej.

11. Nie ustały atoli uprzykrzenia i prześladowania Świętej, ażeby odstąpiwszy strony S. Jana Chryzostoma, przyśłała do strony Arsacyusza, a potem do strony Attyka co po nim nastąpił, na przywłaszczony rząd Konstantynopolitańskiego Kościoła. Była Święta skazana na wypłacenie kary 200 funtów złota do skarbu Cesarzkiego jeżeliby posłuszną nie

by-

była, czego po niej wyciągano; i ona chętnie wycierpiała oddać raczey część dobr do licytowania, niż swojej powinności nie dopełnić. Wygnana była potem z Konstantynopola, i silona z miejsca na miejsce przenosić się, aby w żadnym czasie dłuższy nie bawiła. Miała i inne z tej przyczyny ucisnienia i krzywdy, i złe traktowania we wszystkich sposobach, które ona cierpiała z dziwną statecznością i stałością aż do śmierci błogosławionej, która w którym roku nastąpiła nie pewna, ale wypada że przed R. 420. w którym Palladyusz pisał jej historią Lauzyacką, w tej tak pisze o S. Olimpii już zmarłej. *Ta Święta Panna żadnego nie mająca rzeczy ziemskich czucia, zasłużyła na miejsce wyższe między Wyznawcami prawdy. Widziała ona niewinność swoją srodze naszczoną i prześladowaną od niesprawiedliwych i okrutnych Kalumny, i była w niebezpieczeństwie utraty życia, w utrzymywaniu Sprawy Boga. Zkąd wszyscy pobożni w Konstantynopolu ją czczą i liczą ją w Poczet Wyznawców; umarła ona wśród ucisków, a teraz cieszy się w Niebie ze SS. Koroną chwały nie przemijającej, na którą sprawiedliwie zasłużyła dobrami czynami swoimi i swoją cierpliwością.*

Wła-

Właśnie nadzieia nie wypowiedzianej i nieskończonej chwały jest, którą Pan obiecał i przyrzekł: łączymy samych siebie i ich majątki na dzieła pobożności i co cierpią za sprawiedliwość, powinna nam serca dodać do ćwiczenia się jak najusilniej w prawach pobożności, przykładem S. Olimpji, i do znoszenia nie tylko cierpliwie ale i z radością jak ona czyniła, wszystkich ucisków tego nędznego żywota. Ta nadzieia niech nas wspomaga cierpieć w pokoju i chętnie wszystkie niesprawiedliwości, potwarzy i prześladowania, które nam złość ludzka wyrządza, jak ie wytrzymywała ta Święta. Albowiem pisze do niej S. Jan Złotousty: gdy porównamy wieczną zapłatę, którą za nie mieć będziemy, te nie są tylko paieczyną, cięciem i dymem. Cóż to jest być z miasta wygnanym, tulać się z miejsca na miejsce i być prześladowanym, być powoływaniem do sądownictwa, ciagnionem i złe traktowaniem, szarpanem od żołnierzy, i być pokrzywdzonym od wszelkiego gatunku osób, nawet i od tych, co nam są obowiązani; gdy takich uprzykrzeń nadgodą jest Niebo, i te najeżyście dobra, których słowami wyrazić nie można, ani mają końca, ale zalewają duszę nie śmiertelną pociechą rzetelnego wesela.

18. GRU-

18. GRUDNIA.

S. PAOLA mianowanego PROSTACZKIEM
WIEKU IV.

1. **J**eden ze sławniejszych Uczniów Sgo Antoniego Opata był S. Paolus, mianowany Prostaczkiem, z prostoty umysłu swego i otwartey szczerości, dalekiej od najmniejszego zmyślenia, udawania i sztuki. Wprzód nim się udał na pustelnicze życie, na świecie lat 60 przepędził, prycuiąc iako włóscian koło ziemi we wsi Tebaydy Egiptu; Pojął on był w małżeństwo w przeżytych już swych latach, kobietę młodą piękną na ciele ale szpetną na duszy i obyczajów przewrotnych, tak dalece że niewierności ku małżonkowi iey całej okolicy wiadome były, tylko sam mąż przez prostotę swoją o nich nie wiedział. Trafiło się atoli że raz jednego z pola przedzey nad swoy zwyczaj wrocivszy do domu, napadł ją na grzechu; Paolus to obaczywszy, zamiast łania albo narzekania bezpożytecznie, wyszedł z domu i słowa nikomu nie mówiąc, odszedł ku puszczy i tam w nią wszedłszy przez osm dni po niej tam i owdzie błąkał

kał się, aż naszedł na miejsce gdzie S. Antoni mieszkał; i wierząc że nie przypadek ale Bóg to mu szczęście nadarzył, padłszy do nog Świętego prosił, aby go przyjął między uczniów swoich i nauczył go drogi zbawienia.

2. S. Antoni z razu przyjąć go nie chciał z przyczyny starego jego wieku, i radził mu aby się raczy żywił robotą we wsi jakiej, albo aby raczy wstąpił gdzie do Klasztoru, w którym więcej Mnichów czynią zgromadzenie razem mieszkając, gdzieby prowadził żywot mniej ostry i mieć wszystkie potrzeby, których wiek jego stary wyciągał. Lecz on przykrzyć się nie prześtał aby go przyjął, przyrzekając być posłusznym we wszystkim co by mu tylko rozkazano. Przeto S. Antoni dla doświadczenia go rzekł mu, aby na tym samym miejscu na którym stał czynił modlitwę, to jest przed jego celą, i aby go na niej doczekał aż powróci, to powiedziawszy zamknął się w celi, zostawiając Paola na modlitwie; ale patrząc na niego kiedy, niekiedy z okien i widząc go niewzruszonego na modlitwie jako statua, po kilku godzinach, zawołał go z ukontentowaniem do celi i prze-

kla-

kładał mu żywota pustelniczego ostry i surową pokutę, której się miał podjąć, i w ustawiczne umartwienia których miał doświadczać, jeżeliby sobie życzył koniecznie być jego uczniem. Paolus tym bynajmniej nie ulaszony, pokazał mu się być na wszystko odważnym, bez najmniejszego wyłączenia; i wrzeczy samey dał tego dowody przez czas nie mały, przez który ćwiczył go S. Opat w ścisleyszej pokucie i umartwieniach wszelkiego rodzaju. Tak go doświadczywszy S. Opat powiedział mu: *Bracie, jeżeli masz serce żyć na dalej tym samym sposobem, jak przez te dni żyłeś, chętnie zezwalam abyś tu został. Nie wiem, odpowiedział na to Paolus: czy mi masz co większego rozkazać, ale cokolwiek mi rozkażesz, zawsze mię oshoczego do wykonania mieć będziesz.*

3. Przyjąwszy go więc w poczet Uczniów swoich, nauczył go co miał czynić aby się podobał Bogu, dla poświęcenia swego na puszczę. Pościdziesz powien ustawnie i nie ieść aż w wieczór; uważaj abyś nie iadł do syta i nie wiele pił wody, albowiem napoienie się wodą czyni wyobrażenia mięszające fantazją; będziesz zachowywał milczenie, aby

S

myśl

myśl twoja była skupiona i sposobna do modlitwy, która ma być ustawiczna nawet w czasie pracy ręcznej roboty którą masz sobie pożywienie wyrabiać; spanie twoje ma być krótkie i nie wygodne; posłuszeństwo prędkie i bez wymówki; pokora i umartwienia ustawiczne bez okryślenia we wszystkim. Paolus wszystkie te napomnienia S. Nauczyciela przywiódł do skutku z wiernością do zadziwienia, iako prostotą i posłuszeństwem bez porównania.

4. S. Antoni aby go utwierdził w cności posłuszeństwa, i w wyzeczeniu się własnej woli, nie kiedy zakazał mu pić po całych dniach wody i potym wylać ją na ziemię kazał; nie kiedy robić mu kazał rogoże, koszyki i te rozrabiać i znowu na nowo urządzać; nie kiedy szyc suknie i te pruć, i na nowo zszywać; a na koniec wylał z naczynia miod na ziemię, i zlecił mu z taką go pilnością zebrać, ażeby i znaku nie było. Paolus to wszystko iscił z wesołością i raziem, iak gdyby były rzeczy naywiększej wagi i od samego mu Boga nakazane; skąd wprędce do takowej doszedł doskonałości, że go S. Antoni wystawiał innym za przykład, mówiąc: że kto w krótkim czasie chciał być

do:

doskonałym, trzeba aby prowadził żywot którego Paolus trzymał się.

5. Dnia iednego przyszedłszy niektórzy Mnisi w nawiedziny do S. Antoniego, rozmawiali z nim z Pisma S. i Proroków, co przepowiadali JEZUSA Chrystusa; Paolus będąc przytomny temu dyskursowi, zapytał ich w prostocie, czy JEZUS Chrystus był przed Prorokami, czy Prorocy pierwej niż JEZUS Chrystus, Antoni zawłtydziwszy się za to zapytanie, kazał mu skinieniem głowy, z przymileniem zwyczajnym mu, aby zamilkł i odszedł. Paolus odszedł zaraz do swojej celi, i więcej z niej nie wyszedł, w zupełnym milczeniu chowając się. Gdy o tym doniesiono S. Antoniemu, iak nader był wstrzymały Paolus, kazał go do siebie zawołać i spytał go, za co nie wychodził z celi i nie rozmawiał z innemi. Odpowiedział: boś mi rozkazał wyjść i milczeć. Zadziwiwszy się Antoni tak wielkiemu posłuszeństwu jego, mówił do przytomnych: Zauważcie ten Człowiek nas wszystkich potępia; albowiem gdy my nie słuchamy Boga rozkazującego nam z wysokości Niebios, widzicie z iaką punktualnością ten naymniejsze nasze słowa pełni.

S a

6. Za-

6. Za ledwie rok minął, iako Paolus był na puszczy i doskonale iścił wszystkie żywota pustelniczego reguły, gdy Panu upodobało się nadgrodzić tego prostotę i pokorne posłuszeństwo darem cudów w sposobie osobliwszym, aż do przewyższenia swego Nauczyciela, tak dalece że uzdrawiał nieuleczone choroby, i wyganiał z opętanych czartów nayuporniejszych, których wygnać z opętanych samemu S. Antoniemu nie udało się; dla czego S. Opat często odsyłał do Paola, tych dla których przez siebie nie mógł łańki pozyskać. Trafiło się iż raz iednego prezentowano Świętemu opętanego, takiego furjata, że wszystkich zbliżających się ku niemu szarpał zębami; Sty Antoni szczerze zeznał, że ieszcze nie miał władzy rozkazywania temu gatunkowi diabłów; ale to należało do Paola Prostaczka, poszedł więc do celi Paola, z tym opętanym i rzekł mu: *Paolu uwolnij tego opętanego od diabła i uzdrow go, aby wielbił Pana. A ty, o Oycze, odpowiedzial Paolus: Święty na to: ja mam co innego do czynienia, i zoltawiwszy mu w celi opętanego człeka, sam odszedł. Staruszek w prawdzie prostaczek; przesłał do Pana gorącą modlitwę, a potym mó-*

wił

wił do diabła: Opat Antoni rozkazał, aby tego człeka opuścił, iżby uzdrowiony wielbił Pana. Lecz diabeł przez usta opętanego powstał napaśnię i z szyderstwem, tak przeciw Antoniemu iak przeciw Paolowi. Rzekł mu Paoli: *Wyudzieżże, bo inaczej idę powiedzieć JEZUSOWI Chrystusowi, a On cię przez moc wypędzi. Ale diabeł nie zwyczajną swawolą bluznił Imię JEZUSA Chrystusa, oswadczaiąc że nie wyudzie nigdy. Tedy Paolus rozgniewany na tego złośliwie zaciętego diabła, wyszedł z celi i poszedłszy na wierzch iedney skały, w sam południowy upał Słońca, i stojąc nie wzruszony na owym gorącu, iakie jest w owe czasy w stronach Egiptu; prawie nie ustepujące płomieniom Babilońskiego pieca, z przedziwną prostotą i poufałością, wołać zaczął: *Mój Panie JEZU Chryste, coś był za nas ukrzyżowany pod Ponckim Pitatem, oświadczam się przed Tobą, że nie zniidę z tej skały, ani iść ani pić nie będę, ieżeli nie wygonisz tego diabła, i nie uwolnisz tego ubogiego człeka, od ducha przekłętego, co go tak morduje. Ledwie skończył tę modlitwę, aż usłyszał iż diabeł wrzeszczał w celi, gdzie był opętanego zostawił: *Idę, iesłem przymuszony odejść: pokora i pro-***

sto-

flota Paola wygania mnie przez gwałt. I w rzeczy samej wyleciał z tego człeka pod figurą obrzydłego smoka, który czołgając się po ziemi, poszedł w głębszą wodę czerwonego morza; z tego powodu tam wszyscy przytemni, wychwalali i uwielbiali Pana, który wysłuchuje (jak mówi Prorok) modlitw pokornych, łagodnych i prostego serca ludzi.

7. Miał jeszcze nadto Paolus dar widzieć skrytości sumnienia, i poznawania kto trwał w łasce Boskiej, albo kto miał zmazane grzechem sumnienie. Przydało się było że dnia jednego będąc z innemi Mnichami w Kościele na Mszy S. widział że tam był wszedł człek szpetny, czarny; brzydki, z dwiema koło siebie diabłami i Aniołem jednym zdaleka idącym za tym nieszczęśliwym, w postaci smutnej i melancholicznej. Na ten widok Paolus zaczął rzewnie płakać, przez cały czas Mszy S. leżąc na ziemi. Iż obfite leżało nad stanem nędznym tego nieszczęśliwego. Po skończonej Mszy S. ofiarze gdy wszyscy wychodzili z Kościoła, Paolus posirzegł owego człeka odmiennego, jak był wprzody, i widział go białego, pięknego i iasnego, i przy nim Anioła stró-

żę obok, wesołego i milego, a tych dwóch diabłów za nim zdaleka. Tedy Paolus nie mogąc wstrzymać pociechy swojej z przyczyny tak szczęśliwej odmiany, wielbiąc i błogosławiąc Boga, głosem wyniosłym zawołał: *O dobroci i miłosierdziu nie wypowiedziane Boga naszego! Chodźcie i obaczcie dzieła Boga; uważajcie jak są straszliwe i zadziwiające! Chodźcie a patrzcie, jak On chce wszystkich ludzi zbawić i do uznania prawdy doprowadzić! Chodźmy i czcimy Pana, padłszy na twarzę przed Obliczem Jego i mówimy Mu! Ty sam o Panie odpuszczasz grzechy! Na ten głos wszyscy zbiegli się do niego i prosili o wyjawienie przyczyny wesołości; i on opowiedział co widział, i obrociwszy się ku temu na którym takową odmianę uważał, prosił go aby wyznał na większą chwałę Boga to: co się wewnątrz jego działo; I ten wyznał, że wchodząc do Kościoła był zmazany grzechem nieczystości; ale słysząc czytany text Izaiasza Proroka, w którym Bóg obiecał zmazanie grzechy szczerze do Niego nawracających się uczuł wzruszonym się do wielkiej skruchy i ięzcząc w sobie, obrocił się do JEZUSA Chrystusa, mówiąc z całego serca: *Boże mój, któryś przyszedł na świat zbawić grze-**

szników, i któryś nam przez Proroka dał przyrzeczenie którem słyszał; uczyni żebrzę Cię, oglądać na mnie skutek acz grzesznika i Twey łaski niegodnym. Albowiem od tego momentu obietnicę Ci i oświadczam się wypowiadać z całego serca wszelkich nieprawości, i do nich więcej się nie wracać i służyć Ci wiernie czystym sumnieniem. Przyymię o Panie grzesznika, który żałuje iż Cię obraził, który Cię czi i przysięga abyś mu darował. Tedy wszyscy spiewać zaczęli błogosławiać nieskończone miłosierdzie Boga, że tak łaskawie przyymie grzeszników, którzy nie powinni rozpaczać o zbawieniu swoim, byle czynili szczerą pokutę.

8. W żywocie S. Taidy pod dniem 9. Października wypisalimy objawienie, które miał ten Święty odpuszczenia grzechów tej Niewieście pokutującej i chwały którą Pan nagotował iey w Niebie, w nadgrocie iey pokuty. Zasławiony Ruffinus i Biskup Palladyus żyjący w Wieku IV. którzy od Uczniów S. Antoniego nasłuchali się dziwnych rzeczy o S. Paolinie zwanym Prostackiem, którzyśmy tu donieśli, nie wspominają by-

nas-

naymnicy o śmierci iego, która iak bez zawodu wierzyć można wpoł Wieku IV nastąpiła.

Prostota uczciwego Człowieka (mówi S. Grzegorz W.) w naukach swoich moralnych jest w posmiewisku u osób świata, i poczytują ją za głupstwo i nie okrzęsannosc. Gdyż (dodaie ten S. Papież) nie szukają one, tylko chwały tego świata, i bydź miani za mądrych u ludzi, żyć wolni iak tylko można, i nad innymi gurować; ale ta blaha ich mądrość w Oczach Boga Naysprawiedliwszego Szacownika rzeczy, i nieomylny Prawdy Wieczney, jest głupstwem i iako taka, potępiona od Apostoła (1) który wyciąga: *ażebym kto sądzi się bydź mądrym na tym świecie, niechay stanie się głupim, ażebym był mądrym.* To to Święte głupstwo uczyniło Świętym i mądrym w krotkim czasie S. Paola Prostacka przed Bogiem, który ubogacił go (iako się widziało) w cnoty i łask swych dary. Nauczmyż się więc przebog zdania nasze prostować i kierować, nie podług fałszywych maxym świata, ale podług oświecenia Wiary. Korzmy się i stańmy się małuczkami na wzor

(1) 1. Cor: 3. 18. & sequ;

wzor dzieci, iak nam JEZUS Chryſtus nakazuje w Ewangeliu: (2) Bądźmy poſłuszni w proſtocie Prawu Bożemu, bez chęci wiedzenia i examinowania ciekawie przyczyn woli Jego, i bez pretensyi ſtósowania do woli naszej przykazań Jego, albo tłumaczenia ich podług naszych ſkłonności i namiętności. Bądźmy na reszcie powolni i podlegli rozkazom naszych prawych Przełożonych we wszystkim, co się nie przeciwi Prawu Boga, chociaż są przeciwne naszej raſności własnej i naszej hardości: a tym dopiero sposobem nabędziemy prawdziwej mądrości, która czyni Dusze miłe Bogu i zasłużonemi do otrzymania wiecznej zapłaty i nadgrody w Niebie.

19. GRUDNIA.

Wielu SS. PANIEN i MĘCZENNICZEK

W Affryce. WIEKU V.

1. **G**dy w Affryce zaostrzało się w największego okrucieństwa zapale prześladowanie Krola Uneryka heretyka Aryani-

(1) Matth. 18. 3. 4.

anina na przeciw Kościoła Katolickiego, raczył Pan okazać potęgę łaski swojej na bardzo mnogiej liczbie Panienek, które heroiczną ſtatecznością wytrzymały okrutne męki i chwalebne męczeństwo, przy obronie kwiatu ich czystości od kalumny bezbożnych Aryanow. Ci a osobliwie Biskupi ich i Xieża, krzywym okiem poglądali na zaszczyt spływający na Kościół Katolicki ze slubu Panieństwa, do którego wykonywania garnęło się bardzo wiele Niewiaſt wszelkiej kondycyi i ſtatu; chwała z której oni wyzuci i odarci byli w ich ſekcie, i z której powszechnie i wszystkie inne ſekt kacerstwa są ogłoscone. I z tego naydelikatniejszego powodu, usiłowali oczernić ich ſławę, przez impoſtury, potwarze i kalumnie Unerykowi donosząc, że one utrzymywały ſpółeczność nieczystości z Biskupami, Kapłanami i Dyakonami, co mieli o nich ſłanie i nie iakie Przełożenie lub zupełną władzę. Ta czarna i diabielska potwarz aczkolwiek sercu Panien głęboką zadała ranę; z tym wszystkim przez nie była znoszona w głębokim milczeniu, i w cierpliwości, dosyć mając na świadectwie właswego ſumnienia, byź czyste i nie tchniętemi w Obliczu Niebie-

skie-

skiego Oblubieńca, któremu tylko podobać się pragnęły a nie sprośnym ludziom. Nadto cieszyły się przykładem JEZUSA Chrystusa istotney Świątosci, który od Skrybow i Faryzeuszów był poczytany i spotwarzony za zwodziciela, pianicę winna samarytana i opętanego.

2. Ale Aryanie widząc że ich potwarsze któremi chcieli zepsuć i zupełnie zniszczyć kredyt Kościoła Katolickiego, żadnego w umysłach ludu nie czyniły wyobrażenia, iako i u ludzi rządzących się rozumem, wymogli u Króla Uneryka, aby te wszystkie Panny były przyaresztowane i na jedno miejsce sprowadzone, gdzie przeciw wszelkim prawom natury (są słowa S. Biskupa Witeńskiego Wiktora świadka ocznego, w historyi swojej prześladowania Wandalskiego:) były rewidowane przez Wandalow i przez ich kobiety w potęgach odbierające, w nieprzytomności matek, ant iakiey Katolickiey matrony. Każdy wystawić sobie może iak był do żywego przerażający taki postępek, każdą z tych Panien; i iakie czyniący uprzykrzenie ich wstydomi, stać się podległemi bez winy, tak nieludzkim obrotom, i przeciwnym prawu natury; ale one tę wzgar-

dę

dę zniosły w pokoju, rozpamiętywając fromoty JEZUSA Chrystusa Boskiego ich Oblubieńca, które On znosił od żydów, gdy był odarty i biczowany na dziedzińcu Pilata, a potem nago przybity na niesławney szubienicy Krzyża na Gorze Kalwaryi.

3. Ani tu zatrzymała się furja Aryanów przeciw niewinnym tym Pannom, gdyż chcąc wszelkim usiłowań nakładem wycisnąć iakową obelgę szkalującą Kościół Katolicki i służących iemu, zawzieli się mękami z ust ich wyciągnąć, wyznanie iakiey winy na nich wkładaney i narzucaney. Były więc na powietrzu wieszane z ciężarami u nog, gdy i to nie nadało do zwyciężenia ich stateczności, były przypalane blachami żelaznemi rospalonemi, które im kacia przykładali, do pleców, brzuchów, piersi i boków; wśród tych bestyałskich katowni, były podżegane wyznać nieprawość, którey się nie dopuściły nigdy, i do osławienia Katolickich Biskupów i Kapłanów, ale nadaremnie i bezskutecznie, albowiem one łaską Boską wzmocnione, wszystko raczey mężnym umysłem zniosły, niż żeby miały prawdę rzetelną zdradzić. Wiele pomarło w tych tyrańskich mękach, a

które

które wytrzymały je, zostały pokureczone na całe dalsze życie, i nosiły na swoich ciałach chwalebne oznaki wierności ukonserwowanej i dotrzymanej Bogu i Kościołowi; który Kościół Sty słusznie odnawia corocznie pamiątkę tych Panienek tryumfów dnia 16 Grudnia, i cześci je za męczenniczki chwalebne JEZUSA Chrystusa.

Panieństwo jest to cnota tak wyborna, że jeszcze w tym niniejszym życiu czyni dusze podobne Aniołom; i Panny zawsze są uważane od WW. OO. SStych jako cząstka naydelikatniejsza i naychwalebniejsza Trzoda Pana, i jako szczególniejsza ozdoba Kościoła Katolickiego. Dla czego naymniey dziwić się nie potrzeba, że diabelstwo nieprzyjaciele wszelkiego dobra, wszystkich usiłności nateża, przez ludzi niepoczeiwych i złośliwych, sług swoich i narzędzi, albo ażeby wydarł im ten skarb nayszacowniejszy, albo żeby przynaymniey okopcił i oczernił ich czystość przez kalumnie i fzkalujące potwarzy, iak dopuścili się czynić bezbożni Aryanie, z wyż wspomnionemi Pannami; ale iak Panny bydź powinny ostrożne w strzeżeniu z naywiększą gorliwością, ich Panieńskiej czystości, a oraz

iak

iak naywzględnieysze w ich sprawowaniu się, iżby żadney nie dały okazji do naganienia ich Świętego wyznania, podług nauki Apostoła, (1) który chce abyśmy się wstrzymywali nie tylko od wszystkiego złego, ale i od wszystkiego tego co ma cień złego: Tym więcę bydź powinny wyższe nad wszystkie pomawiania i plotki, co przeciw nim rozsiewają osoby bezbożne i pogardzać żartami i szyderstwami, co z nich sobie czynią osoby lekkie, lekkomyślne i światowe; dosyć mając na tym aby ich sumnienie nie strasowało o żaden upadek albo posliznienie się, iżby cieszyły się w Oczach Pana; Albowiem, (iak twierdzi tenże Apostoł) (2) *ta jest nasza chwała i świadectwo, które nam daje czystość sumnienia.* Dość na tym aby były czyste i nieskalane przed Niebieskim swym Oblubieńcem, któremu iedynie tylko podobać się mają, i od którego oczekują niewysłowioney Korony chwały, której dostały tu wspomniane Panny, którą On ma nagotowaną i dla tych wszystkich, co ich szladami za ich przykładem postępować będą.

20. GRU.

(1) Thes: 5. 22.

(2) 2. Cor: 1. 22.

20. GRUDNIA.

BŁOGOSŁAWIONEY ADELAYDY.

WIEKU X.

1. **W** sławione jest wielce w Historii Wieku X. imię Błogosławioney Adelaidy nie tak przez wysoką godność Królowy i Cesarzowy, jak przez szczególniejszą pobożność, którą wychwalił S. Odylon Opat Klugni, który żył w poufałości z tą S. Xiężną, i iey Żywot pisał, w którym opisanu nie miał trudności porównać ją z Marcellą, Melanią, Paolą, Blezyllą i innemi SS. Niewiastami, których Żywoty pisał S. Hieronim, a my ie pod dniami im przypadającemi obwieścili. Zrodzona światu Adelaida Ru 931. Córką Rudolfa II. Króla Burgundyi i Berty. Oyciec odumarl iey w roku 6. a doszedłszy lat 16. była od Korrada brata swego Króla Burgundyi i matki swej Berty wydana w Małżeństwo za Lottaryusza Króla Włochow, który rezydował w Padwie. Ledwie lat 3 tego mariażu upłynelo, gdy Lottaryusz w kwiecie młodości swojej zszedł z tego świata, to jest Ru 950. zostawiwszy jedną córeczkę imieniem Em-

mę,

mę, która potym w Ru 956. była wydana za mąż w dom Króla Francuzkiego. Adelaida owdowiawszy w roku wieku swego 19. była wystawiona na wiele złych przygod i nieszczęść tak od Berengaryusza Hrabi Iwryi następcy po Lottaryuszu na Królestwo Włoskie człowieka wielkiej ambicyi i okrutnego, ale i od Gwilli iego żony, która od Historyków współczesnych dla niepoczciwości swoich zwana była naczyniem niecnót. Albowiem czyli to że Berengaryusz obawiał się, iżby Adelaida poszedłszy za jakiego Xiążęcia w powtorne małżeńskie związki, nie zakłóciła mu panowania w Królestwie sobie przywłaszczonym; czyli że chcąc swego Adalberta z nią ożenić, znalazł ją w tym punkcie sobie przeciwną, nie nawiązując iey i ztąd (jak pospolicie wierzono) jakoby trucizną małżonkowi swemu Lottaryuszowi życie wydrzeć miała; A toli prawda rzetelna jest, że Berengaryusz ogłosił ją najprzod ze wszystkich klevnotow, z fakien, i ze wszystkiego majątku, a potym kazał ją zamknąć w więzieniu w Zanku nad jeziorem Benaw, dziś zwanym jeziorem Garda, z jedną tylko panną służącą towarzyszką wszystkich uciskień. Tam niewinna Królowa

T

by-

była często pięściami okładana, kopana, za włosy targana, i nieludzko przez wiele Miesięcy traktowana, aż Kapłan imieniem Marcin zlitowawszy się nad iey nędznym stanem znalazł sposob uprowadzenia iey sekretnie z tego więzienia, czy wybiwszy w murze więzienia otwor, czy (jak inni twierdzą) lochem podkopanym w ziemi.

2. Uciekwszy Adelayda pod okryciem nocy z Panienką swoją ukryła się w lesie, albo (jak twierdzi S. Odylonus) na błotach przyległych wspomnianemu iczirowi, i tam cały dzień zostawała w niebezpieczeństwie umrzeć od głodu i od zimna, gdyby iey nie dał był pomocy rybak, który im do jedzenia doniósł trochę ryby, i nazbierawszy gałęzi koło tego miejsca, ogień dla rozgrzania ich rozpałił. Te uciemiężenia i niesprawiedliwe prześladowania wiele pomogły, (zdanem S. Odylona) do oczyszczenia duszy Adelaydy z defektów i zdrożności przeszłego żywota, i do wzniesienia w niej szczerze rzetelnej wzdardy wszystkich próżnych wielkości i szczęśliwości tej ziemi, na koniec do podniesienia iey serca ku Niebu, i do pragnienia odtąd na zawsze dostąpić prawdziwych wielkości i

dobr

dobr wiecznych, których ani złość ani gwałt ludzi wyrwać nie może; tak dalece że to nieszczęście było gruntem i że tak rzekę, początkiem owej świątobliwości, do której za czasem doszła. Tym czasem uwiadomiony o iey uwolnieniu Adelcydus Biskup Reggio, sprowadził ją do zamczku Kanofsa będącego w dobrach swego Kościoła, gdzie była bezpieczna od wszelkich napasci i szukania iey Berengaryusza, gdyż ta forteczka w owe czas byłaby zbyt trudna do zdobycia. Stało się to uwolnienie Królowy Roku 951 i nim się ten rok skończył, nadszedł z wojskiem do Włoch Otton I. Król Niemców, mianowany Wielkim, który potym był pierwszym Cesarzem narodu Niemieckiego. Ten Xiążę zwyciężywszy i do ucieczki przymusiwszy Berengaryusza, ściągnął do Padwy Adelaydę, i że od pięciu i więcej lat był bez żenney po śmierci Królowey Edyty swej małżonki, tak znając szczególniejsze umysłu i ciała Adelaydy przymioty, pojął ją za małżonkę koło Świąt Bożego Narodzenia tegoż samego roku 951.

3. W następującym roku razem ze swym mężem Ottonem poiechali do Niemiec,

T 2

gdzie

gdzie od owego narodu była przyjęta z wielkim honorem dla poprzedzającej iey wielkich cnot sławy. Zaiſte (wspomina S. Odylonus) ile Włochy żałowały straty tak dobrej Królowy, tyle i więcej cieszyły się Niemcy z iey nabycia. Była ona miła, pokorna i dla wszystkich przyjemna, i miała sobie za ukontentowanie i chwałę wszystkim dobrze czynić, a szczególnie strapionym i uciśnionym. Była choyna i wylana na iakmużny dla ubogich sierot i Wdow; brzydziła się wszelkim gatunkiem przepychu, i tak dalece była nieprzyziaciółką zbytkow, że nie chciała w kleynoty przybierać ani głowy ani szat swoich, ani w perły, ale ie na Święty użytek obracała, część onych ceny dając na ubogich, a część na zdobienie Krzyżow Zbawiciela, i Xiąg SS. Ewangelii. Roskoszą iey było bawić się z Bogiem na modlitwie i na rozpamiętywaniu prawd wiecznych, usuwając się często tym końcem, do prywatney swojej Kapliczki, gdzie na twarz padała i korzyła się przed Majestatem Boga, iak nędzne Jego stworzenie, tym więcej potrzebująca Jego pomocy, im większe było niebezpieczeństwo ze strony duszy swojej z wysokości stanu, na który wyniesiona była. Wielce

kochała Kościoły i osoby Zakonne, i fundowała wiele Klasztorow, tak dla męszczyzn iak i niewiaſt, aby za mę Boga błagali, i uprosili błogosławieństwo Boskie dla Familii Królewskiej i całego stanu. Z między innych Świętych Zakonników szczególniey czciła S. Majola Opata Klugni, wielkiej pobożności człowieka, a potym S. Odylona, następcę iego na Opactwo Klugni, który (iako się rzekło) zоставił na piśmie potomności chwalebne sprawy tey Xiężny.

4. A iako Adelayda łączyła z pobożnością wielkie przymioty i talenta, zdolne do sprawowania nayważniejszych czynow; tak Król Otton mąż iey przypuścił ią do rządu Królestwa Niemiec; i gdy w Ru 962. na nowo odiechał do Włoch i do Rzymu dla odebrania Cesarzkiej Korony z rąk Papieża; Ona obarczona była administrowaniem tegoż Królestwa, którym rządziła, z wielką roztropnością, rzetelnością i sprawiedliwością. Ta atoli władza publicznych siar, nie przeszkodziła S. Królowy, żeby nie czyniła zadosyć obowiązkom partykularnym stanu swego żeńskiego; owszem mając ona Syna od Ru 955. imieniem Otto iak Oyciec,

co był potym Niemiec Królem i Cesarzem, przyłożyła się z wielką pilnością do dania mu edukacyi przyzwoitey Xiążęciu Chrzesciańskiemu, i do wpoienia w młodziuchne serce jego maxym Religii i pobożności Chrzesciańskiej. Żyła zawsze w Świętym pokoju z mężem i naydoskonalszej zgodzie, będąc mu unizona, posłuszna, wzajemnie wspomagając się w służbie Bożej, i w ćwiczeniu się w sprawach dobrych, i w nabywaniu cnot Chrzesciańskich dla zbawienia i poświęcenia dusz swoich, dlaczego pryncypalnie jest postanowiony Sakrament Małżeństwa. W rzeczy samey Otton iey Małżonek wyiawszy niektóre defekta nieodłączne od kondycyi ludzkiej, szczególniey zaś ludzi wielkich, i niechęć którą okazywał czas nie iaki Świętey swojej matce Matyldzie, (jak się w iey Żywocie opisało pod dniem 14. Marca) w reszcie przez Historyków wieku swego zalecony jest Xiążęciem, jak potężnym i walecznym w wojnie osobliwie przeciw barbarzyńcom, tak tym bardziej pobożnym kochającym sprawiedliwość, gorliwym o rozszerzenie Religii, i ozdobnym w iasniejące cnoty, przez które zasłużył sobie na tytuł *Wielkiego*.

5. Umarł

5. Umarł Otton w Ru 973. dnia 7. Maia, i lubo ta strata do żywego doięła Adelaydzie (jak sobie każdy imaginować może) z tym wszystkim ona zdała się na rozrządzenie Pana i przyięła z doskonałą unizonością ten wielki cios z Ręki Oycowskiej. Otton II. iey Syn co wstąpił po Oycu na Tron Królestwa Niemieckiego i Cesarstwa, chciał aby przy niey został rząd Stanow, i aby mu asystowała mądrymi swemi radami, co ona czyniła z wielkim jego profitem, zyskiem i ukontentowaniem całego ludu, który ją szczególniejszym sposobem szanował i kochał. Ale nie brakło na pochlebcach i przewrotnych politykach, którzy podsiłali kłóć i niezgodę w umyśle Ottona przeciw swojej Świętey matce, do których się przyłączyła także Teofania Xiężna Grecka żona Ottona, ta zawziawszy iakowąś przeciwność do swojej Tesciowy nie mogła znosić iey powagi, którą miała jak w rządach Cesarstwa tak nad umysłem iey męża Ottona. Oddalono więc S. Królową od publicznych interesow; jak wzgardzona i w wielu sposobach źle traktowana, z cierpliwością to do niewyrażenia ponosiła, nie mająca innego żalu, jak widzieć Syna swego Ottona, którego ser-

de-

decznie kochała, oddanego na łup nie uregulowanych namiętności swoich i od złych doradców zdradzonego; przeto za niego do Pana gorące modły ustawicznie przesyłała. Lecz gdy się przeciw niej wzmagalo co raz więcej przesładowanie, które podniecała Teofania, przedsięwzięła opuścić kraj Niemiecki i oddalić się (jak zrobiła) do Burgundyi do brata swego Korrada; gdzie czas nie iaki żyła w ciągłych modlitwach, czuwaniach, postach i umartwieniach i innych pobożności sprawach. Wkrótce kraj Niemiecki postrzegł stratę swoją z odjazdu Adelaydy, i sam Otton poznał przez doświadczenie swój błąd, gdyż interesa jego co raz się bardziej gorszyły; z którego powodu za wielą instancjami i prozbami, osobliwiey S. Majola Opata Klugni, sprowadził matkę do dworu, doskonale z nią poindnał się i trzymał z nią już odtąd siateczną zgodę i jedność aż do swej śmierci przypadley na niego w Ru 983. dnia 7 Grudnia gdy bawił w Rzymie.

6. Doniesieniem o tej niewczesney śmierci Syna Adelaydy serce wskroś przeszzyte było, ale zawsze zdana na wolę Bożą, umyśliła asystować swemi radami

i po-

i powagą Wnukowi Ottonowi III. tegoż imienia, który w 9 roku następował po Oycu, na państwo obszernych Kraiow, które posiadał we Włoszech i Niemczech. Trzymać należy, że się do tego bydz obowiązana czuła przez związek krwi i miłość, widząc potrzebę nowego Krola, w ktorey dla młodości lat swoich zostając nie oszedł się bez iey pomocy i asystencyi. Ale iey intencye po większey części były zruynowane przez Cesarzową Teofanią swoją Synową, a matkę maleńkiego Ottona. Ta Xiężna dosyć uprzymiotowana, na nowo znowu zazdrościć poczęła władzy; i podbudzona od nie których ministrów grekow przy niej będących, szukała sposobów oddalić ode dworu Tesciową, czynić iey przykrości i rozmaitych gatunków umartwień. Adelayda we wszystkich tych przygodach uważając Rękę Boga chłoszczącą ją, końcem uzdrowienia iey w słabosciach duchownych, a osobliwiey miłości własney i hardosci, wszystko na dobrą stronę brała, i odpowiadała łagodnością i pokorą na niegodziwe z nią obchodzenia się, pochodzące od Teofanii i iey ministrów; Ustawicznie prosiła Pana aby iey dał cierpliwość, a Synowy ducha pokoju i zgody; i usilo-

wa:

wała iednać sobie łaskę Boga obfitemi ialmużnami i dobrymi sprawami. Góruiąc co raz więcej w Teofanii złość przeciw S. Królowy, doszła do tego że iey odgrażała i oświadczyła się, że jeżeli rok przeżyje ieszcze, nie zostanie dla Adelaydy ani cał ziemi na całym świecie, na którymby rozkazywała. Ale Bóg inaczej rozporządził bo roku nie doczekawszy sama przez śmierć zaskoczona była. Na nowo znowu od Panow i famegoż Wnuka Ottona proszona, objęła rząd Państwa, i nie tylko z serca wybaczyła wszystkim przeciwnikom swoim za życia synowy; ale ich ieszcze dobrodzieystwy obdarzała, gdyż to iey był zwyczaj, (świadczy S. Odylonus) każdemu za złe dobrym oddawać.

7. W ostatnich latach życia swojego będąc już Otton w wieku dojrzałym zarządzania sobą i stanami, S. Cesarzowa wrocila do Burgundy, uczynić pokoy między Królem Rudolfem swoim synowcem i iemu poddanemi z rebellizowanemi, który iey się szczęśliwie skojarzyć udało. W tey okazji nawiedziła przez nabożeństwo miejsca Święte stron owych, i sławniejsze Klasztory, a między innemi i Klugni, gdzie

mó-

mówiła ze S. Odylonem i przepowiedziała mu bliską śmierć swoją. Wszędzie której przerezdzała, rozdawała ubogim obfite ialmużny, i czyniła bogate ofiary Kościołom. Przyechawszy do Szeltz nad Renem, gdzie przed lat 12. wyśtawiła wspaniały Klasztor, zachorowała i gdy się wzmagala choroba, chciała być Oleiem S. namaszczone, i częściej przyymować Nays: Sakrament Ołtarza. Gdy się już zbliżała iey zeyscia godzina, rozkazała, ażeby asystuiący iey Kapłani mówili Psalmi pokutne i Litanie W W. SS. które ona sercem i usty iak mogła mówiła, i 16. dnia Grudnia Roku 999. oddała Duszę Sworzycielowi swemu, w latach wieku swego 69. S. Odylon Pisarz iey Żywota zaswiadcza, że Pan grób iey wślawił wielu cudami, ślepych do wzroku przywroconych, paralizem rażonych uzdrowionych i innych wielu łaskami opatrzonych za iey wstawieniem się.

Ta S. Cesarzowa krom rozmaitych i wielkich uciskow, któremi podobalo się Panu oczyszczać ją i poświęcać, (iak zwykł czynić z wybranemi swemi) musiała nadto znosić ieszcze umartwienia i wexy od Synowy swojej Teofanii, kto-

ra

ra zawsze iey była przeciwna. Zaprawdę o iak się to często i niemal pospolicie trafia, że domy Chrześcijańskie, które być by powinny mieszkaniem pokoju i zgody, tak zaleconey nam od JEZUSA Chrystusa naszego Boskiego Nauczyciela i Zbawiciela, staia się siedliskiem kłotni i swarow domowych, aż na koniec i mienawisci i nieprzyjaźni między krewnemi. Zkąd przebog pochodzi tak srogi nieład, i tak przeciwny duchowi Chrześcijańskiemu? Nie składają zaiste, iak tylko z hardosci i pychy, która chce panować i innemi trząsać, i iest (iak naucza Duch S. w Przypowieściach) (1) naypierwszą przyczyną kłotni i swarow. Tak się traŃilo (iak się tu widziało) Xiężnie Teofanii, że sobie dała nędznie opanować serce tą przeklętą trucizną; lekarstew na to złe nie wypowiedziane zadosyć, i tak niebezpieczne Chrześcijańskim duszom, iest pokora, łagodność i cierpliwość. Pokora według Ewangeli i uczy, unizac się innym, szukać ostatniego miejsca, i mieć się za naylichszego ze wszystkich. Łagodność zaś uczy, nie sprzeciwiać się, nie kwilić, ani się urażać na przykrości i krzywdy, i

od-

(1) Prover: 13. 4:

oddawać dobrym za złe. Cierpliwość na koniec uczy, znosić humory wyniosłe, przeciwności i dolgi niesprawiedliwe, ze zdaniem się na wolą Bożą i z zasługą. Tych cnot doswiadczała S. Adelayda, i w tych ćwiczyc się iest winien każdy co żąda poświęcić się i zbawić duszę swoją.

21. GRUDNIA.

ŚWIĘTEGO TOMASZA APOSTOŁA.

WIEKU I.

1. **C**hwalebny Apostół S. Tomasz zwany ieszcze Dydymus, co w greckim ięzyku znaczy toż samo co Tomasz w Hebrayskim, to iest: *Blizniak*, był z Galilei (iak inni Apostołowie) i z professyi rybak. Będąc od JEZUSA Chrystusa między 12. Apostołów policzony, wiernie towarzyszył Boskiemu Zbawicielowi we wszystkich podróżach, które podejmował w Judei i w Galilei, gdy wszędzie opowiadał Ewangelią, i czynił nieprzeliczone cuda. Okazał S. Tomasz szczególnieyszym sposobem swoją odwagę w

przy-

przywiązaniu do JEZUSA Chrystusa, i gorącej miłości ku Niemu, gdy Odkupiciel trochę pierwej przed męką swoją szedł z Galilei do Betanii w Judei wskrzesić Łazarza; albowiem inni Apostołowie nie chcąc tam iść z obawy Faryzeuszów i Skrybow szukających na śmierć JEZUSA Chrystusa, Tomasz dedawał im fercę, mówiąc: *Idźmy i my i umierajmy z Nim razem.* Powiedziawszy JEZUS Chrystus swoim Apostołom w najsłodszej mowie mianey do nich po ostatniej Wieczery. *Wiedziecie dokąd idę, nawet wiecie i drogę.* Tomasz imieniem wszystkich odpowiedział: *Panie, nie wiemy dokąd idziesz, a jak mamy wiedzieć drogę?* A JEZUS na to: *Ja jestem Droga, Prawda i Żywot: nikt do Ojca nie idzie tylko przezemnie; Przez które słowa (jak uważają OO. SS.) Pan nauczył nie tylko Tomasza, lecz i wszystkich Wiernych, iż On jest wielkim Wzorem, na który zapatrywać się powinniśmy, abysmy Go naśladowali; najwyższym Nauczycielem, którego słuchać powinniśmy, abysmy nie błądzili; naydobroczynniejszym Dawcą łaski która nas w tym życiu poświęca, i chwaliłi której oczekujemy w Niebie; na koniec jedyny Pośrednik między Bogiem i*

ludz-

ludźmi, Który nam wszystkie łaski wyśłużył i w Którym naszą całą ufność zakładać powinniśmy, dla otrzymania wiecznego naszego zbawienia.

2. W czasie Męki Pana S. Tomasz tej samej podpadł słabosci jak inni Apostołowie z niemi razem Pana odbiegłszy; i tak był śmiercią swego Boskiego Nauczyciela przerażony: iż żadną miarą dać wiary nie chciał, żeby zmartwychpowstał, chociaż go inni Apostołowie i Uczniowie upewniali, którym JEZUS Chrystus tegoż samego dnia zmartwychwstania pokazał się był gdzie Tomasza nie było; owszem do tego stopnia niedowiarstwo jego wygurowało, iż się oświadczył że wierzyć temu nie będzie, że zmartwychwstał, poki Go własnymi oczami nie obaczy i rękami nie dotknie, mówiąc: *Poki nie obaczę znaków gwoździ w rękach i poki palca nie włożę w te rany, i ręki w Bok Jego, nie uwierzę.* To niedowiarstwo Sgo Apostoła, zaiste nie było bez winy, gdyż powinien był pamiętać, ile kroć razy JEZUS Chrystus przepowiedział im swoje zmartwychwstanie, i był obowiązany dać wiarę tylu świadectwom twierdzącym iako go widzieli żyjącego i zmartwychwstałego chwalebnie,

bnie. Ale Pan dopuścił tego niedowiarstwa Tomasza, dla tym większego rozmnożenia i ugruntowania dowodów nie zaprzeczonych tego fundamentalnego Artykułu Wiary, i dla uczynienia nie wymownych żadnym sposobem tych, którzyby temu w następnych czasu wiekach nie wierzyli. Dlatego (jak zważa Święty Grzegorz W.) niedowiarstwo Tomasza nam wielce pomogło, bo posłużyło tym więcej naszą Wiare utwierdzić, i zgładzić z serc naszych wszelką wątpliwość względem chwalebnego zmartwychwstania Zbawiciela, gdy on tak oporny do uwierzenia był upewniony i przekonany dowodnie.

3. JEZUS Chrystus więc dla uleczenia niedowiarstwa S. Apostoła, w ośm dni potem, gdy Tomasz był z innemi zgromadzonemi na jedno miejsce, przez drzwi zamknięte, okazał im się na nowo i stanawszy w pośrodku ich, rzekł: *Pokóy wam*; potem obróciwszy się do Tomasza. *Day tu rzecz mu: twój palec i obacz moje Ręce, day tu rękę twoją i włóż ją w Bok mój, a nie bądź nie wiernym ale wiernym.* Tedy Tomasz zadziwiony nad taką łaskawością Zbawiciela pełny wiary, uczynił to piękne wyznanie, mówiąc:

Pan

Pan mój i Bóg mój; przez które objaśniony światłem Niebieskim, poznał i wyznał Bóstwo JEZUSA Chrystusa, który się stał Człowiekiem, najpotężniejszą władzę Jego, i chwalebne Jego zmartwychwstanie. JEZUS Chrystus znowu na to: *Tomaszu, tys uwierzył, żeś widział; błogosławieni którzy wierzą chociaż Mię nie widzą.* Jeszcze innego razu jest wspomnienie w Ewangeliu o S. Tomaszu, to jest: gdy całą noc łowił na morzu Tyberydzkim, w kompani S. Piotra i innych Apostołów i Uczniów, i nic nie złowili; rano pokazał im się JEZUS Chrystus na brzegu, i kazawszy im na nowo sieci zaciągnąć, złowili ryb obficie wielkich sztuk 153. poczym Zbawiciel raczył z nimi rozmawiać i iść z wielką łaskawością i poufałością.

4. To wszystko jest o czym nas SSto Ewangelie uwiadomiał w szczególności o S. Tomaszu, krom co piszą w powszechności o wszystkich Apostołach. Przyjąwszy S. Tomasz Ducha S. razem z innemi, w dzień Uroczystości Zesłania Jego; opowiadał i on z dziwnym męstwem i odwagą przy wielu przesładowań znoszeniu w Judei tę Niebieską naukę, którą słyszał od Boskiego Nauczyciela i Pa-

U

na.

na. Potym zaś gdy się Apostołowie rozdzielili i rozeszli na opowiadanie po całej ziemi; Tomasz też poszedł na strony Wschodu, wyswobodzić owe ludy ze ślepoty, w ktorey zostawały i oświecić je światłem Ewangelii. Opowiadał on Partom, co natedy najobszerniejsze Państwa posiadali w Persyi, Medom, Irkanom, Baktryanom i innym narodom grubym, dzikim, bezobyczajnym, między któremi wspomóżony potężną łaską JEZUSA Chrystusa, mówi S. Jan Chryzostom: *Ogłaszał prawdę bez bojaźni i cierpiał z dziwnym męstwem nieprzeliczone dole dla chwały Boga i dusz zbawienia.* Autor dawny Operumperfi na S. Mateusza, w dziele tym S. Janowi Chryzostomowi przypisanym dodaje: że Święty Tomasz chrzcił Mędrców owych, co JEZUSA Chrystusa Dzieciątka jeszcze w łatańce Betlehemskiej uczcili, i że oniz w kompanii Sgo Apostoła, ogłaszał Ewangelią narodom niewiernym. Na koniec przeszedł aż do Indyi, gdzie (jak wierzyć należy) w Mieście Kalaminie Apostolstwo swoje uwiecznił chwalebnym męczeństwem.

Nader wielką są pociechą wszystkim Wiernym (twierdzi Sty Grzegorz W.)

Sło-

Słowa, które JEZUS Chrystus rzekł do Tomasza: *Błogosławieni którzy wierzą bez widzenia Mnie;* bo do każdego z nas należą, którzy wierzymy mocno w JEZUSA Chrystusa i szczycimy się być Jego Uczniami, choćmy Go nie widzieli. Ale aby pociecha nasza była rzetelna i dla dusz naszych pożytkująca, trzeba (dodać tenże S. Papiież) aby nasze sprawy odpowiadały Wierze którą wyznajemy: *Albowiem ci prawdziwie wierzą, mówi on, którzy to sprawami żywota stwierdzają co wierzą.* Inaczej gdybyśmy tylko na samej Wierze przedstawiali, bez starania się życie nasze stosować do prawdy ktorey uczy wiara, bylibyśmy z nieszczęsney onych liczby, o których S. Paweł mówi: (1) *Ze wyznają Boga słowami, ale zapierają się Go uczynkami.* Naśladowmyż więc chwalebnych przykładów Sgo Tomasza, co nie tylko wyznał JEZUSA Chrystusa sercem i słowami, lecz jeszczełożył całe życie swoje na rozszerzanie chwały Jego, i zakończył je męczeństwem chwalebnym z miłości Jego. Tym końcem usiłujemy mieć zawsze na pamięci maxymy S. Ewangelii;

U 2

te

(1) Tit. 1. 16.

te niechay będą iedyną wszystkich spraw naszych regułą; gardźmy światem i iego próżnościami; i ustawicznie unosmy się pragnieniami do tey niewysłowney chwały, którą nam JEZUS Chrystus wysłużył i przyobiecał, iezeli będziemy wiernemi i posłusznemi rozkazom Jego, i iezeli w ślady Jego wstępować będziemy aż do śmierci.

22. GRUDNIA.

ŚWIĘTEGO MARCELLA

WIEKU. V.

1. **M**arcelli urodzony w Mieście Apsamea w Syryi, z rodziny wielce distinguished; i w kwiecie młodości odumarli go Rodzice bogate zostawiwszy mu dziedzictwo. Nie przeto jednak on wolności i bogactw na złe zażył, iżby się miał pusić na dywertymenta, rozkosze i próżniactwo (jak pospolicie czynić zwykła nie doświadczona młodzież) owszem poznając niebezpieczeństwo, na które był wystawiony, z obawy aby nie był na złą drogę wciągnięty, splanem gorzących przykładów towarzyszy swoich, wyjechał z Ojczyzny

zny do Antyochii, gdzie czas nie mały prowadził życie osobne, pokutujące i tak w modlitwie, w rozważaniu Praw Boga, i w czynach pobożności Chrześcijańskiej zanurzone. A posłyszawszy ze Miasio Efez kwitnęło w ludzi cnoty wybornych, opuściwszy Antyochię tam się udał, celem korzystania z dobrych ich przykładów i ich nauki. Nim atoli z Syryi wyjechał, umysł złożyć z siebie ciężar bogactw ziemskich, aby był wolniejszy w przykładaniu się bez roztargnienia i przeszkody, do nabycia prawdziwych i wiecznych bogactw Niebieskich: przeto część dóbr swoich przedawszy, cenę rozdał na ubogich, drugą zaś część dał bratu swemu do rządzenia, sam zaś pożywienie zyskiwał dla siebie, przez kopiowanie Xąg, gdyż miał bardzo piękny charakter.

2. Marcelli w Efezie co raz więcej postępował w cnotach, szczególnicy idąc za radami i przewodnictwem niejakiego Promota, wielkiego sługi Bożego, i darem czynienia cudów udarowanego, aż poki koło Ru 425. nie wyjechał do Konstantynopola, pociągiony sławą świątobliwości Opata Alexandra instytutora Mnichów mianowanych, *Acimety*, których naye-

pryn-

pryncypalniejsze z Reguły ich było ćwiczenie, bezprześcannie Psalmów śpiewanie. Zakonnicy ci byli rozłożeni na 6. Chórow, i śpiewali Boskie modlitwy kolejną jedni po drugich, tak dalece że przez wszystkie dnia i nocy godziny Bóg tam był wysławiany. Zkąd nadano im imię *Acemety*, co z greckiego języka znaczy *Czuwający*: iż tam zawsze była część jedna Zgromadzenia, co czuwała i chwaliła Panu wysławiała. Marcelli był przyięty do tego Zgromadzenia gdzie bezpiecznie znalazł ucieczkę schronienia, dla zakonserwowania świętosci nabytej, i sposobność wygodną do postępowania w doskonałości przez nową gorliwość. Po śmierci Alexandra poznawszy Marcelli, że Mnichy myślały obrać go Opatem, sekretnie uszedł z Klasztoru, aby nie był przyciśniony ciężarem rządzenia innemi; i czas spędzony do nowej Elekcji Opata Jana,łożył na nawiedzanie Klasztorów sąsiedzkich w okolicach, w każdym nabywając coby doskonalszego widział. I lubo Marcelli oddaleniem się swoim uniknął że nie był obrany Opatem, atoli ustrzedz się nie mógł, ażeby za powrotem swoim nie był przybrany do rządu Zgromadzenia, upodobawszy sobie Opat Jan,

część

część mozołu złożyć na niego mimo oporu jego, z którego się wylamywał urzędu, iako iż ze sprawowania go mógł honor spływać na niego iakowy.

3. Jako w zgromadzeniach osobliwie licznych iak było Acemetów, wiele bywa nie doskonałych co złym okiem poglądają, ażeby znaczniejsze urzędy tym dawane były, którzy albo przez wiek albo przez profesję zakonną są od nich niżsi, tak i tam nie zabrakło na Mnichach szemrzących przeciw wyborowi Opata Jana przybierającemu sobie Marcella za pomocnika do rządu Klasztoru; i do tego doszli że pokornego sługę Bożego winili o hardość i ambicyę; ale Opat Jan aby zreflektował burzących Mnichów, i pokazał iak wielka była pokora Marcella, zlecił mu najłuchszy urząd, najwyższegodniejszy i najpracowitszy w Klasztorze, to jest: staranie o bydle tegoż Klasztoru. Marcelli nie tylko przyjął go z ochotą, ale nadto pismem obowiązał się że na całe życie tym urzędem zatrudniać się ma wola. Pokora z którą go sprawował, zazdrośnych zawstydzila, i takie o nim w umysłach wyrażenie uczynila, że pierwszemi byli prosić go aby przyjął pierwsze i wyższe obowiązki.

4. Wkrótce po śmierci Opata Jana obrali Marcella jednomyślnemi głosy do rządu Klasztoru Zakonnicy, aczkolwiek używał wszystkich sposobów wylamania się z tego. Przekonanie wszystkich o jego świętobliwości i cnotach od najpierwszych lat zarządzania jego, tak wielką liczbę uczniów do niego sprowadziło, że Klasztoru swego znacznie rozprzestrzenił fabryki, nusił; Regula przeto Acemetów nie tylko po Cesarstwie Rzymskim, ale i w obcych Kraiach pomnożyła się. W tym właśnie czasie zszedłszy ze świata brat jego, zostawił go wielkiej substancji dziedzicem, ale tych ani dla siebie ani dla Klasztoru nie użył; owszem cały szacunek jego, częścią rozdał na ubogich, częścią na potrzebniejsze Kościoły tak męskie jak niewieście, częścią na wykupienie więźniów, między którymi wykupił trzech Biskupów, wziętych w niewolę od barbarzyńców w czasie inkursy Cesarstwa cierpiącego. Taka bezinteresowność jednemu Opatowi szacunek u wszystkich, który powiększył się jeszcze darem cudów, którymi Bóg sługę swego ozdobić raczył, Pisarz Żywota jego o wielu wspomina, ale tu dla krótkości niektóre tylko przytoczymy.

5. Cho-

5. Chorował Mnich ieden imieniem Elpidyusz na raka tak srogię, że mu twarz zupełnie popsował i mowę odjął, ból wielki zadając; Marcelli zniewolony tak nieszczęśliwym jego stanem, dotknął się rąk jego, i niezwłocznie go uzdrowił. Podobnież inny Mnich imieniem Julian ciężką chorobą będąc złożony i prawie nie dowyleczenia bo już był od lekarzy opuszczony, S. Marcelli nawiedziwszy go, pobudzał go do ufności w Boga, Mnich w odpowiedzi polecił mu duszę swoją gdy sposobów uleczenia nie było. Lecz Święty nie tylko wziął staranie o duszę, napominając go aby się zupełnie oddał w Ręce Boga, ale krom tego przywrócił go modlitwami swemi do czerstwego zdrowia. Inny znowu Mnich za Klasztorem mieszkający, ciężką chorobą złożony i już bliski śmierci, posłał do S. Marcella aby go nawiedził upraszając, dla przyniesienia mu w ostatnich życia momentach na przeysciu do wieczności żądancy pociechy; Święty tak prędko nie mógł iść do niego, mając konferencyę z Biskupem Kalcedońskim; tak Biskup pożegnał go, S. Marcelli pobiegł zaraz do owego Mnicha, ale znalazł go już umarłym, i że już na pogrzeb jego

przy-

przygotowania czyniono. Wielce tym przypadkiem Święty zmartwił się, ale pełny zaufania w Boga, wznosił oczy i ręce ku Niebu, i tak czas iakowy pomodliwszy się, położył rękę na umarłym, który natychmiast wrócił do życia z zadziwieniem wszystkich niepojętym. Zalecił on wszystkim aby tego cudu nie rozgłaszali; ale ten sam zmartwych wrócony iak tam przytomni utaić go nie mogli, tak dalece że się do wszystkich wiadomości rozszedł.

6. Był tam jeszcze żyd sekty Samarytanow, mający ranę na twarzy, która nie tylko twarz jego zepsuła, ale mu i śmiercią groziła. Ten nie pożytecznie wszystkich lekarzow używszy gdy mu cale nie poradzić na jego złe nie mogli, udał się do S. Marcella, żebrząc aby z nim użył miłosierdzia tego, którego inni doświadczali, obiecując porzucić swą sektę i stać się Katolikiem, jeżeliby tę łaskę pozyskał. Za modlitwą Świętego Opatu był uzdrowiony i stał się Katolikiem, ale w krótkich dniach wrócił do swej sekty. Ledwie tak zranił duszę swoją aż nu się też otworzyła i rana ciała: dla czego z wielkim żalem wrócił do Świętego odnawiając swe proźby i na nowo swoje

obie-

obietnice, że już wiernym będzie JEZUSOWI Chrystusowi. Marcelli uzalwiasz się go na nowo otrzymał mu łaskę uzdrowienia. Ale przewrotny żyd powrociwszy na odwrot do womitu swego; był od Pana też samą bolesną raną skarany. Poszedł potrzecie do nóg Świętego Marcella, i z płaczem prosił o darowanie mu przewrotności jego, i aby mu swoiey pomocy nie zaprzeczył zwyczajne oświadczenia, i przyrzeczenia ponawiał. Tedy go Święty za jego złość zgromił mówiąc: *Wiedz że JEZUS Chrystus uzdrawia a nie ia; i że twoją niewiernością obraziłeś Jego, którego grunt serca widzi. Chwyćże się szczerze Religii Jego, a bądź w niej stateczny, jeżeli nie chcesz doświadczać skutko gniewu Jego.* I za tą razą był uzdrowiony, ale odwróciwszy się od JEZUSA Chrystusa, i do przewrotności swoiey wrociwszy, odniósł wraz z zgubą duszy i stratę ciała, i nędznie w swej niewierności zginął, iako mu S. Opat był przepowiedział.

7. Nie tylko Marcelli czynił cuda uciekającym się do siebie przytomnym, ale czynił je nie przytomnym nawet i oddalonym. Niewiašta jedna żona Eugeniusza w połogu będąc bliska śmierci, gdy zdję-

ta

ta ciężkimi bólami, i gorączką nieznośną będąc opuszczona od medyków, gdy już na schyłku żywota stała; Mąż poszedł do Świętego i padłszy mu do nóg prosił go o ratunek ze łzami. Marcelli wzięwszy chleba pobłogosławił i dał go Eugeniuszowi aby go przyłożył do ciała żony swojej; to on zrobiwszy według informacji, żona w momencie szczęśliwie porodziła i gorączka ustała. Niewiasta jakoby ze snu obudzona, pytała: gdzie jest ten co iey dzieciątko wyciągnął z wnętrzości? Gdy się od niey dowiadywano w jakichby on był sukniach, iakowey postaci, o którego się pytała, odpowiedziała, tak go opisując że wszyscy wątpić nie mogli, iż o Marcellim mówiła. Był prócz tego Święty obarczony darem Proroctwa i Niebieskimi objawieniami; uwolnił wiele opętanych od czarta, i czynił wiele innych cudów. Nadewszystko okazał walecznie gorliwość swoją przeciw Eutychemom, czyniącym pod owe czasy wielkie klęski na Wschodzie, i zwodzącym wielką liczbę Mnichów, Duchownych nawet i Biskupów. On zawsze się łączył ze S. Flawianem Patriarchą Konstantynopolitańskim odważnym obrońcą Wiary Katolickiey; który się śmiało wszystkim gwałtom i izukom he-

rety.

retyków opierał: przezco zasłużył na wielkie pochwały, od wielkiego Teodoreta Biskupa Cyru, i od wszystkich powszechnie na wielkie uszanowanie. Bóg przedłużył mu żywota aż do zgrzybiałego wieku, dla dobra Kościoła, i twierdzą że w Ru 485. przeszedł do wiecznego wesela, po profesyi swojej przepędzoney lat 60.

O! iak różny jest sposób życia Świętych oświeconych od Boga, od owego iaki pospolicie trzymany jest na świecie! Na świecie szukają tylko godności, honorów, bogactw i władania innemi; Przeciwnie zaś naywiększą usilnością było tego Świętego uciekać od godności, honorów i urzędów; żyć ubogo i nie znanym, być posłusznym i upokorzonym. Ta to jest droga której JEZUS Chrystus, to słowy to przykładami swemi nas przez całe życie swoje nauczał, abysmy doszli do prawdziwych wielkości, do rzeczywistych i wiecznych honorów, i do niezmierzonych i nie wysłowionych dóbr wiekuistych Nieba. Tą drogą idźmy w Towarzystwie, Świętych i tych nie wielu; co się rządzą nie duchem i maxymami świata, ale prawdami Wiary nie zaprzeczonymi i Duchem JEZUSA Chrystusa.

Wzglę-

Względem zaś tego co się trafiło żydowi owemu nieszczęśliwemu, można wniesć łatwo, iak mało ufać trzeba nawróceniom, które to ludzie zwykli odwłoczyć do czasu swej słabości albo do godziny śmierci. Zaste doświadczenie nas uczy, że oświadczenia, obietnice i przyrzeczenia w ten czas czynione, są nie trwałe i tylko pozorne bardziej niż szczerze i rzetelne. I zśadto S. Augustyn zwykł był ludowi swojemu mówić: *Jeżeli chcecie być bezpieczni o waszej szczerości i o waszej pokucie; czyncież ją gdyście zdrowi, inaczej: obawiam się, ażeby pokuta słabych nie była i ona słaba; Lubo nigdy rozpaczać nie trzeba o miłosierdziu Pana.*

23. GRUDNIA.

ŚWIĘTEGO SERWULA.

WIEKU VI.

I. **W** Rzymie za czasow S. Grzegorza W. był ubogi imieniem Serwulus, leżący zawsze przed przysiołkiem Kościoła S. Klemensa na wstępie, cały paraliżem rażony od młodości swojej i z sił tak ogo-

ło-

łocony, że nie tylko stanąć nie mógł, ale ani się z łóżka na którym leżał podnieść, ani się z boku na bok przewrócić, ani ręki której donieść do gęby. Do tego utrapienia Bóg ieszcze inne dodał, to jest: ostatecznie ubóstwo, tak dalece że utrzymywanie życia iego zupełnie zawisło było od miłości Wiernych, wchodzących do tego Kościoła S. Klemensa. Ale Pan trzymając go w niedostatku dobr zewnetrznych, ubogacił go łaskami wewnetrznymi, albowiem był wielki w zasługi przed Bogiem, Staranie o nim miała Matka i brat; a że znaczne zbierał iakmużny, przez ich ręce rozdawał ie na ubogich, dla siebie tylko zostawiając co do potrzeby podług swego stanu. Zadnych on się nauk nie uczył, lecz przecię kazał sobie kupić Xiążki Pisma S. i prosił Zakonników nawiedzających go i owych którym był czynił iakmużny, aby mu ie czytywali; Ikąd był dobrze ćwiczony w Pismie S. dosyć ie dobrze rozumiał według pojęcia swego. Wszod niewygód i ustawicznej boleści, nie ustawał dziękować Bogu, że go do tego stanu przyprowadził, dni i nocyłożył na śpiewanie Psalmow, Hymnow i innych Pieśni na honor Jego.

a. Przy-

2. Przyszedł na koniec czas zapłaty od Pana przeznaczony w nadgrode ucierpienia iego i wiernosci; co on postrzegł z czucia, że paraliż który był wszystkie iego członki ciała opanował, chwycił się już części żywotnych; dlatego tam znajdujących się przytomnych i pielgrzymów, którym zwykł był świadczyć, ostrzegł ażeby powitali i koło iego łóżka Psalmy mówili, aż pokiby ducha swojego nie oddał Stwórcielowi, i on wpoł umarłym głosem mówił z niemi też Psalmy: lecz w momencie jednym iakoby ocuczonem, mocnym głosem do około stojących zawołał: *Zamilczcie: zamilczcie, słuchajcie tej melodyi, która brzmi w Niebie, i w tymże momencie duch wyswobodzony z więzow ciała wyszedł do Pana.*

2. Sty Grzegorz W. któremu winni jesteśmy uwiadomienie tej Historyi, twierdzi, że w tymże czasie którego ten Sługa Boży skończył, całe owo miejsce napelniło się wonią naywdzięczniejszą, do zadziwienia tam przytomnych uweselaiając, która przez cały czas aż do pochowania ciała trwała. Jeden Mnich Klasztoru tegoż Świętego Grzegorza, co tę Historyę pisał, żyjący w owym czasie był ocznym

świad-

świadkiem tego dziwu, i tak nim był na sercu ujęty, że o nim nigdy bez łez mówić nie mógł. Takie (dodaie S. Grzegorz) było życie i śmierć Człowieka, którego Bóg poświęcił w ubóstwie i ciągłej nayprzykrzeyszej chorobie; co umiał dopelniać Prawa Pana, nie mając żadney inney wolności krom ducha, żadnego ciała swego członka użycia prócz języka. Ten ubogi paralytyk, (tak kończy S. Grzegorz) potępia sprawowanie się wszystkich, co mając znaczne majątki i czerstwe zdrowie, nie umiejąc dobrze czynić, ani z cierpliwością znosić przypadków życia ludzkiego. Ciało tego Świętego pochowane było w tymże S. Klemensa Kosciele, na którego grobu kamieniu; cała Historya jest wyryta, dla wiadomości każdego.

Otoż to dobre chorob użycie zwłaszcza które są przydłuższe, a myśl zostawia przy zupełney wolności. iść za przykładem tego S. Paralityka, to jest: *Po pierwsze:* Uznawać ie za łaski od Pana zadane nam ku poświęceniu dusz naszych, i zrządzone nam okazy nabycia wielu zasług do wieczności szczęśliwey; albowiem (są słowa S. Grzegorza W.) iako depcą winą nogami dla oddzielenia

W

ed

od pestek, aby czyisty wina likwor otrzymać; podobnież i oliwy daia pod prasy, aby oczysciwszy je z kału i skóry czyisty wyciągnąć olej: Tak przez uciemnienia i choroby z cierpliwością poniesione, Bóg oczyszcza dusze z defektów i grzechów, i ozdobi ją w zasługi i cnoty. *Powtóre:* Dziękować Mu za te choroby należy, tudzież oddawać Mu hołd modlitwy ustawicznej, iako i pienia chwały i błogosławienia. *Potrzebie:* Na koniec kazać sobie czytać duchowne Xiążki, któreby karmiły ducha Niebieskimi prawdami, i napelniały serca Świętymi i pobożnymi affektami. Oszukaniem więc to jest wielu chorobą na łóżku złożonych, albo słabości w domu zostających, iż się żalą że nie czynić nie mogą dla słabości dobrego ku zbawieniu dusz swoich; gdy większe dobro które czynić im się zdarza, i które jest bez wątpienia przyjemniejsze Bogu, jest to: cierpieć z daniem się na wolą Bożą też same choroby i słabości i wyciągać z nich owoce cierpliwości, która (jak naucza Apostół S. Jakob ⁽¹⁾) czyni człeka doskonałym i jest oraz doświadczeniem i Koroną prawdziwey cno-

ty

(1) Jac: 1. 3. 4.

ty i rodzi nadzieję, która (podług nauki Apostoła S. Pawła ⁽²⁾) zawstydzona nie będzie, lecz owszem wprowadzi do ciągnięcia żywota wiecznego przez miłość którą Duch S. rozlewa w sercu człowieka cierpliwego.

24. GRUDNIA.

SS. TARSYLLI i EMILIANNY PANIEN.

WIEKU VI.

Wielki Papież S. Grzegorz opisał nam cnoty i Święte sprawy tych dwóch Panien, Siostrz sobie Stryiecznych z pierwszych rodziny Rzymskich, w ten następujący sposób. Tarsylla zdająca się być starszą wiekiem, miała dwie Siostry, jedną Emilianę drugą Gordyanę; wszystkie te trzy Panienki, wzgardziwszy próżnosciami świata, posłubiły JEZUSOWI Chrystusowi Panieństwo swoje, żyjąc w osobności w domu Rodziców swoich, zatrudnione robotami płci swojej i ćwiczeniami pobożności właśnie iak gdyby w Klastro-

W 2

szto-

(2) Rom: 5. 3. & sequ;

sztorze. Pobudzały się w zaiemnie to słowy to przykłady, do postępowania w drodze doskonałości, pamiętne zawsze na upomnienie JEZUSA Chrystusa: iż żaden który przyłożywszy rękę do pluga a wstecz się obraca, sposobny nie jest do Królestwa Bożego. Lat wiele w tak zgodnym żywocie przebywszy, okazała się iakowaś między nimi obojętność a daley i różność. Tarsylla i Emilianna codziennie pomnażały się co raz więcej w miłości Boga, i we wszystkich innych cnot Świętych rodzajach, martwiąc się co raz bardziej, odrywając się od rzeczy ziemskich do tego kresu, że zdawało się iakoby zapomniały o własnym cielesie, iżby iedynie żyły duchowi. Przeciwnie zaś w Gordyannie, w niej rosło co raz bardziej zaniedbywanie ćwiczeń duchownych, i widocznie iey pierwsza gorliwość stygła, tak dalece że zlekka, zlekka wpadła w rozwiozłość, i widzieć iasnie można było, że w iey sercu pierwey zapalonym miłością Bożą ugnieździła się powoli, powoli miłość świata.

2. Tarsylla postrzegła nie bez wielkiego żalu tę smutną odmianę, i często do Emilianny mówiła: *Widzę że nasza Siostra Gordyanna oddala się od naszego społeczeń-*

stwa;

stwa; widzę iż się opuszcza i rozprasza na rzeczy ziemskie, i że nie jest wierną łasce pierwszego swego powołania. Nie zaniedbywały pobożne Siostry niekiedy z największą słodkością napominać iey i używać wszystkich środków, które im tylko pałająca miłość poddawała, aby ją na dobrą drogę wprowadziły i do pierwszej gorliwości przywiodły. Gordyanna zdała się byż czuła na takie Siostr mowy i w ich przytomności za bardzo się skromną udała; ale byle z ich oczu zeszła, na nowo ubiegała się za rozrywkami światowemi: lubiła z Panienkami światowemi rozmawiać, bawić się, gdy osob duchownych mówiących o rzeczach Boskich z przykrością słuchała, nie podobala iey się samotność, milczenie, życie ułożone i Święte, iakie Siostry iey prowadziły.

3. Tym czasem Tarsylla, rosła w cnoty i dziwnie przywiązana była do modlitwy, szczególnieysza była powaga iey w obcowaniu i w obyczajności, doświadczanie w surowościach, miłość w umartwie- niach, przez które zwyczajem doszła do wygurowanego stopnia świątobliwości. Noc iedney pokazał iey się we śnie Papież S. Felix iey dziad i oznaczając iey w Nie-

bie

bie przygotowane miejsce, rzekł iey: *Chodź, ja cię przyjmę do tego mieszkania Światłości; i nazajutrz Tarsyllę gorączka napadła, która w krótkich dniach przyprowadziła ją do kresu żywota. Leżącą na łożku bliską już śmierci otoczyły ją różne osoby tak z męszczyzn iak z niewiast, a między innemi Sta Sylwia Matka Sgo Grzegorza W. i krewna tey Świętey Panny. Tarsylla zawsze miała oczy ku Niebu wzniesione, do którego iey serce wzdychało; gdy nagle głośno na przytomnych zawołała: *Odstąpcie, oto idzie JEZUS*; mówiąc te słowa wlepiła oczy w Zbawiciela którego widziała, i tak iak w tęczę wrazone trzymała, aż poki czy. Dusza ciała nie opuściła. Co się stało w Wigilię Uroczystości Narodzenia Pańskiego.*

4. Zaledwie skonana, najmiłsza wonność napełniła ściany, która iasnie przekonywała, iż się tam pokazał Autor wszelkiej wdzięczności Chrystus JEZUS. Gdy ciało przygotowywano do pochowania naleziono że z częstej i długiej modlitwy skora na łokciach i kolanach tak stwardniała była nakształt skory twardej wielbłąda, tak że samo iey bezduszne ciało dowodziło świątobliwości iey duszy, i upe-

wnia-

wniało iaka iey najczęstsza w życiu była zabawa. Po kilku dniach pokazała się Emiliannie Siostrze swojej, i powiedziała iey: *Chodź obchodzić z nami Uroczystość Świętych trzech Królów*. Emilianna zawsze troskliwa o zbawienie Gordyanny, odpowiedziała iey: *A komuż zostawię staranie o Siostrę naszą Gordyannę? Chodź: na to iey rzekł Tarsylla: nasza Siostra Gordyanna, jest w liczbie osób światowych*. Potym widzeniu Emilianna zachorowała i w rzeczy samej z światem się rozstała w Wigilię trzech SS. Króli. Gordyanna widząc że miała wolność żyć iak iey się podobalo, pusiła się na zepsowanie serca swojego; ani wiecej okazywała w sprawach swoich bojaźni Bożej; i zapomniawszy o wstydzie i slubie którym była Pannieństwo swoje Bogu poświęciła, z podstarościem się dobr swoich w małżeństwo związała.

Otoż trzy osoby, zawiera swoy dyskurs S. Grzegorz: które się równą gorliwością Bogu poświęciły, ale nie wszystkie trzy wytrwały w tym duchu. Nikt więc mimo tego, że wiele dobrego czyni, niech o sobie wysoko nie trzyma, ani siłom swoim czego przypisuje; albowiem acz dziś wie, co jest, nie zgadnie iakim bydz jutro może.

Niech

Niechże się leka o siebie, ani sobie niech nie podoba próżno w dobrych swoich czynach, poki nie zapomni się jaki będzie jego koniec w niepewności żywota niniejszego. Nadewszystko każdy strzeż się od najmniejszego opuszczenia się osobliwie nałogowego i trwałego, które są najniebezpieczniejsze, i aby nie dawać miejsca w sercu swoim oziębłości w służbie Boga; albowiem z małych początków wypadają wielkie i nie nadgródzone szkody, podług owej strasznej groźby, którą Pan uczynił dla duszy oziębłej w Objawieniach: (1) *żeś nie jest ani zimna ani ciepła, ale ośygnęła, wyrzucę cię z ust moich*: to jest odrzucić cię jak się istnie przydało nieszczęśliwej Gordyannie.

25. GRUDNIA.

NARODZENIE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA.

1. Już to niemal upłynęło koło 4000 lat, jak świat ięczał w niewoli grzechu, gdy nadszedł szczęśliwy moment w którym Narodził się Syn Boży, co odziasz

(1) Apocali: 3. 16.

wszy się ciałem naszym przyjął na siebie grzechy Rodu Ludzkiego, końcem poiednania nas z Bogiem swoim Oycem i wysłużenia nam łaski poświęcającej. MARYA co Go poczęła według słowa Anioła, i Józef którego Bóg dał Jej za Oblubieńca, ażeby był świadkiem i stróżem Jej Pannieństwa, mieszkali zwyczajnie w Nazareth Mieście Galilei. Aże od Proroków przed 700 lat jeszcze przepowiedziano było, że Mesjasz narodzi się w Betlehem małym Miasteczku Judei odległego od Nazareth koło mil 130. Bóg zrządził że poszli do Betlehem gdy Nays: Pana była bliska porodu. Na ten koniec Pan, aby wola Jego dopełniona była, użył Augusta Cesarza usługi za narzędzie, który chcąc wiedzieć jak wielka jest moc Cesarstwa Rzymskiego, kazał: ażeby wszyscy poddani jego zapisali się a miejscach i Miastach z których pochodzili. Lubo żydzi od własnego Króla rządzeni byli, to jest od Heroda, mimo tego jednak byli pod władzą i panowaniem Rzymian, a zatem byli obowiązani stosować się do takiego rozkazu.

2. Jako Adam zatracił siebie i całą Rodu swego potomność przez nieposłuszeń-

szeństwo Bogu Stworzycielowi swojemu; tak JEZUS Chrystus iak drugi Adam na świat przychodzący, dla ocalenia ruin przez grzech uczynionych, raczył dać początek dzieła Odkupienia naszego, przez posłuszeństwo Cieleku swojemu stworzeniu. I stąd to natchnął Nays: MARYA Matkę swoją i S. Jozefa, aby bez zwłocznie posłuszni byli temu Cesarowskiemu rozkazowi. Tym zamiarem więc wyszli z Nazareth Galilei, gdzie (iak się wspomniało) pospolicie mieszkali, do Betlehem i tam dać zapisać imiona swoje, będąc oboje pochodzący z Familii Dawida, którzy z Betlehem również swoy brał początek; Puscili się tedy Oni w tę podróż, (iak wnosić sobie można) piechotą, ani się od niej uwolnić nie chcieli, ani przez odległość wielką, ani przez ciężarnosc Błogosławionej Panny. Za przybyciem Ich do Betlehem, nie znaleźli miejsca ani w publicznych domach, ani takiego coby Ich przyjął do domu swego, dlatego przysileni byli schronić się do grotty na stałenkę używaney za Miastem nie daleko leżącey. Tak rozporządziła Boska Opatrzność, ażeby Syn Boży przychodzący na świat, celem nauczania ubóstwa i po-

kory

kory ludzi, narodził się ubogo, z Matki ubogiej, i w ubożuchney staience, wśród wzgardy i upokorzeń.

3. W staience więc o północy dnia 25. Grudnia narodził się Mesiysz przez tyle Wiekow oczekiwany od Patryarchow i Prorokow Odkupiciel rodu ludzkiego, Król Aniołow, Naywyższy Pan Nieba i Ziemi, JEZUS Chrystus Pan nasz, Nays: Panna porodziwszy Go bez naymnieyszego uszczerbku Panięstwa swego powiła Go w płocienne ubogie pieluszki i położyła w żłobku, z którego bydłota iadały. Ale że Ten Boski Zbawiciel, nie dla innego końca stał się Człowiekiem iak tylko aby się obiawił ludziom, w narodzeniu swoim pokornym, ubogim i podłym, cudownie oświeconym, dostatecznym dać Go uznać, ktoby Go szukał prawdziwie przywiązany sercem. Albowiem zstąpił Anioł z Nieba ogłosić Narodzenie Jego, nie Królom, nie bogatym, ani wielkim na ziemi, (iak iest zwyczaj gdy się narodzi Syn Xiążetom świata) ale ubogim pałuszkom, co swym życiem prostym, niewinnym i pracowitym podobni byli sławnym Patryarchom, którym w szczególności Bóg przyobiecał zesłać Zbawicie-

la.

1a. Oni więc mieli osobliwsze szczęście i szczególniejszą łaskę, najpierwsi uczyć Boga upokorzonego, i w śtaience Narodzonego.

4. Ci pastuszkowie noc pędzili w polu blisko Betlehem, podług zwyczaju swego czuwając na straży trzód swoich; gdy jednego momentu pokazał im się Anioł Pana, i nawiśniejsze światło na koło ich ogarnęło. Na ten widok zalekli się straszliwie; lecz ich Anioł pocieszył, mówiąc: *Nie lekajcie się, gdyż wam niosę dobrą nowinę, którą lud cały wielce uweśeli, a ta jest: że dziś w Mieście Dawida narodził się Zbawiciel Chrystus Pan, i to znak po którym Go poznacie. Naydziecie Dzieciątka powite i w żłobku leżące. I zaraz przyłączyła się do tego Anioła wielość Woysk Niebieskich, chwalcących Boga i wyspiewujących: Chwała Bogu na wysokości i na ziemi pokoy ludziom dobrej woli.*

5. Gdy Aniołowie oddalili się od pastuszkow, ci między sobą mówić zaczęli: Idźmy do Betlehem i obaczmy co się to stało, i co nam to Pan zwiastował. Poszli tedy spieszo, i znaleźli MARYA i Józefa i Dzieciątka w żłobku ułożone. Obaczywszy i uczciwszy to Boskie Niemo-

wła-

wlătko, rozgłosili co im Anioł powiedział i wszystkich słuchających zadziwili powiesciami swemi. Potym wrocili do swoich pominności, pełni wdzięczności ku Bogu, uwielbiając i wychwalając Go za wszystko co słyszeli i co widzieli, podług im zwiastowania przez Anioła. Ewangelia nie donosi nam, co o tej niewypowiedzianej Tajemnicy mówili Nays: Panna i Józef; tylko nas uwiadamia że Nays: Panna wszystko to głęboko zważała co się działo, i w sercu swoim rozmyślała.

Za przykładem Nays: Panny rozmyślamy i my padłszy na twarze przed żłobeczkiem, w którym leżało Niemowlătko JEZUS; rozmyślamy mówię, w uciszeniu i skupieniu ducha, tę najsłodsza i niewypowiedzianą Tajemnicę Boga z miłości naszej upokorzonego: Czciemy Go z iak naygłębszą unizonością iako Boga naszego i Zbawiciela; i słuchamy z respektem, i naszą korzyścią Nauk które Syn Boga, Słowo przedwieczne Oyca, które stało się Człowiekiem dla zbawienia naszego, od najpierwszych momentow Narodzenia swego, daie nam wszystkim nie mówiąc ieszcze. Z tego On żłobeczka iako z Katedry (mówi S. Augustyn:) na-

ucza

ucza wzgardy świata, i tego wszystkiego co świat szacuje; Naucza kochać ubóstwo, wzgardę, pokorę i umartwienia, z których świat szydzi i lęka ich się i nie nawiedzi. Ludzie zagrzebani byli w ciemnościach błędów i niewiadomości, przywiązani i przyłgnięni affektem do rzeczy nikczemnych i przemijających życia niniejszego, a zupełnie zapomnieni na rzeczy niewidome i wieczne żywota przyszłego. Ten nierząd oplakany grzechu skutek, opanował całą ziemię. i był przyczyną zguby dusz nieprzeliczonych. Dla wyprowadzenia ludzi z tak niebezpiecznego błędu, i dla oświecenia ich najgrubszych ciemności. Okazała się, mówi Apostół. (1) w liście, który Kościół S. czyta na tę Uroczystość wyznaczoną: okazała się Łaska Boga naszego Zbawiciela wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy wypowiedzieli bezbożności i żądzom świejszym, i na świecie żyli trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie, trwając zawsze w oczekiwaniu błogosławioney Nadziei, i chwalebnego przyścia Boga wielkiego i Zbawiciela naszego JEZUSA Chrystusa. Pożytkujmyż więc z tej osobliwszej Łaski którą nam Pan uczynił:

Od.

(1) Timo: 1. 11. & sequ;

Odpowiadamy z wdzięcznością miłości Boga upokorzonego dla naszego zbawienia: a porzucając błędy zaslepionego świata i pragnienia ciała; żyjemy pobożnie względem Boga, skromnie względem nas samych, sprawiedliwie względem naszych bliźnich na tym świecie, abysmy dostali się do wiecznego wesela w Niebie.

26. GRUDNIA.

ŚWIĘTEGO SZCZEPANA Pierwiastka
MĘCZENNIKÓW.

WIEKU I.

1. Święty Szczepan najpierwszy z Męczenników odebrał od Boga Łaskę położenia życia swego i wylania krwi za Imię JEZUSA Chrystusa, i odniesienia (podług znaczenia imienia jego co w języku greckim tłumaczy się Korona) chwalebney Korony męczeństwa. Ten sam Duch Boży w Dziełach Apostolskich, dał mu pochwałę niekończenie wszystkie chwały ludzkie przenoszącą, i chciał aby w tych Aktach opisane były dziwne sprawy jego, iżby służyły za zwierciadło i

po-

pobudkę nieprzeliczonym Męczennikom, którzy iść mieli wybornymi szlakami jego.

2. Był S. Szczepan z urodzenia żydem i twierdzą, że przez opowiadanie S. Piotra nawrócił się do Wiary JEZUSA Chrystusa. Zaraz w nim okazała się osobliwsza gorliwość przy chwale Boskiego swego Odkupiciela, i dziwna mądrość, w nicowaniu i przemaganiu niewiernych żydów, Święte Imię Jego potwarzających: czym zasłużył byź od Apostołów wybrany pierwszym z siedmiu Dyakonów, co przez nich obrani i wyznaczeni byli do Świętej usługi, i do opatrywania pierwotnych wiernych potrzeb, osobliwież zaś Wdów, o które Kościół miał zawsze największą pieczę. Stefan więc pełny łaski i mocy, ożywiony Duchem Świętym którego wziął, przez włożenie na niego rąk przy poświęceniu go na Dyakona; opowiadał Słowa i toż opowiadanie stwierdzał wielkimi cudami, dziwnymi dziwnościami, i tym sposobem wpadł w nienawiść u przewrotnych żydów, którzy gorliwości jego cierpieć nie mogli, ani zdobyć się mogli sprzeciwić się mądrości Boskiej iasniejącej w jego słowach, które mi mnożstwo ludu nawracał do Religii Chrześcijańskiej.

3. Pryncypalnieysi z żydów (co się iawnie oświadczyli przeciw S. Dyakonowi) byli nie którzy z Synagogi Libertynów (1) z owemi z Cyreny w Libii, i z owemi z Alexandryi, Cylicyi i Azyi; w tych wszystkich Prowincjach było bardzo wiele żydostwa, co mieli w Jeruzalem Synagogę swoją szczególnieyszą i wyłączoną, do której się schodzili w owym Mieście naderdujący się. Ci do tej śmiałości doszli chcieć się próbować z S. Szczepanem i z nim umawiać się publicznie, ale nie mogli dać odporu mądrości i duchowi, który przez usta jego mówił. Upodlenie które im w głowy weszło, że się widzieli byź pokonanemi, doradziło im to, co pospolicie w niedostatku racyy rozumu doradzać zwykł zwyczaj, wzruszonym gorliwością nieprawą i fałszywą umiętnością, nie według Boga. Przeszedłszy więc do kłamstwa i kalumniy, namowili lud, aby świadczyli, iakoby Szczepana słyszeli, bluźniącego przeciw Moyżeszowi i Bogu. Potym wzburzywszy lud podbechtali starszych i Doktorów Prawa, i razem wszy-

X

scy

(1) Libertynami zwani byli Synowie i pochodzący z owych, co będąc niewolnikami, odzyskali byli wolność.

scy obarczyli S. Dyakona zmownie, schwy-
tali go i przywiedli do Synagogi czyli Syn-
chedryon (co była rada Narodowa) gdzie
obżalowawszy go złożyli świadectwa mo-
wiące: Ten Człek nie przestaje mó-
wić i bluźnić przeciw Kościołowi i Pra-
wu. Gdy ci stronnicy zapaleni Prawa,
S. Szczepana za bezbożnego udawali i za
człeka bez Religii, Bóg obronę jego wziął
na siebie oczywiście, czyniąc że twarz
jego całemu zgromadzeniu wydawała się
jasna iakoby Anioła.

4. Naywyższy Kapłan którym był na-
teły (iак wierzyć należy) Kayfasz ten
sam, co potępił JEZUSA Chrystusa, za-
pytał S. Szczepana, czy się zgadzały z
prawdą oskarżenia, które zarzucano mu.
Tedy S. Dyakon pełny Ducha S. i pa-
łający gorliwością zbawienia krzywdzących
i prześladowających go aż do śmierci, za-
czął długą mowę wypisaną w Aktach Apo-
stolskich, w której wyluszczył im iак od
dłoni i pokazał dobroć i miłosierdzie Pana
ku żydowskiemu ludowi, zaczawszy od
Abrahama powszechnego ich Ojca, po-
tym przechodząc do Patryarchow, i do
Mojżesza na koniec i aż do Dawida.
Potym wyłożył z iedney strony szczegó-
lney-

nieysze dobrodzieystwa ich narodowi u-
czynione, osobliwie w wyswobodzeniu go
z niewoli Egipskiej, i w doprowadzeniu
go cudownie do Ziemi obiecanej; z dru-
giey strony, niewdzięczności popelnione
od ich przodkow, aż do odwracania się
często od Boga do bałwochwalstwa. Na-
reszcie przypomniał im obietnice Patry-
archow uczynione i Mojżeszowi, iż ze-
śle Mesijsasza, którego będą powinni słu-
chać, i byź Mu posłuszni; a ten wła-
ściwie był JEZUS Chrystus, którego oni
ukrzyżowali, i którego Naukę i Uczniow
prześladowali. Lecz widząc S. Dyakon
że słowa jego, żadnego wyrażenia nie
czyniły w sercach zakamiałych i pełnych
złości, odmieniwszy ton, rzekł im: *O!
ludzie twardey głowy i nie obrzezanego serca
i uszu! Wy sprzeciwiacie się zawsze Du-
chowi Świętemu; iак czynili Oycowie wasi
tak i wy czynicie! Ktorego z Prorokow nie-
prześladowali Oycowie wasi, i pozabijali
obwieszczających im przyście JEZUSA
Chrystusa, to iest Mesijsasza, któregoście
wy teraz zdradzili i zamordowali; wy co-
ście wzięli Prawo przez Aniołow, nie za-
chowaliście go!*

5. Żydzi słuchając tey iego mowy
gryzli się w sercach swoich i zgrzytali zę-
ba-

bami przeciw niemu, który iak Lekarz kochający (podług uwagi S. Augustyna) zamierzył był dzielnym, mocnym i najsilniejszym sposobem, zleczyć głębokie rany ich niedowiarstwa. W tym momencie S. Dyakon wznosłszy oczy swoje ku Niebu widział Chwałę Boga i JEZUSA stojącego na Prawicy Boga Ojca, iakoby w akcie wspomagania go, i wzmacniającego go do potyczki, ażeby odniósł zwycięstwo, czemu zawołał: *Oto widzę Nieba otwarte, i Syna Człowieczego stojącego na Prawicy Boga*. Na te słowa żydowie, iakoby straszliwe usłyszeli bluźnierstwo, zatykali uszy, i płomiejący złością i zapalczywością, skoczyli rozzarci na S. Męczennika, i z tą wściekłością zagorzałego ludu ciągneli go za Miasto do ukamienowania, iako najeźźliwiejszego i ludzi i iawnego bluźniercę. Pierwsi do kamienowania go byli talszywi świadkowie, podług rozrządzenia Prawa; którzy dla większej chyżości i sprawności poźdeymowali suknie dając im strzedz młodzieńcowi imieniem Saulowi, który przesładowcy iskim był natędy JEZUSA Chrystusa, stał się Jego Apostołem, i Ewangelią Jego Opowiadaczem.

6. Szczepan

6. Szczepan stał iak wryty gdy go kamienowano, nietracąc bynajmniej z owej spokoyności, która przystała była Uczniowi JEZUSA Chrystusa; i w owym czasie cierpienia wzywał Go ustawicznie, mówiąc: *Panie JEZU odbierz ducha mego*. Daley gorącą miłością uniesiony, ku tak okrutnie kamieniującym go, klękawszy głośno modlił się w te słowa: *Panie, nie mierz im tego za grzech, czym chcą wyrazić, daruj im ten grzech, którego się dopuszczają. daj im poznać prawdę, aby chwyciwszy się iey i podług niey żyjąc, stali się sługami Twemi*. Zakończywszy tę modlitwę zasnął szczęśliwie w Panu, odchodząc cieszyć się chwałą, którą mu Bóg przeznaczył. Umarł (iak twierdzą) ku końcu roku którego był ukrzyżowany JEZUS Chrystus. Za czasu Honoryusza Cesarza przez objawienie Boże były w Jeruzalem znalezione jego Relikwie, i w tcy okazji Bóg wiele cudów uczynił, na dobro uciekających się do niego przez pośrednictwo tego S. Męczennika, (iako się opisało pod dniem 3 Sierpnia) którego obchodzą uroczystość jego i zasławioną pamiątkę.

Święty Kościół w modlitwie, którą w on dzień zasyła do Pana, prosi Go: *aby uży-*

użyczył nam łaski kochania nieprzyjaciół naszych, naśladować przykładu chwalebne-
go S. Szczepana, modlącego się za prześladow-
ców swoich. I jego modlitwy tak były
Bogu miłe i skuteczne, że otrzymały na-
wrocenie między innemi, najzapalczy-
wszego prześladowcy Saula, co potem
wyszedł na najgorliwszego ogłosiciela
Imienia JEZUSA Chrystusa. Skąd (mówi
S. Augustyn) gdyby Szczepan nie modlił
się był, tedyby Kościół nie miał wielkie-
go Apostoła Pawła. Kochajmyż więc szcze-
rym sercem nieprzyjaciół naszych, potwa-
rzycielów naszych i prześladowców, iako
nam to wyraźnie nakazuje JEZUS Chry-
stus Pan nasz, mówiąc: (1) *Kochajcie nie-
przyjaciół waszych i czyńcie im dobrze, i
modlcie się za tych co was nienawidzą,
prześladują i potwarzają; a tak będziecie
Synami Ojca waszego Niebieskiego, a za-
tym i dziedzicami chwały Jego.* Nie któ-
rzy (twierdzi S. Hieronim) rozumieją iż
dosyć im na tym, ażeby się na swoich nie-
przyjaciół nie gniewali, ani ich nie na-
widzili, i mają za rzecz bardzo trudną
i przewyższającą siły ludzkie, kochać ich
i dobrze im procz tego czynić; ale bar-

dzo

(1) Matth: 5. 44. 45.

dzo mylą się, albowiem Pan dający nam
ten nakaz, utwierdził go przykładem swo-
im, błagając przedwiecznego Ojca swe-
go, za krzyżujących go, On nam sam
da i łaskę do wykonywania go, iak dał
S. Szczepanowi, który tak był pełen mi-
łości ku swoim nieprzyjaciółom, że za
siebie modlił się stojąc, owemi słowy: *Pa-
nie, odbierz ducha mego; gdy modląc się
za kamienujących go, padł na kolana,
przez co okazał (iak uważa S. Augustyn)
osobliwszą gorliwość z którą za nieprzy-
jaciół swoich modlił się. Kochać kocha-
jącego albo dobrze czyniącego sobie, to
wszyscy umielać nawet poganie i grze-
sznicy: podług, iak wspomina Ewange-
lia (2) ale kochać tych, co nam szkody
przynoszą, spotwarzają i prześladowają, to
jest własna tylko prawdziwym Chrzescia-
nom i Uczniom JEZUSA Chrystusa, i
Synom Boga, wzdychającym do nieskoń-
czonej wieczności dziedzictwa, które
dostał S. Szczepan najpierwszy Męczen-
nik, i które Bog przygotował wszystkim
naśladowującym przykładu Jego.*

27. GRU.

(2) Matth. 5. 46. & sequ;

27. GRUDNIA.

S. JANA APOSTOŁA i EWANGELISTY.
WIEKU I.

1. **A**postoł i Ewangelista S. Jan w Ewangelii jest odróżniony od innych Uczniów; tytułem *Ucznia kochanego od Pana*; Tytuł zaiste bezporównania więcej czyniący zaszczytu chwały niż kiedy wymyślić mogła ambicya i pochlebstwo ludzkie dla swoich Rycerzów; albowiem ten wyszedłszy z Ust przedwieczney nieomyłoney Prawdy, okazuje nam, iak wielką i szczególną miłość Pana względem tego S. Apostoła, tak i wysoką zasługę którą go Bóg ubogacił. Jan był Synem Zebedeusza i Salomy, brat młodszy S. Jakoba mianowanego Większym również Apostoła, (którego Żywot opisało się pod dniem iego Święta 25 Lipca) obydwaj byli z profesyi swojej rybołowami i wraz z Oycem łowili na jeziorze czyli morzu Tyberyadzkim; i naprawiali sieci gdy zawołani byli przez JEZUSA Chrystusa, ażeby szli za Nim. Ci natychmiast posłuszni byli głosowi Jego, i opuszcwszy wszystko poszli za Nim byź Uczniami Jego; nas
nie

nie zwłocznym swoim posłuszeństwem ucząc, iakie i my mieć mamy dla Boga, gdy raczy nas swoim natchnieniem wołać do służby swojej. Był natedy S. Jan w kwiecie młodości lat swoich, czystych obyczajów iak Panna i zawsze się aż do końca Panną zachował; dlatego przez tę swoją czystość Pannieńską, cnotę tak ulubioną Panu, zasłużył (iak uważają SS. Hieronim i Augustyn) na szczególniejsze łaski, i osobliwsze prerogatywy z Boskiej szczodrobliwosci Zbawiciela.

2. Świętych tych braci po kilku miesiącach czasu JEZUS Chrystus policzył między dwunastu Apostołów swoich, i w tym zdarzeniu mianowani byli od Niego *Boanerges* co znaczy *Synowie grzmotu*; czym był wyrażony zapal ich gorliwości o chwałę Boga, tudzież wysoki urząd do którego wezwani byli obnosić to jest po świecie Święte Tajemnice Religii i prawdy Wiary, co szczególniejszym sposobem nad innych dokładniey wykonał Jan Sty, tak przez swoją Ewagelią iak i przez swoje listy, i Boskie swoje Obiawienia to jest *Apocalipsim*. Wprzód atolił nim odebrał pełność Ducha S. oczyszczającego serca Apostołów,

i przei-

i przeistaczającego ich na ludzi nowych i jakoby Niebieskich S. Jan i z bratem swoim byli podlegli nieiakoweysis słabości, a naywłaściwiey gdy im się zachciało mieysc pierwszych w Królestwie Chrystusa, w imaginacyi i uprzedzeniu że to Królestwo bydz miało na tey ziemi; iako też gdy zdało im się prosić JEZUSA Chrystusa o pozwolenie aby spuścił ogień z Nieba, na wytracenie mieszkańców miasteczka iednego w Samaryi, co byli odmowili przyiąć JEZUSA Chrystusa i Uczniow Jego w podroży ich do Jeruzalem. Lecz JEZUS Chrystus co przyszedł na świat uczyć pokory i łaskawości, wystrzósował ich za to, i poprawił (iako się już opisało w Żywocie S. Jakoba) coby było zbyteczna o tym tu wspominać. Drugą razą S. Jan rzekł JEZUSOWI Chrystasowi, że napadłszy na iednego co wyganiał diabłów z opętanych w Imie Jego, On mu tego zakazał, a to dlatego że nie był z liczby Uczniow Jego; ale go i w tym JEZUS Chrystus napomniiał, mówiąc: że on człek dowodził iż mu nie był przeciwny, gdy Imienia Jego używał na wyganianie diabłów z opętanych; któremi słowy JEZUS Chrystus chciał nas nauczyć, podług uwagi S. Ambrożego,

ie

że nie trzeba osobom słabym zabraniać, aby co mogą trochę dobrego nie czynili, co czynią pod pozorem, żeby więcej czynić mogli, albo co innego albo naszym zdaniem co lepszego.

3. Odebrał S. Jan szczególnieysze łaski dowody od JEZUSA Chrystusa w różnych zdarzeniach, a osobliwiey gdy był wybrany z bratem swoim S. Jakobem i ze S. Piotrem być świadkiem chwalebnego Przemienienia swojego na Górze. I wszyscy trzey słyszeli głos Przedwiecznego Oycy, iak powiedział: *Ten jest Syn mój ukochany, iego słuchaycie.* Ale nad inne OO. SS. wynoszą tę łaskę nayszczególneyszą, którą JEZUS Chrystus wyświadczył ulubionemu Apostołowi podczas ostatniey Wieczerzy, gdy na Łonie Jego Boskim spoczywał, i z niego wyciągnął naywyższe poznania i sekreta Boskie, i nayskrytsze Tajemnice, które potym w swoiey Ewangelii wynurzył i w Obiawieniach. Z tegoż samego źródła wyczerpał ten S. Apostoł wodę żywą mądrosci oraz delikatney, serdeczney i pieszczoney miłości, którą są (że tak wyrażę) napoione wszystkie iego słowa i wszystkie iego sprawy. W czasie ostatniey swoiey Wieczerzy powiedziaławizy

JE-

JEZUS Chrystus, że jeden z nich, to jest: jeden z Apostołów z Nim siedzących u stołu, miał Go zdradzić i wydać. S. Piotr mrugnął na S. Jana, aby się spytał Zbawiciela, kto to był o którym mówił, iakoż i uczynił tak; a JEZUS Chrystus (co przed innemi też) ukochanemu Uczniowi oświadczył, mówiąc: iż był ten, któremu podawał chleb w winie zmaczany. Tedy JEZUS wziął chleb i zmaczał w winie i podał go nieszczęśliwemu Judaszowi Iskariocie.

4. A iako S. Jan był przytomny chwalebnyemu Przemienieniu JEZUSA Chrystusa na Górze Tabor, ze SS. Piotrem i Jakobem (iako się wyżej namieniło) i cieszył się tym najsłodszyim Widokiem, i małym szczątkiem iakoby próbką chwalił Boskiego swego Nauczyciela: tak Pan chciał, ażeby w kompanii tych dwóch Apostołów przenosząc ich nad innych; był przytomny i największym upokorzeniem Jego i zgonowi Jego, których łaskawie i chętnie podiał się z miłości naszej i dla naszego wzmocnienia w Ogrodzie Getsemańskim, na krótki czas przed swoją Męką. Do tegoż samego Ogrodu wpadli żołnierze, sprowadzeni od przewrotnego Judasza, którym JEZUS Chrystus dobrowol-

nie

nie oddał się w ręce. W tej okazji Apostołowie zastraszeni i przelękli odbiegli JEZUSA Chrystusa, zostawiając Go w mocy żołnierstwa. Ale należy trzymać, że Go S. Jan nie opuścił; gdyż znać z Ewangelii, iż on sam z między wszystkich Apostołów i Uczniów Zbawiciela, zdobył się na śmiałość iść za Nim aż na Kalwaryę i być przytomny z Nays: Panną i SS. Niewiastami, gdy JEZUS Chrystus przybity wisiał na Krzyżu za nasze Zbawienie między dwoma łotrami, odziany wstydem, wzdargą i sromotą. Natedy S. Jan w nadgodę wierności swojej i statecznej miłości JEZUSA Chrystusa, zyskał od Niego łaskę dopełnienia, i ostatni dowód affektu nayprzywiązanego Jego, przewyższający inne wszystkie fawory. Albowiem JEZUS Chrystus blisko przed skonaniem i oddaniem Duszy swojej w Ręce Przedwiecznego Ojca, obrocivszy się ku Nays: Matce swojej, powiedział Jej: *Oto Syn Twój*, wskazując na osobę S. Jana; potym rzekł do samego S. Jana: *Oto Matka twoja*; i tak (iako uważa S. Hieronim) Uczniowi Pannie, oddał swoją Matkę Pannę i uczynił go Stróżem Naydroższego Skarbu Nieba i Ziemi; Od tego momentu S. Jan przysłał do Niej, i czczył z tym

re-

respektem i uszanowaniem, (iako sobie każdy wystawiać może) tak wielką Matkę Boga, i mając w swej kompanii Świętą wszytkich cnot najwyższych i wzor najdoskonalszej Świętobliwości, do zadziwienia postępował, we wszelkim rodzaju cnot i Świętobliwości.

5. Jak S. Apostoł został napełniony Duchem S. w dzień zesłania Jego i zapalony najgorętszą miłością, opowiadał bez bojaźni, JEZUSA Chrystusa, i Jego Ewangelią żydom. I tym celem złączył się ściśle z S. Piotrem Apostołem, Głową i Naczelnikiem wszytkich Apostołów. Razem chodzili na modlitwę w wyznaczone godziny do Kościoła Jerozolimskiego, gdzie się stał cud dziwny uzdrowienia ubogiego kaleki, przy bramie Kościoła leżącego zwaney *Speciosa* to jest: *Piękna*, powiedziawszy mu S. Piotr: *Patrz na nas, to jest na S. Piotra i Jana; a potem wzięwszy go za rękę podniósł od ziemi, dodając: Wstań w Imię JEZUSA Chrystusa i chodź.* Razem ciż SS. Apostołowie byli wpakowani do więzienia z rozkazu Xiążąt Kapłańskich, którzy zakazali im opowiadać Imię JEZUSA Chrystusa, lecz nadaremnie; gdyż natychmiast o-

świad.

świadczyli się, że powinni są raczy być posłusznymi Bogu niż ludziom, i że nie mogli tego uczynić, ażeby nie opowiadali ludowi tego, co im Bóg rozkazał. Razem byli chłostani z rozkazu Xiążąt Kapłańskich, z czego się wielce ucieszyli. Albowiem (iako dzieje Apostolskie opiewają) byli osądzeni godnie cierpieć wzgardy za JEZUSA Chrystusa. Razem poszli do Samaryi, wkładać ręce i dawać Ducha S. to jest dawać Sakrament Bierzmożenia nowym owym Chrześcianom do Wiary nawroconym i ochrzczoneym przez Dyakona S. Filippa. Razem na koniec byli na pierwszej Radzie czyli Zborze trzymanym w Jerozalemie, na którym uchwalono było, ażeby Wierni nawrocceni z Pogan, nie byli przymuszani ani obowiązani zachowywać ceremonii żydowskich, ani nie używać pokarmów, zakazanych żydom przez Prawo Moyżeszowe; i tak wielkie zawsze było wyrażenie o zacności S. Jana, że Apostoł S. Paweł, zazywał go najpryncypalniejszą kolumną Kościoła.

6. Historia Kościelna więcej nam wiadomości nie podała, o szczególnych sprawach S. Jana, tak w Judei iako w innych krajach, gdzie zapewne nie przedsta-

wał

wał opowiadać Ewangelię, ani cudów czynić na potwierdzenie tej Niebieskiej Nauki którą ogłaszał; tylko w powszechności wiemy, iż obwieszczał Ewangelię Partom, do których (podług S. Augustyna) w niektórych Xiegach okazywał się list pierwszy jego do nich pisany; i że nawiadując się w Efezie wskrzesił umarłego (iako świadczy Appolloniusz żyjący w początku Wieku III.) u Euzebiusza Cezareńskiego. W mieście owym Efezie Stolicznym natedy Azji mniejszej, założył S. Apostół mieszkanie swoje koło Roku Zbawienia naszego 66. i tam rządził wszystkimi Kościołami owych Prowincyy. Konsekrując Biskupów gdzie było potrzeba, stawiając nowe Stolice Biskupstw, ucząc owe ludy Chrześcijańskiej Religii, zbijać błędy filozofów Pogańskich, w których obfitowało owe sławne Miasto. Z Efezu S. Jan był przeprowadzony do Rzymu za rozkazem Domicyana Cesarza, który R. 95. piętnastego zaś panowania swego, wzburzył drugie przesładowanie przeciw Kościołowi: i tam w Rzymie był od tyranna skazany, iako najpierwszy Doktor i Nauczyciel Chrześcian, na stracenie żywota w kotle wrzącego oleju; ale go Pan cudownie zachował od śmierci, dla dobra

Ko-

Kościółu swojego, któremu był powinien przed swiercią zostawić autentyczne pamiątki swojej Niebieskiej Nauki, i szlachetne i nader interesujące Proroctwa, przyszłych wypadków tegoż Kościoła aż do końca świata. Wrzucony więc S. Jan z rozkazu Domicyana Cesarza, w kocioł wrzącego oleju, nie tylko na ciele żadnego nie odniósł uszkodzenia, lecz przez Boską Cnotę i moc jeszcze piękniejszy wyszedł, i raźniejszy niż był iak tam dostał się. To się działo przed bramą zwaną *Łacińską*, w przytomności nieprzerachowanego ludu i Senatu, tamże na pamiątkę niesłychanego tego cudu był wystawiony Kościół, na honor S. tego Apostoła, który dotąd trwa, i tego cudu Kościół S. obchodzi corocznie pamiątkę dnia 6. Maja. Zadziwiony i zastraszonej tak wielkim cudem Domicyan odmienił wyrok śmierci, na wyrok wygnania, odesławszy go na wyspę Patmos, małą i opuszczoną na morzu Egejskim.

7. Mieszkając S. Jan na wyspie Patmos, napisał swoje Boskie Objawienia, to jest: *Apocalipsim* w greckim języku, w których ile słów (iako twierdzi S. Hieronim) tyle tajemnic. Święty ten Apostół

Y

iako

(jak sam zeznaie) w Niedzielę był zachwycony w duchu i miał od JEZUSA Chrystusa wiele objawiono sobie, z nakazem opisania ich i rozesłania po Kościołach. Pierwsze trzy Rozdziały tych Xąg Objawień, zawierają w sobie zbawienne nauki i napomnienia Niebieskie, wymierzone do siedmiu pryncypalnych Kościołów Azji i Biskupów niemi rządzących. Następujące 17 Rozdziałów, zamykają w sobie wiele objawień i widzenia, w których pod rozmaitemi pozorami figur, i pod różnemi znakami, okazany był S. Apostołowi przyszły stan Kościoła, przesładowania i wzburzenia wszelkiego gatunku, na które miał być wystawiony ku spadku wieków, i w posród których miał się tym więcej ugruntować, rozszerzyć i pomnożyć, mimo najsroższych przewrotów Cesarstwa Rzymskiego i innych Królestw Ziemi. W Rozdziale 20. są opisane potyczki Kościoła z Antychrystem i jego nasłownikami ku końcu wieków, z których wojen wsparty potężną Ręką JEZUSA Chrystusa, zstąpienie zwycięzcą i tryumfować będzie. Na koniec w ostatnich dwóch Rozdziałach, opisana jest wspaniała chwała i szczęśliwość Królestwa Chrystusowego i wybranych jego,

kto-

którzy wieczną i nie dościgłą zapłatą nagrodzeni będą w Niebie za dobre swoje czyny, i stateczną wierność dotrzymaną JEZUSOWI Chrystusowi; gdy złe czyniący, bezbożni i grzesznicy będą wrzuceni na spalenie w jezioro ogniste, siarką buchające na całą wieczność do piekła.

8. Gdy następującego Ru 96. w Rzymie zabito Domicjana, przez dekret Senatu był na Cesarstwo wywyższony Nerva, a skasowany ow którego sobie za następcę był wybrał tenże Domicjan; prze to S. Jan z wyspy Patmos wrocil do Efezu i odebrał znowu rząd wszystkich Kościołów w Azji. Aczkolwiek on w leciech podeszły, prowadzić jednak nie przestał żywota pokutującego i umartwionego nie iadając mięsa ani wina piąc, nosząc się ubogo i całego siebie na prace Apostolskie łóżąc. Był ten Sty Apostoł dziwną słodkością ozdobiony, i wielce litującą się miłością, przez którą pozyskiwał JEZUSOWI Chrystusowi wszystkich obcuujących z sobą; atoli ta bynajmniej mu nie przeszkadzała, aby nie miał zażyć działalności Apostolskiej gdy potrzeba było, jak oczywiście znać z postępu jego względem kapłana, który rozsiewał *Opisanie*

Y:

do-

podroży S. Pawła z S. Teklą, co sam kłamliwie ułożył; bo lubo ten Kapłan wymawiał się, iż to nie inną uczynił intencją, iak tylko uczczenia S. Apostoła i S. Panny, z tym wszystkim S. Jan bardzo go ostro strofował, i za karę tego fałszu, złożył go z Kapłaństwa. Oby Bogu podobalo się, są słowa sławnego historyka (1) na ten postępek: *ażeby Protaci Kościoła byli podobney czuyności i tey surowości, w strofowaniu zuchwałości, albo w poprawianiu innych prostoty, albo niewiadomości, albo fałszywych pobożniczkow, co rozumieją że czynią honor Świętym i Religii, zmyślając podług widzim się swego fałszywe dzieje ich męczeństwa; albo kłamliwie opowiadania ich czynow, albo odmieniania prawdziwych, podkładają natomiast co im głupia ich i bez uważna doradza pobożność, albo co wyptywa z niepomowianey wolności, zmyślania i udawania.* Podobnież S. Apostoł poszedłszy dnia iednego (pewnie z powodu zbawiennego) do publicznych łaźni z niektórymi swemi Uczniami (iako w owe czasy było to powszechnym zwyczajem) pomieważ Święty nie miał zwyczaju kąpać się, wyszedł z niey czymprędzey do-

wie-

(1) Card; Orsi; Histor; Eccl; To; I.

wiedziawszy się że tam był przewrotny herezyarcha Ceryntus, i obrociwszy się do idących za sobą, rzekł: *Uciekamy aby się na nas nie zwałita fabryka łaźni, gdy tam iest Ceryntus nieprzyjaciel prawdy.* Tę samę boiaźń heretyków i przewrotney ich nauki, Święty starał się wpaść w Wiernych, iak zaświadcza S. Irencusz, słysząc o tym od S. Polikarpa, ucznia Sgo Apostoła i iako znać z listow iego, o których mówić następuje.

9. Tym czasem że wżwyż wspomniany herezyarcha Ceryntus iako i Ebion i Nikolaici i inni rozdzierali łono Kościoła, roznosząc dzikie błędy przeciw naukom Wiary, a osobliwie przeciw Bołstwu JEZUSA Chrystusa. S. Jana wielu Wiernych i wielu Biskupow prosili, *ażeby dodał im braci do przekonywania nieprzyjaciół Zbawiciela, gdyż on sam był ieszcze w życiu pozostały z Apostołow Pana, i był pełen Ducha S. i naydoskonalej wyćwiczony w Tajemnicach Religii.* Święty skłonił się na ich proźby i nakazawszy post publiczny i modlitwy, z rozkazu Ducha S. pisał swoją Ewangelią; i powrociwszy (mowi S. Hieronim) z głębokiego zachwycenia, zaczął ją od tych

wspa-

wspaniałych i Boskich Słów: *Na początku było Słowo i Słowo było w Bogu, i Słowo było Bogiem*; przez które wykorzeni wszystkie herezye przeciwne Bóstwu JEZUSA Chrystusa. I iako inni SS. Ewangelisci S. Mateusz, Marek i Łukasz mówili obszernie o Człowieczeństwie JEZUSA Chrystusa, tak on szczególniejszym sposobem wziął się do opisanja co się Bóstwa jego tyczyło; i tak w tym Dziele wysoko wyleciał (podług wyrazu S. Augustyna, że go słusznie przyrównał do Orła) bo doszedł wlepić żrzenice w Słońce wieczne Bóstwa, i odkrył nam iasnie Tajemnicę najwyższą i niewypowiedzianą Trojcy, Osob Boskich, i jednego Boga, i Wcielenia drugiej Osoby, to jest Słowa, które stało się Człowiekiem dla Zbawienia naszego. Z powodu tego Ewangelia S. Jana zawsze w Kościele S. jest uznana i od OO. SS. uważana, za Najszlachetniejszą część ze wszystkich Xąg Świętych, i iakoby Pieczęć Słowa Boga. Pisał krom tego jeszcze S. Apostoł trzy listy, które składają część Nowego Testamentu, w których a szczególnie w pierwszym, iasnieją tkliwe wyrazy słodkiej miłości, tak względem Boga iak względem bliźnich, którą wdzięcznemi i sku-

tecznemi słowami wszystkim Wiernym zaleca, iakoby znak rozróżniający Wyznawców Prawa Chrystusa, i iakoby naypryncypalnieyszą cechę Synów Boga.

10. Tey tkliwey miłości bliźniego, dał S. Apostoł wielki i sławny przykład, który wypisać sędzę potrzebę, tak iak nam go podał Euzebiusz Cezaryeński w Historji swojej Kościelney. Wprzod niż S. Apostoł był wygnany na wyspę Patmos, wyiechawszy z Efezu do bliskiego miasteczka, w interesach owego tam Kościoła, obaczył tam młodziana przystoynego, natury wesołej i zwawey; S. Apostoł polecił go Biskupowi owego miasta, mówiąc mu: *Polecam ci tego młodziana, iak tylko naybardziej mozę, oddać go twemu staraniu w przytomności JEZUSA Chrystusa i Kościoła*. Biskup to przyjął chętnie, przyrzekając mieć o nim staranie, i S. Jan z Efezu tam dojeżdżając upominał go, iżby tego młodziana z oka nie spuszczał. Biskup tedy wziął wspomnionego młodziana do swego domu i lat kilka co mógł to czynił, aby go wdrożył w cnoty; aż widziawszy go dobrze usposobionego, dał mu Chrzest, i Bierzmowanie, które jest pieczęcią Pana i doskonałością Cnoty Chrze-

Chrześcijańskiej. Poczym rozumiejąc go być dobrze ugruntowanym w cnotach, opuścił się w doglądaniu go z tą ostrożnością jak dotąd czynił. Czując się na wolności młodzian, związał się w przyjaźń z innemi wieku swego młodemi i złych obyczajow i w nieprawość nałożonych ludzi. Ci najprzód przywabili go do siebie, bankietami kosztownemi, a potem wprowadzili go do odzierania z niemi pomocach, którychby na ulicy napadli z płaszczow; od odzierania płaszczow udali się do kradzenia droższych rzeczy; ani się na tym nie zastanowiwszy, wprowadzili młodziana i do innych zbrodni, aż z lekka powoli doszedł do największego hultajstwa i występku; i już nie uważając miary, z towarzyszami zrobił bandę łotrow i zboycow, których jako śmielszy nad innych został naczelnikiem.

11. Już czas znaczny upływał iako on młodzian, wpadł w przepaść wszystkich największych niepoczciwości; gdy Bóg przyprowadził znowu do owego miasta S. Apostoła w iakowymś interesie. Zakłóciwszy interesu swoje, mówił do Biskupa: *Oddaj mi Depozyt którego JEZUS Chrystus i ja powierzyliśmy ci w obecności*

Ko-

Kościola którym rządysz. Zadziwiony Biskup na taką odezwę, nie wiedział co odpowiedzieć; albowiem rozumiejąc że Apostoł mówił o depozycie pieniędzy, wiedząc że mu ich do schowania nie dał, z drugiey strony, był pewien, że S. Jan nie byłby mu się dopominał o rzecz którejby mu był nie dał. *Ja cię proszę* rzekł nately Apostoł: *o tego młodziana, któremu strażę twoię dawno był polecił; dopominam się o duszę tego naszego braciszka.* Biskup spuściwszy oczy, odpowiedział z westchnieniem i płaczem: *Umarł już. Jako?* Apostoł pyta: *a iaką śmiercią?* Biskup odpowiedział: *Umarł Bogu i stał się hultajem, człowiekiem zgubionym, krótko mówiąc zboycą; i stoi tam na górze z podobnych sobie totrow bandą.* Na te słowa S. Apostoł rozdarł na sobie suknię, i westchnąwszy z głębokości serca, powiedział: *Ach! pięknemu stróża zostawił duszę mego brata! Prędko dajcie mi konia i przewodnika, któryby mię tam zaprowadził!* I natychmiast wyszedłszy z Kościoła wsiadł na konia i pojechał szukać go tam gdzie mu o nim powiedziano, iż miał być ze zboycami.

12. Dojechawszy tam, jeden z nich na strażę będący szedł ku niemu, ani się
Swię-

Święty całał, ale prosił go aby mógł mówić z ich naczelnikiem. Przeprowadzono go więc przed owego młodziana, który go czekał uzbroiony; ale zaledwie postrzegł S. Apostoła, poznawszy go do brze, uciekł ze wstydu. S. Jan zapomniawszy o swym wieku zgrzybiałym pobiegł, za nim wołając: *Synu mój, czemu uciekasz przedemną? Czego uciekasz przed Oy-cem? Czego uciekasz przed starcem bezbron-nym? Synu mój, zmituj się nademną; nie boj się jeszcze jest nadzieja o zbawieniu twoim: będę ja zaręczycielem twoim przed JEZUSEM Chrystusem: dam chętnie życie moje za ciebie, iak JEZUS Chrystus dał swoje za nas wszystkich. Stań, a wiera mi: JEZUS Chrystus przysłał mię do cie-bie?* Na te słowa młodzian stanął, spuścił oczy i broń rzucił na ziemię. Tedy roz-plakawszy się rzewnie wrocił do Apo-stoła, upadł mu do nóg, rękę atoli pra-wą kryjąc, iako tylu zbrodniami zmaza-ną i oszpeconą. S. Apostoł umocnił go, na nowo przyrzekając mu, że modli-twami swoimi wyiedna mu grzechów od-puszczenie od Zbawiciela; i klękawszy w przytomności jego, prawą też samą rękę jego ucałował i odprowadził go do Kościoła; i razem z nim modlił się, po-
scił,

ścił, i często dawał mu słodkie nauki, ani go opuścił, aż poki go nie odmienił całe i serca tego młodziana Bogu nie poży-skał, dopiero poiednął go z Kościołem, i uczynił z niego wzor pokuty, i wspa-niale trofeum miłosierdzia Boskiego ku grzesznikom.

13. Już S. Apostoł doszedł lat zgrzy-białosci wieku tak dalece, że nie mógł już bywać na schadzkach Kościoła, tyl-ko prowadzony od swoich Uczniów po pod-rękę, ani więcej co czynić, dla słabo-sci głosu, ani opowiadać ani śpiewać: dla-tego te tylko słowa krótkie często zwykł był powtarzać: *Synowie moi, kochajcie ieden drugiego wzajemnie. Znudzeni Wier-ni zawsze iedno słyszeć, pytali go, cze-mu by im czego innego nie mówił; a on im odpowiedział, w krotkości (są słowa S. Hieronima) godnym wyrokiem tak Wiel-kiego Apostoła, i Ucznia ukochanego od JEZUSA Chrystusa. Bo powiedział im: to jest Przykazanie Pana, i gdy dobrze po-petnione będzie, dosyć jest do zbawienia. Na koniec chociaż nie którzy w zeszłych wiekach w wątpliwosc podali, czy S. Jan umarł, atoli pewna jest że umarł w Efe-zie za panowania Trajana Cesarza, bli-sko w stoletnim wieku swego żywota;*

trzy-

trzymając go Boska Opatrzność tak długo w życiu, ażeby tak pismami iako i mową żywą dać świadectwo Boskiej owej Naucze, której się nasłuchał z Ust samego JEZUSA Chrystusa, i którą wysłał z Pier si Jego Boskich, i opierać się heretykom, którzy od owego zaraz momentu, pocze li nagabać Kościół niebezpiecznymi błędami; a procz tego dla nauczania i ugruntowania Wiernych w prawdziwych naukach Religii, i w zachowaniu przyka zań Ewangelicznych, a szczególniej też wielkiego Przykazania miłości.

Ta więc wzajemna miłość, którą się kochają nasi bliźni dla miłości Boga, niechay nam tkwi w sercu nad wszystkie inne rzeczy. Na wykonywaniu tej miłości zasadźmy naypryncypalniej nasze nabo żeństwo, iezli się Bogu podobać chcemy i w doskonałości postępować; tym zamię rem rozpamiętywaymy często te słodkie słowa, które JEZUS Chrystus nasz Niebie ski Nauczyciel powiedział Apostołom przed Męką, o których S. Jan wspomina: (1) *Ten jest mój rozkaz, abyście się wzajemnie kochali, iak ja was ukochał; potym*

was

(1) Joan: 13. 34. & sequ; & 12. 15. 17.

was poznają żeście Uczniami moimi, iezli kochać ieden drugiego będziecie. Lecz nasza miłość (dodaie tenże sam Apostoł S. Jan)²⁾ niech nie będzie tylko w słowach czecznych i nie nie znaczących, ale niech będzie miłością czynną, ktoraby nas interesowała we wszystkich potrzebach bliżnich naszych, tak w duchownych iako i doczesnych, ile z nas być może i nasze zasięgają siły; inaczej byłaby nasza miłość powierzchwnia, ktoraby nas albo mało albo nic nie wspomogła przed Bogiem. Och! iak wielu schlebiają sobie że są nabożni i że kochają Boga, lecz mylą się, iż zaniedbują dopełniać tego Przykazania miłości, które jest fundamentem i gruntem prawdziwey pobożności i nabożeństwa! I dlatego to S. Apostoł Jan uwiadomia nas, iż kto powiada że kocha Boga, a nie kocha swego bliźniego, kłamca jest i fałszerz (3) i gdy kto widzi brata swego w potrzebie, mogąc go zapomoc, a nie wspomaga go, taki nie ma w sercu swoim miłości (4) a zatym wypada, że nie jest na drodze zbawienia.

28 GRU-

(2) 1. Joan: 3. 18. — (3) 1. Joan: 4. 20.
(4) 1. Joan: 3. 17.

28. GRUDNIA.

ŚWIĘTYCH NIEWINNIATEK.

1. **W** tym dniu obchodzi Kościół Św. Uroczystość ŚŚ. Niewinniątek Młodziaków, owych to Dzieci, co z rozkazu Króla Heroda byli wybici i wymordowani w Betlehem i w okolicach jego, zamiast JEZUSA Chrystusa i z przyczyny Jego; przeto one, nie przez wyznanie słowne, którego zdolnemi nie byli dla niemowlęcego wieku swojego, lecz przez wylanie krwi swojej stali się pierwszą ofiarą Wiary, i pierwiastkami Męczenników; które ziemia przesłała do Nieba, po Narodzeniu Zbawiciela; Otoż to wszystko jest, co o wymordowaniu ŚŚ. Niewinniątek podaie nam Ś. Ewangelia.

2. Przybywszy od stron Wschodu do Jerozolimy ŚŚ. Mędrcy prowadzeni od gwiazdy, która im się pokazała w czasie Narodzenia JEZUSA Chrystusa, szukając miejsca gdzieby był narodzony Król Judei, aby Mu hołd oddali; Herod urodzeniem Idomeyczyk co od lat 36 niemal przywłaszczył sobie Królestwo Żydowskie

Ju-

Judei, człek podczyrzliwy i okrutny, bardzo zatrwożony został, owym szukaniem nowo narodzonego Króla, i postanowił u siebie zgładzić ze świata tego nowego Króla, którego narodzenie brzmiało, a to: aby zabezpieczył Koronę dla swojej rodziny. Obawiał on się albowiem iak nie świadomy Pisma, iakoby ten co był Król najwyższy Nieba i Ziemi, i co na świat przyszedł ugruntować Królestwo Duchowne w sercach ludzi, miał go wyzwać z nędznego Królestwa doczesnego które on posiadał; aby tedy łatwiej doszedł zamysłów swoich bezbożnych, zmyslił iakoby i on miał chęć oddać swoy ukłon temu nowo narodzonemu Królowi; i wysyłał ŚŚ. Mędrców do Betlehem, gdzie iak od Kapłanów i od Skrybów słyszał, że według Proroctw powinien się być narodzić Król oczekiwany od Narodu Żydowskiego, to jest Mesiysz, powiedział im: *Idźcie i dowiedźcie się pilnie o tym niemowlęciu, i gdy go znajdziecie, uwiadomcie mnie raczcie, abym i ja poszedł oddać mu cześć winną.* Ale Bóg próżnemi uczynił bezbożne zdrady tego Xiążęcia; albowiem ŚŚ. Mędrców przez Anioła ostrzegł, aby inną drogą do swych krajów wracali, niewstępując do Jerozolimy; co

i tak

i tak wykonali złożwszy hołd JEZUSOWI Chrystusowi, i oddawszy Mu swe dary w Betlehem.

3. W tym obaczywszy Herod że przez Mędrców był zawiedziony, a podobno dowiedział się co stało się w Kościele Jerozolimskim, gdy Nays: Panna prezentowała niemowlę JEZUSA w dzień oczyszczenia swego, wpadł w złość niesłychaną, i pełny gniewu postanowił po barbarzyńsku dzieci wszystkie od dwóch lat w Betlehem narodzone okrutnie wyciąć, i w okolicach owego Miasta, pochlebiając sobie że w owej powszechny niemowląt rzezi, musiał pewnie zgubić i owo Dziecię którego się lękał. Ale to właśnie Dzieciatko uszło rąk zbójeckich jego; gdyż pokazał się Anioł S. Józefowi i Imieniem Pana kazał mu, aby wzięwszy Dziecinę JEZUSA i S. Matkę Jego, uszedł do Egiptu, i tam aby aż do nowego rozkazu zaczekał, co on bez zwłoki wykonał. Ucieczką więc (bardzo blahym sposobem według świata i wstydu godnym, raczy niż innemi) rozkazał Pan Bóg uprowadzić Boskiego swego Syna z rąk okrutnego Heroda; to aby nam był Nauczycielem pokory; to aby nas nauczył nie wyciągać

od

od Wszemocności Jego cudów, gdy możemy uchronić się niebezpieczeństw i prześladowania od nieprzyjaciół naszych pospolitemi sposobami.

4. Posłał więc Herod żołnierzy do Betlehem, którzy iako wykonywacze tyranii jego, z łona Matek brali i odrywali one maleńkie niemowlęta ile ich tylko znaleźć mogli, iak w Betlehem Mieście tak w okolicach jego, i wszystkie wybili, wydusili i wymordowali, bez ochronienia którego. W ten czas (wspomina S. Ewangelia) dopełniło się Proroctwo Jeremiasza, w którym przepowiedział: *Dał się słyszeć wielki rozruch w Rama, wielki płacz i wiele lamentów. Rachel płacząca Synów swoich, ani przyjęła pociechy, bo ich już więcej nie było.* Któremi Prorockimi słowami pokazuje i wytyka gorzkie łzy Matek nad dziećmi swoimi, które Matki oznaczone były Rachelą pogrzebioną w Dystrykcie Betlehemskim nie daleko Rama. Lecz jeżeli Matki płakały przez wrodzony affekt ku dzieciom swoim, które mordowane niehumanie na własne oczy widziały; radoowało się Niebo, że się bogaciło w tak wiele niewinnych ofiar; cieszyły się i też same SS. Niewi-

Z

nią.

niątka, obaczywszy byż się uwolnione od tylu niebezpieczeństw i sideł tego świata, i ozdobione drogą stołą męczeństwa, której dostali przez zasługi JEZUSA Chrystusa, z nienawisci którego byli wycinani, przez naybezbożniejszego Heroda.

5. Niebawnie atoli Boska Sprawiedliwość spuściła karę na tego barbarzyńcę nieludzkiego Xiążęcia karę za tę i inne jego zbrodnie. Albowiem tegoż samego roku w którym te niemowlęta był wygubił (jak opisuje Historia Józefa Żydowina) padła na niego nayuprzykrzejsza choroba, owszem zbior naybrzydszych razow i chłosta ktora go na wszystkich członkach dzień i noc dręczyła. Gorzał ustawiczną i palającą wewnętrzną gorączką: cierpiał głód psi okrutny i nie nasycony: wnetrznosci miał zgnile i pełne wrzodow, części zaś wtydliwe zranione, z których obrzydłe wychodziło robactwo ciało jego pożerające, i smierdział nieznosnie. Te i inne doczesne ciosy, zaiste nieszczęsnemu Herodowi powinny były służyć do postrzeżenia się w zbrodniach swoich, i do pokutowania w tym życiu, ażeby wiecznych męk uniknął; jak w istocie Pan niekiedy spuszcza podobne i na sługi

gi swoje, to aby ich oczyścił z ich grzechow, to aby ich poświęcił. Lecz on zamiast upokorzenia się pod potężną Ręką Boga chłoszcząc go sprawiedliwie, jeszcze bardziey grząszł w złości, bo nie mogąc scierpieć ostrych dręczących go bólów, chciał sam sobie śmierć zadać, coby nastąpiło było, gdyby mu domowiego tego nie zabronili byli, i tak w rozpacz nienawistny Bogu, obmierzły ludziom wyzionął nieszczęśliwą duszę i z męk doczesnych wpadł w przepaść męk wiecznych w piekło. Obawiał się bezbożny Xiążę utracić Królestwa, i aby go nie stracił tyle dopuścił się zbrodni; i przeto w iednym momencie postradał Królestwa, życia i duszy na wieki wieczne.

Uwielbiaymy rozrządzenia Pana zawsze sprawiedliwe, zawsze dziwne i pełne mądrości i dobroci ku swoim Wybranym. Zezwolil On (mówi S. Fulgenty) iżby Herod wylał zapalczywość swoją przeciw Niewiniątkom Świętym dla ich korzyści; tym albowiem sposobem naywiększe dobro pozyskali, iakie jest, że mimo woli i wiedzy swojej dla niemowlęcego wieku, dostąpili chwalebney palmy Męczeństwa, dlatego ie Kościół S. czcił i cze

zawsze za Męczenników. Gdyby Herod (twierdzi inny dawny Oyciec) czynił im był dobrodzieystwa, nie mogłby im za-
prawdę tyle przynieść pożytku, ile im
wyswiadczył nienawością, przesładowaniem
i zaboystwem. Hymny chwały, które Ko-
ściół S. spiewa w ten dzień na honor SS.
Młodziaków pokazują małą próbkę nie-
zmiernej owej szczęśliwości, którą się
cieszą i na wieki cieszyć będą w Niebie.
Nie górzysz się więc widząc nieład i nie-
sprawiedliwości na świecie pospolicie i
powszechnie zdarzające się. Nie zazdrośc-
my i szczęścia niebożnym, którym się po-
wodzi jak gdyby błogosławionymi byli.
Nie: mowi Bóg przez usta S. Da-
wida: (1) *Nie zazdrość im, ni się gniewaj,
ni się smuć, gdyż ich szczęście jest jak sia-
no, co usycha prędko: kto czyni niespra-
wiedliwości i występki, rychło będzie zgu-
biony, i będzie go szukał w miejscu gdzie
był i wiecety go nie naydzie; Albowiem
zauknie jak błyskawica, iako się trafiło nie-
szczęśliwemu Herodowi. Ale kto czyni do-
brze i ufa Panu i jest pokorny i łagodny,
będzie napelniony wszelkim dobrem i cie-*

szyc

*szyc się będzie obfitością pokoju w Ziemi
żyjących; to jest w błogosławionej wie-
czności w społeczeństwie SS. Młodzián-
ków i wszystkich Świętych.*

ŚWIĘTEGO TEODORA.

WIEKU. IV.

1. **T**eodor urodzony koło Roku 314.
w Mieście wyższej Tebaydy w Egi-
pcie zwanym Latoplo, z Rodziców szla-
chetnych i majątnych w kraju, i był od
nich wychowany podług iak kondycja u-
rodzenia jego wyciągała. Będąc ieszcze
dzieckiem w lat 12. był od Pana oswie-
cony poznawać niebespieczeństwa w ia-
kie się pospolicie wpada żyjąc wśród
świata, i był natchniony chronić się ich,
i od nich uciekać następującym sposobem.
Było w zwyczaju w Mieście owym pod
owe czasy, obchodzić Uroczystość SSych
trzech Królów kosztownymi bankietami,
które przez wiele dni sprawowano koleją
z weselami całe światowemi, i nie sto-
sującemi się do ducha Chrześcijańskiego. Wi-
dziawszy Teodor w domu Ojca swego
przygotowanie, które z troskliwością wiel-

ką na tę Uroczystość robiono, wziął do głowy myśleć nad tym usilniey, i począł mówić sam w sobie: *Biedny Teodorze! Na-co ci się zda bydź wielkim i szczęśliwym w terażniejszym życiu, gdybys nie był uszczęśliwiony w drugim! Proźnie pochlebiasz sobie razem te dwie rzeczy złączyć, bydź szczęśliwym na tym świecie i na drugim! Nie można dostąpić szczęśliwości wieczney, ieżeli się nie porzuci weselności i próżności światowey! Nie można przejść z rokoszy do rokoszy! Trzeba więc abys wypowiedział ukontentowaniem ziemskim, ieżeli chcesz doysć dnia iednego Niebieskich! Te zdania takie wyrażenie uczyniły w umysle iego, że upadłszy na twarz przed Bogiem zaczął rzewnie płakać, żebrząc miłosierdzia Jego, aby go wyswobodzić raczył od sidła tego świata, i aby go nauczył drogi zabezpieczającej zbawienie duszy swoiey. Od tego zaraz dnia wziął życie osobneysze i umartwieńsze, iak można było z zadziwieniem Rodziców nie wiedzących przyczyny.*

2. Po dwóch latach ułożył sobie oddalić się na puszcza aby służył Bogu z większą wolnością; i za pozwoleniem Rodziców tym czasem uchylił się do Zakonników, nie daleko za granicą będących,

ży-

żyjących w pobożności i doskonałości; po-ki nie usłyszał że S. Pakomiusz założył w Tabennie Zgromadzenie Mnichow, preto chęć go wzięła dopraszać się aby w poczet Uczniow tego wielkiego Świętego był przyjęty. Pan co go tą myślą natchnął, zrządził mu i okazał prędką do iey uskutecznienia. Albowiem Mnich z Tebaydy w tamte strony przyjechał imieniem Pekuso, któremu Teodor zwierzył się myśli swoiey, i razem z nim pojechał do S. Pakomiusza. Święty obaczywszy go światłem Niebieskim objaśnionego, rzekł: *Oto naczynie wybrane, które Bóg przystał do Zgromadzenia mego. Przyjął go więc z wielką ducha swoiego pociechą; wziął go w izczególniejsze swoje staranie; i wkrótce doprowadził go do wyborney doskonałości. Teodor był nayposłusznieszy sknieniom nie tylko rozkazom Świętego Opata, naysilniejszy w zachowaniu Reguł Klasztornych, pokorny, skromny, zmysły martwiący, i usilny iak w pracy tak i w modlitwie. Tym czasem Matka Teodora owdowiawszy, dowiedziała się że iey Syn zostawał w Tabennie, pojechała tam z myślą sprowadzenia go do domu, i zyskała w tey mierze listy od nie których Biskupow do S. Pakomiusza,*

w któ-

w których prosili go aby dał Synowi Teodorowi widzieć i rozmówić się z Matką. S. Opat przeczytawszy te listy, zawołał do siebie Teodora, przełożył mu pragnienie Matki i powiedział mu: *Idźże zadosyć uczynić żądaniu Matki twojej, szczególnież przez wzgląd bratatów, którzy domnie za nią pisali.*

3. Teodor S. Pakomiuszowi odpowiedział, że na jego rozkaz będzie posłuszny, lecz go wprzód upraszał, iżby go zapewnił, że ta rozmowa z Matką nie ubliży bynajmniej powołaniu jego (gdyż domyślał się z jakiego powodu Matka z nim widzieć się i pomówić chciała) i że z tego ukontentowania względem ciała i krwi nie miał być pociągmany do oddania rachunku na ostatecznym Sądzie dnia jednego przed Trybunałem Bożym. Sty Pakomiusz zadziwiwszy się cnocie i oderwaniu Ucznia swojego, rzekł: *Ja ci nie rozkazuję, ale ci wolność zupełną zostawiam do czynienia jak rzeczą przyzwoitszą być sadzisz.* Tedy Teodor przedsięwziął nie widzieć się z Matką; Ta powierzchowna niegrzeczność jego, a nie z próżnej chluby, albo nieczułości, była mu wielce pożyteczna; albowiem szczególniejszą

Cnotą Syna ruszona, umyśliła zostać w Klasztorze Niewiaśt, żyjących pod przewodnictwem Siostry S. Pakomiusza, nie daleko od Klasztoru Męszczyzn w którym mieszkał Teodor, w nadziei że go przecież kiedy obaczyć może, idącego w Kompanii przynajmniej innych Mnichów towarzyszy swoich, iakoż tam żyła i świętobliwie umarła.

4. Teodor w pobożności i nauce Świętych taki uczynił postępek i oraz taką był ubogacony roztropnością, że S. Pakomiusz zlecił mu wyższe Urzędy całego Zgromadzenia składającego się z więcej tysięcy Mnichów rozdzielonych na więcej Klasztorów, chociaż był młodym i nie przeszedł jeszcze lat 25. owszem w trzydziestym roku uczynił go Przełożonym naypryncypalniejszego klasztoru Tabenny, gdy sam Święty w innym Klasztorze zostawał tym czasem. Takie zlecenie dawnieysi Mnisi niedobrze przyjęli; i zaraz trafiło się, że zszedłszy się na naukę razem, którą często im zwykł był dawać S. Pakomiusz, obaczywszy że na mieyscu jego miał mówić Teodor podług zlecenia S. Opata, zaczęli szemrać, i cierpieć niemogąc że ich młodszy daleko wiekiem

nauczał, wyszli z nauki pierwey nim iak Teodor zakończył. O czym dowiedziawszy się S. Pakomiusz zgromił ich ostro, pobudził ich do pokuty za wyniosłość kto-rey uwieść się dali, i okazał im, że nie wiek podeszły ani siwizna włosów mądrym czynią człowieka, gdyż podług Pisma S. nayduią się stoletni starcy dzieciniego zdania; lecz raczey Łaska Boga i pożytek odniesiony w Cnotach Chrzesci-
 5 skich i pobożności, iak właśnie to oboie posiadał Teodor acz młody w lata ale sędziwy w zdaniu. Wrzeczy samey Sty był ozdobiony we wszystkie Cnoty, a szczególnie w pokorę, przez którą niższym się od wszystkich wyznawał, i nie bez gwałtowności osobistej dopełniał Urzędów Starszeństwa przez S. Pakomiusza sobie nadanych, któremu nie mógł być nie posłuszny.

5 Ale iak Opat był ostrożny i czuły, ażeby tego ukochanego mu Ucznia nie podeszła pycha, i iak przywiązanie jego które okazywał mu w zlecaniu wyższych urzędów, było urządzone wolą Ducha Bożego, bez najmniejszego stronnych innych okoliczności i końcow przymieszania, poznać iasnie daie się z następującego dowodu. Zapadłszy S. Pakomiusz

w cho-

w chorobę w Ru 347. gdy się obawiano izby nie umarł, starsi Mnisi Zgromadzenia, rozprawiali w przytomności Teodora, o człowieku któryby był zdolny obiać miejsce Pakomiusza, i zdać się do rządu tak liczego Zgromadzenia, wszyscy się tedy zgodzili że dogodniejszego nie było nad Teodora, dlatego prosili go ażeby w przypadku zeyscia na lepszy żywot S. Pakomiusza on nie odmawiał przyjąć tego urzędu. Ani Teodor ani zapraszający go Mnichy nie postrzegli błędu w tym iakowego, owszem powołność Teodora na swoje proźby wychwalali. Ale nie tak to przyjął S. Pakomiusz który prowadzony światłem Niebieskim, doscignął w tym nie doskonałości i plamy próżności. Zawoławszy więc do siebie Teodora wystrósował go mocno, i sam wyznał rzetelnie, że w tey okazji miał iakoweś w sobie upodobanie i dla siebie szacunek większy, dlatego natychmiast się za to pokutować ofiarował. Wrzeczy samey w obecności wszystkich S. Pakomiusz wyrzucił go ze starszeństwa i wszystkich Urzędów, i skazał go aby w swojej celi iak prosty Mnich siedział, w osobności milczeniu i pokucie. Co on z szczególniejszą pokorą wykonał, i wielce dziękował S. Opa-

towi

rowi że go tym sposobem uleczył od ducha pychy i wyniosłości, która go była od niejakiego czasu ciągle nagabala. Po dobruież gdy Teodora ustawicznie głowa bolała, prosił S. Pakomiusza aby go od tego uprzykrzenia uwolnił, ponieważ od Boga był udarowany mocą czynienia cudów, i do zdrowia cudownie przywracać proszących go o to; Lecz S. Opat nie raczył zezwolić na prośby jego w tym punkcie, mówiąc mu: że dla tego była rzecz wielce pożyteczna ponosić te bole, które służyły mu nie mało do oczyszczania i do upokorzenia, daleko więcej niż inna iaka pokuta lub umartwienie, któreby tylko sam mógł sobie być zadać, iak to obszerniej widzieć można w żywocie S. Pakomiusza opisanym pod dniem 14. Maja.

6. Po śmierci S. Pakomiusza w Ru 348. wstąpił na godność Opata generalnego Zgromadzenia Tabenny Petroniusz, nominowany na instancją samychże Mnichów od S. Pakomiusza. Wkrótce po śmierci Petroniusza, był Opatem podług myśli S. Pakomiusza Orszyusz, potym zaś Orszyusz padł na Teodora mimo jego oporu poddania karku pod to iarżmo rządzenia w stopniu Opata całym Zgro-

madzeniem Tabenny. Wstępował on wier- nie w ślady Świętego swego Magistra, i rządził nim przez znaczne lata z wielką roztropnością i czułością. Przeszkodził ducha swego dzielnością, nauką i przykładami, rozwolnieniu, które nie doskonali mnisi chcieli byli wprowadzić w przepisy Klasztorne. Nadewszystko miał wielką baczność i usiłowanie o pokoy i zgodę, naypotrzebniejszą we wszystkich zgromadzeniach Klasztornych i Duchownych; i poświęcając się sam, był pomocą do poświęcenia i innym. Używał niekiedy rygoru i surowości, gdy tego wyciągała potrzeba, acz bardzo rzadko, przeciw upornym i trudnym do poprawy, pozbywając nie których i z Zgromadzenia, podług odebranego rozkazu przez Obiawienie. Na koniec pełen zasług, z wielkim żalem Mnichów wszystkich Zgromadzenia swego, przeszedł do wieczney chwały w latach wieku swego 53. dnia 17 Kwietnia Ru Zbawienia naszego 367. ale w dniu 28. Grudnia, pamiątkę jego w Martyrologium Rzymskim Kościół Boży obchodzi.

Zaiście byłaby rzecz wielce żądana i bardzo pożyteczna, ażeby te reflexye, które sobie wystawiał S. Teodor w oka-

zyi wesołości gotujących się w domu Rodziców jego na Uroczystość SS. Trzech Królów czynili sobie wszyscy Chrzesci-
anie. Co to w Pryncypalne pospolicie Świę-
ta i Uroczystości roku, ku honorowi
większemu Boga postanowione i Świętych
Jego, nieuważnie przepędzają ie tylko
na grach, dywertymentach, ucztach i
biesiadach i na innych swiatowych roz-
rywkach; co iest złym wielkim nadspo-
dziewanym i od OO. SS. bardzo naga-
nionym. Z między których Wielki Sty-
Grzegorz Nazyanzeński mówił; Niech tak
czynią poganie i żydzi to nie dziw, al-
bowiem pierwsi umieją podobać się swym
niesławnym bożyszczom wszelkiej rospu-
sty i rozwieżłości przyiaznym; drudzy
jak lud cielesny i grubiański nie znają
duha Religii. Ale rzecz do nie zniesie-
nia że Chrzescianie Lud Święty i ducho-
wny, nauczony z Ewangelii służyć Bo-
gu w duchu i prawdzie, odważają się iść
za podobnemi zbytkami, właśnie w też
same dni, które są szczególniejszey czei
Boga poświęcone, dla przypominania so-
bie Świętych Tajemnic Religii, dla oczy-
szczenia dusz z popełnionych grzechów,
i dla ćwiczenia się w dobrych czynach i
Chrześcijańskiej pobożności. Dodaie ten-

że S. Doktor: Nie zakazuję uczciwey
i skromney rozrywki w dni świąteczne,
ale ganię i potępiam rozpufty i rozwio-
żłości. Postanowmyż nie uczestnikować z
podobnych nieładów, ani dawać się uwo-
dzić złemi przykładami owych; którzy
będąc iak wyraża Apollol (1) ludzmi zowie-
rzęcemi, nie są zdolni do rzeczy ducha Bo-
żego; owszem te zdają im się być głup-
stwem, ani ich pojąć mogą, iż są ogoło-
ceni z owego światła duchownego przez któ-
re poznawać się mają i sądzić.

29. GRUDNIA.

ŚWIĘTEGO TOMASZA BISKUPA
i MĘCZENNIKA.

WIEKU XII.

1. Święty Tomasz rodem Angielczyk
przyszedł na świat w Londynie dnia
21. Grudnia Ru 1117. Rodzice jego Gil-
bert i Matylda byli szlachetni i wielce
pobożni, wychowali go z iściególniey-
szym

(1) 1. Cor: 2. 14.

szym staraniem i pilnością; i dożył szego w lata dali do nauk w których on wielkie odniósł pożytki, bo był ostrego dowcipu. Tomasz ogłocony z Rodziców Ru 1138. gdyż wkrótce jedno po drugim umarło; widząc się być na zupełnej wolności, udał się na myśliwego i z panem jednym znacznym w kompanii polowaniem bawił się, który go przyjął do domu swego, miał go za przyjaciela i żył z nim w wielkiej poufałości i zażyłości. Ale Pan Bóg przeznaczywszy go na pochodnię iasniejącą w Kościele, wyprowadził go z tego żywota próżniackiego i roztargnionego na jakie się był puścił, a to przez przypadek oczywistego utonięcia niebezpieczeństwa na rzecę gdy z Sokolami polował, z którego cudem był uwolbiony. Tym przestrzeżony wrócił się do nauk i aplikował się do Prawa, w którym bardzo prędko przy swoim talencie znacznie postąpił, tak dalece że na Trybunałach był między pierwszych poczytany. Lecz widząc tam codziennie wielkie zdarzające się niesprawiedliwości, wziawszy do tej profesyi nie smak, przeszedł do żywota duchownego i był przyjęty za domownika i poufałego od Teobalda Arcybiskupa Kantorbery czyli Kan-

tuaryńskiego i Prymasa Królestwa Angielskiego. Prałat ten postrzegłszy w Tomaszu rzadkie talenta i najlepsze przymioty, przypuścił go do poufałości i używał go do sprawowania najważniejszych interesów Kościoła swojego. Z tego powodu Ruggier Archidyakon Kantorbery wielką zawział zazdrość i nienawiść przeciwko Tomaszowi we wszystkich okazjach podających się potwarzając go i przesładowując, to przez krzywdzenie, to przez wysmiewanie, to przez lżenie i kalumnie, co Święty znosił spokojnie i bez pomieszenia jednolayności ducha, oddając dobrym za złe, tudzież szukając wszelkich sposobów ulagodzenia ducha rozjątrzonego acz niesprawiedliwie przeciw sobie owego Archidyakona. Ani się to przesładowanie inaczej nie skończyło, tylko przez promocyą Ruggiera na Arcybiskupstwo Iorch, na którego miejsce Teobald wyniósł Tomasza uczyniwszy go Archidyakonem Kościoła swojego.

2. Osadzony Tomasz na tej godności więcej jeszcze swoją pobożność wiaśnił, iako i hojność na ubogich, forawiedliwość w sądach, który obowiązek był pryncypalniejszy owych czasów Ar-

chidyakona. Dla tego doszedłszy sławę postępków jego uszu Enryka II. Króla Angielskiego wziął go do boku swego, za radą samegoż Arcybiskupa Teobalda uczynił go Kanclerzem swoim, który to honor był najwyższy w Królestwie. Czytał Tomasz urzędowi temu zadosyć wielką satysfakcyą Króla, iż go uczono poufałością szczególniejszą i taką łaską, że bez jego rady ani względem pokoiu ani względem wojny nie się nie działo tak dalece, że jego wyroki za prawa nie przełamane miano. Krom tego powierzył edukacyi jego Xiążęcia Enryka Syna swego pierwszorodnego, aby wpaiał w niego Sentymenta przyzwoite stopniowi jego, i godne Xiążęcia Chrzesciańskiego. Święty tak wielkim szczęściem nie wynosił się, owszem pokorą swoją i skromnością pozyskał miłość tak wielkich panów iako i ludu. Był kochający ubogich, którym obfite dawał jałmużny, wiele opieki świadczył Wdowom, sierpotnym i uciskanym, przychyłał każdemu bezwzględnie nieskazitelną sprawiedliwość, i ile mógł pilnował, aby toż czynili i inni Urzędnicy w usługach Królestwa zostający. Ani przy tym zapominał o szczególniejszych powinnościach Chrzesciańskiej pobożności.

Albowiem codziennie ducha swego karmił Słowem Bożym, czytając i rozmyślając Pismo S. i na modlitwie zebrząc Boga o światło i pomoc, aby prostował drogi jego i zachowywał go od niebezpieczeństw, na które tym więcej był wystawiony, i wyższy był stopień na który go Boska Jego Opatrzność wyniosła. Atoli nie brakło na zazdrosnych i zawistnych ludziach, co mu kredyt u Króla zepsować chcieli, i z łaski Królewskiej wyzuc, ale na próżno wychodziły wszystkie ich kabały i bezskuteczne były podeyscia ich i intrygi, bo Król zawsze ku wiernemu temu swemu Ministrowi był z miłością i uszanowaniem.

3. W Roku 1162. gdy Teobald Arcybiskup Kantorbery umarł, Król Enryk natychmiast obrócił oczy na Tomasza i myślił wynieść go na tę najwyższą godność Kościelną, ta albowiem Prelatura w całym Królestwie Angielskim nays pierwsza była. Ale zaledwie oświadczył Tomaszowi, on się zadziwił i zląkł wcale wyznając się nie zdolnym do dzwigania tak straszego ciężaru. Dodając, że przyymując tę łaskę Królewską Arcybiskupstwa tego, wchodził w niebezpieczeństwo stracenia iey kiedy w okazjach podających się zwłaszcza u-

trzymywania i obronienia praw Kościoła, coby dla niego było strasliwym zmarszczeniem, z tego więc powodu upraszał go izby go od tego ciężaru wolnym uczynił. Mimo tego jednak Król stał mocno przy swoim ułożeniu, i Tomaszowi przysłało skłonić głowę i przyjąć Arcybiskupstwo, poczym był jednomyślnie obrany od Duchowieństwa i ludu, w przytomności wielu Biskupów, nawet i przy powadze Legata Apostolskiego. Konsekrowany Tomasz Arcybiskupem Kantorbery, (mówi Autor żywota jego) jego poufały i świadek oczny spraw wszystkich, że w sposobie życia swego zupełną okazał odmianę. Porzucił pompę światową tak w obeysciu iak ekwipażach; odział się na gołe ciało ostrą włosiennicą, i wziął suknie klasztorne Kanoników Katedry swojej, które nosił pod szatami godności swojej; mający przedtym stoł wspaniały, potym chciał mieć skromny; więcej godzinłożył w dzień i w nocy na modlitwy i czytanie Xiąg pobożnych; codziennie znaczłą liczbę ustołu swego żywił ubogich i sam im często usługiwał; nawiedzał chorých w Szpitalach; na wszystkich nabożeństwach z Kanonikami bywał; wylany był na ialmużny dla Wdow, sierot

i potrzebujących; słowem dokładał się do wszystkiego rodzaju dzieł pobożnych, z wielką usilnością swoją i z budowaniem ludu. Dom jego i czeladź tak dobrze urządzone były, iż się zdawał raczy Klasztorem niż Dworem wielkiego Arcybiskupa i Prymasa Królestwa iakim był w rzeczy. Podobnie nie spracowana była jego czułość względem starania Pasterkiego, to w opowiadaniu Słowa Bożego, to w reformowaniu złych zwyczajów Duchowieństwa i ludu, przy iak największej troskliwości o zbawienie wszystkich.

4. Ale nie długo czekać mu było trzeba czasu goryczy i największej ciemiężącej go chwili, zamieszek między nim a Królem, które odmieniły się potym w otwarte uciski, a nakoniec w okrutne prześladowanie. A najprzód Król zle przyjął że S. Tomasz nie chciał dłużej służyć mu na urzędzie Kanclerza i bydź pierwszym jego Ministrem, gdyż Święty osadził izby go ta godność odrywała od zadosyć uczynienia funkcyom Pasterkim, i że już był niezgodny z powinnościami w które wszedł z Bogiem i Kościołem zostawszy Konsekrowanym na Biskupa. A iako S. Arcybiskup czuł się o-

bowiązanym, odzyskać grunta i poselsze Kościoła przywłaszczone za dawniejszych Poprzedników od panów możnych Królestwa; tak ci mszcząc się tego nad nim, nie przeftawali potwarzać go u Króla, udając go za człowieka burzliwego, rokosznego i władzy Królewskiej podeyscia czyniącego. Takie i tym podobne opisywania go zruynowały umysł Królewski dla Świętego Prałata, iż nareszcie do zbytku doszło zagniewanie jego, gdy Sty Prałat przyniewolony exkommunikował nie których Ministrów Królewskich, aby nie naruszone zachował Prawa Kościoła, i obronił wolności i władzy Kościelney. Z którego powodu Król miłość dawną ku niemu w świeżą nienawiść zamieniając, postanowił złożyć go z Arcybiskupstwa, jeżeliby nie odstąpił swego przedsięwzięcia, i nie przyjął Przepisów, które Król dać zamierzył i innym Prałatom do zachowania w swoim Królestwie. Zwołał tedy na ten koniec Prałatów i Panów Królestwa, na które zgromadzenie był wezwany i S. Tomasz. Na tym posiedzeniu Król wyzaliwszy się na uciążenia które ponosił od Arcybiskupa Kantuarińskiego, uwłaczające Królewskiej jego godności, przełożył nie które punkta i Statuta podług których wy-

cia-

ciągał, aby wszystkie Kościelne materye i interesa, tudzież i Sądy Duchowne w całym Królestwie swoim urządzone były. Święty z wielką pokorą usprawiedliwiwszy swoje postęпки, okazując iako się zgadzały z Kanonami Kościoła, odmówił przyjąć tych Statutów i przepisów iako Kanonem przeciwnych, i uszkadzających Prawa i wolność Kościoła samego i osób Duchownych.

5. Zażyto wszystkich sposobów, pochlebstw, obietnic, groźb i straszenia, celem wprowadzenia S. Prałata, ażeby przystał na wolę Królewską; ale wszystko nadaremnie było, gdyż on się oswiadczył i zaprotestował, że nie tylko godności swojej lecz owszem i życia postradać jest gotów raczey, niż swej powinności nie dopełnić. Lubo w prawdzie iż gdy mu przełożono wielką szkodę, w którą Kościół Anglii z jego przyczyny popadł, ulitowawszy się pokazał się byź po części zezwalającym na to, co po nim wymagano; Lecz wkrótce postrzegł się i żalując swojej miękkości i łatwości, wrócił i trzymał się pierwszego zdania swego; i gdy przyszło do podpisania tych punktów, które Król proponował, nie tylko nie podpisał, ale ie zgał i całą

mo-

mocą potępił. Stąd wypadło że Król nadzwyczajnie przeciw niemu rozgniewany, nie myślał go już złożyć tylko z Arcybiskupstwa, ale skarać go jak buntownika rekoiznego i winowaycę obrazonego Majestatu. Tym bardziey że inni Biskupi, to utudzeni obietnicami, to uwiedzeni łaskami, to zwyciężeni bojaźnią następującego złego, poddali się woli Królewskiej. Stąd S. Arcybiskup widział się być opuszczonym od wszystkich, prócz tego łonym, krzywdzonym i wszelkiemi sposobami uciskionym. W takich okolicznościach zaappelowawszy do Stolicy Apostolskiej, osądził za najlepsze, przez ucieczkę schronić się od gniewu Króla, i z Anglii skrycie wyjechać; więc przebrawszy się aby poznany nie był, i z dwoma towarzyszami uchodząc nocą, przyszedł do jednego Królestwa Portu, i wsiadłszy na okiet udał się morzem do Francyi, gdzie natedy znajdował się Papież Alexander III. i upadłszy mu do nog opowiedział mu nieszczęśliwą całą tragedią zdarzoną mu w Anglii i prosił go aby przyjąć raczył złożenie Arcybiskupstwa Kantuarińskiego, które w ręce jego składał. S. Ojciec pochwałił wszystkie czyny jego, i pocieszył go łaskawemi słowy; lecz

zamiast przyjęcia Arcybiskupstwa złożenia, pobudzał go do stateczności, w obronie wolności Kościelney, przyzekając mu ze swojej strony asystowanie całą swoją powagą Apostolską. Tym czasem kazał mu się schronić do Klasztoru Pontygni Cystersyjskiej Reguły Zakonu, gdzie go sam Papież z wielką usilnością rekomendował.

6. W tym dowiedziawszy się Król o sekretnym wyjeździe Tomasza, ieszcze się bardziey rozgniewał, i ułożył nścić się tego affrontu, iakoby władzy swojej Królewskiej wyrządzonego, że bez wiadomości jego wyjechał z Królestwa. Zkonfiskował mu dobra jego Oyczyste i wszystkie Kościoła Kantuarińskiego intraty na skarb swoy pozabierał. Popisał do Papieża i do Króla Francuzkiego listy piorunujące przeciwko osobie jego, domagając się ażeby najprzód był ukarany za pezdawane mu występki, i ze swej godności ogołocony, a powtore aby mu nie pozwalali bawić w swoim Królestwie. Potym przez nienawieść Sgo Arcybiskupa skonfiskował dobra wszystkim jego krewnym i domownikom jego i wygnał ich z Królestwa, iakieykolwiek oni płci, kondycyi i wieku byli, kazać zdolniejszym

przysięgać, iako szukać będą S. Prałata gdzieby się tylko o nim dowiedzieli, a to nie na inszy koniec iak tylko ażeby własnymi widział oczami, nędzę i mizerią którą z przyczyny iego cierpieli. Na koniec i Mnichow Cystersow zaczęli, co dali miejsce Świętemu w Klasztorze Pontygni, i zagrozili wszystkich tey Reguły Zakonników wygnać ze swego Królestwa Angielskiego, iezeliby S. Arcybiskupa dłużej u siebie trzymali. O tym wiadomość powziąwszy S. Arcybiskup wyszedł bez zwłoki z Klasztoru, nie narazając ich na prask zapalonego Xiążęcia, i uchylił się do innego Klasztoru zwanego S. Kolomby w Mieście Sans, innego całego Zakonu. On zaś sam znosił nieprzełamaną cierpliwością wszystkie przesławania, i błagał Boga uławicznie za Króla przesławowcę swego i za innych swoich nieprzyjaciół i przeciwników. Pan atoli raczył pocieszyć go, że nie tylko Papież ale i Król Francuzki wzięli w opiekę swoją osobę iego i krewnych, a nawet i należących i domowników iego, którym wszystkim tyle w obfitości dodano pomocy, że na wygnaniu w lepszym się bydz pierzu obaczyli, niżeli w domach własnych.

7. Sześć lat S. Tomasz bawił we Francyi, dwa w Klasztorze Pontygni a cztery w Klasztorze S. Kolomby; cały ten czas trawił on na uławicznych ćwiczeniach się w pokucie, żyjąc z owemi Zakonnikami, iak iedna z ich liczby osoba, bez naymnayszey różnicy, tak w wikcie iak i w innych wygodach. Chodził z niemi wyspiwywać chwały Boskie dzień i noc, i na inne nabożeństw godziny z taką ducha gorliwością, że wszystkich przykładem swoim budował. Ale do tych dodawał inne ieszcze szczególnejsze umartwienia osobliwie czasu nocnego, bardzo mało sypiał i nayczęściej na gołej ziemi, i w te naywięcej czytywał i rozpamiętywał Pisma Boskie. To życie ukryte, umartwione, pokutujące tak przypadło Świętemu do smaku, że ile do niego, chciałby był takie do końca dni swoich prowadzić. Ale go Pan na inne ieszcze walki zachowywał, i na inne doświadczenia cnoty, i nie ustraszonosc stałości umysłu. Papież i Król Francuzki wdawszy swoje powagę do Króla Enryka, ułatwili wszystkie trudności wszczęte między tym Xiążęciem i S. Arcybiskupem, który pojechał do Normandyi i tam był od Króla przyjęty nawet i z o-

świadczaniem wielkiego affektu. Ztamtąd za zezwoleniem Króla pojechał do Anglii odebrać rząd Kościoła swego Kantuarińskiego, gdzie z wielkim weselem był przyjęty i radością ludu iwoiego i ze szczególniejszą wszystkich lepszych pociechą, że odzyskali swego ukochanego Ojca i Pasterza; ale z równym nie ukontentowaniem złych bojących się iego gorliwości i sprawiedliwości i chłosty, na którą ich niepoczciwości zasłużyły.

8. Jakoż w krotkiego czasu ciągu ciżsami odnowili przesładowanie przeciw S. Prałatowi i poty zaspokoionemi nie byli aż go uciemiezonego i umarłego obaczyli. Ledwie S. Tomasz zaczął swoje funkcyje Pasterskie odprawiać, i oddawać każdemu sprawiedliwość z zwykłą swoją nieflakazitelnością bez względu na ludzi, aż oto różni Panowie możni i nie którzy Biskupi ferce stracili do niego, że cierpieć nie mogli, iż on od nich wyciągał powinnego zadość uczynienia Bogu i Kościołowi, za występki przez nich popelniane. Dla czego pełni niechęci i gniewu poszli do Króla Henryka, bawiącego ieszcze w Normandyi i potwarzą okryli S. Arcybiskupa mówiąc: że powrociwszy do

Kan-

Kantorbery, nieczym innym zatrudniał się iak tylko mówić i czynić przeciw honorowi Maještátu, przywłaszczając sobie prawa iego Korony, i uciskać osoby cieszące się i używające łask i faworów Królewskich. Czym Król wielce rozgniewany i temi fałszywemi przełożeniami w zapalczywość uniesiony, którą łatwo się zapalał, w przytomności dworzan swoich: *Pezeklinat wszystkich których żywił u stótu swego i których dobrodziejstwa obdarzał, gdy żadnego z nich nie było odważnego, zemścić się na iednym Xiędzu, co mu zamieszanie czynił w Królestwie i tyle mu zmartwienia przynosił.* Tedy czterech dworzan słyszący te słowa, wyszli natychmiast nie nikomu nie mówiąc, i przebyli morze, spiesząc do Kantorbery, zemstę wykonać nad Świętym, do czego się ieszcze obowiązali spólną bezbożną przysięgą.

9. Czterech ci zboycow ze zgraią uzbroionego ludu, staneli w Kantorbery dnia 28 Grudnia w Uroczystość SS. Niewinątek, nazajutrz iak lwy zainuszone poszli na pałac Arcybiskupi i S. Prałata wielu krzywdami i grubiaństwami obłożyli, grożąc mu śmiercią gdyby nie odstąpił zdził swoich i gdyby nie miał być posłuszny

noska-

rozkazom Króla, od którego udali się być przysłanemi do zapowiedzenia mu tego, lubo w prawdzie tego zlecenia nie mieli. Święty odpowiedział im słodko z zwykłą swoją łagodnością i uspokojeniem ducha: Ze był już ułożony za Sprawę Boga i Kościoła wolność śmierć podjąć. Miał Sty Arcybiskup uczucie blisko następującej na niego śmierci kilkunastą dniami pierwej; o której nawet wiedney mowie do ludu swego napomniął. Po kolacyi Święty poszedł na Nieszpory do Kościoła, i gdy śpiewał w Chorze z Kanonikami, w tym nadeszli wspomnieni czterey rozboynicy ze zgraią uzbroionych. Na ich zgłaskanie Kanonicy i inni Duchowni przerwawszy Pancerze, biegli zamknąć bramę Kościoła, aby tam nie wpadli; lecz Święty zakazał im tego, mówiąc: że Kościół Pana nie ma być tak strzeżony i broniony jak forteca. Wpadli więc zbojcy z wielkim szcękem i z dobytymi pałaszami w reku do Kościoła, i naczelnik ich zaczął krzyczeć. Gdzie jest Tomasz? Gdzie jest zdrajca Króla i Królestwa? Gdzie jest Arcybiskup? Na ten głos Kanonicy i Klerycy uciekli, krom dwóch albo trzech co przy Świętym pozostali, który wstawszy z krzesła swojego szedł przeciw nim

spo-

spokojnie mówiąc: Ja jestem Arcybiskup, ale nie jestem zdrajca, gotów jestem chętnie umrzeć za Boga mego, za Sprawiedliwość i wolność Kościoła; ale wam rozkażę całą powagą moją której mi Bóg udzielił, abyscie żadnemu z moich kleryków i ludu nie szkodzili. Potym obrociwszy się do Ołtarza z rękami złożonemi mówił wyniosłym głosem: Polecam Dusze moją i Sprawę Kościoła Bogu, Najświętszej Pannie, S. Dyonizemu i SS. Patronom miejsca tego. Ledwie S. Męczennik te słowa zakończył, ci zbojcy rozsiekali go pałaszami, i jeden z nich głowę mu na poły rościł, że aż się mózg po pawimencie rozprysnął. Tym sposobem Sty Tomasz doszedł chwalebnego Męczeństwa dnia 29 Grudnia R. 1170. w wieku swoim lat 53. po lat 9. Biskupstwa przez niego przepędzonych w ustawicznych gryzotach i uciskach wszelkiego rodzaju, iako się widziało.

Te wszystkie goryczy i umartwienia (iako znać z jego listów pisanych z wygnania to jest Francji) były miarkowane i słodzone wewnętrzną konsolacją, którą Bog wlewał w serce jego, i rozmyślaniem tego co naucza Pismo S. (1) Ze

bło-

(1) Matth: 5. 10. — 2. Tim: 3. 11.

błogosławieni są którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem jest im przygotowane Królestwo Niebieskie: i ze ci wszyscy co chcą żyć pobożnie w JEZU. SIE Chrystusie, i swoje powinności wykonywać według przepisu Prawa Bożego; cierpieć będą prześladowania. Też same prawdy i nam służyć powinny za lekarstwo w naszych uciskach i w naszych dolegliwościach, abyśmy je cierpliwie znosili i z zupełnym zdaniem się na wolą Boga, który wszystko dopuszcza na dobro Wypranych swoich, którym obiecał wieczną nagrodę i nieśmiertelną chwałę w Niebie, w zapłacie za krótkie i z czasem ulatające uciemiężenia, które im się cierpieć przytrafia dla miłości jego w życiu niniejszym.

30. GRUDNIA.

SWIĘTEY FABIOLI. WIEKU IV.

I. **W**ymowne pióro S. Hieronima opisało nam cnotliwe sprawy tej sławnej Pokutnicy, i z niego wyciągniemy co się tu o niej mówić będzie. Fabiola

więc

więc tak nazwana przez Stego Doktora, chwała Chrzescian, zadziwienie pogan, ucieczka ubogich, pociecha osob Zakonnych, była z naydawniejszey rodziny Fabiów, głośno wsławiona w Rzymie ieszcze od czasow Rzeczypospolitey, która dłużną była swojego ukonserwowania i na nogi postawienia wiekopomnemu Fabiuszowi Maxymowi, jednemu z Poprzedników tej Panny. Skłaniając się do woli Rodziców wprowadzie poszła w Małżeńskie związki, lubo za człeka wysokiego urodzenia i na świecie brzmiącego, ale obyczajow tak niepocziwych, żeby to nayprościeysza i naynędzniejsza kobieta znosić nie potrafiła. Nie mogąc więc ona poprawić wyuzdannosci męża, przedsięwzięła z nim się rozłączyć; lecz i w tym tej użyła dyskrecyi, że wolała być obwinioną za tego rozwodu przyczynę raczej, niż reputacyi męża uwłoczyć odkrywając niepocziwosci jego. Bedąc w kwiecie młodosci użyła wolności którą prawa Cywilne dawały rozwodkom, to jest przeysć do innego małżeństwa; z tego powodu poszła za innego męża za życia ieszcze pierwszego, przeciw prawom Ewangelii, która zakazuje małżonkom, aczkolwiek sprawiedliwie rozwiedzionym

B a

isc

iść w drugiego małżeństwa związku, pokłona żyje z którą się rozwiodło.

2. Gdy iey mąż drugi umarł Fabiola zreflektowała się i wszedłszy w siebie uznała, że powtorne iey małżeństwo było przeciw Prawu Ewangeli, za który błąd publicznie pokutować postanowiła. I gdy inne owdowiałe damy zazwyczaj żyły większą wolnością i uczęszczły na konwersacye, przejazdki, dywertymenty i widoki, a oraz wiesć życie miękkie i rozkoszne; Fabiola wszystkim prężnościom światowym wypowiedziała, i usunęła się na osobność płakać za grzechy swoje. Tym celem nie miała sobie za wstyd, aby była wielka Xiężniczka Rzymska, publicznie pokazać się w siermiedze, posypać na popiołem i z rozczochranemi włosami w Kosciele Laterańskim, w oczach sług poświęconych i Kapłanów, prosząc pokornie i ze łzami, aby była umieszczona w lizbę publicznie pokutujących, jak w owe czasy bywać zwykło było. Na widok tak budzący, ani Papież, ani Duchowieństwo, ani lud od iez wstrzymać się nie mogli; i ona dopełniła z największą pobożnością czasu pokuty, która iey według Kanonów przepisana była; po-

czym

czym solennie i podług zwyczajnego obrzędu była przypuszczona do społeczności Wiernych, do uczestnictwa Boskich Tajemnic.

3. Lubo Fabiola doswiadczyła wielkiej pociechy z pozyskaney łaski, i ufała że otrzymała odpuszczenie swego grzechu, w akcie pojednania się z Kosciółem: Z tym wszystkim nie zapomniła swych błędów, które opłakiwała do końca żywota; i odpowiadając łaskom z miłosierdzia Boskiego iey wyświadczonym, siebie i całą swoją fortunę rozsypała na dzieła miłości Chrześcijańskiej. Na ten koniec sprzedała dobr swoich Oczyszczonych część znaczną, które podług iey wysokiego urodzenia bardzo wielkie były, i cenę ich, częścią rozdzieliła na ubogich, na wdowy sieroty, a za drugą część fundowała Szpital w Rzymie dla chorych, których wielką liczbę zebrała, dając preferencyą bardziej opuszczonym; sama im usługiwała, rany obmywała na które inni patrząc serca nie mieli, i do najpodlejszych się dla nich schylała usług, uważając w owych ubogich chorych Osobę samego JEZUSA Chrystusa, iako się sam w Ewangeli ogłosił. Świadczyła hojnie Kapłanom, Zakonnikom i Pannom, tak dalece

Ba 1

ie

że nie było Klasztoru, któryby nie uczul skutków, i nie cieszył się iey dobroczynności owocami; i jakoby Rzym był ciastny dla iey miłości, ieździła po Prowincjach Włoskich, a osobliwiey po nadbrzeżach Toskańskiego morza i po bliskich wyspach, obfitemi ialmużnami opatruiąc Zgromadzenia Klasztorne, w tamtych sironach Bogu służące.

4. Pojechała potym do Palestyny, dla nawiedzenia mieysc przytomności Zbawiciela poświęconych. I tę podróż odprawiała w duchu pokuty znoząc iey niewygody; tam doiechawszy udała się do Betlehem w nawiedziny S. Paoli sławnej damy Rzymskiej, żyjącej tam w Klasztorze Panieńskim, przez się zgromadzonych i rządzonych, i przy niey tam czas iaki bawiła. Tam miała okazyja widzieć i obcować z S. Hieronimem, który opowiadając iey z sobą rozmowy, wynosi iey gorliwość i chęć nie nasyconą, poznawania i pożytkowania z prawd Wiary i postępowania w Chrześcijańskich cnotach. Świadczy krom tego tenże S. Doktor: iż im więcej Fabiola poznawała Boga i Tajemnice Religii; tym większy w niej

rosł

rosł żal za swoje grzechy, tak właśnie iak wyżej wybucha płomień, gdy się nań dolewa oleiu.

5. Myślała Fabiola tam iuż na całe życie zamieszkać dla prowadzenia żywota samotnego w pokucie, i iuż S. Hieronim szukał dla niey mieysca w okolicy Betlehem, ażeby częstszą miała pociechę nawiedzać to Świete meysce, gdzie schroniła się Naysw: Panna i w którym Zbawiciel świata narodzić się raczył. Lecz że w tym czasie przyszła nowina że wielka horda Hunnow nadeszła z północy rabując Prowincye Wschodu Fabiola z obawy aby i do Palestyny nie wpadli myśl odmieniła, i przedsięwzięła wrócić się do Rzymu, dokąd powrociwszy zamknęła się w ubogim domku, i tam żyła w ukryciu od oczu publiczności, iak gdyby na puszczy, w ćwiczeniu się w Chrześcijańskiej pobożności i wszelkich cnotach. Z tym wszystkim iey wielkie cnoty, nie były tak światu tajne, żeby nie wiadano iak wielka była iey pokora, iakie iey umartwienia, i iakie iey oderwanie się od rzeczy ziemskich. Niekiedy miłość przymuszała ją wysć do spomagania ubóstwa wszelkiego gatunku uciemiężonych, w których okazjach każdy co ją

sły-

słyszał albo widział, wyczytać mógł la. two skarby iey duszę zdobiące, które ona starała się wszelkimi sposobami ukry. wać przed ludzmi.

6. Uznawała się ta S. Pani za niewolnicę nie tylko w Mieście Rzymie, gdzie sobie przykrzyła, ale i w swoim cieles; i niczego tak gorąco nie pragnęła, iak aby więzy krępujące ją potargane widziała. Dla tego tak zawsze na śmierć była gotowa, iż w którąbykolwiek godzinę nadeszła, nie była iey nie spodziewaną. Lecz nim swego życia zawodu dokonała, chwyciła się okazji zdarzoney iey wykonania pobożnego dzieła wraz z S. Pammachiuszem krewnym S. Paoli, i Wielkim Kawalerem Rzymskim, który po śmierci żony swojej Paolidy (iak wypisało się w ich żywocie pod dniem 30 Sierpnia) że się zupełnie poświęcił na służbę Bożą i ubogich Jego. Fabiola tedy i Pammachiusz złożywszy razem co mieli resztę pieniędzy na kapitał, w Miasteczku zwanym Porto na wpływie Tybru w morze, na przeciw Ostyi, fundowali wielki Szpital, ku wygodzie tak pielgrzymów wszelkiego narodu, z całego świata

tam

tam przyplływających, iako dla ubogich kraiovych, który i znacznemi ubogacili dochodami.

7. Widząc się Fabiola byż bliska terminu, którego w życiu naygoręcey pragnęła, z obawy zostawienia na świecie iakowey rzeczy ktoreyby nie zostawiła ubogim JEZUSA Chrystusa, i niemi sobie nie zylkała przyjaciół, którzyby ją przyieli w mieszkania wieczne, przywołała nie których Zakonników, w których ręce oddała co iey pozostało, na ich i ubogich pożytki; tak postawiwszy się w stanie dobrowolnego uboństwa do którego zawsze wzdychała, zasnęła snem sprawiedliwych, i poszła cieszyć się prawdziwemi bogactwami, które iey Bóg w Niebie zgotował, ku końcu Wieku IV. Jak tylko umarła Rzym cały dał poznać, iak ją wielce szacował za żywota ieszcze; gdyż iak wszystko uboństwo tak i naywieksi Panowie byli na iey pogrzebie, którego naywiększą ozdobą były łzy i płacze ubogich, nie pocieszonych ze straty ich Matki; z ich płaczami i westchnieniami, mieszane były Psalmów spiewanie, wsród których brzmiało solennie *Alleluia* (w owe czasy było ieszcze w zwyczaju w Officjum za umarłych mówić *Alleluia*) na

znak

znak wesołości, której wszyscy doznawali, z błogosławieństwa wiecznego, do którego Bóg raczył przypuścić wierną Służebnicę swoją.

Osobliwsza gorliwość w Fabioli w chwyceniu się pokuty, końcem zadość uczynienia Sprawiedliwości Boskiej za popełnione winy; niech służy za bodziec i przykład, tym co naśladowawszy ją w złym, nawracają się do Boga i chwytają się pokuty, iako ostatniej i jedynej deski w utojeniu. Powinni oni mieć większą gorliwość w służbie Boga, i w czynieniu dobrze, niż ją mieli w służeniu światu, czartu, i złym ich namietnościom. Ta jest przestroga którą daie S. Paweł, nawracającym się po występnyim życiu do Boga: (1) *Mówię wam słowa S. Apostoła, poludzku, Rascunie do słabości waszego ciała: iako dawniej używaliście członków ciała waszego na niesprawiedliwości, pełniąc nieprawości; tak teraz używajcie ich, na sprawiedliwość ku poświęceniu waszemu.* Kto po wielu rozwiezłego życia nieprawościach, czyni pokutę słabą, oziębłą i niedbalą, prócz tego że obawiać się po-

wi-

(1) Rom. 6. 19.

winien, czy nawrocenie iego iest szczere i prawdziwe, puszcza się na niebezpieczeństwa nowych upadków, któremi by stan swoy zły bardziey pogorszył, i nie-szczęśliwszym nad pierwszy uczynił, podług: iak naucza Apostoł Sty Piotr (2) *Lepieyby było nie znać drogi Sprawiedliwości, niż poznawszy ją wstecz się odwrócić; i porzucając Święte Prawo Boże, wracać iak psy do wómitu, i nurzać się na nowo iak nieczyste zwierzęta, w paskudztwie błota, którym się już było zbrzydziło.*

31. GRUDNIA.

ŚWIĘTEGO SYLWESTRA PAPIEŻA

WIEKU IV.

1. **S**więty Sylwester Rzymianin był Synem Rufina i Justy, Niewiasty wielce wychwaloney z iey pobożności, która owdowiawszy z wielką go pilnością wychowywała, tak w naukach iak i w maxymach Chrześcijańskiej Religii, przy dozorze cnotliwego Kapłana imieniem Karyna.

(2) 2. Petr. 2. 21, 22.

ryna. Takie w iednym i w drugim Sylwester uczynił pożytki, że od młodości zaraz był przypuszczony w poczet Duchowieństwa Rzymskiego; i przeszedłszy porządnie przez wszystkie stopnie Święcenia, od Papieża S. Marcellina, był wyniesiony do honoru Kapłaństwa. Za nadęsciem okrutnego prześladowania Dyoklecjana i Maxymiana Cesarzow, w czasie którego S. Papież Marcelli Męczeństwa doświadczył koło Ru 304. On też musiał okazać swoją odwagę, i stateczność swej Wiary, gdy zwłaszcza Kościołowi służył nad wszystkich innych byli na celu prześladowania. Wprawdzie bezbożni Donatyści osmielili się zczernić jego imię i innych Kościoła Rzymskiego Kapłanow, przypisując im tytuł nienawistny zdrajców, jakoby wydali prześladowcom Xiegi Święte Pisma Bożego. Lecz S. Augustyn uważa, że owi Schyzmatycy zwykli byli tę niepoczeiwość wkładać na kogo im się tylko było spodobalo, bez najmnieyszego dowodu, dla tego na bronienie się tym fałszerzom dosyć było, przeczyć ich potwarzy; i ich skargi mieć za fczery płód ich wściekłości i za poduszczenie diabelskie, które ich opętało, i pokusy wymyślone następujące na honor i sławę Świę-

tych

tych Urzędnikow Kościoła Katolickiego, aby się przy bezbożney Schyzmie mocno utrzymywali.

2. Cnoty iasniejące w S. Sylwestrze, szczególnie w wykonywaniu urzędu swego Kapłańskiego, zasłużyły mu iż był wywyższony na godność Papieża Rzymskiego Kościoła. Albowiem po śmierci Sgo Melchysada, on był od Duchowieństwa i ludu jednomyslnie obrany na zastąpienie Stolicy S. Piotra i był konsekrowany dnia 31 Stycznia Ru 314. Naypierwszą urzędu jego myślą było, sprowadzić na łono Katolickiego Kościoła tychże wzwyż wspomnianych Donatystow, którzy w Affryce przed lat osmią, smutne i żalosne Schyzma ułożyli. Byli oni potępieni na Synodzie Rzymskim pod S. Melchysadem trzymanym; ale że oni narzekali, jakoby bardzo mało było Biskupow na owym Synodzie, i że ich racye nie były iak należało doskonale rostrzasane; przeto S. Sylwester znosząc wszelkie ich wymowki i pozory w trzymaniu się Schyzmy, zezwolił ażeby we Francyi inny Synod w Mieście Arles był zwołany, liczniejszy z Biskupow prowincyi Zachodu, do sądzenia na nowo ich sprawy. I tam z ramienia swego wysłał czterech Legatów,

któ-

którzyby imieniem iego na tym Zborze prezydowali, byli tam i dway Kapłani Kościoła Rzymskiego, Klaudyon i Wit, i dway Dyakoni Eugeniusz i Cyryakus. Był tedy w Miesiącu Sierpniu tegoż Ru 314. Zbor w Arles, na którym Donatystyci równie iak na pierwszym potępieni zostali iako Schyzmatycy; acz wielkiey z nimi używano łaskawości, aby ich ławiey połączyć z Katolikami prawowiernymi, porzuciwszy Schyzmę, iak wielu z nich to uczyniło. Na tym samym Zborze Arelateńskim uchwalono nad to Kanony, względem czystości obyczajów i karności, z między których sławniejszy jest Kanon 6. którym obostrzono: *Żeby wyrzuceni byli ze społeczności Kościoła Komedyanci, pokiby się tym rzemiosłem bawili, niegodnym profesyi Wiernych.*

3. Miał S. Sylwester pociechę w czasie długiego panowania swego ciągłego lat 21. i Miesiący iedenastu widzieć zniszczone pogaństwo, zupełnie ucięte prześladowanie Kościoła, i triumfującą Religiją Kościoła JEZUSA Chrystusa w całym Cesarstwie Rzymskim, przy dzielności i przyłożeney gorliwości Konstantyna W. Cesarza, który się do tej Religii nawro-

cil.

cil. Już to minęło lat 10 albo więcej, to jest od Ru 302. (podług mniemania niektórych) albo od Ru 303. podług innych (co się bardziej zdaje z prawdą zgadzać) iak zaświadczaia Xiegi Laktancyusza, o śmierci prześladowców; iak Cesarze Dyoklecyan, Maxymian i Erkuleusz, wypowiedzieli okrutną wojnę wyznającym Chrześcijaństwo i wznowili przeciw Kościołowi okrutne prześladowanie, dziesiąte w rzędzie, od innych Cesarzów Rzymskich dokazywanych, które nad wszystkie było dłuższe i zapalczywsze; gdy upodobalo się Panu uspokoić te nawałności i udzielić Kościołowi stateczny pokoy, przez powołanie cudownym sposobem samego Cesarza Konstantyna do Wiary. Albowiem wychodząc Cesarz Konstantyn na wojnę przeciw tyrannowi Maxencyuszowi, który w moc swoją był zajął Państwo Rzymskie we Włoszech i w innych Prowincjach, gdy szedł z woyskiem swoim naprzeciw niemu, pokazał mu się Krzyż iasny na Niebie w promieniach z napisem *In hoc signo vinces.* to jest: *w tym znaku zwyciężysz.* Ten Krzyż nie tylko sam Cesarz lecz i wszyscy żołnierze z nim będący widzieli, i wszyscy przez nie pojęte zadziwienie na ten widok zastano-

wie-

wieni byli. Nocy następującej śpiącemu Cesarzowi Konstantynowi pokazał się JEZUS Chrystus z tym samym znakiem, który on widział na Niebie, i kazał mu zrobić podobny, i używać go na batalie przeciw nieprzyjaciółom swoim, z ufnoscią mocną zwyciężenia. Natychmiast to Cesarz uisł, i z tym tryumfalnym Krzyża znakiem w Imie Chrystusa, którym wszystkie swoje i wojenne Sztandary i Chorągwie wyozdobić przypilnował, zamiał posągami bożyszczow, których używać zwykli byli Cesarze pogańscy poprzednicy jego, zwyciężył walecznie Maxencyusza, i wszystkich nieprzyjaciół swoich pokonał, ze wszystkich zupełnie ukończył odnosząc zwycięstwa. Z którego powodu dla okazania wdzięczności JEZUSOWI Chrystusowi, nie tylko całym sercem przysłał do Jego Religii i sług Jego dobroczynnemi nadał Przywilejami; lecz jeszcze wszystkich poddanych Bertowi swojemu w całym Państwie Rzymskim pobudzał, aby się tej chwycili porzuciwszy zabobony pogańskie. Procz tego zakazał ile z niego być mogło, świętokradzkich obrzędów i ofiar bożyszczom, kazał poznosić albo pozamykać Kościoły bałwanów, i wszędzie wspaniałe Bogu pra-

wdzi-

wdziwemu budował Świątynie, osobliwie zaś w Mieście Rzymie Stołecznym Cesarstwa; Nad szanownym Grobem Sgo Piotra na Watykanie i S. Pawła na drodze Ostyeńskiej, i Kościół S. Jana na Lateranie, zwany przeto *Bazylika Konstantyńska* i inne tym podobne. Wątpić ani można żadnym sposobem iżby Papież S. Sylwester nie miał się nad innych przykładach, do wydoskonalenia i utwierdzenia Konstantyna w Wierze, i żeby nie miał mu dodawać serca w gorliwości przy Wierze Chrześcijańskiej, i skłaniać go aby tyle czynił wspaniałych wielkomysłności dzieł, i tyle rozrządzeń, które on różnemi czasy poczynił, na dobro Kościoła a zatym i Wiary.

4. Ale ta pociecha której S. Sylwester w najwyższym stopniu doznawał, iak sobie każdy wnosć może, z widzenia Religii Chrześcijańskiej zwycięskiej i tryumfującej, tak przedtym przez lat 300. okrutnie prześladowanej od Cesarzow i Magistratow Rzymskich, i z widzenia ponizzonego i pokonanego pogaństwa, i świętokradzkiej czci bałwanow; tę mówię pociechę goryczą zaprawiła przewrotna i obrzydła herezja, wzniecona przez dia-

bla

bla na samym łonie Chrześcijańskiej Religii, która od początku zaraz wylągania się swego, groziła niebezpiecznym wiernych zwodzeniem, i że tak wyrażę, domową wojną między jedną wyznającą mi Chrześcijańską Wiarę. A ta była herezja Aryusza Kapłana Alexandryńskiego w Egipcie, który koło Ru 319. zaczął wyrzucać iad bezbożności swojej przeciwko Bóstwu JEZUSA Chrystusa, i diabelską chytrością rozpościerać ją, najprzód w samym Mieście Alexandryi, a daley po wszystkich stronach nie tylko Egiptu, lecz i w nayodleglejszych Prowincjach wschodu; która w krotkim czasie tak się rozszerzyła, że i Biskupów nie których pozaraziła, między którymi pierwsze trzymał miejsce Euzebiusz Bp: Nikomedyi, człek zuchwały, ambitny i niepocziwy. Aczkolwiek ta zarazliwa herezja w swych początkach była potępiona od S. Alexandra Patriarchy Alexandyńskiego na Synodzie ze 100 Biskupów Egiptu złożonym, i był wyklętym Aryusz z towarzyszami swemi; atoli rozszerzać się nie przestawała, i codziennie nowych stronników nabywać. Końcem tedy przyniesienia przyzwoitego ratunku tak wielkiemu złemu, i z większą mocą ugaszenia, i bezpie-

czniej

czniej pożar zagrożony od Aryańskiej herezyi w Ru 325. w Nicei Mieście Bitynii, zwołano Zbor powszechny, Biskupów Katolickiego Kościoła tak Wschodu iako i Zachodu, a S. Sylwester iako naywyższa Głowa i Pasterz tego Kościoła, nie mogąc tam być przytomny dla starego wieku swojego, posłał dwóch Kapłanów z Duchowieństwa Rzymskiego, to jest Wita i Wincentego, którzy imieniem iego razem z Ozyuszem Biskupem Korduby, przydowali Zborowi temu, na który było zgromadzonych Biskupów 318. wsławionych świętobliwością i nauką, a z tych wielu było Wyznawców JEZUSA Chrystusa, z przyczyny mak wycierpianych za dawniejszego prześladowania. Uroczyste i solennie przez ten Zbor były potępione bluźnierstwa Aryusza, i tam ugruntowana została Wiara Katolicka względem Bóstwa JEZUSA Chrystusa. Współnotnego Oycu, przez formę Wiary zwaną Składem Niebieskim. Był tamże Dekretami dzień ustanowiony obchodzenia Paschy we wszystkich na całym świecie Kościołach; na koniec utworzono 20 Kanonów, tyczących karności Kościelney.

5. Po zakończonym Zborze Nicejskim żył jeszcze S. Sylwester lat 10. które
Cc re

re mimo powątpiewaniałożył staranie, na rządzenie z największą czynnością powszechnego Kościoła, sobie powierzonego, i na danie przestrog i opatrzenia potrzebnych do urządzenia doskonałego Kościołów, lubo te przez niezmierność czasów nie doszły do wiadomości naszej; to tylko wiemy, że S. Sylwestrowi przypisują następujące Ordynacye, to jest: Aby interstycya zachowane były, od mających się poświęcać, z przepisaniem czasu, przez który ćwiczyć się powinni byli w powinnościach święcenia niższego, nim do wyższego doszli. Ażeby Ciało JEZUSA Chrystusa we Mszy S. Konsekwane było na płotnie lnianym, na pamiątkę przescieradła, w które owinięte było Jego Najświętsze Ciało w Grobie; Ażeby dni tygodniowych w używaniu Kościelnym nie nazywać znamionami bałwanów, iako dotąd praktykowało się, ale aby liczone były nazwiskiem Feryi, procz Soboty i Niedzieli; Ażeby prości Kapłani Chrzcząc, S. Krzma na czole krzyża nie znaczyli Chrzczącym się, gdyż to samym przynależy Biskupom, gdy dają Sakrament Bierzmowania. Te i podobne tym Ordynacye i rozrządzenia, należące do SS. Obrządków Kościoła; są powszechnie przypisa-

ne S. Sylwestrowi, który obciążony laty i pełen zasług, przeszedł do wiekiściey chwały dnia 31 Grudnia Roku 335. po lat 21 i iedenastu miesiącach panowania swego na Papieństwie.

Cesarz Dyoklecyan i Maxymian i ich następcy, Galeryusz, Maxymian i Maxymin, pochlebiali sobie, że wykorzenią Imię Chrześcijańskie okrutnym prześladowaniem, którym przez lat 10 i więcej ciągle gnębili Kościół, w którym prześladowaniu pomęczono nie przerachowaną liczbę Wiernych po całym Państwie Cesarstwa Rzymskiego. Ale tak daleko chybili zamiaru, że wśród mąk żelaza i ognia; co raz większa rosła liczba Chrześcian, tak dalece że według wyrazu Tertuliana, zdało się że krew Męczenników była nasieniem, z której większe mnożstwo powstawało Chrześcian. Aż na koniec pod panowaniem Konstantyna i Papieństwa S. Sylwestra (iako się widziało) Religia Chrześcijańska na ruinach pogaństwa tryumfowała, i Wiernymi Wschod i Zachod nappełniła. Wszystko to było skutkiem obietnicy JEZUSA Chrystusa w Ewangeliu: (1) *Że bramy piekielne nie przemo-*

Cc 2

ga

(1) Matth: 16. 18.

gą przeciw Kościołowi Jego. Te przyrzeczenia nieomyślne, tylu dowodami w upłynionych wiekach stwierdzone, powinny nas cieszyć w rozmaitych zdarzających się przesładowaniach, które (jak uważa S. Augustyn) aż do końca wieków będą bywać zadawane przeciw Wiernym ćwiczącym się w pobożności Chrześcijańskiej, to od niewiernych, to od heretyków, to od fałszywych braci. Tą drogą upodobało się Panu prowadzić Wiernych swoich do Królestwa Niebieskiego: Albowiem jak nas naucza Pismo Boskie: *Wszyscy mili Panu, przeszli przez wiele ucisków, i wśród tych zawsze byli Mu wierni* (2) *trzeba przez wiele utrapienia wejść do Królestwa Niebieskiego.* (3) A więc nie tracmy serca gdy na nas powstają burze, pomnażają się zgorzelenia, i zalewają nierządy, nieład, to publiczne to prywatne. Ożywiamy nately Wiare naszą, pobudzamy naszą nadzieję i stóymy niewzruszenie przyklieni do JEZUSA Chryśtusa, i do Jego prawd Ewangelicznych, gdyż

On

(2) Judith: 8. 23.

(3) Aś: 14. 21.

On nas potężną łaską Swoją wzmocni, (jak mówi Apostoł S. Piotr: (4) nas utwierdzi, nas wydoskonali i doprowadzi do błogosławionego Portu wiecznego Zbawienia.

ŚWIĘTEJ MELANII.

WIEKU. IV i V.

I. **O** dwóch Melaniach *Starej i Młodej* przezacnych Damach Rzymskich wspomina Historia Kościelna z uszanowaniem; i chociaż tylko *Młodej* w tym dniu obchodzi się pamiątka według Martyrologium Rzymskiego; z tym wszystkim o obydwóch mówić tu będziemy; to: dla tego że Historia iedney ma związek z Historią drugiey, to: że obie zasłużyły na pochwałę S. Augustyna, S. Paolina z Noli i innych ludzi wielkich przez naukę i przez świętobliwość. *Stara* więc Melania, mianowana od Sgo Hieronima, nayszlachetniejsza między Damami Rzymskimi, to jest modelem prawdziwey szlachetności między Chrześcianami; zrodzona około R. 343. miała dziadem Konsula Marcelina.

(4) Petr: 3. 36.

lina, Urząd ten sprawującego w Ru 341, ale coby byli iey Rodzice, przez odległą starożytność nie doszło do wiadomości naszej; dla szlachetności urodzenia i obfitości bogactw, namienia S. Paolinus w jednym swoim liście wychwalającym tę najszlachetniejszą Matronę, w młodziuchnym jeszcze wieku była wydana w Małżeństwo, za wielkiego Pana równego iey we wszystkim, sprawującego najpierwsze Urzędy Cesarstwa, z którego miała troje dzieci. Ale krótko cieszyła się tą szczęśliwością, tak od ludzi pospolicie upragnioną (dodaje S. Paolin) bo nie chciał Bóg aby się pokochała w świecie, i do ziemskich rzeczy przywiązała serce. Przeto krom nie-
szczęścia któremu była podległa często boleśnie ronienia, w ciągu jednego roku straciła męża i dwoje dzieci. Poniosła mężna Niewiasta te ciosy z Ręki Boskiej z nadzwyczajną wyższością umysłu i z doskonałym spuszczeniem się na wolą Boską; i według świadectwa S. Hieronima, padwszy na kolana przed Zbawicielem, powiedziała Mu: *Służyć Ci będę odtąd na daleko o Panie mój i mój Boże, z większą wolnością, gdyś mię od tych związków uwolnił.*

a. W rze-

2. W rzeczy samey (jak uważa S. Paolinus) Bóg z nieograniczonego miłosierdzia swego tak zrobił, że owe nie-
szczęścia podług rozumienia i wyrazów świata, stały się dla Melanii źródłem błogostawieństw Niebieskich, i źródłem szczęśliwości prawdziwych; gdyż posłużyły iey do wydoskonalenia się, i do nabycia przez cierpliwość wielkiego zasług zbioru, i rzetelnego skarbu na wieczność. A że jak mąż tak dziatki świat pożegnali w dobrach za Rzymem, Melania ich ciała przeprowadziła do Miasta, ażeby leżały w grobie Antenatów swoich w Rzymie, i ona sama wspaniałemu tych trzech ciał pochowaniu asystowała, w którym zdarzeniu (jak uwiadamia S. Paolinus) nauczyła się jak są przemijające i nędzne rzeczy ludzkie, i że na tak błahych rzeczach nadziei naszej zasadzać my nie powinni, ani na tak słabych i oszukanie zdradzieckich, iako jest świat, lecz na samym tylko Bogu, którego nam przeciw woli naszej nikt wydrzeć nie może. Wzięła tedy przed się wspaniałą resolucyą porzucić wszystko i usunąć się od świata, ale do wykonania tego natchwałniejszego zamysłu musiała znościć wiele przeszkód, i zwyciężać wiele ciężkich
tru-

trudności. Była ona w porze kwitnącego wieku nie mając iak tylko lat 23. proci tego obfitą była okryta fortuną, dla tego to i krewni, to domowi perswadowali iey ustawicznie, aby poszła w powtorne Małżeństwo, iżby użyć mogła wszelkich wygod i wspaniałości, które iey poddawały domu najmaiętniejszego obfite dostatki. Lecz ona zamknawszy uszy na pochlebne słowa, któżkolwiek iey rozprawiał językiem światowym, i gardząc cnotliwie powabami krwie i ciała, stateczną była w swoim ułożeniu, przenosić nade wszystko Krzyż JEZUSA Chrystusa; z którego powodu heroiczną odwagą Rzym opuściła, i morzem udała się na mieszkanie w Mieście Świętym Jeruzalem; i na prowadzenie żywota umartwionego i pokutującego, w miejscach poświęconych cierpliwością i upokorzeniem swojego Zbawiciela i Odkupiciela. Boska atoli Opatrzność rozrzadziła, że myśl odmieniwszy wprzód do Alexandryi wstąpiła, celem aby była owego Miasta Katolikom iakowym wsparciem, którzy tam byli kłopotani i okrutnie prześladowani, z rozkazu Walensa Cesarza Aryanusa, i aby mogła cóżkolwiek z ich ucisków w korzyści dla siebie uczestniko-

wać.

Stanąwszy w Alexandryi, przedała wszystkie swoje drogie ruchomości co z sobą była sprowadziła, a to dla rozrzucenia ceny między ubogich; Nawiedzała puszczę Nitryi, dla zbudowania się z cnotliwych przykładów tam zostających Mniichów i Pustelników, którym także hojne rozdała jałmużny.

3. Melania sześć Miesięcy strawiwszy na nawiedzaniu pustyni Nitryi, z wielkim pożytkiem i niewypowiedzianą ducha świętego pociechą, zjechała na powrót do Alexandryi właśnie w sam czas, najbardziej burzącego Aryanów zapалу utrzymywanego przez Cesarza Walensa prześladowanego Kościoła Katolickiego. Ona bez najmniejszej obawy była najpierwsza (mówi S. Paolinus) zaświadczając się za Wiarę, i w spotykaniu innych mieszała się; towarzyszyła areztowanym, i ochraniała uciekających przed prześladowaniem. Ztąd trafiło się, że w jednym zburzeniu ludu i ona zaareztowana była, iako winna publicznych praw złamania z zagrożeniem: że kary powinny tym których ukrywała cierpieć będzie, jeżeli ich sprawiedliwości nie odda. Natędy Melania rozgorzała pragnieniem męczeństwa, cie-

szy-

szyła się z publiczney krzywdy, sobie wy-
rządzoney, ani czekała bydy sprowadzo-
ną przez żołnierzy do Trybunału, lecz
sama bez trwogi spieszyła prezentować
się Sędziemu; który pełny respektu dla
Damy tak wysokiego rodu, i zawstydze-
nia heroiczną iey statecznością, nie od-
ważył się wybuchnąć ze złością przeciw-
ko niey. Przez co Melania zyskała chwa-
łę publicznego wyznania Katolickiey Wia-
ry, i bydy policzoną między wielu in-
nych sławnych Wyznawców Prawdy J E-
Z U S A Chrystusa.

4. Nie natym się skończyły heroiczne
sprawy Melanii w czasie przesładowania
Walensa; Albowiem (pisze daley S. Pa-
olinus) ona przez trzy dni dodawała po-
karmu 5000 Mnichom, ukrywającym się;
ani ją wstrzymała boiaźń bydy złapaną od
bezbożnych urzędników Cesarza, w świad-
czeniu im tego miłosierdzia, pomimo
wszystkich zakazów Magistratur. Krom
tego, ieszcze, gdy wielu samotników ra-
zem z niektórymi Biskupami i innemi Du-
chownemi, aż do liczby osob 126. re-
legowano za Wiare do Dyocezarei w
Palestynie, Melania poszła za niemi, za-
miarem ratowania ich iakmużnami, i

wspie-

wspierania w potrzebach miłosiernemi u-
czynkami. Aże żołnierze straż sobie po-
wierzona mający tych wygnańców nie do-
puszczali aby ich kto nawiedzał, a do-
piero dobrodzieystwy wspomagał, Mela-
nia przebrała się za służebnicę, sama do-
nosiła im wieczorami wszystkich iakich
zdolna była potrzeb do życia. Co było
dla Świętey nowych zyskania korzyści i
nowey Korony, przez cierpienie wzgar-
dy i poniewierania, na które się wysta-
wiła. Gdyż Gubernator Palestyny uwia-
domiony o sprawach tey Niewiaśty któ-
rey nie znał, ile to ona dla tych Wy-
znawców czyniła, rozkazał ją przyare-
sztować i wziąć do więzienia, odgrą-
żając iey wielkimi karami, w nadziei że
mu się wielką summą pieniędzy okupi,
wnosząc sobie z iakmużn, iż bydy musi
bogata.

5. Z tym wszystkim Melania nie ustra-
szona, owszem wzruszona tym samym
Duchem którym Apostoł S. Paweł, za-
wstydzając zuchwałość przesładowców
Imienia JEZUSA Chrystusa, przytoczył
swoy zaszczyt że był Obywatelom Rzy-
mskim, obiawiła urodzenia swojego fła-
chetność owemu niesprawiedliwemu Gu-
bernatorowi, i dodała: *Jestem teraz po-*

kor-

korna służebnica JEZUSA Chrystusa; ale nie rozumieycie abyscie mną pogardzać mieli, widząc mię tak źle odzianą: mogłabym gdybym chciała mieć wspaniałe szaty; ani się twoich pogrozek lękam, bo mam taki kredyt, iż dosyć na ukrocenie śmiałości twojej gdybyś mię miał w najmniejszej rzeczy uszkodzić. Zdało mi się przestrzedz cie o tym, ażebyś przez niewiedomość nie dopuścił się jakowej niesprawiedliwości. Które wyrazy Damy tej wspaniałe światem gardzącej (świadczy S. Paolinus) nie pochodziły zaiście z ducha hardości, ale z żądzę świadczenia miłosierdzia owym Wyznawcom. Dla tego gdy zdarzyło się kiedy o tym mówić przypadku, zwykła była to zdanie swoje wynurzyć: że szlachetnością i urodzenia jasnością, można się czasem posłużyć iak psem, albo drapieżnym ptakiem, które spuszezają przeciw swawolnikom, którym co innego wyrażenia nie czyni, a to ich w powinności utrzymuje. W rzeczy samej Gubernator pomiarkowawszy się z wielką uniżonością ekuzował się Melanii, i dał iey oznaki największego uszanowania i respektu, nakazując gwardyom, aby iey nie bronili nawiedzać SS. Wyznawcow, ile tylko razy iey podobać się będzie.

6. Gdy

6. Gdy ci SS. Bohatyrowie byli odwołani z wygnania, co nastąpiło Roku 368. Melania w Jeruzalema fundowała Kłasztor, w którym się zamknęła z piędziesiąt innemi Niewiastami; i cnot iey tam wykonywanych tak zaiśniała sława, osobliwiey głębokiey iey pokory, że (iak daie świadectwo S. Hieronim) nadano iey miano Tekli. Święty zaś Paolinus iey żywota tok, iaki tam prowadziła opisujący. Patrzaycie mówi: iak wielka iest dzielność łaski Boga w tej doskonałej gołębicy Pana! Jej posileniem iest post, mołitwa zabawą, Słowo Boga iey chlebem; suknie z sukna grubego, włosienica na podłódze rościagniona, i przykrycie z łódz pozszywane, są iey łóżkiem, którego twarość ona miękczy czytaniem Xiąg Świętych, na które wiele godzin nocy leżyła, i Święta iey dusza, rzec można: że w ten czas dopiero spoczywa, gdy czuwa z Panem. Do czego dołożyć należy nie wysławione iey iakmużny, z których (iak wyraził Palladiusz) wszystkie cztery części świata uczestnikowały; (pisze daley) Kościoły, Szpitale, więzienia użytkowały i cieszyły się z iey hojności wylaney, i z dobrodzieństw tej służebnicy Boga, którey pamiętka nieśmiertelna będzie. Syn iey i

in-

inni krewni, sprawujący iey interesa, corocznie z Rzymu dosyłali iey Summ wielkich pieniędzy, i te były właśnie jak olej do lampy iasnie miłością świecący dolewany, aby oświecała świat cały, dobroczynną iasnością swoich iakmużn. Cały czas przez który mieszkała na wschodzie, nie chciała kupić ani palmu ziemi; ani pragnienie widzenia Syna swego, mogło z serca iey wyrzucić miłość samotności; ani w rodzony affekt ku niemu, potrafił w niey oziębic, miłość JEZUSA Chrystusa.

7. Jeżeli tedy w latach wieku swego 60. wzięła przed się rezolucyą wrocenia do Rzymu, nie było to z żądzy widzenia rodziny swoiey, ale z pragnienia poświęcenia iey JEZUSOWI Chrystusowi. Wyjeżdżając z Rzymu zostawiła iedynego Syna Publikole, który przez zasługi i modlitwy Matki, był od Boga uchowany i wysławiony, i przez nauki i przez urzędy na które był wywyższony, i przez cnoty któremi był ozdobiony, był pierwszym Człowiekiem wieku swiego. Pojął on w Małżeństwo nayszlachetniejszą Damę imieniem Albine, z której miał dwóch Synów i Córkę imienia swey Baby Melanią, i Syna imienia Oyca Publi-

kołę. Ta Melania dla rozroznienia iey od Baby, zwana iest *Melania mloda*, która iest też sama, której dnia dzisieyszego pamiątka w Martyrologium Rzymskim iest obchodzona, zrodzona koło Ru 38. a co w roku 13. albo 14. była wydana za Piniana, który także był z pierwszey Szlachty z Rzymu, Oyciec iego Sewerus był Prefektem Affryki i Włoch. Ale iakokolwiek było świetne i uszczęśliwiające to Małżeństwo; Melania nie chętnie w te związki wchodziła, albowiem nauki które ustawicznie odbierała w listach od Babki swoiey, i to co słyszała o wielkich iey cnotach, wkorzeniło w iey sercu miłość czystości, i napełniło odrazą i niesmakiem do wszystkich rzeczy ziemsko-swiatowych. Ten niesmak ieszcze więcej wzrosł w iey umysle, po śmierci dwóch Synaczkow, których była światu wydała; z którego powodu zaczęła iak tylko nayskuteczniej mogła prosić męża, aby oboje żyli w wstrzemięźliwości, i lubo tego czego żądała zaraz dostąpić nie mogła, z tym wszystkim w ciągu lat siedmiu, Pan wysłuchać iey modlitw raczył, i odmienił serce Piniana tak dalece, że nie tylko przystał mieć żonę nadaley za siostrzyczkę, lecz więcej postanowił świat

zupełnie opuścić i żyć iedynie Bogu. W czym ieszcze więcej dziwić się trzeba dzielności łaski Boskiej, im młodszemi byli ci Święci Małżonkowie, gdyż lat więcej nie mieli wieku swiego iak Pinian 24. a Melania koło 20.

8. Doszła ta wspaniała nowina i Święta rezolucya uszu starey Melanii, ta dokładając się ile mogła ze strony swojej, aby ją uskuteczniła w sposobie bardziey podobającym się Bogu; w Cezarei wsia-
dła na okręt i po szczęśliwey zegludze dni 20. zawinęła do Neapolim, dokąd na powitanie iey przyiechali byli, Syn iey i wnuki to iest Publikola i Albina iego żona, Melania i Pinian i drugi Publikola. Ztamąd pojechała zaraz do Noli, nawiedzić S. Paolina, ściśle z nią spoio-
nego nie tylko krwi związkiem, lecz wię-
cey Wiary i miłości. Ten sam S. Pao-
lin opisuje tę podróż Melanii do Noli, na-
stępującemi słowami: *Widzieliśmy chwałę Pana w różnym ekwipażu, iakim Melania i inni asystujący iey tę odprawowali po-
droż: Matka to iest stara Melania: sie-
działa na koniku malutkim i chudym, nay-
wzgardzeńszym ze wszystkich bydlat; a
za nią szła cała pompa światowa, z iaką*

ieć-

*jeździć zwykli bogaci i wspaniali Senatoro-
wie. Cała droga Appia była napelniona,
i na wszystkie strony potyskiwata lektyka-
mi, kolaskami, karetami bogato złożonemi,
i liczbą koni pysznie przystroionemi. Ale
cała okazałość tej światowej wielkości,
była iakoby przyćmiona chwałą Chrześci-
ańskiej pokory. Gdy bogaci dziwili się
Świętej ubogiej, śmiało się z nich nasze u-
bostwo; Widzieliśmy w tej okazji upoko-
rzonych wielkich świata sposobem godnym
Boga, gdy stroje purpur, iedwabne i złote
służyły czarnemu habitowi i suknowi podie-
mu i dobrze przechodzonemu, którym była
odziana Melania. Błogosławiliśmy Panu,
że udziela mądrości pokornym, którzy przez
swoją pokorę staia się wielkiemi; że napel-
nia dobrami swemi tych, co ich pragną,
albo ich łaską, bogatych zaś w niedostatku
zostawia. Dziwiliśmy się atoli w tych boga-
czach duchowi ubóstwu, który był błogo-
sławieństwem otrzymanym od Boga dla nich
przez wielką Melania. Albowiem oni wię-
cey się chlubili z ubóstwa Świętej ich Ma-
tki, niż z własney obfitości światowej. Ka-
żdy z nich acz bogato odziany, miał sobie
za szczęście dotknąć się ręką, habitu pro-
stego z grubey wełny i podłego płaszczyka;
rościagać pod iey nogi bogate swe szaty,*

Do

a na-

a nakrywać się iey łatami, sądząc iż oczyszczonemi zostaną od zarazy bogactw, gdyby im pozwolono zebrać trochę prochu, albo iaki strzępek z iey sukni.

9. Cała ta wspaniała kalwakata stała dzień iaki w Noli, mieszcząca się mówi S. Paolinus: w moim ubogim domku, który zdało się, że w tym zdarzeniu za łaską Boga rozprzeździł się, mogąc acz ciasno, tyle ludu pomieścić. Melania udarowała S. Paolina partykułą drzewa z prawdziwego Krzyża z Jeruzalem sprowadzonego; i zadosyć uczyniwszy nabożeństwu swemu ku Smu Felixowi z Noli, odiechała do Rzymu. O przybyciu iey i bawieniu się w wielkim tym Mieście wspomina S. Paolinus: Jeruzalem Córą Syonu, posiadało dotąd Melanią, a teraz ją ma i dziwi iey się Rzym Córą Babilonu, aczkolwiek i to Miasto po większej części mieszkańców swoich do Wiary nawróconych, jest także Córą Syonu, a nie Babilonii. Zadziwia się tej Zakonnej Matronie, co żyjąc w ciemności upokorzenia, cieszy się światłem prawdy, i dać bogatym sławny przykład żywej Wiary, i ubogim pomoc w ich niedzach. Lubo znudzona tumultem Rzymu wzdycha do spokoyności i do osobności miłego sobie Jeru-

zalem i wola z Prorokiem: Och mnie! jak się przedłuża moje tu mieszkanie! Dla czego ciągnie dalej S. Paolinus: tak cieszyć się powinni z iey cnoty. i oraz obawiać się nam należy z iey bawienia w tym Mieście. Powinniśmy pragnąć aby większe dobro było, które tak wielka Dusza przynieść może Rzymowi, od tego złego, które ztąd odnieść może; aby zostawała po nadbrzeżu rzeki Babilonii, lecz aby nie zapominała o Syonie; aby trzymając zmysły ciała swego w czuyności i w straży pilnej przeciw zdradom i pochlebstwom tego Miasta, co pokusami i powabami swemi walczy ustawicznie z cnotą, zachowała się stateczną w przedsięwziętym żywota zawo-dzie, tak iż jeżeli ninie dziwią się sprawom iey biegu życia, aby można chwalić i śmierć iey błogosławić, iako i koniec iey pielgrzymowania.

10. Były zupełnie wystuchane od Boga te życzenia S. Paolina; gdyż Melania nie tylko nie odniosła żadnej szkody w pobożności od wielkości i powabów Rzymu, lecz owszem wiele dokazała dobrego, uymuiąc światu wielu jego kochanków, końcem poświęcenia ich Chrystusowi, (iako się niżej obaczy.) Tym czasem z Rzymu wyiechała do Affryki i tam

nawiedziła S. Augustyna, tę wyrocznią całego świata, którą się stał przez dar Mądrości Niebieskiej, którą był od Pana ubogacony. Gdy Melania bawiła w Affryce, wnosić trzeba że w Mieście Ippone odebrała nowinę o śmierci iedynego Syna swego Publikoli, przypadley ku końcu Ru 401. S. Augustyn był świadkiem umiarkowanego żalu, którym odebrała ten bolesny cios z Ręki Boga, dla czego Sty Doktor uwiadomił S. Paolina, stawiając Melanię za sprawiedliwy wzor, na który zapatrować się powinny szlachetne osoby, w żalach po śmierci krwią z sobą złączonych. Doświadczyła ona pewnie podług (jak S. Augustyn do S. Paolina wyraził) żalu, którego nie może nie czuć naturalnie, Matka z śmierci iedyneka Syna, ale w sobie strawiła zmartwienie, aczkolwiek iey wnętrznosci Macierzyńskie łzę iaką wycisnęły z oczu. Atoli mniej się ona trapiła z tego, że straciła Syna świata, iako bardziey ze w czasie życia iego wszrod świata, nie złożył był blasku Senatorckiey godności. Zgoła (świadczy S. Paolinus) że S. Augustyn w owym swoim liście (którv zaginął) tak godnie mówił o cnocie Melanii, iak bardziey nie można; rozporządziwszy Boska Opatrzność, żeby

wiel-

wielka Dusza Melanii zyskała chwałę; (są słowa S. Paolina) *Człowieka Chrystusa i Nauczyciela prawdy w Kościele: iakim był Święty Augustyn.*

11. Wreszcie Melania tak przed swoją podróżą do Affryki, iak za powrotem z owych krain do Rzymu, nie tak do ferca nie przybrała sobie, iak tylko w naywiększym sposobie przyłożyć się do poświęcenia młodey Melanii swey Wnuki, Piniana iey Meża, młodego Publikoli Wnuczka swego i Albiny swoiey Synowy. Wyperswadowała wszystkim aby przedali obżerne swe włosci: i młoda Melania zaczęła od rozdawania na Kościeły drogich szat swoich i innych bogatych ozdób, aby te srogiły Domy Pana. A że ona określiła się używaniem odzyczy bardzo prostej i skromney, przywiodła i Małżonka swego do uczynienia tegoż samego, i odwiodła go od wszelkiego przepychu i zbytku światowego, do którego ieszcze nieiakię przywiązanie okazywał. Oboie razem ci Święci Małżonkowie chodzili nawiedzać ubogich, chorobami złożonych, i w więzieniach osadzonych; długi wypłacali za uwięzionych z tey przyczyny długów; przyymowali do domu

wła-

własnego pielgrzymow, i przypuszczali do swojego stołu; i tak powoli, powoli przyzwyczajali wyzuwać się z majątku, aby się stali ubogiem i ratując innych iak muźnami, końcem nie mienia nadziei albo skarbu iakowego na ziemi ale tylko w Niebie.

12. Nie długo oczekiwali ci dobrzy słudzy Boga, doświadczenia skutkow złości zazdrosnego diabła i podlegania pokusom, na które każdy gotować się powinien biorący się z całego serca do służby Pana. Pinian miał brata imieniem Sewera, który postrzegłszy że Pinian wyprzedawał majątności domu swojego, zaiechał mu dobrać wiele, iakoby należących iemu. Pinian i Melania znosili w cierpliwości tę niesprawiedliwość, bez żalenia się i prawowania; Ale Cesarzowa znająca i szacująca Melanię, gdy się o tych czynnościach dowiedziała, kazała iey do siebie wezwać, i ona razem z Mężem przyszła, nie już ubrana i wystrójona po dworsku, ale ze skromnością przyfajacą Niewiaśtom Chrześciańskim. Cesarzowa zamiast urażenia się ubiorem ubogim Melanii, ieszcze wielce zbudowała się, iak iey tak i oney Mężowi dała znaki wielkiego ich poważania i uszanowania.

wania. Względem zaś niesprawiedliwości którą im wyrządzał Sewerus, przyobiecała według porządku Prawa skarać go. Tedy Pinian i Melania prosili usilnie, aby Sewera nie karać, prześtając na tym aby mu zakazano i przeszkodzono czynić dalszych gwałtow, zwłaszcza gdy oni dobra swoje mieli już nie za własne, ale za fundusz ubogich i pielgrzymujących. Tak wielkiemu przykładowi skromności i łagodności zadziwiwszy się, wielce go pochwaliła Cesarzowa, która potym otrzymała od Cesarza Onoryusza dla tych dobrych sług Boga, obszerne pozwolenie przedawania wszystkich swoich gruntow, bez wszelkiej czyżkolwiek przeszkody i sprzeciwienia się.

13. Otrzymawszy to pozwolenie od Cesarza, Pinian i Melania zaczęli z większą wolnością przedawać grunta swoje, których było wiele nie tylko w okolicach Rzymu i po innych miejscach kraju Włoskiego, ale procz tych w Sycylii, Hiszpanii, Anglii, w Akwitanii i innych Francyi stronach iako i w Affryce, zaczęły żadney familii w Rzymie nie było która by się w obfitości bogactw ich familii równać mogła. Wielkie intraty z owych ma-

jętności, a potem cena dobr wyprzedanych, łożona była na wsparcie ubogich, i na dobrze czynienie Kościołom i Szpitalom, tak dalece że miłość Melanii i Piniana stała się rzeką dobroczynną, czyniącą wszystkie strony świata. Mezopotamia (wspomina Pisarz iey żywota) Fenicya, Syrya, Egipt, krótko mówiąc Wschod i Zachod uczestnikowały z ochłody tej wielkiej rzeki. Melania darowała wolnością wszystkich swoich niewolników to jest poddanych którzy ją przyjąć chcieli, iakich pewnie było tysiące tysięcy. Niewiaśły służące zrobiła swoimi towarzyszkami i kolcją z niemi dzień sobie obrała do usługiwania im równie iak gdyby ich służącą była. Pobożne czyny tak iasne połączone z usilnością cnot innych, w które Melania bezprześcannie pomnażała się, były bodźcem i ostrogą wielu iey krewnym, iżby świat porzuciwszy iedynie służyli Bogu; co tym więcej zapaliło złość nieprzyjaciela piekielnego, który z dopuszczenia Bożego, dla większego dobra sług swoich, nie przedstawiał nagabac tym srożey Melanii i Piniana ciężkimi pokusami; lecz utwierdzeni łaską Zbawiciela i wzmocnieni naukami starcy Melanii i S. Paolina z Noli, tudzież i in-

nych

nych pobożnych ludzi, trwali stateczni w ich przedsięwzięciu i tym spieszniej i teżey postępowali w drodze Chrześcijańskicy doskonałości.

14. Cały Rzym lat kilka był widzem przykładow heroiczeney cnoty tych nayszlachetniejszych Obywateli swoich, aż koło Roku 410. na namowy starey Melanii i przez oczywistą Opiekę Boga ochraniającego ich od okrutnego rabunku, który stał się tegoż samego Roku 410. przez Alaryka w Mieście Rzymie; oni opuścili Ojczyznę wyiecbawszy do Sycylii a ztamtąd puscic się mający na Wschod, z myślą tam kończenia dni życia swego w miejscach SS. Palestyny. W tej podróży stara Melania była im przewodniczką, i krótko bawiąc w Sycylii, wracała czymprzedez do Jerozolimy, gdzie po czterdziestu dniach, w szczęśliwej siedziwoici mówi Palladyusz: w największym pokoju i naydoskonalszey pokorze oddała ducha Panu; w Ru 411. iak pospoliciey wierzą: zostawiając po sobie drogą i szanowaną pamięć, przez wylane swoje iakmużny, przez wielość dobrych czynow, i ufundowanie dostatnie uposażonego Klasztoru dla Sług Pana w owym Świętym Mieście.

15. Śmierć

15. Śmierć starey Melanii podobno była przyczyną S. Melanii młodey, Pinianowi i Albinie, że z Sycylii nie udali się na Wschód lecz raczey do Affryki, gdzie ich wiodło pragnienie pożytkowania z przykładów i cnot, równie iak i z nauk Świętych Biskupów, tam w owe czasy kwitających, a szczególniey S. Alipiusza Biskupa Tagasty i Sgo Augustyna. Przybywszy do Tagasty, gdy tam zamieszkali odebrali list od S. Augustyna, w którym wyraził swoy szacunek i poważanie o-nych, w te słowa, że z ich w te strony przybyciem: *Bóg spuścił Affryce osobliwszą pociechę wśród ciężkiego złego, którego niegdyś doznawała, i zapalone pochodnie, które Oycie Światłości wyjaśnił w ciemnościach zepsowanego narodu*; dodał ieszcze: iż tym wyżej wyniesionemi byli, im więcej unizali się i tym więcej jaśnieli, im bardziey pogardzali wszelką śmietnością. Ale że Sty Augustyn nie mógł do Tagasty iechać, z przyczyny prac swoich Pasterkich, przeto S. Melania i Pinian wkrótce poiechali do Jppony, gdzie trafiło się: że gdy dnia jednego Święci ci Małżonkowie (iako się wyżej namieniło, żyjący w doskonałej wstrzemięzliwości) asystowali w Kościele Świętym funkcyom; Lud odważył się u-

pra-

praszać i przysilać Sgo Augustyna, aby Piniana na Kapłana poświęcił; Taki to był szacunek o iego cnocie powzięty, której sława rozeszła się pierwey, niż oni do Affryki przybyli, owe zgola poprzeczyla ich przyjazd!

16. Święta Melania z Pinianem i Albiną bawili w Affryce lat 7. rozsypując wszędzie obfite jałmużny, i zostawiając wszystkim cnot heroicznych przykłady. W Tagascie wyfundowała i uposażyła dostatecznie dwa Klasztory, ieden dla Mężczyzn drugi dla Niewiaśc, do którego uchyliła się była, i czas nieiaki pod Regulą iak i inne zostawała, i wszystkie Klasztorne obowiązki pełniła, tak iż mówić można, że iey tam życie, było zwierciadłem doskonałości dla towarzyszek Zakonnych. Trafiła ona ciało swoje ostrością żywota szczególnieyszą, albowiem będąc zwyczajona raz tylko na dzień iadać i to w wieczor, tam nie iadała tylko co dzień trzeci, a czasem i przez więcej dni ciągle wstrzymywała się od iedzenia. Pokarmem zaś iey był chleb suchy, czasem tylko w oleiu maczany, wina nigdy nie piła, do tych ostrości dodawała pracę ręczną, to iest przepisywa-

nia

nia Dzieł pożytecznych Kościołowi; i jako miała charakter bardzo piękny, tedy kopiowane przez siebie Xięgi przedawała, a pieniądze za nie zebrane na ubogich rozdawała; dla których czasami własną ręką suknie szywała. Dnia godzin więcej wyłożywszy na pisanie, czytała i rozmyślała Pismo S. które trzy razy na rok zwykła była przeczytać, ucząc się zdań Świętych na pamięć, które iey ku większemu zbudowaniu służyły; dokładała pilności sens ich dobrze zrozumieć, dla tego czytała Dzieła OO. SS. greckich i łacińskich, i rada była rozmawiać z ludźmi obiasnionemi w drogach Pana, a szczególnie z S. Alipiuszem. Poświęcała na modlitwę niemal wszystkie godziny nocy, gdyż nie sypiała iak tylko dwie lub trzy godziny i to na worze po podłodze rozciągnionym. Czuwała z wielką uwagą nad wszystkimi sprawami swojemi, ostrożną będąc aby takiego nie nie zrobiła, coby się powadze Chrześcijańskiej przeciwilo, i aby słowa żadnego nie wymowiła nie pożytecznego albo próżnego. Jeżeli zaś przez nędzney natury ludzkiej ułomność, wpadła w iaką lekką winę, natychmiast korzyła się przed Bogiem i pokutowała. Mimo iednak wszy-

stkich

stkich tych swoich surowości, zachowywała w swoich postępkach wielką słodkość, którą wszystkim miłą i kochaną czyniła, i która do zadziwienia pomnażała skuteczności w napomnieniach, które niekiedy dawać musiała współtowarzyszom swoim Zakonnikom.

17. Taki tok życia Melania prowadziła przez siedm lat bawienia swego w Affryce. Ztamtąd z Pinianem i Albina wyprawili się do Palestyny z rezolucją tam w świętych miejscach życia swego dokonać na wzór starey Melanii, S. Paoli i innych wsławionych Matron. Jeden z pierwszych Owocow, dostania się na te Święte miejsca tych Świętych Osob w Jeruzalem, były dwie Xięgi S. Augustyna *della Grazia di Christo, e del Peccato originale*, to iest: o Łasce Chrystusa, i o Pierworodnym grzechu, których oni byli powodem. Albowiem przyechawszy do Jerozolimy, znaleźli tam Pelagiusza, z którym i do rozmowy przyszło, gdy Melania przez szczerość swojej Wiary i przez umiejętność Pisma S. i przez posiadanie nauki OO. greckich i łacińskich, była zdolna przekonywać heretykow o błędy, iak iey się udało, że niektórych

z obłą-

z obłąkania światowego, na dobrą ścieżkę zbawienia naprowadziła, i pogan z głupstwa Pelagianiego do Wiary Chrześcijańskiej nawrocila. Napisali więc o tej rozmowie którą mieli z Pelagiuszem do S. Augustyna sądząc: że im się zdało, iakoby on dosyć powiedział na nagane, za które był potępiony na Zborze Affrykańskim przeciwko niemu zebrany. Lecz S. Augustyn bez zwłoki odpowiedział im, dwiema wzwyż wspomnianemi Xiegami o *Łasce Chrystusa* i o *Pierworodnym grzechu*, które z między wszystkich dzieł tego S. Doktora, są najstosowniejsze do poznania, na czym zasadza się herezyja Pelagiusza, co chytry ten heretyk starał się zasłonić przez tysiąc obojętnych wyrazów, i iaka jest natura łaski, którą był powinien przyznać i przypuścić; Łaska (jak mówi S. Doktor) nie tylko daie moc czynić dobrze, ale daie chęć czynienia dobrze, i tej chęci wykonania dobrze moc i wszelką dzielność.

18. S. Melania toż samo prowadziła życie, do którego przywykła była w Tagascie, lubo iako здаie się, że nabożeństwo iey nowey nabrało siły, na widok miejsc Świętych, gdzie J E Z U S

Chry-

Chrystus czynił Tajemnice Odkupienia rodzaju ludzkiego, z którego powodu całe nocy na modlitwie trawiła w Kościele S. Grobu, a potem uchyliła się do celi maleńkiej pod górą Oliwną. Ale wprzod nim przyszło do tego, poszła z Pinianem samym (gdyż Albina dla podeszłego swego wieku, już tych dłuższych podróży odprawiać nie mogła) nawiedzać SS. Pustelników, samotnych po puszczach Egiptu, to dla korzystania z ich przykładów i cnot, to dla uczynienia im iak mużny. Dopiero zakończywszy tę podróż Egiptu, zamknęła się w celi którą sobie pod górą Oliwną wystawić kazała, i w tej mieszkała lat 14 ciągiem nie pokazując się nikomu, krom co pięć dni Albinie swej Matce i Pinianowi i krewnej swoiey, którą od dawna w pobożności ćwiczyła, i którą od największego przepychu niegdyś goniącego nad nią do najgłębszey doskonałości pokory doprowadziła; Każdy imaginować sobie może, iż żywot na owej tak surowey samotności od niey prowadzony raczy był Anielski niżeli ludzki.

19. Atoli miłość Chrześcijańska przymusiła S. Melanią wyść ze swoiey celi na czas iakowy. Gdy albowiem iey Ma-

tką

eka Albina zachorowała, natychmiast po-
biegła służyć iey w chorobie i do dania
jaką mogła pomocy, i nie odstąpiła iey aż
do szczęśliwej śmierci przypadley w Ru
433. Po zakończoney tey chwalebney u-
słudze Melania powodując się miłością
osobności i umartwienia, zamknęła się w
ciasniejszey ieszcze celi niż była pierwsza.
Lecz i z tey wyciągnęła ią miłość, za-
dosyć czyniąca pragnieniom i proźbom
wielu Panien, które chcąc poświęcić się
Bogu na żywot pokutujący, życzyły so-
bie byź od niey nauczone i prowadzo-
ne w tey drodze. Zaczym Sta Melania
wystawiła Klasztor, do którego fama wstę-
piła, nie iuż byź Przełożoną (co iey ze
wszystkich powodów było przystało) ale
wszystkich byź służebnicą; dając przez
to wszystkim Zakonnicom wielki przykład
cnoty, która bez wątpienia wszystkich in-
nych jest fundamentem, to jest pokory.
Ten Klasztor był blisko Jerozolimy i nie
daleko niego inny dla Mężczyzn wysta-
wić kazała, w którym nie jest pewna czy
Pinian zamieszkał, albowiem dni swoje
świątobliwie zakończył na spadku Roku
Pań: 435.

20. Swierc Piniana wprowadziła Świętą
w myśl, że i iey nie daleka była, prze-

to umyśliła gotować się do niey, przez
dodanie większego ognia modlitwom,
większey surowosci postom, i większey
troskliwości ćwiczenia się w Chrześciań-
skich cnotach. Gdy tak zebrana w du-
chu swoich pilnowała ćwiczeń, w tym
odebrała list od Woluzyana Wuia, to
jest brata Albiny iey Matki, proszący aby
go nawiedziła w Konstantynopolu. Wo-
luzyan procz tego iż był z nayszlache-
tniejszey familii Rzymskiej, był na nay-
celniejszych urzędach Cesarstwa, ale był
ieszcze zacięty w ciemnościach pogań-
stwa, tak dalece, że ani naymądrzejszy
list S. Augustyna, ani proźby Matki, ani
obligacye Albiny Siostry, nie były zdolne
do oderwania go od głupstw bałwochwal-
stwa. Będąc tedy ten godny Człowiek
posłany w Ru 436. albo 437. od Pla-
cydyi Posłem do Konstantynopola, ten
list w tey okazyi pisał do Melanii swojej
Synowicy. Lubo nie iey przykrzejszego
nie było nad tę podróż, ztym wszystkim
nadzieia pozyskania Wuia JEZUSOWI
Chrystusowi, i doradzenia Osob swia-
tłych których się w tey mierze badała,
nakłoniły ią, że ią przed się wzięła od-
ważnie.

21. Ruszyła się więc z Jerozolimy i którądy przejeżdżała wszędy była przygromowana z szczególniejszym uszanowaniem i respektem tak od Biskupów, Zakonników iak i od wszystkich, lubo iechała bardzo ubogo. Przyicohawszy do Kalcedonii nie śmiała pusić się do Konstantynopola, bo przyuczona zdawien dawno do osobności, lękała się zanurzyć znowu w tumult i zgiełk wielkiego Miasta. Poszedłszy więc do Kościoła S. Eufemii wzywać protekcyi tej chwalebney Męczenniczki, gdy całą noc na modlitwie tam pędziła, o północy przedziwny zapach uczuła wychodzący z trunny tej Świętey, co ją niewysłowioną napełnił pociechą. Ożywiona tą Niebieską łaską, iakoby zaręczeniem i zastawem Opieki Boga, i Męczenniczki S. Eufemii, następującego rana wyiechała z Kalcedonii, i przepłynawszy szczęśliwie Bosfor przybiła do Konstantynopola. Ale tam Woluzyana zastała chorego; gdy do niego przysza z wizytą, obaczywszy ją tak ubogo odzianą i twarzą wysuszoną przez posty, nie mógł się wstrzymać iżby nie zawołał: *O! najmiłsza Melania, iakąż cię to widzę! Och! iakżeś odmienna od owey, iakąś przedtym była!* A ona odpo-

wie-

wiedziała: *Nauczże się odemnie nayukochańszu Właszkę. Wadzić dobrze o przyszłych dobrach; i wiedz że i ja nie pogardziłabym była wspaniałościami i chlubą tego świata, ani bogactwami, ani staraniem o moie ciało, gdybym przekonana nie była, że wkrótce odbiorę dobra nieporównanie większe w przyszłym żywocie.*

22. Te słowa Świętey i inne rozmowy, tak wielkie wyrażenie uczyniły w umyśle Woluzyana, że zlekka, zlekka zaczął porzucać zastarzałe swe błędy, i gotować się do Chrztu S. Święta aby go tym łatwiej do tego przyprowadziła, użyła zacnych Osob a szczególniey Sgo Prokla nately Bpa Konstantynopolitańskiego; którego Woluzyan wielce poważał. W kilka dni Woluzyan śmiertelną został słabością rażony; oczym dowiedziawszy się Melania, od szesciu dni i ona dla bolu ciężkiego nogi, nie mogąc się ruszyć, wielce zmartwiona była, z obawy aby Woluzyan nie umarł przed przyściem Chrztu S. ale Pan raczył wierną sługę swoją pocieszyć, i modlitwy wysłuchać; albowiem Woluzyan doczekał Chrztu; co Świętey wielką przyniosło pociechę tak dalece, że i icy bole-

EE 2

ści

ści ufały z radości. Dla tego afsystowała Wuiaszkwowi oraz słodkimi i zapalonymi swemi słowami zagrzała go do ufności w Miłosierdziu Boskim i w Łasce JEZUSA Chrystusa, od którego wziął zadatek łaski w Sakramencie Chrztu Świętego. Jakoż przyąwszy Wiatyk Ciała i Krwie Pańskiej, wesół i ukontentowany przeszedł do błogosławionej wieczności. Nie tylko sam Woluzyan pożytkował z bytności tej Świętej w Konstantynopolu, lecz i innych wielu, a osobliwie Cesarz Teodozjusz II. i Cesarzowa Eudoxya, iey rozmowami i przykładami nawiedzeni, do czynienia większych dzieł pobożności i Religii. Wielu Nestoryanow, z iey powodu porzucili błędy heretyckie i wrocili na łono Katolickiego Kościoła.

23. Wyprawiwszy Melania duszę Wuiaszki swego Woluzyana do Nieba, spieszyła powrócić do swej samotności do Jeruzolimy, aby tam odprawiła Uroczystość Paschy, co w owym roku 437 przypadała na dzień 25. Marca; przeto bez względu na porę zimową, deszcze, śniegi i zimno pusiła się w podróż, bez najmniejszego gdzie wypoczęcia, aż na sławne miejsce w Jeruzalem. Tam dawniej-

szym

szym sposobem powziąwszy ostryść żywota, nowy znówu Klasztor wystawiła, (jak wspomina Pisarz iey żywota) na miejscu gdzie JEZUS Chrystus był ukrzyżowany. Wczasie gdy ten Klasztor murowano, Cesarzowa Eudoxya przyjechała do Jeruzolimy końcem nawiedzenia miejsc Świętych, i tam wielkie dała dowody S. Melanii swego dla niej uszanowania i przywiązania; i przez wzajemność odebrała od Świętej łaskę cudowną. Albowiem gdy wytknęła była nogę, S. Melania uzdrowiła ją bez uczucia najmniejszego bólu, upoważniając Bóg iakoby tym i innemi cudami, w iey żywocie opisanemi świętobliwość swej sługi. Po odieździe Eudoxyi, krótko już żyła S. Melania, co przeczuwając, na nowo nawiedzała miejsca Święte nie tylko w Jeruzolimie i w okolicach lecz i w Galilei. Dzień Urodzenia Pańskiego obchodziła w Betlehem, a nazajutrz przyszła do Jeruzalem, nawiedzić Kościół najpierwszego Męczennika S. Szczepana, w którym wymodliwszy się z gorącością i najgłębszą pokorą zapadła w gorączkę, która i była śmiertelną, wkrótce tedy opatrzoną SS. Sakramentami dnia 31 Grudnia w dzień Niedzielną Roku 439. poszła z żywota tego ziem-

kie-

skiego do Wieczney Ojczyzny, i z nędzy śmiertelnego życia, do wiecznie niesmiertelnych roskoszy.

W Stey Melanii i we wszystkich icy krewnych (iako się namieniło) widzimy przykład wspaniałey wżgardy tego wszyfikiego co świat tylko dać może, z nayfiarozżytnieyszey szlachetności, naywyższych honorow i nayobfitszych bogactw. Oni nad to wszystko przeniesli osobność, samotność, życie ubogie, pokutujące i umartwione, tudzież ćwiczenie się w cnotach Chrześciańskich, które im są szacowniejsze w oczach Wiary, tym zdają się być podlejsze w oczach człowieka cielesnego. Oni zaś tę uczynili zamianę, iak S. Melania Woluzyanowi powiedziała: *że przekonani byli większe bez porównania dobra pozyskać; w nadgodę wżgardy przepychu, ukontentowań świata, i które czynili umartwień ciała i upokorzenia ducha. Otoż jest zdroj z którego czerpać powinniśmy i my potrzebną odwagę do gardzenia doczesnemi dobrami, i nabierać ochoty do ćwiczenia się w pokucie, i w umartwieniach Chrześciańskich; to jest uwaga, żywa i gruntowna nadzieja dobr wiecznych, nam w Niebie przygotowanych. Raczey wypowiedzieć czcym*

do-

dobrom niż rzetelnym, dobrom zwodzającym i w momencie przemijającym i pełnym goryczy; a w nadgodę za nie Ojciec Niebieski nam da dobra prawdziwe, trwałe i wieczne bez goryczy i boiaźni utracenia ich. Cierpi się na tym świecie przykrość, która iakkolwiek jest ciężka, mówić rzetelnie można, że jest krótka i lekka, (iak uczy Apostół) ⁽¹⁾ a za nią następuje ciężar wieczney chwały; za ubóstwem i ujęciem sobie wygod niniejszego życia, następują obfite bogactwa Domu Pana; i pragnienie, które ponosimy wstrzymując się od kielicha truciźną zaprawnego pociech świata, będzie (iak mówi Pismo) ⁽²⁾ ugaszone spławem roskoszy Niebieskich. Ku tym więc dobrom niewysławionym obroćmy oczy nasze, i ferca podnieśmy; i w porównywaniu ich sądzmy o wszystkim dobrym i złym tego Świata: pragnienie nabycia ich niechay nas zapala, Nadzieia zaś doyscia ich w krotce, niechay nas utrzymuje i ratuje, w tey przykrej drodze żywota śmiertelnego. Pamiętajmy że żywot wieczny jest to! skarb ukryty, i owa droga perła, do

któ-

(1) 2. Cor: 4. 17.

(2) Psal: 35. 9.

którey zyskania JEZUS Chrystus nas za-
chęca (3) abysmy wszystko co mamy
przedali, to jest rzec się przynajmniej
afektem, wszystkich rzeczy tego świata.
Tak uczynili Wszyscy SS. Których się w
tych Tomach opisały Żywoty: tak ni-
przeliczeni inni Królujący w Niebie. Pro-
smyż ich więc z całego serca, aby nam
swoim za nami wstawianiem się otrzyma-
li łaskę naśladowania ich tu na ziemi, iż-
bysmy ziednoczeni z Głową Naszą Zba-
wicielem JEZUSEM Chrystusem, wraz
z nimi mogli Królować, na wieczne wie-
ki w Niebie. Niechay się tak stanie.
Amen.

A d

M.

D.

G.



83

Następnie w historii
o świętej żywocie
SS. Pańskich żywocie
Świętego lub świętej
Dnia 16. Maja.

1840. roku

Ymar: terre

[Handwritten flourish]

2000,-

2000

~~2000~~

58204/16

It appears in History No.
written in Syriac & is
which is not strange if